



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

WIDENER



HN ZKGM 4



ASSOCIATES PROGRAM

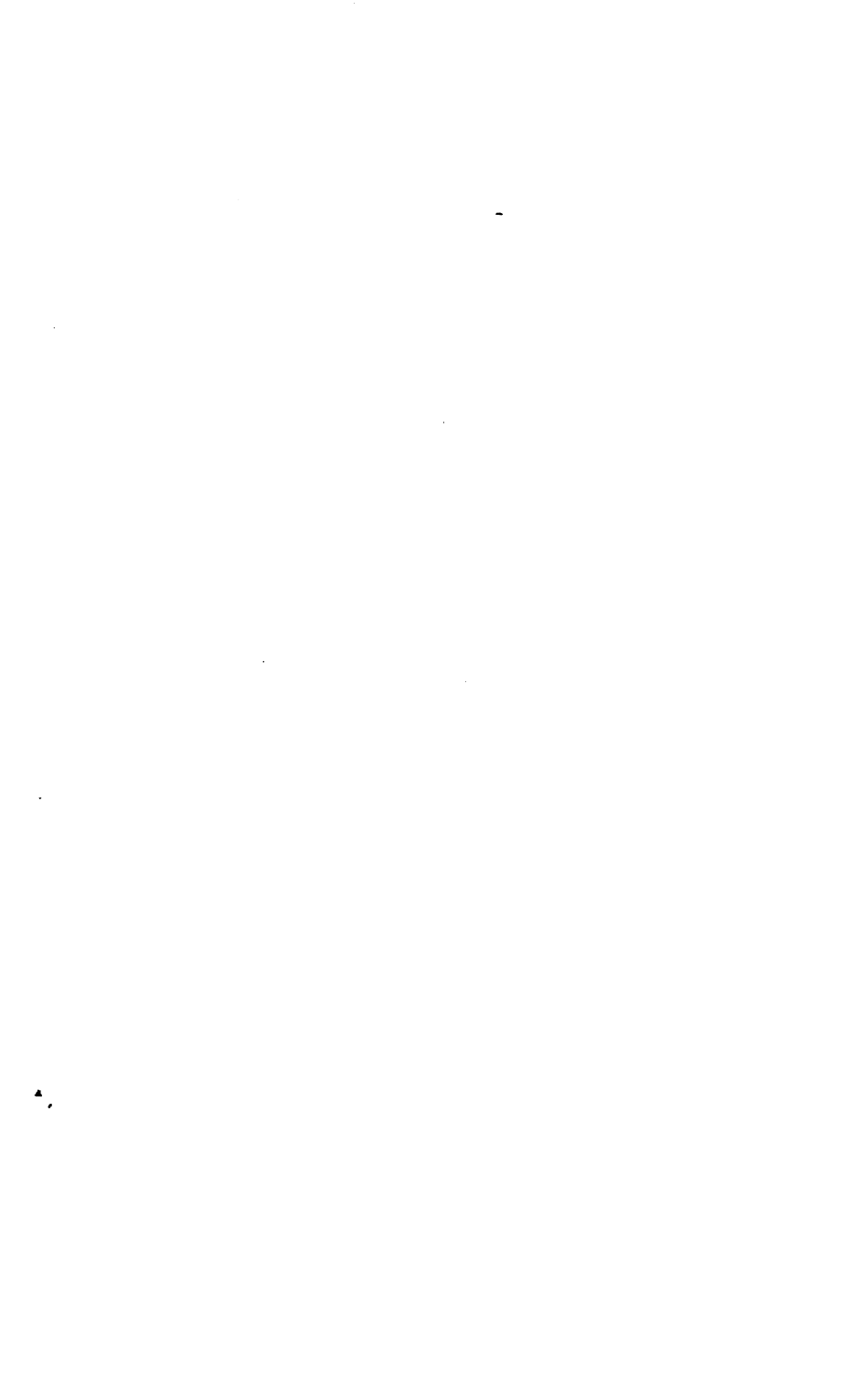
In grateful recognition
of

Ernest A. Mitchell
Class of 1944

for generous support of the
Harvard College Fund

1993-1994

The Harvard College Library



P I S M A

WISFORTGENE.







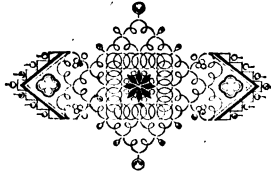
at Antiquary's Bank, Feb. 1842.

Nikolaj Radziwiłł, Garnij Wojewoda Wileński

PISMA
HISTORYCZNE

MICHAŁA BALIŃSKIEGO.

TOM II.



WARSZAWA.

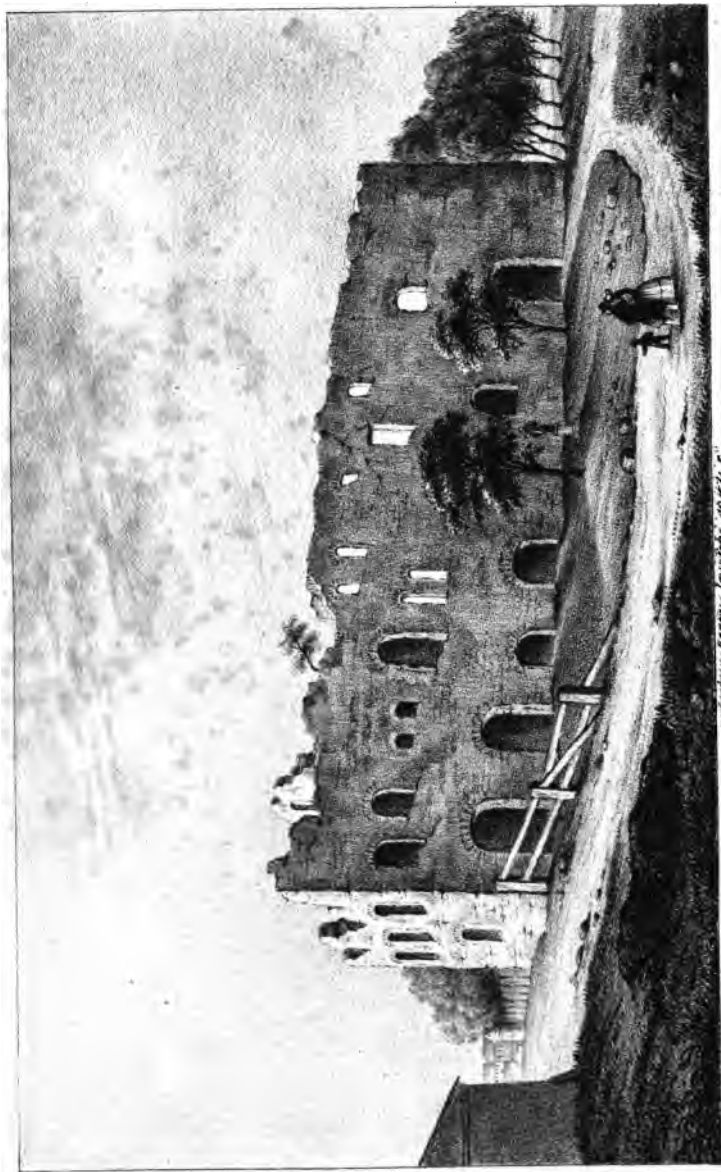
Nakładem G. SIEDLICKIEGO Księgarza,
przy Ulicy Miodowej Nr. 481.



1843.

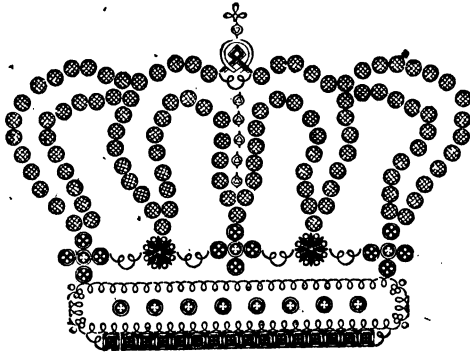
Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.





— 100 —

Pałac Królewski Bolesława V w Wilnie
— 100 —



PAMIĘTNIKI
O KROLOWEJ BARBARZE

ŻONIE

ERZEMTA AUGUSTA.

Cześć II.

WARSZAWA.

W DRUKARNI POD FIRMĄ M. CHMIELEWSKIEGO

PRZY ULICY SENATORSKIEJ Nr. 463.



1 8 4 3.

✓ Slav 5400.10.15

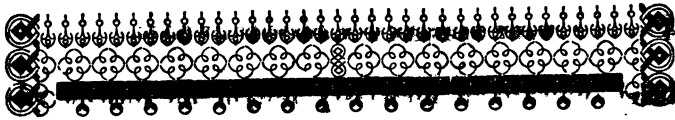
HARVARD COLLEGE LIBRARY
BOUGHT FROM
DUPLICATE MONEY
DEC 12 1938

E



VI.
WADY
BARBARY
I
Uprawiedliwienie
R. 1549.





VI.

WADY BARBARY I USPRAWIEDLIWIENIE.

r. 1549.

„Cfna potężde niewieścich p'escidel,
Lęka się bardzo aby tego wam,
Zbytniej śmiałości nie puściła skrzydeł.
Prawda, iż nie raz poczynala śmiecie;
Lecz to byłoby więcej niż za wiele “
z *Powiatzi*.

I razem ze mną pod strzałami gromu,
Co czuję, inni czuć chcieliby daremnie!
Sąd nasz, prócz Boga, nie dany nikomu
Chcę mieć sądzić, nie ze mną trzeba być
lęcz we mnie.

— Ja płynę dalej, wy idźcie do domu.

Zeglarz

Wdzięki i tkliwe przywiązanie do męża nadobnej Barbary, podbijały co raz silniej serce królewskie. Sam potężny mocarz, i wielkich władców potomek, ujęty w czarowne sidła mi-

łości, powabami niewiasty innym nie dawno równiej: już nawet zaczynał ulegać takim jej ułomnościom, których (że nie powiem od kobiecój) lecz od ludzkiej natury, odłączyć niepodobna, a nad które miejsce nie jakim stał, kazało mu być wyższym. Te jednak wady nie były nawet w charakterze Barbary. Obmowa i skryta niechęć nieprzyjaciół, powiększały to w królowej, nacoby w pospolitej obywatelce nikt uwagi nie zwracał. Jedną tylko choroba, wzbudzając w samym swym jeszcze zarodzie cierpienia i zdradliwość, zdołała wpłynąć na przyrodzoną łagodność i jednostajną pogodę duszy Barbary: sprawując potem takie skutki, jakie duma i zawiść nieprzyjaciół zawczasie jej przypisywać starała się. Nie w celu panegirycznych pochwał, takie zdanie nasze ośmielamy się wynurzyć. Owszem, baczna uwaga, historyczne ocenienie faktów jakie nas doszły, i porównanie rozmaitych wyrażen, które napotykamy w szeregu ważnych a nieznanych dotąd listów, niżej tu na jaw wydanych: ukształciły w nas to przekonanie, że wady nawet Barbary, były w stanie zwyczajnym, obce jej charakterowi.

Cnota pięknej królowej odniosła tryumf na koniec! Z bliską przypatrywano się już dośc długo, czystym jej postępkom i skromnemu ułożeniu. Najzaciętsi więc nieprzyjaciela, a za nią

mi świegotliwa publiczność, przestać musieli szarpać dalej nieskazitelną z téj strony sławę Barbary. Ale niezmordowana nieczém obmowa ludzka, bacząc na wszelkie jéj kroki, odkryła w niéj gniewliwość, do którój taż sama obmowa ciągłym drażnieniem podobno się najwięcej przyczyniła, i leniwe ubieranie, którego nieprzyzwoitość starała się powiększać, bardziej niż warto przed światem. Tak sądzono w stolicy o nowo doń przybyłej królowej; lecz w Wielkiej Polsce nienawiść jeszcze do tego połączenia się Augusta z Barbarą i ku niéj saméj, trwała dotąd w całej sile, podsycana bez przerwy zawziętém usiłowaniem Bony, zabiegami Górki i ich licznych stronników. Tymczasem August powziął był zamiar zwiedzić tę część państwa swojego i najprzód zjechać do Poznania. Młoda królowa miała mu towarzyszyć w téj podróży. Życzył tego i sam Monarcha, dla swego serca, i dla okazania ludziom jak silny węzeł spoił jégo małżeństwo: chciała jechać Barbara, bo rozstanie się z mężem, było dla niéj ciosem trudnym do zniesienia (1). Ale ci co sprzyjali sprawie królew-

(1) Pod dniem jeszcze 14 maja pisał król do marszałka Radziwiłła: „Co się tycze naszego do Poznania jechania, tedy *nihil adhuc certi per nos delibera-*

skiej, poufali Zygmunta Augusta dworzanie, a nade wszystko obadwa bracia królowej Barbary, przewidując na ile przykrości a może i niebezpieczeństw mogła być przez to narażoną, wszelkimi sposobami usiłowali ją odwrócić od tak skwapliwych zamiarów. Mikołaj Radziwiłł czarnym zwany, marszałek Litt., powróciwszy nie dawno do boku królowej, pogodzony z bratem stryjecznym podczasym z którym się często poróżniał, najwięcej się troszczył o tę jej podłość, i sprzeciwiał z uparciwą stałością. Dumny, niecierpliw, ale przezorny i głowę nie napróżno noszący, gardził niechętnymi, zawistnie przywiązywał się do wyłącznych interessów swojej prowincyi: i stanowczo przy zdaniu swém stojący, ścierał się nie raz z samą nawet Barbarą, i woli jej był na przeszkodzie. Liat pisany przez niego, który tu kładziemy, ocalony przez cztery wieki prawie dla wiadomości naszych czasów, jakkolwiek rubasnością swą uderzający, zajmie

tum est. Ale iż w kilka dni tu do nas przyjedzie P. Krakowski, to coś my około tego postanowimy, to wrychle wiedzieć będziecie. Lecz jednak gdziekolwiek się ruszemy, tedy s królową jej m. małżonką naszą jechać chcemy, ale około tego wszystkiego szarzej się z wami, gdy przyjedziecie rozmówimy.“ — *Ob. Pamiętn. do dziejów pols. Łachowicza* str. 4.

niezawodnie niepospolitym sposobem uważnego, a dawnych spraw i obyczajów, ciekawego czytelnika.

„Oświecone książę, miłościwy panie i bracie (pisze marszałek Lilt. do podczaszego), ponieważ jeszcze Kwilecki nie wyjechał s Krakowa, tedy to piszę w. m. co jest potrzebnego wiedzieć, gdzie tak w. m. wiedz, iż wczora była gadka ze mną o jachaniu królowej do Poznania, król to bardzo chce mieć, aby ją s sobą wziął, ja ile mogę i ile mi przystoi, opponuję się aby tego nie czynił, i dla gęstych a częstych lekkości, które tam królową będą potykać i dla niebespieczeństwa jej życia; ale ani moja, ani żadna największego i najmędrszego perswazija nie pomoże, jeśli się sama naprze. Bo acz to w. m. wiesz, ale to w. m. i ode mnie wiedz, że używa tej łaski u króla, której, nie jest rzecz podobna, aby która królowa w koronie polskiej kiedy używała większej u małżonka swego, by jedno ta łaska na dobre wyszła, bo gorąca miłość łatwie gaśnie. Perswadowałbych królowej, aby tam się nie kwapiła, ale rozmyślam się by mojej życzliwej rady w co innego nie obracano. Wszakże według powinności swój uczynię, a jeśli rozpęczę wzmę, dam pokój. Ale to pewna, że pojedzieli tam, upatrzą kolebkę paskwilusy, trzeba

będzie osobnych sztafijerów, coby je oddzierali. Ja o to starać się będę, abych tam s panem nie był, acz pójdzie mi to o łaskę jego; wszakoż wolę żalności używać przez niełaskę, niżli mieć żalność przez lekkość, którejem się dosyć napił dla téj pani młodéj. Jużbych rad téj powinności komu innemu ustąpił bez płacy, a tak prze pana Boga proszę, racz w. m. o tém myśleć, jakobys ją swemi listy od tego odwodził, bo może się kwapić do Poznania, by jedno było łacno nazad, od tych tam zuchwalców, gdzie nie masz rozumu, jedno upór z niecnotą. Przytém w. m. racz wiedzieć, jakom w. m. pisał około koniustwa Trockiego, że król nie miał woli dać tak małego zachowania człowiekowi, tego ziemskiego urzędu. Otożem się dowiedział, że dane przecież ten urząd temuż to skrzypkowi, który acz do mnie pisał, ale ja dali Bóg, jakom mu tego wiernie nie życzył, takim się o to nie przyczyniał, i owszem prosiłem, za Dowgirdem, za Siruciem, za Andruszewiczem, za Jodkiem. Owa dano, i przemagają nietoperzowie i łowcy. Ja nie żałuję tych synów ziemskich których ten urząd chybił, jedno mi tego żal, iż za czasu takiego wojewody (Janusza księcia Dubrowieckiego) będą wpisani w akta sądowe ci urzędnicy ziemscy, i że ci przy mnie byli. Horodniczy jarmarkowy lichwiarz, a koniuszy skrzypek, a leśni-

czy karcierz, być jeszcze klucznictwo dali Wysotrapce, taki będzie cud urzędników, jaki, jako Troki stoją, nigdy nie bywali tacy. Lito mi też tego, że tajemnie to oddano, przy bytności mej; bych był wiedział, że ten urząd tak miał iść, jeszcze bych był w Opatowie koczował. Ale pogodzę temu skoro rok Stadnickiego minie, który przypadnie 15 lipca, tak dał Bóg, zowąd wyniknę a per postam, zjadę się gdzie, z w. m. a co się dopinać nie może, w obec szerzej i dostateczniej będzie się mówiło. Wszakoz ten prolog tego urzędu temi pieczętuję, życzyłbych panu staroście Żmudzkiemu (Hieronymowi Chodkiewiczowi) tego, aby go, tacy urzędnicy osiedli w ławicy, jacy są teraz, przy tym sławnym stolcu Trockim. To też w. m. racz wiedzieć iż snąc po Wiszniowskim chce król Woniacin oddać Potockiemu, bo nie masz Litwy na to godnych. Potocki Oczaków ma wiaść pewnie tych czasów, ma wilczy kutas na męstwo. Chociam w wielkich ceremonijach wjechał do Krakowa, ale przed tym rządem wypadnę skoro bramę otworzą. Przytem w rozmowie wczorajszej, to też było na plaću, iż chcą mieć panią starą, panią II-mę panią Krajczyną. Około tego pisałem dosyć w pierwszym moim liście, lecz i teraz tak o tem piszę, że ja nie nie dotkażę, ani około Poznania, ani około czego innego, jeśli się ona naprze, a tak dla

pana Boga racz w. m. o tém myśleć, jakoby to jój wybić z głowy. Iż nie długi czas, nie mogą wiedzieć wiele, wszakoż już za łaską Bożą, około cnotliwego chowania za łaską Bożą mało szczypią, jedno przypisują gniew, a leniwe ubieranie; musi czasem król czekać godzinę nim się wyburda. Racz w. m. wiedzieć iż przyjechał Skotnicki i chce swą córkę wziąć, snąc prze jakieś częste fuki, które się jój dzieją od królowej. Ja go od tego odwodzę i s panem lubelskim, ale nasza rada mało pomoże, bo snąc pani Wojniczka (Barbara z Szydłowieckich Janowa Spątek Tarnowska), ta go na to wiedzie, aby ją wziął z dworu: i jeśli weźmie, nie będzie to ze sławą królowej. Pomnę, żem ku w. m. pisał około Pocięja, racz w. m. wiedzieć, że bliżek pisarstwa. Dali Bóg, na to nie przyjdzie, aby co mnie, abo przeciw mnie pisywać miał, ale uboga nasza Rzeczpospolita, ta chramać będzie za sprawą jego: a jeśli było wiele błędu, kiedy 12 pisarzów bywało w Litwie, iście ich celuje ten jeden. Ja od téj sprawy umywam ręce i z niezbożnymi w radzie nie siędę. Wszystko mi się widzi, jeśli przyjdzie na to, że królowej nie wrócić, s Poznania. Abo tam nie pojedzie, aho po ogień pojedzie, ostanie tam ledwie przez noc. Panie Podczasy, iżci dufale piszę, powiadam to ku czci méj, żebych się teraz rad widział w ty.

siącu mił od dworu pana mego, tak mi smakuje ta praktyka dworska. Przyjechał poseł od księżęcia ferarskiego, jeszcze audiencyi nie miał jawnej, jedno sekretnie był u króla; co kuje nie wiem, ale to wszystko ma niełaskę u ludzi. Tegom pewien, pojedzieli królowa s Krakowa, że stariej być na Krakowie: bo jej Starosta (Piotr Kmita) i jego podstarości tego bronić nie będą. Pana Krajczego rzecz, ta skrzypiąc idzie. co dalej będzie tego nie wiem, jedno to wiem, iż od Knyszyna odjęto kilkaset człowieka, a oddano w dzierżawę Lewickiemu, ninem sam przyjechał, ale chociam już teraz jest, mało pomogę, bo nie o wszystkim wiem nieborak. Pan Stolnik ten też jest w jakiejś opinii, racz mu w. m. pomagać. Lepiejci łaską jednać tym którzy nosili ten krzyż s panem, niżli tój, za którą się pani Wileńska przyczynia, która nałajala swemi sposoby tak domowi naszemu, że to w potomości i u obcych narodów trwać będzie. Wieleć mię rzeczy obraża, ale jeśli ta Jejmość tak łacno przyjdzie ku oczom pańskim, ja to uczynię, czego i sam żałować będę do śmierci i w. m. podla winowactwa swego braterskiego, musi mię w tój mierze żałować. A to w. m. obiecuje pod wiarą i przysięgą rycerską, że więćjlekości domu swego szczyćć osobę swą nie będę, jedno sam o swój osobie myśleć muszę. Rok Sta-

dnickiego, ten wszystek pokój i niepokój w koronie ukaże, bo tak sam slysze: ze maja z nim przyjechać wielu, a z mieczami i zbroją i małych i wielkich polaków. Przyjechał sam poseł wczora od księstwa pruskiego, który przypomina, aby król brał feudum w czas i z jego pana i ze wszęgo domu Brandeburskiego i Pomorskiego. Byłoby co pisać, ale jużem musiał ustać, do króla też na wczorajszą rzecz, na którą, potem swém przespaniu tak będę wotował, jako i pierwój, a pan niech czyni co raczy, a ja o tém myśleć będę abym z nim hufa nie ciągnął, bom w takiej bitwie nie powinien garła dać. A zatem daj panie Boże abych w. m. zdrowego widział, jeśli tego nie żyję, bodaj mię pestilencija zabiła. Raptim w Krakowie 4 lipca 1549.“

„W. ks. m. powolny brat i sługa
Nicolaus Radziwil“

„Illustrissimo principj domino, domino Nicolao Radzivil, Dei gratia Duci in Birze et Dubinki, M. D. L. Pocillatori, nec non Lidensi etc. etc. Capitaneo, domino fratri observandissimo, honorandissimoque in proprias manus“

Ostro umiał szczytać mówny i wyniosły brat królowej, a sarkania jego, któremi gromił przeciwników, nie oszczędzały nawet pięknej Barbary. Wszakże smutne, i niestety! częstokroć uspra-

wiedliwione zdanie jego, że: „gorąca miłość łatwie gaśnie“ niepodobnym było dojrzenia, przewidując tyle przynajmniej, ile po ludzku przewidzieć można. Bo August trudny w wyborze, jedną tylko z trzech swych żon kochał, i nie do każdej kobiety ślepo się przywiązywał. Barbara Gastoldowa zdała go natchnąć uczuciem silnym, uczuciem z głębi serca wydobytym, którego płomień nie gaśnie jak pożar gwałtowny i zimne po sobie popioły zostawujący, ale zamienia się z wolna w promienie dobroczynnego ciepła, i ożywia siły łalami zamdlone. Miłość młodego Zygmunta Augusta i pełnej wdzięków Barbary w wiosnie ich życia, przeszłaby z wolna w dojrzałym wieku, w to łube i zacne uczucie przyjaźni, której pierwsza jest tylko zadatkim i początkiem w cnotliwym małżeństwie. Lecz wola niebios inną była; grób niewczesny pochłoniął razem wdzięki miłość i błogie nadzieje!

Jednakże zręczne i cierpkie doniesienia Radziwiłła, mniejby nas oświeciły o istotnym położeniu wówczas Barbary, kiedy pierwszy raz bezpiecznie tron zasiadła obok małżonka, i o jej postępkach: gdyby zręczny z natury dostrzegacz, a wierny z obowiązków wdzięczności poufalec podczaszego Radziwiłła, uczony nasz Koszucki, nie zostawił w liście swoim pod tąż datą 4 lipca pisanym, wielu szczegółów nieznanych a wiel

ce ciekawych. Czytajmyż przyjacielskie jego doniesienie, i zatrzymajmy w pamięci to zwłaszcza, co mówi o saméj Barbarze.

„Miłościwy panie, w. m. mego m. pana proszę, abyś w. m. nieraczył rozumieć, aby dla niepilności méj, tak długo Kwileckiego nie odprawiono, toć Bóg zna że ja pilen był i napominał, wszakoż jako jej k. m. powiadała, czekano z odprawą na pana marszałka, dla tego podobno, aby co pewnego w. m., naradziwszy się dostatecznie, w rzeczach którychkolwiek opisano. Raczże też w. m. wiedzieć, iż jej k. m. często spomina, że temu barzo rada iż się w. m. tak zupełnie z panem marszałkiem zjednoczył, tak też i jego k. m., jest tego barzo wdzięczen. A jednak jest czego, i owszem chwala bądź panu Bogu s tego, iż w. m. obiema tę jedność przez ducha swego dać raczył, toć jest największy znak łaski boskiej a ducha świętego, gdzie się bracia zgadzają, bo jako mówią: gdzie zgoda tu miły Bóg. Druga, przyjaciołom w. m. stąd roście wielka pociecha, a nieprzyjaciel musi się kajać, któremu się serce psować musi patrząc na zobopólną miłość w. m. Cości sam brząka, jakoby pan marszałek nie dbał, abo nie chciał wziąć województwa wileńskiego, co jeśli tak jest, da pan Bóg w. m. samego nim przywitam, a panie

Boże daj to. Pewnegoć nic nie wiem, jedno to piszę quod vulgo iactatur między niektórymi, a to też coych rad widział, a nie tylko ja sam, ale z wielem ich sam u dworu. Nowin żądnych nie masz, pan wojewoda Sieradzki, ultima Junii jechał precz, pożegnawszy króla i królową, pan Grabia podkanclerzy polski, prima Julii circa horam vigesimam umarł, carbunculus go umorzył. Komu pieczęć oddadzą, jeszcze nie słyszeć, wszakoż gadają na pana Bieckiego, który też sam teraz jest, a jako rozumiem opportuno. Miłościwy panie, iż mi w. m. rozkazał dać sobie znać, jeśliby jój k. m. s kim poprzek nie była, to racz w. m. wiedzieć za istną prawdę, iż za łaską Bożą, wszystkim jój m. jednaka twarz ukazować raczy, acz jakom w. m. przed tém pisał, były niejakię simultates, między jój k. m. a między ową panią duszką p. Lubelską, dla jejże pychu, który jój k. m. kilkakroć ukazała, bo mi to sama jój k. m. powiadała iż kilkakroć, na słowo jój k. m. nie chciała prawie w oczy odpowiedzieć, i dla tego był król zapowiedział, aby była jój k. m. z nią nigdy nie mawiała. Wszakoż na pisanie, a na rozważenie w. m. jój k. m. tego już nic nie baczy, i owszem z nią mawia, żartuje, tak jako s którą inszą, i byłoby wszystko dobrze, tak jako już było poczęło być błogostawieństwo od

ludzi, by nie ten gwałt który się zakonu stał
 od owego księdza, aby nie to zakrywanie spra-
 wiedliwości... Otóż jako było temu chcieli za-
 pobieżyć, aby to było przed króla nie przyszło.
 Et in universitate ksiądz rektorem jest, wnet
 ksiądz biskup poń posłał i zakazał mu aby do
 króla s tém nie chodził, obiecując mu sam spra-
 wiedliwość et libertatum violatarum re-
 stitutionem, bo tak rozumiał iżby żacy przez
 rektora do króla nie mieli iść. Żacy post quam
 subodarati sunt consilium, chłost się sami
 do króla oprócz rektora, bo już ten z nimi nie
 śmiał przed biskupem jako osoba duchowna.
 Biskup eomanifestius consilium wydał, iż
 je przed królem stęj przyczyny gromił, że oni
 jakoby błędni samopas przez rektora, by owce
 przez pasterza do króla przystąpić śmieli, jeszcze
 co większego, takiego prałata hańbiąc, który się
 z dawna cnotliwie zachował etc. Otóż chcąc pro-
 pter unam personam taką rzecz potłumieć a
 zakryć, jeszcze są sami tém więcej rozżarzyli i
 wrota wielkie ku stworzeniu, a złym ku obmo-
 wie otworzyli, czego dziś sami żalują. A by byli
 księdza, na czas obligowali, choć pod znową,
 omnia essent peccata et tranquilla. Otóż
 ja do w. m. dla tego to piszę, i rzecz jako się
 sama w sobie ma powtarzam, abys w. m. temu,
 jakkolwiek zabiegał, radą swą, abo do pana

marszałka pisał, aby się on który sam obecnie jest w to sam włożył, iżby wady, jako tako, był wilk syt, a koza cała. Wszak w. m. non est expertis consilii, a nie może być taka rzecz, którejby człowiek zabić nie miał, gdy wie dostatecznie jej wszystkie grunt a położenie, dali Bóg wszystko dobrze będzie. Proszę tych rzeczy, które ja do w. m. piszę, nieracz w. m. wyznurzać, a zwłaszcza com pisał, iż się jej k. m. nadzieja aby się w. m. nie dobrze z jej m. panią Wileńską obchodził, dla tego iż w. m. nie w swoim liście, który sam pisała do jej k. m. nie wspomniała, boć mi tego jej k. m. nie kazała pisać, ale ja iż wiem, że się w. m. dotyczy, za winnością swą wolałem w. m. oznajmić. Prze-bóg racz się w. m. strzedz, abys w. m. towarzystwa, ani żadnego handlu nie wiódł s tymi, którzy przedtym przeciwko nam byli, i owszem żaden, ani żadna niechby w dworze w. m. nie powstała, nakoniec i dwór zagrodzić, aby nie przechodzone: widzi w. m. żeć to panu barzo a barzo niemiło. Nie raczcie mi też w. m. mieć za złe, że od jej k. m. piszę Ja a nie My. Jać muszę czynić co mi każe jej k. m. moja m. pani, a to jest jej m. wola abych inaczéj do w. m. nie pisał. Nowin inszych nie masz, wszakoż jako rozumiem, w rychle będzie co w. m. pisać, bo od tego poniedziałku przez tydzień, rok bę-

dzie pana Garbacza Stadnickiego przed jego k. m. Tak mi się zda, że mu natenczas tak wiele rozumu nie będzie dostawało, gdy powiedział iż króla nie masz, a panie Boże daj to, aby jakie exemplum było skądby się drudzy karali, tegożby trzeba. Będzie sam wojewoda Santomiński i z synem, a podobno dziś wjedą w Litaków, to podobno już garbatemu na pomoc; a tak powiadają iżby też i Bilok miał być, wszakoż jeszcze o tego nic pewnego nie wiem. A zatem się łacze w. m. mego m. pana quam diligentissime zalecam a proszę abyś mię w. m. znięj wypuszczać nie raczył, jako pan a opiekun i dobrodziej mój; a to cam w. m. w tym drugim liście pisał, proszę byś w. m. tak o mnie raczył radzić z łaski swęj, iżbych nie był jak piąte koło w wozie: aby też król rozumiał o mnie, że ja po polsku umiem, tak jakom w tym drugim a pierwszym liście pisał, co ja w. m. i gardłem swem odśługiwać będę. Bóg zna żeć na mnie praysięszym, alioquin wolałbych w. m. tém błażęństwem nie okupować, by to być mogło: ale iż moje wszystkie nadsieje secundum Deum w w. m. pokładam, śmieję się do w. m. jako do dobrodzieja swego uciekam, który mi może pomódz i na nogach postawić za osobliwą

lachę swą. Cui me iterum atque iterum
commendo. Kraków 4 lipca 1549.“

„w. m. wieczny sługa
Stanisław Koszucki.“

„Wielmożnemu panu panu Mikołajowi Ra-
dzwiłłowi Podczaszemu w. k. Litewskiego, panu
swemu miłociwemu.“

Przywiązanie królewskie do żony zdawało się
wzrastać z każdą godziną. Barbara delikatném
i umiarkowaném postępowaniem swoim zjedna-
ła zupełne zarządzenie męża; proźby jej i wstawie-
nia się u króla zawsze prawie otrzymywały po-
żądaný skutek. Gorliwie zatem interessa bra-
terskie popierała u dworu, zachowując jednak-
że wszelką ostrożność jakiej okoliczności wyma-
gały. Cierpliwie czekał podczaszy Radziwiłł uiszc-
czenia obietnic królewskich względem siebie, ale
skorszym był za to w naleganiu na siostrę o in-
stancją do męża, kiedy szło o zrobienie losu dla
stronników i przyjaciół domu Radziwiłłowskie-
ge. Jednym z nich był niejaki Trzeciak, dla
którego starał się wyjednać Ciwuństwo. Nie u-
dało się pierwszy raz otrzymać dlań tego urzę-
du, bo król miał inne widoki nim został pro-
szony; ale Barbara dopilnowała pory i drugie

Ciuństwo temuż Trzeciakowi oddać postanowiono. Pospieszając o tém donieść bratu, taki list do niego pisała królowa.

„Wielmożny panie bracie nam uprzejmie miły. Aby twa m. długo a dobrze zdrów był, tego twój m. życzliwie posprzyjowamy. Aczkolwiekśmy twój m. pierwszym listem naszym pisali, iż jako twa m. nas o przyczynę, ku królowi jego m. Panu i małżonkowi naszemu Mciwemu żądać jesteś raczył, aby jego królewska m. z łaski swój Trzeciaka Ciuństwem na on czas podle proźby twój m. opatrzyć raczył, czego iż na on czas przez własne przyczyny jego kró. m. się uczynić nie zdało. Teraz iż tam drugie ciuństwo otworzyło, jego kró. m. i na przyczynę naszą i mając też przytym w swój mciwój pamięci proźbę twój m., raczy jego kró. m. to ciuństwo temu to Trzeciakowi twój m. na ręce posyłać. A zatym twą m. dobrze być zdrowym od pana Boga żądamy. Dan w Niepołomicach XXIX julii. Roku Bożego M.D.XLIX. (29 lipca 1549).

w. M. siostra

Barbara R. P. (własnoręcznie)

ręką swą. (1).

(1) Ob. ten sam list podług dawniej pisowni zaautentyku umieszczony w dodatku N. IX w T. I.

Zapis na liście: Wielmożnemu Panu Mikołajowi Radziwiłłowi Wielkiego Xięstwa Litewskiego podczaszemu, bratu nam uprzejmie miłemu. *Nadpis póź. ręką:* obiecuje Trzeciakowi ciwuńsko

W kilka dni potem, sam król własnoręcznym listem do marszałka Radziwiłła, ostatniego lipca także z Niepołomic pisany, potwierdził wiadomość o tém mianowaniu, którym się zajmowała Barbara (1).

Ten pokój i ta pomyślność, jakich Barbara zaczęła kosztować, w codzienném pożyciu z Augustem, którego przywiązanie do niej zdawało się wzrastać z każdą godziną: mięszały tylko z razu małe kobiece zatargi i nieporozumienia, zawiści lub miłości własnej skutkiem będące. Tak naprzykład Pani Lubelska żona Stanisława Maciejowskiego ochmistrza dworu, poważyła się nie raz dziwaczyć z królową, i z śmieszną wyniosłością względem niej postępować. Tak Janowa Tarnowska Pani Wojnicka namawiała rodziców, żeby córki swe ze służby dworskiej odbierali. Stara Bona nie mało zapewne wpłynęła swoim potajemném a nigdy nie ustajacém działaniem,

(1) Umieścił go P. Stanis. Aug. Lachowicz w swoich szacownych pamiętnikach do dziejów Polski, teraz ogłoszonych w Wilnie u Teofil. Glüksberga str. 5.

na te ocpzienne, śmiechne wprowadzie lecz drażliwe niesnaski na dworze Barbary. Dotąd jednak znosiła królowa wszystkie takie drobne przeciwności, z niezmienną łagodnością i pabłaznieniem, jak sam Kozzucki przyświadcza. Lecz wkrótce kilka nieprzewidzianych wypadków przetrwała spokojność dworu i Barbary. Najpiarszym zdarzeniem, była owa aż nadto znana z dawnych dziejopisów naszych, przygoda studencka, co z prostej zwady żaków szkolnych z pacholkami Czarnkowskiego poczęta, zabójstwem i lekce wazeniem sprawiedliwości podniesiona, przyczyniła się później do skorozego rozniaczenia po całym kraju różnowierstwą z Niemiec. Lecz cała ta przygoda tylekroć i tak dokładnie podana jest przez tylu wiarogodnych pisarzy, że za zbytęczną rzecz sądzimy jęj powtórzenie. Odzyskując zatem do kronik, ciekawych czytelników (1);

(1) Orzechows. Annal. II p. 1496. Biech. Księg. V. str. 84. — Bandtke str. 112. — Warszawicki Parallelar. Lib. II: pag. 319 powiada: *Quae res non modo Czarncovio viro gravi et probato vulgo invidium, sed etiam Regi ipsi nescio quam attulit difficultatem, cum nitio regni gubernaculorumque suorum, caput regni Cracoviam scholasticis non sapientibus, et diudicandis illis rebus aliquid negotii et operae subire cum molestia cogeret.*

po obżerniejsze wiadomości w tej mierze, zwracamy tylko uwagę ich na to, że listy niniejsze, jako autentyczne świadectwa owoczesnych wypadków, posłała im do tém większego wyjaśnienia samej prawdy lub wątpliwości.

Niemniej też sprawa Stadnickiego równie głośna w historii, zajęła czas i przerwała ciszę na dworze Augusta (1). Wiadomo jest, że ów Stanisław Mateusz Stadnicki ze Żmigroda, należąc do równie gorących przeciwników małżeństwa z Barbarą, jak Górka i Kimita, nie wahał się ubliżyć powadze Zygmunta Augusta uchylając się w Lełowie od uznania właściwości sądu, tą prawną excepcją, jakoby władza królewska dotąd jeszcze przez stan rycerski utwierdzoną nie została. Oburzony August tak gorszącym i złego przykładu postępkim, kazał pozwać Stadnickiego i rok czyli termin stawania mu przed sobą oznaczył. Właśnie w sierpniu czas tej sprawy przypadł. Ale zmieniły się okoliczności, i związek z Barbarą, nie tak się już dzikim wydawać zaczął, jak był w epoce obrad piotrkowskich. Ostygł i pomiarkował się płochy Stadnicki, a wsparty znaczeniem i obroną świętka swego Marcina Zborowskiego wojewody kaliskiego, uroczy-

(1) Grzechow. Annal. II p, 1502.

ste od króla otrzymał przebaczenie. Rzeczą tę jako związek ze sprawą Barbary mającą, opisał dokładnie Stanisław Koszucki w liście do Radziwiłła dnia 6 sierpnia z Niepołomic pisany, który tu kładziemy.

„Wielmożny panie a panie mój m. Zaleciwszy powolne a wierne posługi moje w łaskę w. m. mego m. pana, za tę łaskę w. m. uprzejmie dziękuję, iż mię w. m. miłościwém pisaniem swém w liście jęj k. m. przepominać nie raczysz, za co ja w. m. swemu m. panu, do śmierci swęj winien będę służyć, jako panu a dobrodziejowi swemu miłościwemu. Przeszedłem ów list jęj k. m., co na co jęj k. m. odpowiedziała, acz rozumiem iż odpisać każe, wszakoż to com ja słyssał krótko opiszę, bom to w. m. winien jako dobrodziejowi swemu.“

„Na ową obmowę o bywanie a towarzystwo s panem Krajczym, raczyła jęj k. m. powiedzieć: panie Koszucki, oto ta obmowa, temu wierzcie, królowi by nieprawie była miła, aczci ja rozumiem żeć tak jest jako pan Podczaszy pisze, wszakożby on ku temu myśli nie przypuścił, bo go ja znam, iż on żadnych obmów nie pragnie, jedno prostym szermem tak chce mieć, jako się temu widzi a podoba. Otożem ja w. m. dla tego wypisał, abyś stąd w. m. w iaszcz rzeczach,

pańskiej się myśli a obyczajów domyślał, acz je w. m. lepiej znasz, niż ja, wszakożem ja uczynić chciał to, co mnie należy. Na owo co w. m. pisać raczył o przystawianie stołka w. m. do jego k. m., królowa jój m. się domyślała abyś to w. m. ku panu marszałkowi rozumiał: tamże przede mną pana marszałka wymawiała, mieniąc że on o tém nie myśli ani myślił. Jam zasię za w. m. obmowę czynił jakąm umiał, żeś to w. m. nie ku panu marszałkowi pisał; jakoż ja jednak nie wiem ku komu, tylkoć w tém w. m. przestrzegam iżci mi się zda, żeć ku temu pan marszałek ciągnie, jakoby sam abo zawżdy, abo częściej bywał przy królu niż w. m., coby było nie s przysługą w. m., boć to nie s pożytkiem na kogo pan nie często patrzy. Jamci z nim w radzie nie był, rychlejby to Grajewski wiedzieć miał, wszakoż mię coś doszło iż się w tém słyszeć dał: Miłościwy królu, racz w. m. Trockie Województwo dać panu Podczaszemu, boć ja tak jeszcze w. m. u dworu mam wołą posłużyć. Jamci tego nie słyszał, jedno od ludzi, więcęj nie wiem prawdali abo nie prawda? Jeźlic prawda, tedyć by to było jakieś samego siebie wynoszenie a w. m. odstrychanie od posług pańskich; druga, jeśli chcą abyś w. m. w Litwie mieszkał dla rzeczy tamtęj pospolitęj, niechże w. m. dadzą Województwo Wileńskie s kancler-

stwem, propter majorem auctoritatem w. m. Takbych w. m. tam mieszkać radził, a teźbys 'jednak w. m. był pożyteczniejszym i rzeczypospolitój i swemu panu. Cóż to będzie za rząd? kto z większym urzędem z księstwa wyjechać ma, a u dworu być, a pan Podczaszy na Trockiém województwie rolę orać. Więćjci na kanclerzu i na Wileńskim wojewodzie zależy, niż na Trockim. Jeśli to już dla rzeczypospolitój idzie, i teraz by przystojniej wielkiemu marszałkowi rzeczy pospolitój doglądać, niż Podczaszemu, aleć ja nie wiem, za czém to chodzi, iż to opak idzie. Nie mówięć ja dla tego abych w. m. utraty sam u dworu życzył, Boże nie daj mi nic dobrego, ani łaski swój, jeśli w. m. czego złego życzę: ale jako słyszę że teź w. m. i doma będąc nie zbierasz i małobych nie rzekł, iż temi takimi czasy, więćj w. m. utracasz niżbys w. m. u dworu utracił, a zwłaszcza gdybys w. m. miarę słuszną przedsięwziął. Jakoż i to w. m. wypisać muszę prosząc i jako życzliwy sługa napominając, abys się w. m. na żadną rzecz wyciągać nie raczył, boć o to te przekładania w. m., barzo niepotrzebne i co większego królowi niemiłe. Bo gdy król co nader kosztownego u w. m. będzie widział, wnet się ulęknie, bo będzie mniemał, abys go w. m. już za ten nadkład a utratę swą na nadgrozdzenie wnet ciągnąć miał; ale gdy w. m.

łękko pójdziesz, rychlój go w. m. z nie nagła na co potrzeba będzie obrócisz. To dla tego pi-szę iż mi królowa jój m. powiedziała, iż w. m. pisać miał, że w. m. chcesz we trzechset koni do Polski jechać ku posłudze królewskiej, cze-mu się, słyszę, król dziwował i jakoś nie był kontent. Jać nie wiem, aleć to piszę com od kró-lowój pani swój słyszał. Otóż to w. m. czy-nisz z miłości przeciw panu swemu ku poezci-wości jego, ale gdy tego pan nie chce, gdy ma to niemiło, już mu tém w. m. nie służysz, ale go w. m. gniewasz. Jeśli królowi utrata w. m. nie miła, a czemuż się w. m. próżno w nią wda-wać masz, jeszczeć to bacžność pańską gdy nie chce aby sługa utracił. Jeśli to w. m. nie dla króla czynisz, i komuż się w. m. więćej podo-bać masz, jedno królowi, abo komu gwoli czy-nić, jedno królowi. A nie chce król abys w. m. przed nim jachał, jedno we dwanaście koni do-brych, ubranych, ozdobnych ze wszystkim do-statkiem: to baba z woza, lżej kołom. Łatwiej dwanaście używać z wolą a z łaską pańską, niż trzysta z niewdzięką, a chocia drugą dwana-ście przyłożywszy, tedy nader dosyć. Królowa jój m. przypominała wjachanie do Krakowa pa-na marszałka, mówiąc: że on jest marszałkiem wielkim a wady jedno we 30 koni przyjechał, jeszcze w barchanowych kabaciech a w krótkich

purpurijańskich sukienkach, a wzdry było dobrze i królowi przyjemniej, niżby był miał tysiąc koni mieć. Ja za winnością swą piszę to co słyszę i sam rozumiem, wszakoż iż w. m. lepiej sobie radzić umiesz, nie jest moja rzecz bych w. m. radę swą gwałtem wciskać miał. Wszakoż, bych też tego wypisać nie miał co wiem, zdałoby mi się, jakobych dobrodzieja swego zdradzał: boć nie wnet już to każdy sługa dobry który wszystko chwali, co się panu podoba. Też mi jój k. m. to raczyła powiedzieć, iż w. m. królowi radzisz, aby do polski królowej nie brał, na co król miał odpowiedzieć: jeśli ja was pojął, za was się nie wstydzę, dla czegoż was wziąć nie mam? któż taki jest, kogobych się z wami strzedz miał? jeszcze nie do końca wiem jeśli pojadę, wszakoż przyjadęli, o tém wieźcie że was nie ostanę. Tamżem ja z owego listu królowej jój m. prosił, aby się o to starała, jakobyś w. m. do polski przyjechał; królowa jój m. na to powiedziała, jeśli król do polski pojedzie, pan Podczaszy pojedzie pewnie z nim, ale jeśli nie pojedzie, wierę nie wiem jeśli mu tu król przyjechać dozwoli. Otóż ja przecię w. m. jako głupi radzę, abys w. m. przecię sam przyjechał jako ze lżem myślił i co by nie było s kosztem w. m. To jest rzecz pewna, iżby to wiele zależało ku pożytkowi w. m., co jednak w. m. lepiej sam rozumiesz niżli ja.

wszakem jednak i to w. m. wyżej napisał. To w. m. racz wiedzieć, iż sam wiele ludzi w. m. pragnie a oczekiwia z wielką chucią, dworzan zwłaszcza. Sam o sobie nie powiadam, wszakoż o to pana Boga proszę, by w. m. dał co rychlój w dobrém zdrowiu oglądać, tak wiele dla czegoś inszego jako też dla niedostatków moich. W Bodze naprzód, w w. m. nadzieja. Niedostatki moje mógłbych wždy w. m. wypisać, ale o czém inszem nie chcę jedno praesens coram z w. m. mówić, a teżby próżno in absentia. Miłościwy panie, ażeś mię wstyd o to do w. m. pisać, wszakoż i sam mi w. m. za złe mieć nie będziesz, gdy się chcę chudy drab u w. m. żywić, jako mogę, a też mi się łaski w. m. przepomnieć nie godzi. Namieniła mi jój k. m. dać jakiego jedwabiu na szatę, gdy od w. m. kożuch mieć będę, bóm jój m. ten list ukazował, w którym mi w. m. o nim pisać raczył; proszę jako pana a dobrodzieja swego, byś mi w. m. w tém pomódz raczył, co w. m. prędko a łatwie uczynisz, gdy mi w. m. kożuch posłać będziesz raczył. Wszak to w. m. najmniejsza utrata, a mnie w. m. służebnikowi swemu wiele przyczynisz, gdy mię w. m. szczodroblivością pańską swą tém zapomożesz, a ku szateczce pocziwój, w której ja w. m. służyć będę, przywiedziesz. Pan Bóg sollicitudinem crastinam interdi-

xit, wszakoż mnie już jednak s. Bartłomiusza, a uchowaj Boże, bych u w. m. mego miłościwego pana wspomżenia tego mieć nie miał, jakoż nie wątpię iż mieć będę za miłościwą obietnicą, barzo by mi wiele odeszło, a tak mi się zda, iżby mi prawie za żywe zabito. Wszakoż ja jednak to wszystko ku miłościwej łasce w. m. przypuszczam, bo mam to ufanie zupełne, iż mnie w m. nie będziesz raczył opuścić, choć małego, ale wiernego służebnika swego. Co się tycze Stadnickiego, racz w. m. wiedzieć iż sam w Niepołomicach, w ten przeszły piątek 2 prawie Sierpnia u jego k. m. był; było z nim więcej niż około sta kuni, panowie Zborowscy obadwa, panowie Ostrogowie też oba, Ossolińscy, Jaworski, i Łasońcy i inni niektórzy ziemianie którzy mu podobno nadśługują. Jego k. m. już mu gniew swój odpuścił i pozew swój z niego złożył, za prośbą a ukorzeniem jego i tych wszystkich którzy przy nim byli. Pierwszą rzecz od niego pan kaliski do jego k. m. czynił, potem sam Stadnicki mówił. Nie mieszkali nic, wnet skoro zsiadłszy skoni do króla na górę sali. Jego k. m. tylko samemu p. Kaliskiemu rękę podał s powstaniem, który gdy a skoro króla przywitał, zasię do drzwi do Stadnickiego odstąpił; podle niego stanawszy wnet rzecz jął czynić, tak że przez wszystkę sprawę a czas podle Sta.

dnickiego stał, do rady się z inszymi ku jego k. m. nie nachylając. Ale abyś w. m. dostatecznie rzecz wszystko wiedział, wszystko w. m. na papierze posyłam, bo mi się tak zda, że żadnej rzeczy nie pochybił. Natenczas więcej pisać nie mogę, a też prawie już nic nie masz, co by w. m. potrzebnego: wszakoż dali Bóg, jeśli się z w. m. sam ujrzę, co panie Boże daj, to co będzie potrzeba, nic tać nie będę, jedno w. m. pana Boga prosz, tak jako ja proszę, aby sam w. m. przyjechać dozwolono. Jój k. m. temu nie tuszy abyć tego król. w. m. dozwolić miał, boć ja w. m. powiedzieć wczas wolę, chyba jeśli by do Poznania przyszło jechać. Wierę, mi się zda iż się król tego obawia, jakom wyżej pisał, byś w. m. próżnej utraty nie podejmował. Coć się k. jój m. dotyczy, tegoć inaczéj powiedzieć nie mogę, a też bych źle powiadał, bych tego znać nie miał, jedno że by w. m. barzo rada, boć iście w. m. miłuje, tak jako siostrze przystoi. Bóg zna, żeć jój nic królestwo nie zawadziło, ni kęsać nie zhażdziała, już mi w. m. wierz. A toć się teraz za łaską Bożą, taka miłość między ich m. ukazuje, jeśli jako żywa była, owo jedném słowem, co dalej to chwala Bogu lepiej. Wtenczas kiedy to pana Stadnickiego rzecz była, skoro po obiedzie, jego k. m. ze wszemi pany którzy byli na

obiad zostali, do jój k. m. był szedł, tam z do-
brą chwilę z nimi w izbie u jój k. m. siedział:
a też ich było mało od obiadu za Stadnickim
odjechało i to co podlejszych, został był pan
Kaliski, pan Sandomierski, Biskup krakowski i
inisi niektórzy. Otóż się ja łasce w. m. na ten
czas zalecam, a pokornie proszę bych z niej wy-
puszczon nie był, jako wierny a powolny sługa
w. m. Proszę tych rzeczy które ja do w. m.
w swym liście piszę, a zwłaszcza które się jój
k. m. dotyczą, nie racz w. m. w listach jój k.
m. otwierać, abo na nie odpisować, boć to ja
tak do w. m. z winności swój piszę co rozumiem
iż jest w. m. potrzebnego. Dan z Niepołomic
6 Sierpnia 1549.“

„W. m. powolny sługa
Stanisław Koszucki.“

Rzecz pana Kaliskiego za panem Stadnickim
do jego k. m. w Niepołomicach 2 Sierpnia (1).

„Za poddaństwem swém Najjaśniejszy a m.
królu, winienem to czynić jako wierny poddany
a uboga rada w. k. m., gdziebych się bliżu
dowiedział o w. k. m. swym m. panie, abych

(1) Marek Stadnicki miał za sobą Barbarę Zborow-
ską, córkę Marcina i Anny s Konarskich, Zborowskich.

przyjechał zdrowie w. k. m. oglądać a poddane i wierne służby swe ofiarować. To acz zawsze rad czynię s chuci swój, wszakoż N. a m. k. iż tego teraz potrzebowała rzecz poddanego w. k. m. a powinowatego mego p. Stadnickiego, jakom to powinowatemu swemu winien był, radem to uczynił, iżem z nim przed obliczność w. k. m. naszego m. p. stanął pokornie i ze wsze mi przyjacióły jego, którzy tu z nim przyjechali, w. k. m. jako pana naszego m. prosząc: byś w. k. m. z hojnej łaski swój pańskiej, jemu tę winę, którą przez nieprzyjaciela swego oskarżon jest, odpuścić raczył, a złożywszy ten pozew, którym pozwan jest, abys go w. k. m. właskę pańską swą, jako wiernego poddanego przyjął. Albowiem N. m. k. spomniawszy na początki a dzieje sławnych przodków w. k. m., którzy opanowaniem swém koronę polską sprawowali, że oni żadnemu poddanemu swemu, łaski a miłosierdzią swego nie zamykali, ale owszem jako chrześcijańscy panowie, każdego łaską a dobrotliwością swą nie tylko bronili ale i obficie spomagali, nie tylko na sądziej sprawiedliwości używali, ale gdy rzecz łaski potrzebowała, kto się do niej garnał, każdemu ją szcudrobliwie okazowali. Mamy o w. k. m. jako o panie naszym m. tę nadzieję, to zupełne ufanie iż w. k. m. nasz m. pan, naśladowając przodków swych,

nie będziesz też raczył poddanych swych od łaski pańskiej swój odrzucić, ale je w. k. m. będziesz raczył tak rządzić a miłować, jako się panu chrześcijańskiemu miłować godzi. A zwłaszcza te, N. a m. k. którzy wiarę a cnotę i poddaństwo swe, s przodków swych w. k. m. i takież przodkom w. k. m. wcale a nie naruszliwie zawždy zachowywali, między którymi się tu być jawnie oświadcza poddany w. k. m. a syn mój pan Stadnicki, który acz prze oskarżenie nieprzyjaciela swego, teraz przyszedł w niełaskę w. k. m. wszakoż się tóm na sumieniu swém syczy i cieszy, iż się w tём nie czuje, aby kiedy miał za wiadomością swą, nie tylko słowem ale i na myśli swój, przeciw zwierzchności majestatu w. k. m. pana naszego m. wystąpić. I owczem w. k. m. zawždy wyznawał i wyznawa i do gardła swego wyznawać będzie, panem swym a królem koronowanym i pomazanym Bożym, co i sam tu przed w. k. m. wedle młodości swój, jako go p. Bóg nauczy, ustnie każdemu otworzy. Jedno w. k. m. i ze wszymi tymi pokornie prozę, abys go w. m. miłościwie wysłuchawszy, do pierwszej łaski swój przyjąć raczył, a ten pozew w którym się niełaska w. k. m. okazuje, z niego złożył. Co jeśli w. m. uczynisz, nie tylko on ze wszystkim narodem swym, ale i insi w obec poddani w. k. m. spać chutkiewicz do

gardł swych tę łaskę miłościwą w. k. m. zasługiwac wiecznie będą.»

Potem wystąpiwszy p. Stadnicki tę rzecz jął do j k m. czynić.

„Najjasniejszy a miłościwy królu, acz jego m. pan łaliski, mój m. pan i ojciec, tak rzecz a prośbę moję przed w. k. m. tu przełożył raczył, że ile wedle zdania mego, mnie jej powtarzać nie trzeba: wszakoż jednak, abych tego rzeczą swą poprawił, co tu jego m. za mną mówić raczył, jest rzecz przystojna abych i sam ubliżenie tu przed w. k. m. pana mego m. wystąpił. N. a m. k. proszę pokornie w. k. m. pana mego m. jako ubogi a wieczny poddany w. k. m. byś w. k. m. pan mój m. niełaskę tę pańską swą, w którąm przez oskarżenie nieprzyjaciela swego przyszedł, ze mnie złożyć raczył, a mnie za się, nie używając żadnego prawa nademną, jako wiernego a wiecznego poddanego swego, własną pańską swą przyjął. Abowiem n. a m. królu, gdyż jest jawne wszystkim obywatelom w koronie tej, zachowanie domu a narodu mego, nie jest to w pamięci żadnemu, aby kiedy kto z narodu Stadnickiego mógł ktemu przyjść, aby się miał w czem niesłusznie przeciw zwierzchności majestatu przodków zeszlých w. k. m. postawić; i owszem, ile ich było, z narodu mego

wszyscy na posługach przodków w. k. m. scho-
dzili a zumierali, tak jako się dobrym podda-
nym godziło. Mnieby tego było serdecznie żal
m. królu, by za niefortuną mnie samego, wszyst-
ka sława a zachowanie przodków moich, czego
panie Boże racz uchować, na mnie samym klę-
snać miało, a zwłaszcza jeszcze okrom wszelakięj
przyczyny méj. Albowiem n. a m. królu, a czem-
ci ja jest, przez tam tego nieprzyjaciela mojego
przed w. k. m. panem moim miłościwym osza-
cowan, wszakoż jednak, wzięwszy p. Boga a
niewinność swą na pomoc, s każdymbych o tém
mówić chciał, żem ja wždy nigdy takiego przed
się nic nie brał, coby się majestatowi w. k. m. prze-
ciwiało; i owszemem zawądy w. k. m. królem
koronowanym, panem a przełożonym swym być
wyznawał i wyznawać będę do ostatecznego zdro-
wia swego. Co iż się zawądy ze mnie okazać
ma, dla tego proszę pokornie w. k. m. pana swe-
go m. byś w. k. m. odłożywszy niełaskę, a gniew
swój, mnie jako wiernego poddanego do łaski
swój przyjąć raczył. Co ja i s potomstwem swém
w. k. m. posługami swemi, choć mało godnemi,
wiecznym czasem odsługować będę, majątności,
zdrowia, krwi swój i garła swego nie litując.»

»Potém gdy się do rady schylił jego k. m.
s księdzem krakowskim, s księdzem Łuckim, s pa-
nem Sandomierskim, s panem Wojnickim, s pa-

nem Sąddeckim naradziwszy się, tę rzecz ksiądz krakowski od jego k. m. uczynił.»

«Jego królewska m. nasz m. pan, wysłyszyć i wyrozumieć raczył, prośbę a rzecz w. m. miły panie Kaliski, to jest że w. m. jako rada pańska a nie poślednia ale przednia, wymawiasz a prosisz za p. Stadnickim, aby jego k. m. złożywszy ten pozew, którym pozwan jest, onego w łaskę pańską swą, jako pan a przełożony nasz, głowa nasza a pomazany Boży, przyjąć raczył. Wyrozumiał też jego k. m. to co w. m. przodki sławne jego k. m. i dzieje ich przypominasz, to jest jako oni, ile chrześcijańskim panom należało nie tylko na sądzie sprawiedliwi byli, ale gdzie rzecz łaski potrzebowała, onę owszem wiernym poddanym swym hojnie a obficie okazowali, a tém też sobie wielką miłość, a wierność u poddanych swych zwyciężali; i co w. m. też ku temu zachowanie dobre, a stałą wiarę narodu domu Stadnickiego przeciw panu swemu przypominasz, o czém też i sam p. Stadnicki wzmiankę czynił, to też jego k. m. dobrze wysłyszeć a wyrozumieć raczył. Jego k. m. nasz miłościwy pan to ktemu w. m. opowiadać raczy, że on też niemniej za początki przodków swych pamiętać raczy, i o to się zawsze starać raczył i stara, aby onych w każdój rzeczy godnej a słusznej jako pan chrześcijański naśladował, co każdemu

po jego k. m. obaczyć, kto jedno sam chce stądno przyjdzie. S tychże też przyczyn, że jeszcze jednego nie masz, któryby był na łasce jego k. m. upośledzon, kto się jedno sam o wię starać chciał i owszem jego k. m. jako każdemu sprawiedliwość czyni do tego czasu i czynić na potem chce, tak też o tém myśli jako pan chrześcijański, aby ich tém więcej łaską swą pańską sobie sposobił a zwycięzył. Co się tycze pokory tej p. Stadnickiego i prośby w. m. z innymi przyjaciółmi jego za nim, aby jego k. m. żadnego sądu z nim nie używał, jako z tym który się we wszystkim na miłościwą łaskę pańską wydawa, tak jako się wiernemu poddanemu godzi, ale aby onego, jego k. m. złożwszy z niego pozew ten którym pozwan jest, w łaskę pańską swą przyjąć radził, a zwłaszcza jako tego, który z narodu swego, s przodków swych aż do niniejszych lat swych, zawady się wiernie a stale przeciw panu swemu zwykł zachowywać: Jego k. m., panie miły Kaliski, to przodkiem o w. m. jako o radzie swój rozumieć raczy. Iż cokolwiek w. m. w rzeczy tej potczynasz, to wszystko ku poczciwości a dobrej sławie, jako wierna rada panu swemu, działasz, i choć w. m. jako za powinowatym swym za panem Stadnickim prosisz, że jednak w. m. niemniej poczciwości pańskiej postrzegasz, niżli tego aby powi-

nowaty w. m. pan Stadnicki, gniewu a pozwu pańskiego jego k. m. próżen był. Wszakoz, co się dotyeze prosby w. m. za panem Stadnickim, acziby to jego k. m. nasz m. pan dobrze obaczal i umiałby i mógł w to umierzyć, jakoby w tém, o co pan Stadnicki pozwan jest, wedle zwierzchności swój pożywać miał: a zwłaszcza cohy było za powagą a dostojnością jego k. m. tamżeby też jego k. m. okazać umiał, że przed obliczność jego k. m. ani rzeczy mało gruntuwne nie przychodzą, aniby się ich też jego k. m. chwycić chciał; wszakoz iż w. m. uprzedziwszy czas, na który przypozwan był pan Stadnicki, prosicie, aby jego k. m. s poddanym swym żadnego sądu używać nie raczył, ale aby onego w łaskę pańską swą przyjął, a jemu gniew swój odpuścił; jego k. m. iż na sądzie teraz nie siadł, przed sobą ma sławnych przodków swych, które w. m. przypominał, dzieje a zachowanie, których iż jego k. m. jakom już pierwej powiedział, we wszem zwykł naśladować, takby ich i w tém wydać nie chciał, aby komu miał drogę a przyjscie do łaski pańskiej swój zamykać. Bo jego k. m. nasz m. pan, będąc chrześcijańskim panem, jako rad widzi, gdy się kto cisnie a ucieka pod łaskę jego k. m., tak rad każdemu, kto onęj pragnie, łaskę swą szeroko otwarsza, a obficie okazuje. Jego k. m. na ten czas

prośbę w. m. wszystkich przyjmuje i panu Stadnickiemu niełaskę swą, jako pan m. odpuszcza, z pozwu go wyzwala, aby potem każdy obaczył że jego k. m. będąc panem a przełożonym naszym, więcej się kocha w miłości poddanych swych, a więcej jój pragnie, niżliby kogo miał, wedle występku jego karać, a sprawiedliwości swój, któraby jego k. m. należała nad nim używać.»

»Potém zasię pan Kaliski pierwój dziękował królko, w którym dziękowaniu te słowa na końcu przytoczył:

»Najjaśniejszy m. k. bych co o kim rozumiał, coby było przeciwko zwierzchności w. k. m. naszego m. pana, nie tyłkobych p. Stadnickiemu nie folgował, ale i własnemubych synowi nie przepuścił. Wiele to rzeczy na dwór w. k. m. przychodzi, podobno przez te, którzy się w wieściach kochają, ale niechajby tu jeden wystąpił, któryby co kiedy słyszał a w oczy jako się dobremu godzi przed w. k. m. powiedział, nie tyłkom mu odpowiadać gotów, ale bych śmiał z jednym o to umrzeć. (Tu ręką przed królem zatrząsnął, ku gorze ją wyniółszy.) - Jam też m. królu, polskę tych czasów skrzyżował, mieszkając a jeżdżąc tam i sam, alem za łaską Bożą, nigdy nie takiego nie słyszał, coby było przeciw majesta-

towi w. k. m., jedno wszyscy w. m. miłują i p. Boga za w. m. proszą.«

»Potém gdy też p. Stadnicki krótko podziękował, jego k. m. mu rękę ściągnął; tamże dopiero po nim i drudzy witali, jako pp. Ostrogowie, Ossolińscy, Lasocki, i t. d. Bo jego k. m. przedtém żaden s tych nie witał, i prócz pana Kaliskiego, ten był do króla z ręką przystąpił, niż mówić począł i wstał był król, przeciwko niemu, gdy mu rękę dawał. Dokonawszy tego, jego k. m. do stołu gotować kazał, p. Stadnicki też wyszedłszy, mało za się już jego k. m. za stół siadł, przyszedł, a pożegnawszy i z inszymi, tedyż precz, nie czekając obiadu, jachał. A tak w. m. wszystkę seriem totius negotii masz, którejem sam przysłuchał i zda mi się żem mało w czém wystąpił, bom dla w. m. tém pilniój przysłuchował.«

»Wielmożnemu panu, panu Mikołajowi Radziwiłłowi Podczaszemu w. k. l. etc. panu, do brodziejowi swemu miłościwemu.«

Z tych poufałych pism Koszuckiego, odkrywa się wiele ciekawych i nieznanych okoliczności, które zachodziły w owym czasie na dworze Zygmunta Augusta. Młody ten pan drażliwy w tém wszystkiém co tylko związek miało z je-

go sprawą małżeńską, z trudnością przebaczając korzącym się jej przeciwnikom, a nie chętnie poglądał na wszelkie z niemi zbliżenia się i związki powinowatych lub dworzan swoich. I dla tego, chociaż przebaczył Stadnickiemu, lękała się jednak sama Barbara i przestrzegała brata, do którego niezmiennie czułe zachowała przywiązanie, że król, jego stosunki i towarzystwo z Janem Radziwiłłem Krajczym Lit., i bratem rodzonym Mikołaja czarnego, a razem jednym z owych co nie sprzyjali rzetelnie związkowi Augusta z Barbarą, za złe mieć będzie (1). Tłumaczył się z tego podczaszy jak mógł w listach do swęj siostry, ale z drugiej strony dawał do poznania, iż przeczuwa i rozumie choć z daleka, jak skrytych i zręcznych sprężyn używa marsza.

(1) Zygmunt August nie lubił ani krajczego Radziwiłła, ani stolnika Kieźgała. Z jego listu 3 sierpnia 1549 z Niepołomic do marszałka Radziwiłła pisanego, który teraz po raz pierwszy dał nam poznać p. Lachowicz w swoich *Pamiętnikach do dziejów Polski*, str. 7, widać, że obaj ci panowie byli gadatliwi i tajemnicy dochować łatwo nie umieli. Król ten wyraźnie oświadczył Radziwiłłowi marszałkowi, że ani brata jego krajczego, ani Kieźgała nie chce mieć w Krakowie na uroczystość przyjęcia hołdu od księcia Pomorskiego we wrześniu. „Nie widzi się namaby tu i p. Krajczy i Kieź-

łek Radziwiłł, pomimo pozorniej z nim zgody, do odsunięcia go najdłużej i najdalej od boku królewskiego. Prócz tego nie życzył też August, żeby się brat Barbary na wielkie narażał wydatki, zostając na służbie u dworu jego; wiedział bowiem, że te wszystkie koszta szwagierskie przyszłoby mu ostatecznie wynagradzać. I dla tego wcale był nie rad, kiedy mu powiedziano, że podczaszy Litt. z wielkim poczem we trzysta koni, wybierał się przybyć do Krakowa dla towarzyszenia królowi w zamierzonej do Poznania podróży. A jednak droga ta, której jedni tak życzyli, drudzy tak się obawiali nie przysła do skutku, i podczaszy Radziwiłł na dłuższy czas jeszcze został w Litwie. Ubogi nasz literat Koszucki, cierpiał najwięcej na tém; szło mu bowiem o ko-

gał, są słowa jego, k'temu czasowi przyjechać mieli, że oni koniecznie tu będąc, od tego trudno się pozatrymać będą mogli, aby ani tak między pany, jako snadź więcej i między dworzany bywając, i takie owa-
kie powieści już użyczać nie mieli, któreby snadź i nie podle czasu drugdi być mogli. Bo gdyé, jako sami dobrze pamiętać możecie, tam mieszkając w tym uhamować się nie mogli, tedy pogotowi tu na to się oglę-
dować potrzeba, aby tu libertate linguae, więcej niżby przysłuszało, nie szafowali.“ i t. d.

żuch obiecany od Radziwiłła i o szatę jedwabną przyrzeczoną przez królową, co wszystko łatwiej i prędzej by się wyjednało, gdyby był podczaszy **Litt.** nie odwlekał przybycia.

Ku końcowi lipca dotkliwy przypadek zmieszał spokojność króla i jego małżonki. Nagły pożar wybuchnął w południowej części zamku krakowskiego. A że to się stało wśród dnia, patrzył na grożące całemu gmachowi i katedrze blachą krytą płomienie, sam August z przeleknioną Barbarą. Spieszny ratunek przy zachęceniu obecnego króla, ocalił od zupełnego zniszczenia starodawne mieszkanie Piastów (1). Przerażenie jednak wpływać mogło na zdrowie królowej, i dla tego cały dwór oddalił się zaraz do Niepołomic, gdzie właśnie sprawa Stadnickiego ostatecznie ułatwioną została, pomyslnie dla Augusta czyniąc wrażenie na umysłach mieszkańców stolicy i kraju (2).

(1) *Orzechows.* Annal. II. p. 1500. *Bielski*, kronika ksiąg. V.

(2) Król hojnie potem wynagradzał tych którzy bronili w owym pożarze zamku krakowskiego. W księdze nad tytułem: *Racio distribut. pecun. p. Joannem Lutomirski*, zapisano pod r. 1549, że 27 listopada Tomaszowi mularzowi królewskiemu, broniącemu zamku

Wszystkie te okoliczności, i zaraz potem niespodziany napad tatarów na prowincye pod Karpatami leżące, zmusiły króla do zupełnego na ten raz, zaniechania podróży mającej się odbyć w towarzystwie Barbary. Tymczasem, chociaż przypuszczenie do łaski Stadnickiego, najlepszy wpływ wywierało: wszakże sposób postępowania królowej, z osobami dwór składającemi, tych nawet zdawał się zniechęcać, co najmocniej sprzyjaćby jej powinni byli. Liczne zarzuty w publiczności a raczej od dworzan, przeciw Barbarze powstawać zaczęły. Nie wszystkie jednak usprawiedliwić by się zdołały: a i te wady, co rzeczywiście zaciemniać mogły sławę cnót i wdzięków królowej, miały swe źródło po większej części w ciągłym drażnieniu jej miłości własnej, przez intrzygi dworskie, obmowy i ubliżenie winnej powagi. To wszystko zrażało ją od uprzejmiej poufałości, jaką dawniej okazywała, i uczyniło mniej przystępną nie tylko dla obcych, ale nawet dla sług i dla całego dworu. Poróżnienie się z żoną Ochmistrza Maciejowskie-

podczas pożaru na suknią dano florenów 4 t. j. zł. 46.—
Symon zaś Gałka inny mularz, za tęż samę obronę, zwłaszcza że był skaleczony w nogę, na lekarstwo i wydatki swoje dostał flor. 5.

go sprawiło, że nakoniec i ten znakomity dostojnik i zaufany Radziwiłłów doradca, postradał ów nieograniczony przystęp do królowej, jaki miał dotąd i z natury urzędowania swego, i z osobistej zasługi i wziętości u'jój braci i u króla. Piękna Barbara może nie jedną przeciwnością zrażona, może jakąś nie raz trudną do wytłumaczenia tęsknotą przejęta, a na koniec może wieszczem natchnieniem los swój przeczuwająca, co raz więcej zaczynała unikać towarzystwa, i ograniczać się prawie samém tylko społeczeństwem małżonka, wtenczas właśnie, gdy toż samo towarzystwo najżywiej pragnęło uprzejmości, względów i łask nowej monarchini. Przyszło więc do tego, że i Maciejowski mimo swój powagi i położenia na dworze, musiał nie raz oddalać się z przedsieni komnat Barbary, nie widząc jej nawet: przypuszczony zaś niekiedy przed oblicze królowej, stać musiał wtenczas, kiedy u samego króla przeciwnie, siedzieć mu August rozkazywał. To go nieskończenie obrażało, i tém mocniej, im mniej jako pierwszy doradca i życzliwy sługa mógł się spodziewać takiej oziębłości. Zbieg tych okoliczności, w czém też i miłość własna niemały udział mieć mogła, dał mu powód do napisania do podczaszego Radziwiłła następnego listu, zaklinając go najusilniej o przyspieszenie przyjazdu do stolicy.

„Wielmożny a mnie m, panie podczaszy. Zaleciwszy zwykłą a powolne służby swe w łaskę w. m. Raczysz mi w. m. pisać iż prze trudności swe, nie tylko wiele pisać, ale też i na me listy czasem odpisować mi nie możesz, co ja wiedząc i dobrze rozumiejąc zaś w. m. natenczas, jest panem wielkimi pracami zabawionym, tak za to mam, jakobyś mi też w. m. najwięcej pisać raczył, a zwłaszcza gdy jedno wiem, że mię w. m. ze zwykłej łaski a miłości swej wypuszczają nie raczysz, która też u mnie po Boskiej a pańskiej łasce ma miejsce nie pośledniejsze. Raczysz mi też w. m. pisać abych rozkazał Strzeszkowskiemu swemu, aby swą retoryką pisał ku w. m., a zwłaszcza około rzeczy p. Stadnickiego; ja tu natenczas nie mam przy sobie Strzeszkowskiego, posłałem go na Luboml za podstarościego. Wszakżem jednak w niebytności Strzeszkowskiego prosił i napominał pana Koszuckiego, aby téj sprawy pilnie słuchał a wypisał wszystko dostatecznie w. m., i mam za to, że on temu już uczynił dosyć, bo był przy wszystkim od początku aż do końca. A tak nie baczę, aby potrzeba bawić w. m. tą historią powtórę, która wiem iż jest w. m. dostatecznie wypisana. To jedno w. m. pisać mogę: iż tą pokorą p. Stadnickiego wiele się w ludziach my-

sli dziwnych uspokoiło, za tak szczodrém miłosierdziem i powolnością pana naszego. Rozumiem temu, miłościwy panie podczaszy, żebyś to w. m. rad ze mnie wiedział, co się sam dzieje, około panów naszych, jako s tego który sam na ich k. m. z bliska patrzam, a we wszystkich rzeczach *confidenter* rad serce swe i rady wszystkie swoje otwieram w. m. Cobyh ja też sam jeszcze rad uczynił i szukał tych obyczajów, byh też miał własnego posła swego wyprawić ku w. m. jakobyh ja *secure* pisać mógł i w. m. bezpiecznie czytać pisanie moje, byh się tu w rychle nie nadziewał szczęśliwego przyjazdu w. m. którego ja czekam z wielką żądliwością: rozumiejąc temu, iż już sam rządne a stateczne postanowienie pani mojej miłociwój, ni na kim więcej nie zawisło, jedno na łasce Bożej a na samój osobie w. m., który wždy jeszcze i umiesz i możesz i powinien jesteś zabiegać tym rzeczom, którym ja już ratunku dać ani mogę ani umiem i które baczę, jeśli wczas nie będą hamowane przez w. m. pana takiego, i przyjaciela powinowatego, nic dobrego ani pociesznego przynieść nie mogą, nam sługom i poddanym, a pogotowiu domowi i przyjaciółom w. m. A tak i dla Boga żywego w. m. proszę, póki możesz, nie chciej opuszczać radą swą pani i siostry swojej,

która jako białogłowa, a na tém dostojenstwie nie bywała, mogłaby prze nieopatrność, siebie i pana naszego wwieść w takie mniemanie do wszecch poddanych jego, żeby to potem trudno siekierą wyrąbać, coby się teraz palcy wyrwać mogło. Proszę ja teraz ku w. m. pod zagadką, co potem w. m. gdy głębiój wejrzysz sam, nacznie postrzeżesz, a piszę confidenter do tego, któremu i dufam i wiernie życzę wszego dobrego na świecie, i mam też za to iż to w. m. tém sercem odemnie przyjmować będziesz, jakim ja duchem piszę ku w. m. A tak ja powtóre i po trzecie proszę i napominam s powinności mejj, nie racz w. m. odwłaczać przyjazdu swego, wszak w. m. możesz takich okazyi naleść dosyć, za któremi sam w. m. słusznie na krótki czas nawiedzić możesz. Nie trzebać się w. m. wielkiemi pocztami bawić, a wszak że jakkolwiek w. m. mieć będziesz raczył, będę się ja tak on starał zehudoby swojej, że rad rozdzielę wszystko na poły z w. m., bych też miał nakoniec i dzieci w niewolę pozostawiać. Nie będziesz sam w. m. miał żadnego niedostatku na się. Ostatek Bogu poruczam. a mądrymu baczeniu w. m., któremu daj

panie Boże, ze wszystkim narodem jego, dobre zdrowie i szczęśliwe panowanie na długie czasy.
Dan w Krakowie, 14 Sierpnia 1549.“

„W. m. powolny sługa
Stanislaus Maciejowski.

Ca (stellanus) Lu (blinensis)
Ca (pitaneus) Lu (blinensis) S.
Reginalis M. Curiae Magister.“

Co Maciejowski nagłony istotną koniecznością podług zdania swojego, w krótkości wyrażał, to Koszucki z swojej strony ze wszelkimi szczegółami, daleko obszerniej pod tą samą datą Radziwiłłowi wypisał. Tu już wszystko zebrał co tylko można było powiedzieć przeciwko Barbarze, a raczej co wówczas słusznie i niesłusznie miłość własna obrażona, lub zbyt wysokie nadzieje zawiedzione, lub nakoniec zawiść podstępna, zarzucić jej zdołały. Sam jednak nie poczuwając się ani do takiej powagi, żeby miał prawo przestrzegać królową, ani mocen zdobyć się na tę śmiałość, która jest w takim razie potrzebna, nalegał usilnie i mocno na brata królowej, żeby na nic nie bacząc, zaradzić złemu przyjeżdżał. Przez usta też Koszuckiego, sama tylko wierność i życzliwa służba przemawia; donosi to co mu doniesić kazano, lub co słyszał na dworze, zpiewała dzisiajszych czytelników dobroduszną

szczerością, i w długim tym liście oswaja nas z wielą ciekawemi okolicznościami i szczegółami domowego życia pięknej Barbary, o którychbyśmy zapewne wiedzieć nie mogli. Oto jest ów zajmujący list, naszego uczonego Koszuckiego, pierwszy raz na jaw wydany w całej swojej rozciągłości.

„Miłościwy panie, pierwszym list w Niepolomicach do w. m. zapieczętowałem, bom się nadziewał rychlejszej odprawy, tego w. m. komornika, niżli ją teraz widzę: tamżem w. m. wypisał jako rzecz Stadnickiego, tak insze rzeczy którem rozumiał być w. m. potrzebne, a zwłaszcza myśl a serce jego k. m. ku temu sumptowi w. m. który w. m. i teraz wiesz i wieść myślisz z wyprawiania swego sam do Polski, i ile się mnie godziło wiernemu a życzliwemu służyć w. m., bom dalibóg tym jest i będę. Napomniałem w. m. prośbą swą, abyś w. m. żadnego zbytniego wyciągania nie myślał: pomnąc na to: *Magnum est vectigal parsimonia*, qua sola w. m. pierwszych utrat swoich rychlej wetować możesz i z długu wynieść, niż czém innym, *munificentiam Regiam, si qua erit*; jakoż da Bóg iż będzie, ktemu przyłożywszy. Ale i mimo tę, wierz w. m. temu, iż jest rzecz wielka a potrzebna uważanie dochodów, ros-

chodów, a ktemu mierne a przecię pocziwe życia przedsięwzięcie, a zwłaszcza pamięlając na ono Ciceronianum: *Sumptus censum ne superet*, co w w. m. jednak sam ugodzisz przez (bez) rady mojej. Wszakóż i mnie w. m. odpuszczisz że ja w. m. to piszę, z życzliwości swęj co mi się głupiemu zda, czego jednak i w. m. sam nie zganisz. Pisałem i insze niektóre rzeczy, których tu nie powtarzam, tylko jedną powtórzyć, a nie raz, ale trzykroć muszę, prosząc i prze Bóg abyś w. m. o tém radził, jakobyś sam w. m. co rychlej przyjechał, jeżeli nic z rozkazania królewskiego, jakoż pod wątpieniem, abyćto w. m. rozkazać miał; jednak jeżeli w. m. co tak barzo trudnego, tam na sobie nie masz, a chocia też jest, wszakoż jeśli w. m. na czas złożyć możesz, *arripita certa occasione*, racz w. m. się na czas zerwać. Tak iste *levi sumptu et committat*. Tuć wszyscy rozumiejący nasz pan o tém myśli, aby tam sam w Litwie był, a ni z czego tak barzo jako z namowy jej k. m., ale prze Bóg, iż się to mędrszym niżem ja jest nie podobą, aby tam *rebus nondum compositis*, jechać miał, racz w. m. *ab o proprio adventu animi eius anticipare*, abo przez list *disvadere*; alebych wolał, bych w. m. ustnie to sam *coram* *disuadere*. Pókim ja to sam obaczał, aby sam w. m. potrzeba była, po-

tym tak importune w. m. nie śmiał przyzy-
 wać, ale gdym s kogo inszego pochop wziął,
 mędrszego niż ja, odpuść w. m., żeć tak w. m.
 przynaglam. Trafiło się w niedzielę przeszłą,
 po św. Wawrzyńcu nazajutrz (11 Sierpnia) iż
 P. Lubelski ze mną o w. m. jakoś wzmiankę
 miał, tamże się jał prawie obtestando prosić
 i jakoś s powinowactwa mojego liberius na-
 pominąć, abych w. m. totis viribus persua-
 dowiał, abys sam w. m. przyjechał, tanquam
 rebus desertis et perditis subventurus,
 powiadając cum quadam sui ipsius devo-
 tione, jeslibys w. m. sam rzeczom niektórym
 osobą swą a radą ustną nie listowną nie zabie-
 żał, idque remoris omnibus amputatis,
 żeby negotium totum nostrum in dis-
 crimen magnum veniret, dla niektórych
 przyczyn, które communitas nowo przedsię-
 bierze, którychem ja w pierwszym tym liście
 com w Niepołomicach zawarł w. m. opisać nie
 chciał, abo rychlój nie śmiał. Jakoż i terazbych
 się z niemi wolał do ujrzenia z w. m. referować,
 wszakoż byś mi lepak w. m. za złe nie miał, kie-
 dybych co tał, a niewczas w. m. znać dał, już
 niektóre w. m. otworzę, a zwłaszcza gdy nie sam
 ich już obaczam, ale s tym komus w. m. zaw-
 ždy ufał i ufać możesz, s panem Lubelskim.
 Jedno też to chcę w. m. monitum esse, byś

w. m. tego przez listy nie sprawiał ani radził, o czym w. m. piszę, aliquin i próżnobyś w. m. wodę mierzył, i mniebyś w. m. in discrimen przywiódł, boćby się już domacano, iżby to moje rychły były. Aczci bych się ja nigdy prawdy nie wstydził, wszakoż non est mea tanta auctoritas, abych miał między drzwi palce wtykać, bych lepak strzegąc wiary swój, we wszeteczność nie wpadł, czemubych nierad; i temu w. m. wierz, bych wiary swój, którąm w. m. winien, przed oczyma nie miał, a ktemu onego roskazania, żeś mi w. m. nikomu nie kazał folgować, jedno co prawda znać, czasem też i panią swą przestrzedz, nicby lepiej nie umiał, jedno milczeć. Ale iż się boję Boga, by mię Bóg za dobrodziejstwo w. m. nie skarał, muszę to czynić, co jest roskazanie w. m. i co jest ku dobremu panów moich, nie tylko za rozumem moim, ale i inszych poważnych i mędrszych przyjaciół w. m. s których roskazania a napomnienia, gdy co czynię, tém rychlój wszędzie wymówion będę. Ta jest przyczyna, którą się vulgus barzo obraża, iż się pani nasza barzo jakoś insolenter co dalej to więćj ku górze abo podnosi, abo więc w niebacność przychodzi, pokojów się zbytnich jęła, nie wiedzieć jeśli s powagi, abo ludźmi gardząc: jedno to w. m. wiedz że to ludzie, a zwłaszcza ista

tempestate, in malam partem interpretantur, a barzo się s tego nią poczynają brzydzić, usque ad demesticos et intimos eius. Kiedy się na pokoju zawrze, dzień abo kilkanaście już jój nie widzieć, ani tam sługa wchodzi żaden, nakoniec i pana Lubelskiego nie puszczą. Zakołatawszy, musi ze wstydem przez (bez) wpuszczenia wyniść, co go jako wždy radę pańską i piérwszego urzędnika, barzo obraża. Jeżeli to przedemną wspomina uskarżając się a sobie utyskując, obacz że w. m. stąd co go dolega. Wspominał wleczas: „iżem wždy ja jest radą pańską, pan sam kiedy przyjdę, każe mi siedzieć, a moja pani, ku zelżywości méj, nie każe mię ku sobie wpuszczać. To za to, żem się ja dla niój wszystkiej polszcze obrzydził, rychło to wiary méj, moja pani zapomniała: jeśli nami tak rychło gardzić chce, niechaj się tego ostrzega, by jój pan Bóg za się nie skarał, jszczęć nie koniec, wież to Bóg, ku czemu przyjdziemy? Zachowanie dobre, a miłość poddanych pańskich, a sława, ta ją dzierżec miała; ale gdy się o to nie stara a zwłaszcza przed kresem, wierę nie wiem, co nas napotém bronić będzie, i panci się obaczy a obaczywszy wierę, nie wiem co czynić będzie?“. Teć są słowa Ochmistrzowe, którem ja w. m. z wiary swój, wypisać chciał, boć nie to przyjaciel co wszędzie głaszcze, ale

to co prawdę mówi, a powie czego się strzedz, a czego dźierać. Była tych jego słów większa litania, bo prawie z wielką obciążliwością mówił, któreby to długo wszystkie przypominać, bo też powiedział: „Jeśli tak pani nasza o nas dbać nie będzie, wierząc nie wiem, będzie to z większą miłością moją od wszech ludzi, gdy się w żadną rzecz wdawać nie będę. Wszakże by tego czynić nie chciał, bobyh dla pana swego, garło swe, rad zawždy położył, a pana podczaszego tak miłuję, i tak mu rad służę, przysięgam Bogu, iżby mię od niego nielada jako odstraszył, i coś rozumiem, że mię tam już ktoś u niego naruszył, bo mi jego m. nic tak otworzyście nie pisze; wszakoż się jego m. nigdy na posługach moich nie omýli, i proszę was mój miły panie Koszucki, za życzliwością waszą i cnotliwemi posługami przeciw panu podczaszemu, wszak was tu jego m. dla tego zostawił, piszcie i proście, aby tu jego m. przyjechać raczył. Wszak jego m. król nie wypędzi, a też jeśli o to idzie, ja przysięgam p. Bogu, że jego m. przechowam, by też i sto koni jego m. miał z sobą, bo jakoć nie przyjedzie, próżność, taki się zaniosło, żeć być czemuś dziwnemu, a jakimś wielkiemu upadkowi.“ Otoż w. m. słowa jego masz, tak jakobyś go w. m. samego mówiąc słuchał, rozumiejsz w. m. czego trzeba, a

czego nie trzeba, a racz w. m. przedtém, niż sam będziesz do niego w. tэм pisać, powiadając mu, że ja to w. m. opisał; jedno prze Bóg przed królową mię jėj m. wasza m. nie wydaj, boćby mi jėj m. za złe miała, i o niełaskę bych przyszedł, dla tego że to w. m. pierwěj pisał, niżem z jėj m. o tэм mówił, jakoż się jeszcze rozmyślał, co czynić mam, jeśli to jėj m. powiedzieć, abo milczeć. Wszakoz jeśli ujrę, iżby tego odemnie jėj m. wdzięczna była, powiem a przestrzegę; ale jeśli inaczej, raczej sobie w gębę dam, niż co wysunę, bo veritas odium parit. Druga dla tychże pokojów, słudzy stołowi bardzo utyskują a sobą wróżą, a jużem ich kilka mówiąc słyssał. Byśmy za to, cośmy się braci swěj sprzykrzyli nic więć nie mieli, jednó tę jednę pociechę, iżby nasza pani rada na nas patrzyła, tedybyśmy o nic więć nie dbali, i każdy z nas radby garło swe dla niěj położył, ale widzimy że i pani o nas nie dba i do domów po co nie mamy. Wszystkemy nadzieję utracili, wieżto Bóg, jeśli przed czasem o sobie myśleć nie musimy? Otoż w. m. obacz, jeśli to mnie słyżyć dadzą, wiedząc że wždy ja jest sługą w. m., temci więć tam mówią, gdzie się nikogo nie strzegą, a sława dobra i miłość najpierwejby miała od sług wynieść. Chyba iżby dla tego mówili, aby się to przez mię

doniosło. Jać nie rad wieści noszę, jednobyh to czynić chciał, co mnie przystoi, a milczawszy, mógłby mi w. m. rzec: Tyś o tém słyszał, a wzdys mi nie powiedział, mając jeszcze roskaza nie moje, abyś mię przestrzegał. Nadto jeszcze, też to ludzie barzo obraża do pani naszéj, o czém też i pan Ochmistrz wspomniał, iż jéj król barzo często czekać musi, gdy do kościoła, abo gdzie społu iść mają, panowie na sieni stoją s królem, a królowa jéj m. się dopiero ubiera. Otóż ludzie, ba i panowie tak mówią: Ta pani nikomu nie czyni wczas, jedno sobie, jeśli na radę pańską nie dba, tedyby wzdý tego strzedz miała, aby jéj król nie czekał. Nieboszczyca piérwsza królowa nasza, jeszcze zawždy króla czekała, a teraz król i z radą czekać musi. Te są rzeczy które w. m. przyjechania potrzebują, a ludzie barzo obrażają, których jeśli się tu co opuściło, dalibóg, gdy w. m. przyjedziesz ostatek ustnie opowiem. Wszakóż jeszcze téj nie przestąpię, którą i pan Lubelski i wszyscy prawie in o re mają, iż nasz pan wszystko u królowéj jéj m. przesiedzi, a tak mówią, czegom ja już nie świadom, iż na sprawach rzeczypospolitéj, barzo bywa płochy a tęskliwy, dla tęskności przez (bez) królowéj jéj m. Otóż oni mówią żeby go sama miała przy sobie więzić, i tego się barzo boją, ne negligentem reipu-

blicae eum reddat; czemu ja mało wierzę, by to z niej być miało, rychlój wierę, z miłości, iż pan miłuje. Miłościwy panie, jam to opisał com słyszał i com częścią sam wiedział, proszę nie chciej w. m. tego inaczej rozumieć, jedno żeć ja to z życzliwości swój czynię, alioquin bych tego nie czynił życzliwym duchem, znalazł bych to do kogo inszego pisać, niż do brata rodzzonego pani swój. Wszakóż, jeśli się to pisanie moje m. w. nie podoba, tak jakom ja to w. m. candidie pisał, racz mi też w. m. nic nie ochylając rozkazać, abych się w takie rzeczy, potem nie wdawał: jeśli się nad rozkazanie, czego inszego domyszę, niech dopiero winien będzie, a teraz com za rozkazaniem w. m. pisał i za upominaniem pana Lubelskiego, proszę byś w. m. łaskawie a miłościwie przyjąć raczył. Nowin inszych nie masz na ten czas, wszakoż jeśli będą tu książęta na św. Krzyż (14 Września), jakoż to jeszcze pod wątpieniem, będzie znowu co pisać, abo dalibóg powiadać, gdy się sam w. m. do nas natenczas przykniesz. Łosce się w. m. zalecam a proszę pokornie, bych z niej opuszczon nie był. Dan s Krakowa 14 Sierpnia 1549.“

„Miłościwy panie, to com tu pisał, prze Bóg nie miěj mi w. m. za złe, żem w pierwszym liście nie pisał, bo to Bóg zna, żem z wielką wa-

gą i teraz pisał i jeszczebych był milczał, by mię był pan Ochmistrz ku pisanu ślubem nie zawięzował. Ale gdym już widział jego myśl a poruszenie, nie chciałem, ani mi się też godziło przed w. m. taić, zwłaszcza też dla onego w. m. pisania do mnie, abych w. m. znać dawał, jakoby była królowa jęj m. s panem Ochmistrem? Co prawda znać muszę, żem ja inaczej nie znał, jedno że było dobrze, jakoż było revera na wejzeniu, tylkom tego nie wiedział, aby go te pokoje, a zamykanie i te drugie rzeczy którem pisał, obrażać miały. Mnie małem by to insze ludzie, ex invidia tylko obrażało, ale gdym widział, iż sam już invidia nulla erat, a zwłaszcza wždy w Ochmistru, a widziałem iż idem omnes fere in hera nostra damnarent, de quo ipse querebatur, nie chciałem tego na sobie nosić, wołałem wczas w. m. oznaczyć tyle, ile się mnie godziło. Wždy lepiej, iż ja to w. m. dla zabezpieczenia piszę, niżby tém pani nasza od wszystkich ludzi, niemiłość a przeciwność mieć miała, jakoż się to już i między postronne poczyną rozsiewać, a źli ludzie nie śpią, którzy jedno czekają, aby w czém podchwycili, iżby mieli co ganić; gdyć czasem co dobrego ganiają, a cóż w. m. rozumiesz, gdy się im najmniejsze okienko otwory do tego co się im nie podoba, tam już w ob-

mawianiu miary nie masz, czasem na suszy wodę uczynią. Niczémby nasza pani ku miłości a sławie rychłej nie przysła, jako uprzejmą ludzkością a pokorą, czasem też i przemilczeniem tego, coby się jój śnać nie podobało. Bo jako ludzi do siebie puszczać nie będzie, pewnie *ex recenti qua madent etiam nunc invidia*, nie będą inaczej mówić, jedno iż dla hardości, a gardząc poddanymi królewskimi; jakoż już mówią. Druga, prze pana Boga, racz jój w. m. radzić, chociaż przez list, aby się chutliwiej przyczyniała za tymi, którzy się wdy jeszcze o przyczynę do jój m. garną, boć się ich już wiele odraża, dla tego że się *frigide* przyczynia, choć o błahe rzeczy, a mogłaby jój m. tym sobie wielką miłość zjednać, a zwłaszcza znając taką miłość jego k. m., którą iż wszyscy ludzie znają, gdy się za nimi nie przyczyniają, iż śmieją powiadać, by jeszcze miasto pomocy miała psować, za cobyh ja przysiągł iż tego nie masz. Choć to sam znam, żeć się *frigide* przyczynia, ale wiem że to nie złością czyni, jedno *solutione quadam animi a niedbałością*, z czego by ją barzo potrzeba przestrzegać, a wczas niż ludzie więcej na zęby wezmą. Tegoby naszej pani potrzeba, choćby nie zjednywała czego u króla, jednakby miała, data opera, przyzwać tego, co jój o przyczynę prosił, tam-

że mu się modeste s tego wymierzyć, chuć a pilność swoją pokazać, na potem się łaskawie ofiarować, nakoniec i samaby miała o to stać, by jój tém więcej o przyczyny, mówię, słusznie proszono; a takby się miała w tém kochać, gdyby co komu zjednała, jako ten, ktoby przez jój m. przyczynę ku swemu przyszedł. Co gdyby było, takby się tém wsławiła, iżby ją w rychle miano za jedną świętą panią. Oto tych wszystkich rzeczy wszyscyby zapomnieli. Więcej w polszcze ubogich, niż bogatych, gdyby wszyscy w niej ufanie swe kładli, jeden dla brata drugi dla swata, trzeci też dla sam siebie, i życzyliby jój tém więcej miłości pańskiej, i samiby za nią Boga prosili: nakoniecby ją czasu potrzeby, nie tylko panu Poznańskiemu (Andrzejowi z Górki), abo wojewodzie krakowskiemu, ale i samemu Cesarzowi Ferdynandowi obronili. Nie wierz w. m. temu, by to na paniech, jedno zależało, aby ją za panią przyjęli: takci to wiele na pospółstwie zależy, które gdyby w jój się rozmiłowało, musieliby panowie ustąpić, gdyby wszyscy hurmem zawołali: „Bodaj zabit, kto jój za panią nie chce mieć.“ Ale już dosyć, proszę byś w. m. to pisanie wdzięcznie przyjął, a na mnie, jako na sługę, da Bóg, wiernego swego łaskaw był.“

„W. m. powolny i wierny sługa
Stanisław Koszucki.“

„Wielmożnemu panu, panu Mikołajowi Radziwiłłowi podczaszemu w. ks. lit. etc. panu a dobrodziejowi swemu miłościwemu, do własnych, własnych rąk.“

Chociaż zarzuty przeciw Barbarze są w tym liście bez ogródki wyjawione, a dla prostoty wyrażen i znanój nakoniec skądinąd szczerości Koszuckiego, godne wiary: jednakże z powodu przeciwności jaka się w różnoczasowém jego opowiadaniu napotykać daje, a błahości niektórych skarg na nią, wady pięknej królowej daleko mniej znaczącemi w oczach bezstronnej potomności wydać się powinny. Ten sam naprzykład Koszucki który teraz donosi Radziwiłłowi, że Barbara dumnie się obchodzi i nie jest uprzejmą, pisał niedawno przedtém (1), że ani kęsać nie zhardziała. Oskarża ją potém, że pokojów zbytich się jęła, czy dla powagi? czy gardząc ludźmi? Za cóż to więc koniecznie przypisywać chęci pogardzenia tymi, którzy się jęj dziećmi stali? i czemu raczej nie przyznać téj istotnej potrzebie wynie-

(1) Ob. List Koszuckiego do Podczaszego Radziwiłła na str. 31.

sienia dostojności swój nad nizezemne zabiegi zazdrośnych nieprzyjaciół, którzy ją poniżyć usiłowali! Ale nie na tém koniec, dziwne pretensye, na fałszywych zasadach i płonnych domysłach pospolicie oparte, posuwano jeszcze dalej. Chciwi łask królewskich, a tłumnie domagający się o nie za pośrednictwem Barbary, dowodzili przed światem, że królowa ozięble się do małżonka za proszącymi przyczynia. Złośliwe zaś języki dodawały, że zamiast pomocy psuć nawet miała sprawę tych, co jój los nadziei swoich powierzali. Ale sam nawet Koszucki oburzył się na takie szkalowania, i oziębłość Barbary w tój mierze, samój tylko niedbałości przypisał. Nie godziż się jednak, po doświadczeniu trzech wieków następnie ubiegłych, owę tak osławioną obojętność, przypisać w części przynajmniej, temu trudnemu i delikatnemu położeniu, w jakim znajdując się Barbara równie jak i we wszystkich czasach podobnego losu kobiety, nie zawsze mogła i nie zawsze powinna była postępować z małżonkiem i kochankiem, tak jak od niój wyciągał świat baczny tylko na swoje własne widoki! A potóm toż samo przywiązanie do męża, nie nakazywałoż królowej troskliwie uważać, aby nie tylko przez natręctwo nie zniechęcać króla, ale co większa, żeby go przez zniewolenie na wszystkie bez względu domagania się pro-

szących, nie wystawić na popełnienie wielu niesprawiedliwości. Tak delikatne położenie naszej pięknej Barbary, łatwo pojmie i oceni, niejedna z czytelniczek tego pisma, która mocno kochać umiała, i która więcej może nawet niż należało, lękała się utracić wzajemności tego co ją kochał. Lecz dziwniejszym jeszcze zarzutem obarczali Barbarę niekórzy nawet z poważnych panów rad, co błędów Augusta szukali źródła we wpływie jego małżonki. Dlaczego to, mówili, król cały czas u żony swój przesiaduje? Przy załatwieniu spraw krajowych zamysłony bywa? i tęskni do żony, która go tém przywiązaniem do siebie, niedbałym nakoniec zrobi o dobro publiczne? — Tak więc piękna Barbara i za to nawet odpowiedzialną być miała przed światem, że ją król czule kochał, że w jej nieobecności myślał o przedmiocie swego uwielbienia i nie mógł się oprzeć tęsknocie. — Gdyby nawet i takie rozumowanie w głowach owoczesnych przypuścić: że gdy czarodziejską mocą zdołała uwiązać prawie do siebie Augusta: tąż samą siłą, pomnąc na obowiązki królowej, winna go była wstrzymać od zapędnej miłości, żeby się nie odrywał od wysokich swoich obowiązków! Gdyby mówię i takie zdanie chcieć utrzymywać, i tak wielkiej ofiary po zakochanej niewiastce wymagać: możnaż być pewnym, azali

August gotów był słuchać samą nawet Barbary w tej mierze? azali nawet sam dosyć posiadał mocy, aby czemukolwiek innemu przed miłością dał naówczas miejsce w swém sercu? Znamy go aż nadto, bądźmy więc sprawiedliwsi od niektórych społecznych, względem Barbary. Wreszcie dosyć będzie, kiedy osłabiwszy nieco przynajmniej słusznemi jak się nam zdaje, uwagami te zarzuty o którycheśmy teraz mówili, zostawimy jeszcze przy pięknej królowej kilka innych wad, bez żadnej obrony, żebyśmy się już stronnikami jej w oczach naszych czytelników nie wydali. Wyznajmy więc, iż słudzy stołowi dworu królewskiego głośno utyskiwali, że królowa o nich nie dba, wyznajmy, że oskarżano Barbarę o częste zamykanie się w swoich komnatach, tak dalece, iż jej przez kilkanaście dni czasem niebyło widać, a nikt z dworu nie mógł do niej dostąpić. Nakoniec piękna małżonka Augusta miała być opieszalą. Król bardzo często musiał czekać, gdy miał iść razem z Barbarą do kościoła, lub gdziekolwiek indziej, a panowie nieraz w sieniach stali pilnując nią się królowa ubierze, co ich mocno obrażało.

Wszystkie te zarzuty przeciw królowej, bądź lekko wymyślone od niechętnych i łatwo wytłumaczyć się dające, bądź słuszne, tak dalece poruszały Maciejowskiego, że powtórnie nie prze-

stał naglić Koszuckiego jako zaufanego w domu Radziwiłłów powiernika, ażeby koniecznie wymagał od brata Barbary jak najrychlejszego przybycia na dwór królewski. Koszucki uznając potrzebę ostrzeżenia Barbary za rzecz istotną i zwłoki nie cierpiącą, a nie mogąc się sam odważyć na powiedzenie prawdy swój pani, umyślił zasięgnąć w takim przypadku rady pod czaszego Radziwiłła, i taki do niego list napisał:

„Miłościwy panie, wyrozumiałeś w. m. z listu królowej jej m. którym ja pisał, wolą jego k. m. około tego dworca, który jest w. m. po Gastoldowej obiecan; rozumiem temu żeć to w. m. ku myśli niebędzie, iż go w. m. teraz nie bierzesz, wszakoż ja jako życzliwy sługa w. m. proszę a radzę, byś się w. m. woli pańskiej nie sprzeciwiał; dłużej w. m. przez (bez) niego był, możesz w. m. króćej zetrwać, zwłaszcza gdy się tak panu podoba. Rozumiemci dobrze, żeć to jest przycięszem, a zwłaszcza wzdry w. m. tak długo rzeczy obiecaniej czekać, wszakoż lepiej jest od pana wtenczas wziąć, gdy sam s chueł da, tak jako obiecuje, niżby w. m. to z jakiego wyciśnienia otrzymać miał. I łatwiejszy tak więc bywa przystęp o co większego do pana się pokusić, i pan jakoś z lepszą chucią dawa, gdy wtenczas dawa, kiedy sam umyśli, a gdy go do bra woła nadejdzie, a zwłaszcza gdy tak krót-

ki czas ku oczekiwaniu zamierzono, pół roka albo mniej. To nie długi kres, możesz w. m. bez utyskania czekać za tą otuchą, którą w. m. masz, tylko w. m. w tém przestrzegam, żebyś w. m. za panem Kiejzgałem więcej nie pisał, tak jakoś w. m. teraz pisał, bo mi jój k. m. powiedziała, iż to królowi nie kmyśli; choć tego sama do w. m. nie pisała, jednakem ja zataić nie chciał, ale proszę nie racz mię w. m. wydawać, a też się przez (bez) tego wybornie możesz w. m. obejść, a zwłaszcza, gdy w. m. sam nadzieję masz iż w. m. to nieminie ocz (o co) w. m. prosisz. Jakoż da pan Bóg iż nie minie, jedno jako proszę, nieracz się w. m. na to nad umysł pański ukwapiać, jakoż wiem iż w. m. dosyć rozumu i rady ktemu sam u siebie mieć możesz i będziesz. Nowiny te są: dziś się sam ksiąźcia Cieszyńskiego nadziewamy, tuszę temu iż z ich m. pany naszemi do Niepołomic we śrzodę pojedzie. Inszych panów polskich się nadziewamy na św. krzyż, jakoż sam już pan Poznański sługę naprzód przysłał dla gotowania. Miłościwy panie, pisania swego przez Nieszukę muszę teraz poprawić, a to w tém prosząc abyś się w. m. do nas zerwał jako w lekce, mówię jeśli w. m. w tém pańskiej łaski nie naruszysz, to Bóg wie, że sam w. m. barzo jest potrzeba: a nie dzierzę o tém, aby w. m. przyzywać miano dla

tych tam spraw, które w. m. poruczono, które Boże daj ta, by były komu inszemu poruczone, abys w. m. mało wolniejszym był. Niewadziłoby to i w. m. samemu i siostrze w. m. To w. m. wiedz, że i po drugie pan Lubelski prawie 18 sierpnia mię napadł, prosząc a owak utyskując, abys sam w. m. przyjechał, czego ja jeszcze królowej pani swój nie powiadam, bo się ostraszyć nieśmiem, esto hoc cuiusdam potentioris negotium. Wszakóż jeśli w. m. sam być niemasz, dajże mi w. m. krzyż, wszak w. m. oglądasz, że ja ku dobremu pani swój prawdę rzekę, jeśli się na mię dziś rozniewa, obaczy się jutro, że da Bóg, jasnie a nieobłudnie służyć: a to co mówię, nie z nienawiści mówię, ale z wiary a życzliwości swój, w czym ja rady a nauki w. m. oczekiwam. Jedno proszę, jeśli w. m. sam nie będziesz, nie sprawuj w. m. tego przez list, ani w. m. też inszemu oprócz mię poruczaj, choćby też pan Krajczy, abo pan Kiejzgał sam miał być, boćby już moja pani to wyrozumiała żeby to ze mnie wyszło, skądby mnie niełaska jój m. potem urosła, boby wnet rzekła: „jam tobie ufała, wierzyła, (jakoż jednak za łaską Bożą ufa i ufać do końca może), a tyś to do kogo inszego pierwój pisał, niżes mię w tém ostrzegł.“ Choć ja do rodzonego brata jój m. piszę, jednakbych przez (bez) zapalania nie był, bobych

i ja to sam wolał samej jój m. opowiedzieć, wszakoż iż się niebaczę być tak w tém ostraszony, *cujus minor est auctoritas, quam, ut reginam apud so ipsam admoneam,* zdało mi się abych rady w. m. pierwój użył a potém się więc w imie Boże ostraszyl, byłaliby tego potrzeba a rozkazanie w. m. A też jednak, chociażbyś to w. m. przez kogo inszego sprawiać chciał, niebaczę, by w to kto inszy, tak dobrze a skutecznie ugodził jako ja, *nempe qui sum testis, particeps et spectator,* a miałlibych się już ostraszyc, takbych to sprawiał jakobych słowa i osoby, jój k. m. gruntownie, które co mówiły, opowiedział. Ale już o tém dosyć, ostatek lepszemu rozumowi w. m. poruczam a rady czekam. Wczoraj był poseł od baszy jakiegoś tureckiego tu ukrainnego u jego k. m., poselstwa żadnego statecznego nie miał, dwa konia od pana swego królowi darował a od siebie trzeciego, a zdrowie nawiedzał; potém zasię przed wieczorem ich k. m. panu Lubelskiemu syna okrzčili. Żeligowski też w wieczór przyjechał, jakoby 22 godziny; dzisiaj ukazował królowej ów spiszek, w którym w. m. chcesz wiedzieć, jeśli Kojdanow dadzą, abo niedadzą, na co jój k. m. powiedziała iż pewnie dadzą, jakoż tego w. m. pewien być możesz; insze rzeczy w. m. przez Żeligowskiego wypiszę. Teraz

proszę, byś mię w. m. łaską swą pamiętać raczył, jako pan a dobrodziej mój miłościwy, boć ja niemam inszego ojca do którego bych się uciekać miał, w niedostatkach swych nad w. m., któryś mi dobrze czynić począł i mam tę nadzieję iż w. m. dokonasz, a wielki gryz i niedostatek około mnie, bo niskąd spomożenia nie mam. Małoby mi potrzeba, ażbych się wędzy z długów wybył, ku temu co na suchedni biorę, wszakoż za się z drugiej strony duszogrzejka na zimę potrzebna. Ażac jedna nędza człowieka gryzie, abo niedostatek na każdą stronę w łeb bije? Ja to dobrodziejstwo które znam do śmierci swęj w. m. zasługować będę. Dan s Krakowa, 26 Sierpnia 1549.“

„W. m. sługa wieczny
Stanisław Koszucki.“

„Jego m. memu m. panu a dobrodziejowi,
panu Mikołajowi Radziwiłłowi, podczasemu lit.,
do własnych rąk.“

Ten list wspiera jeszcze bardziej, to cośmy na usprawiedliwienie Barbary, przeciw zarzutom jęj czynionym dotąd powiedzieli. Koszucki zasięgać zdania u Radziwiłła, czyby mu wypadało przestrzegać królową w jęj usterkach, oświadcza zaraz, że gdyby nawet inna jaka osoba zna-

komitsza od niego, do téj sprawy przeznaczona była, zawsze mu koniecznie wypada z jego strony także, powiedzieć prawdę pani, która w nim zaufanie swe położyła. W innym razie, lękałby się sprawiedliwych od niej wymówek, że do kogo innego wprzód pisał, niż ją w tém ostrzegł co należało. Czuł więc Koszucki, znając dobrze Barbarę, że ona chętnie i wdzięcznie nawet, przyjęłaby rady wiernego sługi. Delikatność jednak i głębokie dla niej uszanowanie, wstrzymywały go jedynie od powinności i nadto może czyniły bojaźliwym. Ale z tego niewiadać wcale żeby Barbara miała być zarozumiałą i uporczywą w swoich nałogach; i to właśnie dowodzi, że jakiegokolwiek wady mieć mogła, te nie pochodziły ani z przewrotności serca, ani z braku rozsądku, ale były raczej skutkiem przeciwności których dosyć doświadczyła w życiu, i może jakieśmy wyżej powiedzieli, zniechęcenia do świata w którym żyła, a stąd nagannéj obojętności na to, czego w wysokim dostojenstwie Barbary przestrzegać należało.

Tenże sam posłaniec który takie wiadomości niósł od Koszuckiego dla brata Barbary, miał sobie polecone oddanie Marszałkowi Radziwiłłowi listu królewskiego z rozkazem żeby prosto do Niepołomic przyjeżdżał, skądby w orszaku Au-

gusta wjechał do stolicy we wrześniu na uroczystość przyjęcia hołdu od Kkt. Pomorskich.

Tymczasem niespieszył wcale z odpowiedzią na nalegania Maciejowskiego i usilne proźby Koszuckiego, podczasy Radziwiłł. Dowodem tego jest następujący list wiernego Koszuckiego w miesiąc po pierwszym pisany, który donosząc o hołdzie książąt Pomorskich, wspaniale Augustowi złożonym, i o innych sprawach publicznych, utyskuje razem, że ani samego Radziwiłła, ani listów od niego doczekać się nie może.

„Miłościwy panie, służby swe w łaskę w. m. mego m. pana zaleciwszy, pana Boga proszę, aby w. m. w dobrem zdrowiu, we wszelakiem szczęściu, na długie czasy zachować raczył. Abyś w. m. wiedział, co się sam u nas toczy, to naprzód w. m. opiszę: iż w ten przeszły piątek, w wilią św. Mateusza (20 Września), hołdowały panu naszemu pomorskie książęta, przez posła swego jednego (1). Majestat w rynku u ratusza przeciwko brackiej ulicy był postawion. Królowa

(1) W rejestrze wydatków dworskich pod r. 1549, znajduje się także wzmianka o tym hołdzie, książąt pomorskich. Król podczas téj uroczystości hojnie czestował posła pomorskiego Rady koronne i dostojników

jéj m. patrzała s kamienicy od Hektora, która jest prawie przeciwko temu placowi. Cerimonie te były: króla ubrano na ratuszu w aparat biskupi, tak jako go koronują i w koronę, pan Krakowski berło niósł, jabłko wojewoda Sandomierski (Tęczyński Jan), potém gdy go na majestat wprowadzono, wziął sam berło w rękę, i jabłko, tamże też posła przyprowadzono tych książąt, który przyklękawszy przysięgę czynił. Arcybiskupa (Dzierzgowskiego Mikołaja), wojewody krakowskiego (Kmity Piotra), pana poznańskiego (z Gorki Andrzeja) przecię niebyło. Nie było panów więćej, jedno to pan Krakowski, wojewoda Sandomierski, wojewoda Podolski (Mielecki Jan) wojewoda Lubelski (Tęczyński Andrzej), biskup Krakowski (Maciejowski Samuel), Płocki (Noskowski Andrzej), kamieniecki (Stonczewski Lenart); był też i Kujawski (Zebrzydowski Andrzej). Posłowie byli od Falcgrabi Palatina Renu, od ksiązęcia Opolskiego, od Margrabi; a to od pomorskich książąt, od pruskiego ksiązęcia nikt niebył, bo tam

królestwa. „Summa septimanae ad diem 20 Septembris; in qua feria sexta (w piątek) celebratum est omagium Ducis Pomeraniae, ubi tractabat sua Mtas omnes consiliarios et officiales Regni.“

wszędzie w Prusiech mrze. Pojechał był poseł, ale gdy mu, niewiem kto z domowników, na drodze umarł, zasię się wrócił. Jego k. m. przeciwko Tatarom roskazał wszystkim dworzanom swym, aby byli gotowi, ta sława jest, aby się sam w tym tygodniu ruszyć miał ku Sandomierzowi, wszakoż jeszcze nie gruntownego niemasz. Pani nasza jój k. m. choćby król pojechał, przecie w Krakowie mieszkać będzie i my z nią. Nadziewali się sam od w. m. na ten zjazd, a najwięcej ja, bom też tego najwięcej potrzebowałem dla odpisu na listy ostatnie moje, którego i dziś s. hucią oczekiwam, jedno niewiem, przez tego w. m. zaniechać raczył, iż w. m. nikogo nie przysłał. Proszę racz mi w. m. tę łaskę okazać, nie racz w. m. w tém długo mieszkać, boć ja dobrej myśli być nie mogę, aż od w. m. naukę w owych rzeczach wezmę, którem do w. m. tak otworzyście pisał, jakobych miał do własnego ojca pisać: bo w. m. łasce wielce ufam, dlatego żem świadom serca swego ku posługom w. m., od których mię do gardła mego nikt nieodpędzi a im więcej w. m. łasce ufam, tym śmielój do w. m. w każdych rzeczach pisać będę, a zwłaszcza gdy w. m. tego we mnie niezganisz, boś mi to sam w. m. roskazał i dlategoś mię w. m. pani mojój dał; a też bodaj mię dziś zabiło, byś mi w. m. kazał w piec pałający leżć, polazę, bo tak

wiele w w. m. nadziei swój pokładam, jako w pani swój której służę, z rąk a z rozkazania w. m., bo wiem iż się w. m. o mnie i starasz i myślisz jakę dobrodziej mój. To też w. m. racz wiedzieć, iż sam słyszeć, jakoby niejaki Łagiewnicki wielki polak, dla krzywdy swój miał biskupowi Poznańskiemu (Izdebińskiemu Benedyktowi) i wszystkiój kapitule poznańskiej odpowiedzieć, i już snać oficjałowi ręce obciął; co jeśli tak jest, Bóg to na owo idolum carnis biskupa poznańskiego, za jego cnotliwe uczynki dopuścił. Inszych rzeczy natenczas nie masz, oprócz tych, że sam już nas barzo zima najeżdża, a myśmy się barzo płochy na nią przybrali. Proszę, byś mię w. m. tak z łaski swój opuszcząć nie raczył, jako ja w niej nadzieję swą pokładam, co w. m. do śmierci swój zasługować niczego nielitując będę. Dan w Krakowie 23 września, lata 1549.

„W. m. wierny i powolny sługa

Stanisław Koszucki.“

„Jego m. panu Mikołajowi Radziwiłłowi, podczaszemu litewskiemu panu dobrodziejowi swemu.“

Niewiemy kiedy i co na ten list odpisał Radziwiłł Koszuckiemu, to tylko pewno, że ważne

sprawy i zatrudnienia w Litwie, niedozwoliły mu pospieszyć do Krakowa. Stara Gastoldowa żona Wojciecha Gastolda wojewody wileńskiego, a matka męża pierwszego Barbary, umarła w Wilnie przy końcu września r. 1549, ostatnia prawie, która nosiła znakomite imię to na północy w owój epoce; bo córki jej wkrótce ze stanem i nazwisko odmieniły (1). Bogata ruchtomość pozostała w tym domu nęciła chciwość

(1) Musiała to być burzliwa i samowolna kobieta, kiedy jak się zdaje, po śmierci męża swego opierała się nawet królowi z oddaniem po wojewodzie pozostałych starestw. Pisał Zygmunt August o niej do marszałka Radziwiłła w tych słowach: „Iż wojewodzina wileńska, jakoście nam pisali, przecie i po śmierci męża swego rządzić chce, a między innymi swawoleństwy, które przedtym pokazywać zwykła, i teraz nakoniec, tego szalonego, a nieprzystojnego uporu swego uhamować nie chce tedyć łacna ztąd *ejus temeritatis confrenandae occasio* będzie mogła być, jakoż gdy do nas przyjedziecie z wami się około tego rozmówiemy. — Dobrze iżście tym sługom jej, którzy swowolnie tych tam dworów naszych puścić niechcieli, żeście im tu przed nami stanąć kazali, a iż piszecie że to tam w nadzieję jednego opiekuna się dzieje, tedy i my sami tego, mało mniej niż wy, żałujemy.“ Ob. list z Krakowa 14 maja 1540 w *Pamięt. do dziejów Pols. Lachowicza*. str. 4—5.

ludzką, tak dalece, że wiele sprzętów i kosztowności zdołano usunąć po niej kryjonym sposobem. Obwiniano o to między innymi jakiegoś aptekarza wileńskiego i więziono go, tak, że ledwo za poręką wypuszczony został z więzienia. Co większa, sam nawet król miał podejrzenie, że gdy owczesny Biskup Żmudzki (Wacław Wierzbicki) jakęś wielką skrzynię i ciężką do królowej Bony do Warszawy przywiózł: mogła ta skrzynia rzeczy Gastoldowskie, może w depozycie u niego złożone, zawierać (1). Nakoniec powstała i o to wrzawa, że kapituła wileńska srebro kościelne z kaplicy gastoldowskiej w kościele katedralnym będącej, do skarbcu swego wzięść kazała. Radziwił odebrawszy polecenie od króla zająć się wszystkimi sprawami i pogrzebem Gastoldowej, niemógł ani myśleć o wyjeździe z Litwy, i zadosyć uczynieniu naleganiom Maciejowskiego i Koszuckiego. Zdaje się jednak, że owych przestroż nie ważył lekce przezorny i przywiązany brat Barbary: a chociaż niemaemy dotąd żadnej dalszej w tym przedmiocie korespondencji jego, wszakże pewni jesteśmy,

(1) Pam. N. I. 409 squ. List Zyg. Aug. datowany 11 octobra, 1549 z Krakowa do Radziwiłła.

że stosowne rady i nauki Radziwiłła musiały dojść obu jego przyjaciół i powierników na dworze królewskim. Wyrażenia zaś niektóre listów Augusta do niego około tego czasu pisanych, dają poznać, że sama nawet Barbara przez najwłaściwsze pośrednictwo męża swego, została przestrzeżoną o tych wszystkich zarzutach, które jej bądź uprzedzenia zawistnych, bądź życzliwe rady przychylnych oddawna czyniły (1).

Wiadomości jakie w następujących rozdziałach podamy naszym czytelnikom o królowej Barbarze, usprawiedliwią sąd nasz o większej części wad, które jej zarzucano. Umilkła nakoniec przewrotna zawiść stronników Bony Sforcyi, zmordowana stałością Augusta, a zwyciężona cnotami i godnością charakteru jego małżonki.

(1) Pam. N. I. 415. List Zyg. Aug. do podczaszego Litt. d. 12 octobris 1549 z Krakowa.







VII.

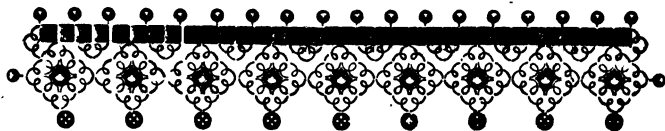
BARBARA

ZGONEM MATKI STRAPIONA

CHOROBA DOTKNIĘTA.

ROK 1550.





VII.

BARBARA

ZGONEM MATKI STRAPIONA.

CIOROBĄ DOTKNIĘTA.

r. 1550.

Czarne oczy spuszczone, i żalobne szaty,
a w twarzą smutek, czoło, co schyla w cichości,
którego całym blaskiem — uśmiech cierpliwości!
lub jeśli kiedy nagle. w pośród gęstych cieni,
jaka myśl czy pamiątka jej lica zramieni,
to tak mdłym, bladym światłem — jak gdy księżyc
w pełni,
niezwykłym życiem rysy posaga napelni.

Marys.

Rok upłyniony 1549, mimo niektórych umar-
twień, nieodstępnie towarzyszących ludziom w tej
mozolnej wędrówce naszej po ziemi, zdawał się

jeszcze być najspokojniejszym w życiu Barbary. Szczęście i radość powszechna panowały w starożytnym mieszkaniu Piastów i Jagiellów, a Zygmunt August nie opuszczał żadnej zręczności do okazania przed całym światem ile kochał i cenił tak drogo otrzymaną małżonkę. Wspaniały obchód urodzin jej, w dniu 6 grudnia, uświetnił Zygmunt August zgromadzeniem na dwór swój, świętego grona najpierwszych pań i panów koronnych, oprócz obu jej braci z Litwy przybyłych. Wesołe uczyły kilka dni się ciągnęły, a wszyscy z wielką hojnością od króla podejmowani byli (1). Koniec zatem roku 1549, schodząc na słodkim pożyciu z Augustem i przyjemnych przejażdżkach do myśliwskiego ustronia w Niepołomicach, przy zmordowaniu wrzących dotąd zamachów nieprzyjaznego stronnictwa, zda-

(1) Między wydatkami dworu w roku 1549 zapisano: „Summa septimanae ad diem 6 Decembris, in qua M. R. (Cracoviae) dignata est celebrare diem natalem Serenissime conjugis M^{ris} sue D. Barbare, fercula ad 5 scutellas dabantur, facit flor. 605—6—3.“ — Wydatki więc tygodnia poprzedzającego urodziny Barbary wynosiły złot. 605, groszy 6, denarów 3, czyli daisiejszych złotych około 6,665. Summa znaczna na owe czasy.

wał się zapowiadać błogą przyszłość pięknej królowej! Opatrzność w niepojętych rozumem ludzkim wyrokach przedwiecznej woli swojej, inaczéj rozrządziła, — i rok 1550 dotkliwemi ciosy obarczył małżonkę Augusta.

Wiadomości od jéj brata z Litwy do króla doszły, oznajmiły o smutnych szczegółach ciężkiej choroby matki Barbary. — Niezgody rodzinne z Krajczym Radziwiłłem i nieżyczliwe jego dla króla postępowanie, zraniły głęboko jéj serce. — Wkrótce potem zaród zgubnej słabości rozwinął się w saméj Barbarze. — Nakoniec zgon ukochanej matki, całym ogromem brzemienia swego przywalił cierpiącą jéj duszę. — I pod tak nieszczęsną gwiazdą zaświtał rok 1550 dla królowej Barbary.

W samych początkach stycznia, kasztelanowa Wileńska znacznie już w latach podęzła, coraz więcej upadać na siłach zaczynając, ciężką narzęcie niemocą złożoną została. Podczaszy Radziwiłł sam jeden z rodzeństwa przy niej się znajdował, i nieszczędziwszy największych starań około podźwignienia matki z téj słabości, pośpieszył przesłać królowi smutne o niej doniesienie. Skoro zaś je odebrał August, żałując choréj i bolejąc nad strapieniem dzieci jéj, natychmiast zwrócił swe myśli do oszczędzenia

drogiej sercu swemu małżonce żalu, jaki ją miał spotkać. Pierwszy jego list do podczaszego Radziwiłła, po takich doniesieniach, tchnął wdzięcznością, że samemu królowi dawał znać wprzód, o tém co się z ich matką dzieje: i usilne zawierał upomnienia, ażeby do pewnego czasu ukrywać wszystko przed królową. Zresztą o ratunek w niezdrowiu matki wielce troskliwy, nie wahał się na prozbę Radziwiłła hojnie obdarzyć lekarza, któryby ją zdołał do sił przywrócić. Same wyrazy następnego listu dokładniej jeszcze o tém wszystkiém czytelników naszych objaśnia (1).

„Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły, iżście do tych jeszcze czasów na kommissyą Braclawską nie jachali; zwłaszcza dla tak słusznych przyczyn, któreście nam i przedtym, i teraz oznajmili, tedy to od was z łaską przyjmujemy. A zwłaszcza to jest dosyć pilna potrzeba, choroba matki waszój, przez którą jako się niegodziło, tak też nieprzystało wam nigdzież teraz od niej odjachać: której matki waszój tak ciężkiej choroby żałujemy. A toście bardzo dobrze uczynili, iżście około tego

(1) Pam. N. I. 429.

do królowej jėj m. małżonki naszej nic nie pisali; i owszem was żądamy, iż gdzieby w tėj chorobie co Pan Bóg na matkę waszą dopuścił, abyście nam o tym nic nie mieszkając znać dawali. Ale do królowej jėj m. żadnej rzeczy około tego więc nie piszcie, a owszem z takowemi listy, tak roztropnego którego komornika swego poszlicie, któryby to przed królową jėj m. taic umiał, tak jakoby żadnej wiadomości stąd Jėj Królowej miłość o tym mieć nie mogła. A tak prosimy was, żebyście to już tak dobrze obwarować pamiętali, gdyby temu Boże uchowaj przyszło.“

„Co się tycze wesela Xcia Pruskiego, i też na nim P. Poznańskiego bycia, tedy i to coście nam w tėj mierze pisali, bardzo się nam dobrze podoba i wdzięcznie to od was przyjmujemy; co wszystko już się to stąd dobrze opatrzy, a nie zda się nam aby tam P. Kieżgał jeździć miał dla własnych przyczyn, które wam potym oznajniemy.“

„Doktora byśmy radzi dla choroby tėj matki waszej postali, ale gdy tak nagła niemoc na Jmć przyszła, czas znieść nie może, aby tam le dwie wczas być mógł; bo tymczasem niżby tam doktor dojachał, Pan Bóg to co jego wola będzie, z panią matką waszą bez pochyby uczyni.

Przeło mniemamy, iż rzecz jest próżna, żebyśmy tam teraz już doktora śłać mieli.“

„Podle proźby waszjej szlemy temu doktorowi, który panią matkę waszą opatruje, Jurs patronatus na kanonią u S. Michała w Płocku, a ten list wam wręce posyłamy, pod takim obyczajem, iż gdzieby co matce za pomocą Bożą pomógł, abyście mu je dali, pochliby inaczjej beło, nam za się ten list w ręce odszlicie. Wszakże to zdaniu waszemu przypuszczamy (1).

„Zatym was dobrze być zdrowym żądamy. Cracovie ultima Januarii, anno domini M.D.L., regni nostri vigesimo.“

„Ad mandatum S. Regiae M^{ti}s proprium.“

„P. S. oznajmujemy też wam, iż pan Marszałek z p. Krajczym już tu przy nas społu są, lecz się jeszcze między sobą nie niepomierzyli, i aczkolwiek Krajczy jakośmy wam pierwjej pisali, dziwnie wysoko tę swą rzecz podnosił,

(1) Praktyka lekarska w Wilnie naówczas była po-
spolite w rękę duchownych. Wielu kanoników kate-
dralnych używało tytułu: *Doctor Medicinae*. Ob. me-
ję *Historję Wilna* T. II.

wszakóż mniemamy, iż tu wszystko ku upokorzeniu, chyba żeby Krajczy się przedsię wspiąć chciał. Jakoż już i prawie przeciwko rozmowy tego wszystkiego, w nim się dosyć znajdowało, tedy my Krajczego pohamujemy. Wszakóż mniemamy, iż tego by potym z czasem długo żałością używać musiał: ale się nadziewamy, że się to ku uśmierzeniu przywiedzie. Wszakóż cóżkolwiek będzie, to się wam potym oznajmi.“

I rzeczywiście, niezgoda między dwiema braćmi Marszałkiem Litt. i Krajczym Radziwiłłami, podobno z powodu wzajemnych przymówek o sprawowanie urzędów wszczęta, zamieniając się w zawziętość, przyczyniła się niespodzianie do wielu zmartwień Barbary, i niepokoju na dworze królewskim. Zygmunt August nieprzewidując końca takiemu ich zajściu, i dotknięty udręczeniem żony zapatrującą się z boleścią na tak gorszące kłótnie, wśród rodziny jej wszczęte: obu sprowadził do stolicy, ażeby mógł osobście pokój braterski między niemi powrócić. Lecz Jan Radziwiłł niepoohamowany w nienawiści, nietylko usiłowania królewskie w niwecz uporem swym obrócił, ale łącząc się otwarcie z nieprzyjaciołymi Augusta, i w knowania ich mieszając się, gniew jego słusznie na siebie ściągnął. Ale najmocniej obruszał króla ścisły jego zwią-

zek z Kmitą jawnym i zawziętym Barbary nieprzyjacielem, a stąd nieraz postęпки nieprzystojne i powadze majestatu ubliżające. Znosił je do pewnego czasu August cierpliwie, ale niemógł utaić niechęci jakie w nim wzbudzały, i przy najpiérwszej sposobności powierzył to wszystko co mu w téj mierze na sercu ciążyło, przez list poufały podczaszemu Radziwiłłowi. Oto są jego własne wyrazy (1).

„Wielmożny nam zwłaszcza miły, wyrozumiełiśmy dobrze to wszystko cóście nam pisali. A iż nam przodkiem dziękujecie, iż w liście naszym, w którymśmy do pani Wileńskiej około imienia jój podolskiego pisali, was przed nią, jako na to imienie bliższego nie jesteśmy przepomnieli: tego, tak być potrzebą bacząc, też uczynili.“

„Co się tycze brata waszego p. Krajczego, tedy to cóście nam około niego pisali, dobrześmy wszystko zrozumieli, i podoba się nam w téj mierze zdanie i pisanie wasze. Lecz panie podczaszy, by się snadź wszystko pisać miało około p. Krajczego, tedyby się i wiele pisać musiało, i nakoniec vetitum takowe rzeczy przez listy przesyłać. A tak inne rzeczy na nasze pe-

(1) P. N. I. 431.

tem wspólne rozmowy odkładamy. Ale koniecznie Krajczy, jakoż i na początku także i teraz do końca niechcąc się nikomu dać hamować, na swój radzie tylko przestawa; a jeno swój myśli, która niewiemy skąd pochodzi, folguje. Nie chciał się nikomu i nam nakoniec dać hamować; jakoby nam, chociażmy panem jego, nie dufając, co jasnie pokozował i jeszcze pokazuje. Więcój snadź wojewodzie krakowskiemu, acz jawnie widząc jego przeciw nam, i przeciw królowej jój m. małżonce naszej nieprzystojną nieprzychylność, we wszystkim folgował. Abo wiem i toć nas sprawienie od niego, niepomału ruszyć miało, iż wždy Krajczy, na to patrząc prawie na oko, że Wda Krakowski ani małżonki naszej jój k. m. nie witał, ani się i tu będąc, tak jak jemu podle wiary i poddaństwa przystało, przeciw nam panu swemu zachowywał (jakoż to jednak potem swą drogę mieć będzie): jednak p. Krajczy u wojewody bywał; nakoniec mu w kościele po jeden krok tuż przed oczyma naszymi służył, gdy wojewoda z kościoła wychodził. Chociaśmy natenczas w kościele bywali, on nas nieczekając wojewodę prowadził, i pospołu z wojewodą na nas z okna, gdyśmy z kościoła szli przez błonę z domu patrzył: z wojewodą częstokroć zawierał. Owa takowych rzeczy nieprzystojnych dosyć p. Krajczy tu przedsiębrał i

bierze, co my sami natenczas tak patienter fere videmur. Nakoniec już i u królowej jej m. małżonki naszej nie bywa. Krótce pisząc takowych myśli nierozumiemy, za czyją radą abo otuchą tu wszedł? co ani jego kondycyi, ani też jego powinnej poddaności ledwie przynależć mogą. Znać, że się bardzo w głębokie praktyki wdał, przeto niemasz nic, cobyśmy tu od niego wdzięcznie przyjmować mogli; ale de his postea coram latius. Radziśmy też z listu waszego zrozumieliśmy, za łaską Bożą p. matce waszej, już się dobrze na zdrowiu polepszyło. A zatem was dobrze być zdrowym żądamy. Dat Cracovie 16 Febr. A. D. MDL. Regni Nri vigesimo.“

Ad mandatum i t. d.

Prócz takich ubliżeń powadze królewskiej, i płochego postępowania, Jan Radziwiłł krajczy Litewski w dalszym czasie, coraz większe oburzenie i gniew dworu ściągał na siebie. Zarzuty przeciw niemu z każdym dniem powiększające się, usprawiedliwione były powiększej części zuchwałą jego otwartością, w mowie i postępkach. Sam Zygmunt August mocno nań zażalony, oskarżał go o wiele rzeczy, z których te były najgłośniejsze. Że na biesiadach wszę-

dzie się odbywa, iż na sejmie W. księstwa będzie się trzymał unii z koroną, z ujmą praw swó- jego kraju, i żąda koniecznie wprowadzenia są- siednich ustaw, jedynie w tym celu, żeby swo- je stronnictwo utworzyć w koronie (1). Że ani królowi, ani saméj Barbarze w niczém nie daje się powściągnąć, ale owszem obcych i co gorsza nieprzyjaznych Augustowi rad zasięga. Że prze- ciw życzeniu jego uparł się skarżyć przed kró- lem z ceduły, brata swojego marszałka Radzi- wiłła, tak iż król zmuszony był mimowolnie są- dzić tę sprawę, i wyrok publicznie wydawać. Że królowej siostry swój potém unikał i z prze- ciwnikami dworu, jawnie się łączył, a nawet w rozmowach Barbary nieoszczędzał. Że na za- pusty mimo przełożeń siostry, pojechał na Wi- śnicz do Kmity, a powróciwszy potém do Kra- kowa niepokazał się u dworu, ale wkrótce razem z Kmitą wyjechał do królowej Bony dla wspól- nego z niemi knowania przeciw Augustowi. Na- koniec, że i we Włoszech nawet, przyjaźń i związki jakies jedna sobie nie bez celu, wypra- wiwszy posła od siebie do księcia Medyolańskie- go z rysiami i innemi upominkami (2).

(1) Ob. Dodatek Nr. I.

(2) Ob. Dodat. Nr. II.

Wszystkie te postęпки krajczego Radziwiłła, płochę i nieprzyzwoite na brata Barbary a szwagra królewskiego, tak dalece rozziłiły Zygmunta Augusta, że Tykocin który krajczy do łaski królewskiej trzymał, postanowił mu odjąć, widząc że łaska innych ważniejszą mu się bydz zdawała nad przychylność i względy królewskie. Jednakże dobroć wrodzona temu zacnemu władcy, ograniczyła tę karę na lekkomyślnego przestępcę, do pozbawienia go tylko samego miasta Tykocina, które skądinąd zgodnie z zamiarami Augusta potrzebném mu było. Jan Radziwiłł zatem nie przestał być starostą Tykocińskim, i mimo jawnej nieżyczliwości dla szwagra, stracił to tylko co z łaski miał dane, bez naruszenia tych dochodów jakie z urzędu pobierał.

Koszucki, któregośmy zostawi na chwilę, w jednym długim liście do swego protektora podczaszego Radziwiłła, ciągle bawiącego w Litwie, opisał z wielką dokładnością i ciekawemi szczegółami postępowanie krajczego w koronie i rozprawę jego z bratem w obec króla. Zajmujące jego doniesienie umieszczamy dosłownie z oryginalnego rękopismu.

„Miłościwy panie, abyś w. m. w łasce Bóżej na czasy długie a fortunne zdrów był, tego ja jako powolny sługa w. m. uprzejmie życzę. Przyjechał sam słuźebnik w. m. pan Ostrowski,

w wielki czwartek (3 kwietnia) mało nie na obiad, przez którego iż mię w. m. tym datkiem swym miłościwie obesłać raczył, jako pan a dobrodziej mój, dziękuję pokornie w. m. i odsługiwać będę tak, jako mię p. Bóg nauczy za rozkazaniem w. m. Jeśli niegodnie, ale dalibóg cnotliwie i życzliwie to chcę czynić, pókim żyw, co będę wiedział być za wolą w. m. bo jeżelibych tego czynić nie miał, wierzałbych, iżby mię pan Bóg skarał, za dobrodziejstwo w. m., które po w. m. swym miłościwym panie znam. Dziś u jój k. m. p. Ostrowski poselstwo w. m. sprawował, i jego k. m. potem listy oddał, bo się wczora ani we wtorek, jako w nabożne dni czas do ich k. m. okazać niemógł. Jój k. m. łaskawie się raczyła obiecać o to przyczynić ocz(o co) w. m. do jój m. wskazał, co się d dubio, nie minie, bo niemasz nic trudnego, we wszystkich tych rzeczach, których w. m. żądasz, caetera eventus docebit. Miłościwy panie, o to najwięcej w. m. proszę, jakom to winien uczynić, byś się w. m. temu listowi niesprzeciwił, którym ja przez sędziego od jój k. m. do w. m. pisał, a zwłaszcza o pana Krajczego (Jana Radziwiłła), byś się w. m. tak przeciw niemu, niebarzo otwryście stawił, zwłaszcza iż on mali się prawda znać, niebarzo się sam o to starał, aby był pańską łaskę sobie szednął, by się on mógł wy-

bornie s panem Marszałkiem, wedle krzywdy swój rozprawić pocziwie, pana przeciw sobie niejatrząc, a snaćby to było i z lepszą powagą i pożytkiem jego. Mógł on sprawiedliwość swą odzierżec, jakoż ją już miał jaka mogła być, a do wojewody krakowskiego (Piotra Kmity) ani do królowej (Bony) niejeździć, jakoby panu in barbam, zwłaszcza gdy go jeszcze jój k. mość prosiła, aby tamtój drodze był pokój dał. Proszę jeśliby tam co było w tym liście, który w m. od jój k. m., sędzia oddał, coby się w. m. niepodobało, byś w. m. aż nic do czasu consilio acquiesceret et commiteret, tak (quasi in utramque partem medium pro decoro tenens. Być był pan Krajczy tylko przeciwko panu Marszałkowi za krzywdą swą, a by był nic przeciwko panu niewykraczał, śmiałybch to był w. m. radzić, byś go był w. m. w téj rzeczy słusznój, za krzywdą jego nieopuszczał, a przy nim stał, przeciwko temu, qui ejus famam infringere conabatur; ale iż on w krzywdzie swój, modum non tenens, przeciw pańskiej woli, z tymi commercia szukał, którzy teraz przeciwko panu są, ratione quidem adversarii ejus, możesz mu w. m. condolore, sed quantum principem attinet, jest słuszną rzecz, byś mu w. m. we wszem pokój dał, honestatem ex parte principis

custodiens et conservans. Z czego mu się w. m. wybornie wymierzyć możesz, a zgoła powiedzieć, iż w. m. w tém z nim niedzierżysz że się on wždy przy tych stanowić chce, którzy są przeciw panu i wszemu domowi w. m. To Bogiem świadczę, m. panie, iżem dziś u króla mało niezapłakał. Zawoławszy mię, jakoś z żalością mi powiedział, mówiąc: „Koszucki, wież to Bóg, jeśli mię taniiej nie sprzedadzą niż Chrystusa za trzydzieści pieniędzy, oto, prawi, królowa stara, panu Krajczemu dała pięćset czerwonych złotych, gdy u niej był w Warszawie. Nu wierę niewiem na co się p. Krajczy sadzi, jam nie tak panu Krajczemu myślał, ale gdy się jemu tak spodoba poczynić przeciwko mnie panu swemu, to niechaj naprzód ma co wygra. Gdyby był p. Krajczy dał tym niepotrzebnym drogom pokój przeciwko mnie, choć s pauem marszałkiem miał co czynić, przecię by u mnie był w téj wodze w której jest p. marszałek, ale gdy się jemu inaczéj widzi, ja tak chcę trwać póki w Litwie niebędę. Barzobych rad, aby mu pan podczaszy na czas pokój dał, dlatego, aby się mógł obaczyć, ty sam wszystko wiesz, com ja jemu abo on mnie winien.“ Teć są słowa jego k. m. za któremim ja nic więcéj odpowiedzieć niemógł, jednom za w. m. przyrzekał, iż się w. m. tak przeciw jego k. m. sprawować bę-

dziesz, jako będzie wola jego k. m. Dlatego w. m. proszę, aby na czas, racz w. m. czasowi folgować, a zwłaszcza gdy w. m. tę przyczynę masz, że w. m. s królową starą przy nim zostać niechcesz, ani się też w. m. godzi. A możesz mu w. m. powiedzieć: „byś się był do królowej nieuciekał, jabych był przy tobie stał, tyle ileby mi się godziło, ale gdys się tam uciekł, ja o tém nie niechęć wiedzieć, dla jakiego podejrzenia, w którémbych tobie nic niepomógł, a sobiebych też pożytku nieuczynił, a to największa, że mi się przy tym być niegodzi, kto przeciw panu memu jest, któremum ja wiarę i posłuszeństwo powiniem.“ To jest rada moja, która idzie z wolą ich k. m.; a wszakoż, jeśli się w. m. co więcej inszego podobać będzie, wszak w. m. masz rozumu dostatek, możesz w. m. sobie radzić, jedno prze Bóg tak, jakobyś się w. m. do pana w jakie domniemanie nieforemne nie wdał, czego się w. m. za pisaniem mojem wybornie schronić możesz i niewątpię iż się schronisz, jedno w. m. na ono pamiętaj: *Inter utrumque vola medio tutissimus ibis.* Coś mi w. m. raczył rozkazać sobie te ceduły posłać, z których pp. Radziwiłłowie z sobą mówili, tych żadnym obyczajem dostać niemogę, bo je kazano podrapać. Wszakoż ten sens jest tych ceduł: Gdy p. Krajczy żalobę uczynił, iż

mu p. marszałek ku poczciwości przymówił, jakoby panu swemu źle służył, a jakoby to rozumiał; pan marszałek powiedział, takem to rozumiał, iż gdy p. wojewoda wileński umarł, pan Krajczy tam w urzędziech jego miał roszkazywać, w którym roszkazywaniu jego, wiele rzeczy tam pokazano, połamano, jako okien, pieców, spiż wywieziono, owo że tam w tém niemała się szkoda jego k. m. stała, a kto pożytku pańskiego niestrzeże, ten niedobrze służy panu swemu. Na co wyrok wyszedł jego k. m. że ta przymówka żadnemu z nich szkodzić nie miała. To w. m. raczysz mieć krótką totius rei seriem, tyle ile ja pamiętać mogę. Raczże też w. m. wiedzieć, jako mój m. pan, żeć mi zasię tam do w. m. drogą grożą, a miałbych tam jeszcze przed sejmem wyjechać, czego ja z radością czekam i pana Boga proszę, by mię to doszło. Łasce się w. m. zalecam, a proszę pokornie bych z nięj opuszczon niebył. Dan z Krakowa w wielką sobotę (5 kwietnia) 1550. W. M. powolny sługa.

Stanisław Koszucki.

Jego m. panu, a panu podczaszemu Litewskiemu, dobrodziejowi swemu.

Wśród tych kłótni braterskich Jana Radziwiłła z Marszałkiem Litt., gorszących dwór i stolicę z ubliżeniem powagi familijnej, sroższym daleko ciosem niespodzianie prawie Zygmunt August zagrożonym został. Chwiało się już od niejakiego czasu zdrowie ukochanej Barbary, żony dla której wszystko poświęcał. Niemożna było jednak dojść przyczyny słabości, co chwila odmiennego charakteru nabywającej; z odmianą miejsca i okoliczności czekano polepszenia i cieszą się nadzieją. W tém w miesiącu lutym, twardość którą Barbara z dawna już miała na boku, zaczęła rosnać i nabrzmiewając dosyć prędko, zamieniła się nakoniec w wielki wrzód, który zatrwożył lekarzy i nie wróżył dobrego. Król przełęczniony, kazał prócz nadwornych doktorów, wszystkich innych w mieście praktykujących zgromadzić na radę. Z niej wypadło, żeby wrzód ten otworzyć, ale wszyscy zgadzali się, że następstwa operacyi bardzo były wątpliwe, i niebezpieczeństwo groziło dniom cierpiącej Barbary. Ażeby niespokojność i boleść Augusta dokładniej sobie wystawić, trzeba czytać własne jego wyrazy w liście do szwagra piśnianym, gdzie w prostocie mowy owym wiekoim właściwej, i początek fatalnej choroby i trwoga

kochającego serca, wystawione są na przemian ze wszelkimi szczegółami (1).

„Zygmunt August i t. d. — Wielmożny nam zwłaszcza miły, iż nas T. M. przez list swój pilnie o to żądać raczysz, abyśmy twój m. oznajmili, quo in statu situm est zdrowie królowej Jéj Mości małżonki naszej miłej. A tak o tem racz twa M. tak wiedzieć. Że jéj k. m. zdrowie bardzo się zda być wątpliwe, tak jako i doktorowie rozumieją, i my też to baczemy. Abo wiem z onéj żywota twardości, którą Jéj m. miała, jakoto w. m. dobrze możesz poumieć, uczynił się wielki na żywocie wrzód, który jest bardzo wysoki; i ktemu już ten wszytek wrzód, tak jest zmiękczony, i tak już zebrał, i prawie miękučki jest, tylko aby się jeno przepuścił. A iż go przepuścić potrzeba, abowiem gdzieby to niebyło, a wczas, tedyby się tego pewnie bać trzeba, jako to sami doktorowie mówią, iżby się ropa z tego wrzoda, na wewnątrz Jéj m. nieobróciła. I tak radzą doktorowie wszyscy, bośmy i te tu miejskie doktory wszystkie dlatego podwakroć używali, aby ten wrzód aliqua arte był otworzon: bo za otworzeniem wrzodu tego, powiadają doktorowie, że acz pod wątpieniem, wsza-

(1) Pam. N. I. 433.

koż jednak jest niejaka dobra za łaską Bożą nadzieja zdrowia. Gdzieby więc ten wrzód nie był otworzon, *extremum imminere posset periculum*. A przeto już się tak postanowiło, iż ten wrzód będzie otworzon: więc wieź to pan Bóg na jakiej mierze, Pan Bóg zatym Jój królewskiej Mości zdrowie postawić będzie raczył. Ale pan wojewoda (1), widzimy i sami, co *absque magno dolore* od nas pisane być niemoże, że Jój Mści zdrowie w niemałej niebezpieczności jest teraz. Wszakóż mamy w Panie Bodze nadzieję, iż za otworzeniem wrzodu tego, nas Pan Bóg w zdrowiu Jój K. M. pocieszyć rychło będzie raczył.“

„Jakoż nam Twa M. pisał, iż za naszym do T. M. pisaniem, i bacząc też tego być niemałą potrzebę, wielką pilność twa m. do tego przyłożyć radził, aby wasza m. mógł dostać jakiej baby, któraby *in arte incantamentorum*

(1) Nie był jeszcze wojewodą podczasy Radziwiłł, kiedy ten list był pisany, i dopiero na początku r. 1551, kiedy marszałek Radziwiłł z województwa Trockiego na Wileńskie postąpił, podczasy otrzymał godność wojewody Trockiego. Król tak dowolnie nazwał go w liście wojewodą, może ukazując mu pewność rychłego osiągnięcia nowego dostojenstwa.

bene versata et perita była: a tak, takową T. miłości w tej mierze pilność bardzo wdzięcznie od T. Mci przyjmujemy. Ale już też tu takową babę mamy; przeto już nie jest potrzeba, abys tu tę Twa Mśc babę jaką śłać miał. I jeśli ją T. M. już posłał, tedy tę babę t. m. rozkaż nazad wrócić, bo jej już niepotrzeba.“

„Co się tego dotyczy, iżby tu t. m. sam chciał przyjechać, tedy zda się nam, iż nie jest tego potrzeba. Abowiem by się jeszcze Jój królewska M, tym bardziej mogła poruszyć w tej chorobie swój z żalu, któryby pewnie Jój m. miała, gdyby za się Twa M. stąd odjeżdżał. Przeto się nam owszeki widzi, abys tu w. m. nieprzyjeżdżał, ale już nas tam czekał. Owa dalibóg Pan Bóg z łaski to zdarzyć tak będzie raczył, iż za łaską Bożą w rychle i my, i królowa Jój m. pospołu z nami dobrze będąc zdrowi, tam dalibóg do onego państwa naszego szczęśliwie przyjedziemy. Gdzie przytém Twą mość do pana Boga dobrze być zdrowym żądamy. Dat w Kirakowie 5 martii anno Domini M.D.L. Regni vero XXII.“

Rzadkie przywiązanie Zygmunta Augusta do żony, i zatrważający stan jej zdrowia, skłoniły

go, że się jął nadprzyrodzonych i zabobonnych środków, które duch wieku i zwyczaje krajowe upoważniały. Dziwić by się należało, że August tak oświecony skądinąd, i wyższym sposobem myślenia zalecony monarcha, nie był jednak wolny od przesądów owoczesnych! Na ten raz jednak, kiedy najmilejzego dlań jestestwa dni na ziemi zagrożone zostały, same nawet gusła można mu przebaczyć; bo jeżeli się niezgadzą z rozumem, sercu zaszczyt przynoszą. Nie przedstawiając na bieglności sztuki lekarskiej, rozesłał król na wszystkie strony po kraju, szukać niewiast które w mniemaniu owoczesnym miały być biegłe w czarodziejstwie. Szukano wszędzie ich w koronie, ale i Litwa daleko później z zabobonności otrząśnięta, jeszcze więcej może gusłarek dostarczyć mogła. Pisał więc August do szwagra prosząc o doskonałą jaką babę w sztuce zamawiania, to jest wrózenia i czarodziejskich leków. Usłużny, a razem zatrwożony niebezpieczeństwem siostry, Radziwiłł, niebawnie wynalazł mniemaną czarownicę; i nim król pośpieszył uwiadomić go że dla znajdowania się w Krakowie innej bardzo doskonałej, nie jest potrzebną: Radziwiłł swoją z powiernikiem wysłaną, najrychlej dostawił do stolicy. Była to jak się zdaje niejakaś Budzikowa słynąca w Wilnie z Magii, która w ośmnaście lat potem to jest w roku

1568, do króla chorego w Grodnie przywiedzioną została. Stanąwszy przed królem wprowadzona była i do Barbary, lecz że się królowa znacznie na zdrowiu poprawiać zaczęła, odprawiono czarownicę; lecz ona zwykłemi sposobami oszukaństwa swe osłaniając, z wróżbami jakieś przy podarowaniu prostej wieśniaczej obrączki Augustowi Kraków opuściła (1). Wdzięcznie jednak to wszystko przyjął król od szwagra, i w następującym liście bardzo mu uprzejmie dziękował (2).

„Wielmożny nam zwłaszcza miły, iż Twa M. około téj niewiasty, żadnej pracy ani nakładów na to nielitując, tak wielką pilność uczynić, i nam ją tu z taką ostrożnością przy służebniku swym dosyć roztropnym Antonim Łabęcie, posłać jesteś raczył: za to twój m. dziękujemy, i to od twój m. bardzo wdzięcznie przyjmujemy. Wszakoz iż za łaską Bożą, królowa Jój m. małżonka nasza miła, lepiej się mieć na zdrowiu poczyna tak iż z łaski Bożej niezła owszeki jest nadzieja, około lepszego w rychle zdrowia J. K. M., a k temu też, że gdysmy wi-

(1) MSS. spółczesne Świętosława Orzelskiego.

(2) P. N. I. 442.

dzieli, iż do tego wszystkiego co ku pomnożeniu zdrowia J. K. M. należało długiego omieszkiwania nie było potrzeba; przeto, i tuśmy za pilném naszym staraniem, należeli byli, niejaką niewiastę, która et in hac magica arte, dobrze umiętą jest, i też jenak to, co do tego potrzebnego być rozumiała, z pilnością czyniła. A tak, ponieważ już królowa Jej m. z osobnej łaski Bożej, na zdrowiu dobrze lepiej mieć się poczyna: nie zdało się nam, aby już rzecz była potrzebna tę niewiastę tu na czas jaki dłuższy ostawować. A tak ją za się nazad odsyłamy, i jednak to i powtóre od t. m. bardzo wdzięcznie przyjmujemy, zaś t. m. dla zdrowia Jój król. m. tę niewiastę tu posłał.“

„Co się tycze innych wszystkich rzeczy, które t. m. do nas przez Łabęę służebnika swego wskazał, i też niektóre rzeczy t. m. do nas jesteś pisał: tedy na te wszystkie rzeczy t. m. wolę naszą, z tego to Łabęckiego służebnika swego dostatecznie wyrozumiesz; któremu t. m. w tém wszystkim zupełną wiarę daj. A przylém twą m. dobrze i długo od Pana Boga być zdrowym żądamy. Dat w Krakowie 24 marca, anno domini 1550. Regni Nri 22.“

„Ad mandatum Sacrae Regiae M. proprium.“

Tak więc gdy z jednej strony cierpienia fizyczne Barbary, zmniejszając się widocznie, ożywiały jej przyszłość, i błogą nadzieją cieszyły małżonka: wstrzymany chwilowo cios z innej strony ugodził w serce jej i troski moralne pomnożył. Koniec marca zdawał się pomyslną wróżyć odmianę w zdrowiu jej matki, złożonej oddawna w Wilnie ciężką chorobą. Ale była to tylko zwodnicza nadzieja zwykle poprzedzająca chwile ostateczne. Ucieszony a raczej złudzony nią syn, już owego doktora wileńskiego przez wdzięczność, stosownie do zezwolenia królewskiego, ale przedwcześnie kanonią obdarzył, już w ubiesieniu radości przez umyślnie wysłanego komornika doniósł Augustowi o znacznej poprawie w zdrowiu matki: gdy nagłą śmierć jej w Wilnie zaszła w połowie kwietnia, przerwała wszelkie nadzieje i zmusiła podчасzego Radziwiłła do wysłania powtórnego gońca z przeciwną zupełnie a nader smutną wiadomością o zgonie ukochanej matki. Na tak bolesne doniesienie, cały dwór a najbardziej sam król w kłopotliwym znalazł się położeniu. Trzeba było Barbarę jeszcze sił pozbawioną po chorobie, o tak dotkliwym dla niej wypadku uwiadomić. Trudny to był obowiązek, zwłaszcza że cios wypadł nie na przygotowaną do przyjęcia go, wszystkie bowiem dotąd otrzymane listy z Wil-

na o stanie zdrowia wojewodziny pocieszające wiadomości zawierały. Jednakże August sam jak był powinien, przyjął tak ciężkie peselstwo na siebie, i stopniowo przygotowawszy żonę do zniesienia okropnej wiadomości, wreszcie, w dniu 25 kwietnia z rana nim wyszedł z sypialni, wszystko jój powiedział. Niepodobna wyrazić jak srogi to był cios dla tak przywiązanej córki, jaką była Barbara do matki! A chociaż zdając się na wolą Bożą, znajdowała ulgę w rezygnacyi: pierwszy jednak żal był gwałtowny. Świadczą o tém wszystkie pisma społeczne, a najdokładniej nam dowodzą własne wyrazy żalósnej Barbary, które przy końcu następnego listu się znajdują. Barbara pisze do brata podczaszego Litt., (1).

„Barbara z bożej łaski królowa polska, wielka księżna Litewska, Ruska, Pruska, Mazowiecka etc. „Wielmożny panie bracie nam wiernie miły, iż widzimy że w. m. przestrzeganie nasze w rzeczach swych tak wdzięcznie przyjmujesz, któreś jednak w. m. sam chciał od nas mieć, tym więcój i napotem w. m. wedle potrzeby przestrzegać chcemy.“

(1) Dz. W. T. IV. r. 1826. k. 328.

„Co się dotycze téj obmowy, iż w. m. ła-
dnej przyjaźni z panem Trockim (Hieronimem
Chodkiewiczem) sam nie pragnął, ale kiedy w.
m. na posłudze iego k. m. w Nowogrodku z nim
wespołek był, tedyś mu się z niej za jegoż po-
wodem a przyczyną słusznie wybić nie mógł:
tę my obmowę od w. m. przyjmujemy, jako
w téj rzeczy którójśmy pierwój dostatecznie świa-
domi. Ależ rozumiemy, co się działo przy po-
słudze téj tam spólnój jego k. m., to musiało
iść, nie jakoś w. m. był umyślił abo chciał, ale
jako on czas, a tam potrzeba Jego k. m. uka-
zowała; dla którój więc każdy umysłu swego
wedle czasu odstąpić musi. Wszakóż, iżeśmy
my około tego w. m. przestrzegali, tośmy czynili
dla tego, że nas nieco dochodziło, jakobys się
w. m. po téj posłudze Jego k. m., z nim w to-
warzystwo, abo w przyjaźń znowu wdawać miał;
czemu jednak wiary niedawamy, bo wolemy w.
m. wierzyć: niż takim niepewnym słuchom. A
iż się w. m. nas radzisz jeźlibys go w. m. w dóm
przyjąć miał, gdyby do w. m. sam z wolej swej
przyjechał, abo gdyby co do w. m. pisał, je-
źlibys mu w. m. odpisać miał? W tymci w.
m. rady szukać nietrzeba, bo sam w. m. dobrze
temu wyrozumiesz, żeć się nikogo z domu wy-
gnać, ani w rzeczach słusznych, nieodpisać nie-
godzi. Wszakóż na tem wiele zależy, kto komu

pierwszy powód pisania sam z siebie da? A mimo to, kto z kim wielkich spraw a zamów nie-szuka, i z domuć go snadnie odprawić może. Oprócz tego, ktoby takim chciał być, iżby się uprzejmie bez wstydu w obiad, abo w rozmowy wdawać chciał, tambyśmy za się woleli, by on u w. m. jadł, niż w. m. u niego; bo wenecką pigułkę trudno przechować, gdy ją komu w polewce zadadzą.“

„W rzeczy Pana Krajczego, iż w. m. pytasz, jeżeli mu w. m. radzić masz, jakoby miał za się ku łasce jego k. m. przyjść, zwłaszcza jeźliby się o to w. m. radzić chciał? Na to w. m. racz wiedzieć, jakobyśmy mu woleli, aby był pan Krajczy tego nigdy ani pomysłał, co przeciw jego k. m., i nam, sam będąc, poczynać: takbyśmy mu i tego zasię życzili, aby upamiętawszy się, téj drogi szukał, jakoby ku łasce jego k. m. był przywrócon. A jeźliby pan Krajczy w. m. się radząc, radę w. m. zarzucać miał, a wedle obyczaju swego w stare strzemiona wstępował: tegobyśmy litowali, by tym obyczajem w. m. na hak przywieść miał. Bo za jego z w. m. rozmawianiem mógłby każdy mniemać, byś mu w. m. tak radził, jakoby on na ten czas postępował. Dla-czegobyśmy woleli, byś w. m. pierwój jego myśli doświadczył, niżbyś się w. m. z radą, abo

z jaką rozmową daleką okazał. W co rozumie-
my iż w. m. trafić będziesz umiał.“

„Tegośmy też z osobna wdzięczni, iż w. m.
i przez (bez) napominania naszego, braterskiej
miłości z panem Marszałkiem pragniesz, i onę
w mierze swój zachować chcesz. Jakoż i teraz
jest, i będzie da pan Bóg, między w. mściami
do skońcu zachowana: o którąśmy my do w. m.
pisali, więcej się z niej radując niżli o nią na-
pominając a zwłaszcza iż już jedno między w.
mściami dwiema w domu Radziwiłłowskim zo-
stała; bo widzimy iż się pan Krajczy jakoś od
niej odstrześć umyślił. Co się nieodpisania te-
go pana Marszałkowskiego, na pisanie w. m. do-
tycze, o tem my nic wiedzieć niemożemy, jako-
żeśmy i do tego czasu niewiedzieli. Wszakóż
nic niewątpimy, iż jako tego w. m. przed się
niebierzesz, takby się ón z tego w. m. podobno
wymierzyć mógł.“

„To na ostatek w. m. znać dawamy, iż nam
dopiero wczora jego k. m. o śmierci paniej mat-
ki naszej powiedzieć raczył. Ta żałośna nowi-
na jakiego nam smutku przydała, to trudno wy-
pisać mamy. Wszakóż iż to wola Boska była,
żeśmy tę godzinę zejścia ostatniego rodzica na-
szego widzieć mieli: jemu to samemu, a wolej
jego świętej poruczamy. My acz się od żałości

odejmujemy, wszakoż to znamy, iż trudno przyrodzeniu rozkazać. Na ostatek się panu Bogu poruczamy, takż i w. m. prosząc, byś w. m. sobie w tym zarównym z nami smętku, folgować a radzić umiał; gdyż tak pan Bóg mieć raczył, któremu z nami wszystkiemi wolno czynić, co ón raczy. Zatem w. m. w dobrym zdrowiu być długo a fortunnie żądamy.“

Dan z Krakowa XXVI Kwietnia r. MDL.

„Na rozkazanie własne Jej k. m.“

podpisano własnoręcznie: „v. m. syostra
barbara K.
ręką swą.“

Uznając prawdziwy i rzeczywiście mężki rozsądek Barbary w podawanych radach bratu swemu co do postępowania z krajczym i przeciwnikami królewskimi, o czém jeszcze raz będziemy mieli sposobność namienić: przychodzi uwielbiać z zachwyceniem ten żal z głębi serca wydobyty po stracie matki, i tę rezygnacyą prawdziwie chrześcijańską, z jaką Barbara usiłuje go zwalczyć w sobie. Czytając wyrazy te pełne prostoty, czułości i prawdy, łatwo sobie wystawić jaką kobietę kochał August, łatwo pojąć dla czego ją tak mocno kochał, a potem tak boleśnie i dozgonnie żałował. Tymczasem jednak przeczytajmy list Koszuckiego nieznanany jeszcze,

który obok licznych poufałych doniesień względem wstawiania się podczaszego do króla za różnemi osobami, oraz przyszłego sejmku w Piotrkowie, uwiadamia Radziwiłła o smutku Barbary po matce. Jednej jest daty z poprzedzającym, i przez jednego posłańca wyprawiony do Litwy. Brzmienie jego jest następujące:

„Miłościwy panie, panie a dobrodzieju mój, pisałem przez Sędziego prosząc, abys się w. m. w tym smutku po zesłej rodzicielce swęj, tak sprawował, aby się żalósé w. m. s pańską wołą zgadzała, jakoż o tém dierzę, że sobie w. m. w tém sam przezemnie rady dodasz; teraz na drugie pisanie w. m. i insze rzeczy które widzę być nieco potrzebne w. m. krótko odpiszę, jakom to winien pana a dobrodziejowi swemu. A to przodkiem racz w. m. wiedzieć, iżem wedle rozkazania w. m., czynił pilność u p. Łutomirskiego o ten dług p. Zebrzydowskiego, listem napisał i dał od w. m. na który mi z wielką chucią odpowiedział, iżby to był barzo rad uczynił, ale sam na ten prawie czas dziesięci tysięcy złotych potrzebował, na wykupienie Starostwa Tęczyckiego, któremu jego k. m. dał po śmierci wojewody Sieradzkiego p. Łaskiego (Stanisława), których sam u inszych pożyczac musiał. Wszakoz iż tego uczynić niemógł, to uczynił iż dał list do p. Zebrzy-

dowskiego, powiadając mu, iż to niezapłacenie tego długu na czas naznaczony, to jest na wielką noc przyszłą, stało się przezeń, a nie przez omieszkanie w. m. powiadając ktemu, iż napisanie w. m. tego się był podjął, iż miał sam te pieniądze panu Zebrzydowskiemu na wielką noc dać, iż ich nie dał, to się stało dla własnej jego tej potrzeby wykupywania Tęczyckiego Starostwa; i tamże go prosił, aby już nie w. m. ale samemu za złe nie miał, że się przezeń to omieszkanie stało, a na czas tych pieniędzy dalszy czekał. Tenem ja list od p. Lutomirskiego sam pisał, a pan Lutomirski przy mnie i podpisał ręką własną i zapieczętował i mnie w ręce dał, abych ja p. Zebrzydowskiemu przesłał, bo go w Krakowie natenczas nie było i jeszcze nie masz. Jam ja s pilnością przesłał i swoim list do niego pisał, tymże też obyczajem, na się to przyjmując, że ja tak był s p. Lutomirskim postanowił, iż mu za w. m. te pieniądze dać miał, a w. m. w témem był upewnił, za którym upewnieniem się w. m. na p. Lutomirskiego spuścił, i dlatego mu na przeszły czas sam pieniędzy nieposłał. Nieracze w. m. rozumieć, bych ja zgoła miał u p. Lutomirskiego od w. m. pieniędzy tych żądać, abo też tymże obyczajem do p. Zebrzydowskiego pisać, dając tę przyczynę, żeby w. m. czego Boże uchowaj, o tak lichą

summę tam trudno było. Niebyłem ja tak sprawnym abych za tą przyczyną to był miał sprawić, alem tę przyczynę obiema dał, pierwój p. Lutomirskiemu, potém p. Zebrzydowskiemu, iż w. m. o tym długu niemyślił, gdyś w. m. pana Ostrowskiego sam odsyłał, a potém w. m. takiego drugiego posła niemiał, któryby taką summę zanieść był miał, boby jój na koniu niezawiozł żaden, a zwłaszcza na podwodzie. Panu Zebrzydowskiemu zasię indefinite po prostu napisał, iż się w. m. na pisanie moje i na p. Lutomirskiego spuścił, że on to jemu za w. m. te pieniądze dać miał, a w. m. je tam z mniejszą pracą, do mennicy położyć miał. Ta jest rzecz pierwsza którą w. m. dostatecznie wypisać chciał, abys w. m. wiedział, jako się w niej, za moim sam postępkim sprawować, przeciwko zwłaszcza p. Lutomirskiemu i Zebrzydowskiemu, bo rozumiem, iż w. m. do obu sam w tém pisać będziesz, mnie też przecię racz w. m. nauczyć, jako dalej w tém w. m. służyć mam. Membranę w. m. zasię odsyłam, abys w. m. pewien był, że z nią żaden abcuż za niedbałością mą niebędzie. Druga jest rzecz, której w. m. potrzeba wiedzieć iż królowa jój m. z namowy królewskiej wspominała przedemną o te przyczyniania w. m. za kim temi słowy. „Panie Koszucki, ja się was w żadnej rzeczy niestrzegę, proszę was miejcie to przy sobie, ani

panu Podczasemu tego pisać, aż ja sama mu to pierwój opiszę. Król jego m. wspominał przedemną, co się tyczy przyczyna p. Podczaszego za kim, iżby jego k. m. rad jemu tej miłości życzył, aby ludzie za jego przyczynami, łaski jego k. m. używali, ale też czasem pan podczaszy za tymi się przyczynia, którzy jego k. m. nie są k myśli; otaoby jego k. m. wolał, aby p. podczaszy pierwój się z nim poradził, choć przez list, za kimby się o co przyczyniać miał, abo nie miał, iżby to, coby jego k. m. miał wolą prze kogo innego uczynić, tak się okazowało, jakoby pochop s przyczyny p. Podczaszego brało. Jeśliżby więc p. Podczaszego o przyczynę ci nalegali, któreby rozumiał być nie k myśli jego k. m., niechby im s tego rozumem którymkolwiek obyczajem znikał, abo odradzał, aby temu pokój dali, abo inaze drogi, ku czemu inszemu podawał; wszakby pan Podczaszy w to ugodzić umiał.“ Teć są słowa jój k. m., którechem ja zataić niemógł, a to dla tego, iż się w. m. dotykały, a jam w. m. winien anatomią serca swego wszędzie uczynić, dla dobrodziejstwa, które znam i dla tego iż w tém pani swój niezdradzę, choć nad jój zakazanie to piszę, hoś jój w. m. rodzonym bratem, Mam za to, iżby to była w. m. teraz pisać kazała, ale w tym kłopotie już próżno pomyslić, bo wszystko dla téj śmierci pani Wileńskiej, tak się frasuje, aż pra-

wie omdlewa, o której jęj jego k. m. 25 kwie-
tnia powiedział poranu, niż od niej z łoznicy
wyszedł. Już teraz nic inszego pisać niemam
oprócz rzeczy jednéj, która się w. m. dotyka,
któram z ust jego k. m. słyszał i jęj k. m., ale
tęj pisać w. m. nieśmiem, ani cheę, aż się wzdry
kiedy z w. m. ujrzę, o czémem jednak w. m.
jeszeze z Niepołomic trochę dał znać przez sę-
dziego, nie iżbych rzeczy tęj w liście dotknął,
tylkom pisał że nieco w sercu chowam do uj-
rzenia się z w. m., jakoż iście tego nieprzepo-
mnę, by się jedno Panie Boże z w. m. widzieć.
Nowiny za łaską Bożą w. m. sam zowąd dobre
oznajmuję, a to te iż da pan Bóg na tym sej-
mie, wszystko dobre a gwoli pańskiej postano-
wią, czego ten znak mamy, iż powiatowe sejmy
tak się spornie dokonały, że pamiętnika nie masz,
któryby tak spokojne pamiętał, a zwłaszcza we
Szrodzie; a toć tam bywa stek wszystkim roster-
kom. O panią naszą już milczą, chyba na ostat-
ku sejmu nieco przypomnieć się gotują, i to tak
iż panu wszystko gwoli puszcza. Wszakóż tym
obyczajem, aby ten statek pan uczynił, aby po-
tomkowie jego na potem się, przez woli rad swo-
ich nieożeniali, cheą się też o koronacyą zaprzec,
aby niebyła, ale i w tém się panu przełomic
pewnie dadzą, gdy się na to uprze, bo już tego
słuchy są. Kwietnia 24 pan Rej, pan St. Se-

cygniewski, p. Jarosz Filipowski, poselstwo przed jego k. m. z Nowomiejskiego sejmu sprawowali, dawszy pierwój wierzący list od Wojewody Krakowskiego i od Wojewody Sandomierskiego, na ten kształt, opowiadając jego k. m. sforność a miłość poddanych jego przeciw jemu i z rzeczypospolitej a prosząc aby jego k. m. tę tam niebezpieczną dziurę od nieprzyjaciela tak dobrze opatrzyć raczył, aby w ten sejm, tego zjachania nieprzyjaciel nierozerwał, bo iż wszyscy poddani jego k. m., tak panowie jako szlachta są na tém, aby się tam stąd nic niesprawiwszy jako tak rok nierozjeżdżali i owszem już to postanowić chcą, aby korona ta w pokoju a w zobepólnej miłości a w dobrym rządzie była postanowiona, jest rzecz podobna iż się ten sejm trochę powlec musi. Na co łaskawą od jego k. m. odpowiedź wzięli. O tém też w. m. wiedz że przedni artykuł o kielich przeciw księży, a o ich ożenienie położyli, czego się mocno dopierać chcą, a tak powiadają, jeśli im księża kielicha niedadzą, że im dziesięcin dawać nie będą, jako złym sługom swym, bo się sami kościołem Bożym być liczą, a księżą sługi swe w kościele Bożym, to jest ministros ecclesiae. Panie Boże daj to aby diabła zbodli, jużciby czas oczy rozdrzeć. Miłościwy panie, Boże, Boże, zapłać w. m. iż mię w. m. i przed jej k. m. w liście

swym miłościwie spominać a w łaskę zalecać raczysz, i dobrotliwém a szczodrém pańskim dobrodziejstwem nieraczysz zapominać, z któremeśmi w. m. przez Wierzbietę rączką swą pisać raczył; a temu w. m. racz wierzyć, że mi to w. m. przynaglanie o łaskawą bacność przeciw mnie pani, abo panów moich, tak wiele pomaga, że za łaską Bożą lepszą już trochę persuasią o sobie pańską ku sobie znam. Boże, Boże mnoż w. m. za to, i łancuszkami ja s posługą swą tego niegodzien który mi w. m. robić dał z łaski swej, animci go też w. m. zasłużył. Wszakoz iż ta jest łaska w. m. mego m. pana a dobrodzieja że ja z nim mam chodzić, panie Boże w. m. płac wszelakimi pociechami, a daj to panie Boże, by się to w. m. jęło co ludzie dobrzy w. m. winszują z powieści méj, a najwięcej ci którzy też na mnie łaskawi a życzą mi tego. Boć ja téj łaski i dobrodziejstwa zataić niemogę, przed jednemi dobrodziejstwo w. m. wyznawam, abych je ku posługom w. m. przykładem moim obrócił, a przed drugimi jeśli które przeciwe widzę, aby się im od zazdrości serce krajało, a wždy pochwałę w. m. która mi zust wychodzi zataić niechcę, ani da Bóg będę, a śmieć się wszędzie łaską a dobrodziejstwem w. m. pochwalam. W którą się w. m. pilnie zalecam, pokornie prosząc abys mię w. m. z łaski swéj

a z tegoż dobrodziejstwa wypuszczać nieraczył.
— Dan z Krakowa 26 Kwietnia 1550.“

„W. m. pana, powolny sługa.
Stanisław Koszucki.“

„Jego m. panu, a panu Mikołajowi Radziwiłłowi Podczaszemu Litewskiemu, panu a dobrodziejowi swemu miłościwemu.“

Kiedy podczaszy Radziwiłł nader boleśnie doknięty zgonem matki, gotował się do oddania jej w Wilnie ostatniej posługi, tymczasem król pilnując się dawnych zwyczajów i razem szanując pamięć rodzicielki, swojej ukochanej Barbary, wyprawił z Krakowa jako posła od siebie na ten pogrzeb, Stanisława Pieniążka dworzani-
na swego. Miał on imieniem Augusta i samęj królowej pospołu z Radziwiłłem smutny ten ob-
rządek odprawić i żałosnego syna pocieszać. Prócz listu królewskiego (1), niósł Podczaszemu drugi

(1) Ob. Dodatek Nr. III. — W księdze rachunków Lutomirskiego położono pod dniem 1 maja, że Pieniążek wyjeżdżając na ten pogrzeb do Wilna, miał sobie danych 30 florenów czyli 345 złotych dzisiejszych. „Die 1 maii 1550 Stanislao Pieniążek misso Vilnam prosepultura olim Magificae dominae Vilenska, datur pro expensis floren. 30.“

podobny od saméjże Barbary w takich wyrazach (1).

„Barbara z Bożéj łaski i t. d. Wielmożny Panie bracie nam wdzięcznie miły. Zdrowie w. m. pisaniem naszym nawiedzamy którego w. m. na długie czasy życzemy. Gdyż tam Jego Kr. Mć nasz miłościwy pan a małżonek ku pocziwości a ostatecznéj posłudze matki naszéj, urodzonego Stanisława Pieniązka dworzanina swego posyłać raczył, tedyśmy my też tego zaniechać, jakośmy to byli uczynić powinni, niechcieli abyśmy też tak pisaniem, jako też tym Jego Kr. Mci, i naszym posłem, śmierci matki naszéj obżałować nie mieli. Któremuśmy też to poruczyli, aby tę powiną a ostateczną matki naszéj posługę, przy którejbyśmy byli sami radzi wedle powinowactwa naszego być, miasto nas odprawił, a śmierć tę nam żalosią imieniem naszym obżałował. Czegośmy my też, tak pisaniem, jako też i posłem naszym zaniechać niechcieli. A jemu tę żalosię naszą ustnie opowiedzieć, a powiną posługę okazać i odprawicemy poruczyli. Z tém. w. m, dobrze zdrowego być żądamy. — Dan z Krakowa we Czwartek,

(1) Dz. War. r. 1826. IV. 327.

dnia świętego Philippa i Jakóba (t. j. d. 1 Maja)
roku Bożego M. D. L.“

(podpis własnoręczny Barbary)

„v. m. syostra
barbara R. P.
ręką swą.“

Zapis listu: „Wielmoznemu panu Mikołajowi Radziwiłowi s Musznik Xiestwa Litewskiego podczaszemu, Lidzkiemu, Bieliczkiemu, Vasiliskiemu staroście, bratu naszemu milemu.“

Serce Barbary, mimo chrześcijańskiej rezygnacyi, niemogło się oprzeć nadzwyczajnemu żalowi po stracie matki. Ale cios taki, silniejszym był dla niej niż dla wielu innych. Wielką jest zapewne miłość każdej dobrej córki do matki; lecz Barbara dla swojej, większe miała obowiązki i większe nad wszystko przywiązanie. Kasztelanowa Wileńska nie przestała na pierwiastkowym kształceniu jój unysłu i serca. Za domem jeszcze rodzicielskim, macierzyńska jój troskliwość czuwała nad wszelkiemi krokami córki w nowém jój położeniu, to jest w pierwszym związku małżeńskim z Gostoldem. Potém, niewczesny stan wdowi pięknej Barbary, zwrócił całą uwagę kasztelanowej Wileńskiej. Przy takich wdziękach zachwycających, wśród pomno-

żonego codziennie orszaku wielbicieli, pośród wdowiej swobody, urodzeniem, bogactwy i dostojnością podniesioną: stara Radziwiłłowa umiała ciągle utrzymać wpływ i powagę matki nad dojrzałą córką, prawie w takim stopniu w jakim wywierała je nad nią kiedy była dziecięciem. Nakoniec wśród rosnącego niebezpieczeństwa, kiedy niespodziana miłość Augusta, mogłaby jej otworzyć przepaść, która jej cnotę i spokojność pochłonać miała: matka stała się aniołem opiekuńczym swojej ukochanej Barbary. Potwarze, odpierała powagą i zachowaniem surowych obyczajów na dworze swoim: gorącą miłość króla, hamowała bacznością na wszelkie jego kroki, i przestrzeganiem córki. A kiedy już widziała trudność i niepodobieństwo zniszczenia siłą ludzką wzajemnej ich skłonności: zręcznym i trafnym prowadzeniem rzeczy, przyczyniła się do ustalenia szczęśliwego i świętego związku dla córki. Śmierć zatem takiej matki musiała boleśniejszą nad inne zadać ranę tkliwemu sercu Barbary. Obraz tej czcigodnej opiekunki lat jej burzliwych, obecnym był ciągle w jej myśli, a pamięć o jej dobrodziejstwach, nie długo, ale statecznie zachowana w duszy, wstąpiła z nią razem do grobu.

Niemniej wdzięczną i pamiętną na liczne dowody przywiązania braterskiego, okazała się kró-

lowa dla podczaszego Radziwiłła. Jego przywiązanie do siostry, jego poświęcenie się i gorliwość w jej sprawie, zasługiwały na względy Barbary. Jakoż wszystkie pisma społeczne dowodzą jej troskliwej pamięci w tej mierze. Wiedział król, znała i ona, że w ciągu tych długich i cierpkich trudów w ustalaniu niepewnych losów małżonki Augusta, brat jej nietylko pracy swój i majątku nieszczenił, tak że fortuna podczaszego jakkolwiek znaczna, niematego uszczerbku z tąd doznała. Lecz nie łatwo było królowi, w każdym razie szafować łaskami dla swoich, wśród tego wiru namiętności miotających obudwoma stronnictwami, bez narażenia na szwank ścisłej sprawiedliwości, na szali której winien był, jako monarcha, ważyć dary swój wspaniałości. Cierpliwie też i Radziwiłł oczekiwał sposobnej do tego pory: ale gdy ta nawet przyszła, znalazła się zawiść w dworakach co i tu chcieli stanąć na zawadzie hojności królewskiej, i fortunie Radziwiłła. August przeznaczał dla swego szwagra piękną i znaczną w Litwie majątność Kojdanów; tymczasem w owym pamiętnym Dowojnie, co taką grał rolę w początkach historii Barbary, w Dubinkach, znalazł się niespodziany opór, który podstępnie chciał odwracać zamiary królewskie w inną stronę. Ale sam król mający dosyć przenikliwości w poznawaniu lu-

dzi, łatwo pojął życzenia Dowojny, i własną jego bronią zwalczył brzydkie podejście, i nieprawość wyświecił. Niemordowany i czujny powiernik podczaszego Koszucki, świadek całego zdarzenia i jego śmiesznej strony, pośpieszył uwiadomić protektora swego, w następującym liście.

„Miłościwy panie, ten list od jój k. m. u któregoś na kustodiej † znak taki uczynił, racz w. m. wiedzieć: że mi ji jego k. m. sam pisać rozkazał w zamknieniu, tam gdzie niebył jedno on a ja. A gdym ji napisał oboje ji przeczytało, tamże ji jój królewska m. w ręku jego k. m. podpisała. Oprócz tego com napisał w nim o śmierci jój m. pani Wileńskiej, tego jój m. jego k. m. przeczytać niedał i naostatek tę cedułę, którą w nim w. m. widzisz, rozkazał mi przypisać jego k. m. i weń włożyć, czego ja przed w. m. zataić niechciał, abys w. m. wiedzieć raczył, jako się w tém wszystkim sprawować, wiedząc iż to jest wola jego k. m. Trafiło się też niedawno, iż mi jej k. m. powiedzieć raczyła, o owego borsuka Dowojnę, że przyszedł jednego czasu teraz przy Ostrowskim do jój k. m. nie iżby Ostrowski przy tém był; jedno już do Krakowa był przyjechał, i jął przed jój k. m. te słowa mówić: wierę, m. królowa, dobrze-

by aby jego kr. m. p. podczaszemu ten Kojdanów dał już teraz, oto p. marszałkowi to a to dał, a p. podczaszemu jeszcze nic. Jój k. m. w te słowa odpowiedziała: jać niewiem miły panie starosta, czemu jego m. w tém tak odwłacza, a toć to już rzecz pewna, żeć i p. podczaszemu mieć. Potém gdy p. Dowojna wyszedł, a jego k. m. do jój m. przyszedł, jój k. m. to wszystko jego k. m. powiedzieć raczyła, co się jój za rozmowa s p. Dowojną o Kojdanów a o w. m. przydała. Tamże jego k. m. powiedzieć raczył: Nu kiedyż tak Dowojna powiada, proścież mnie przy nim panu podczaszemu o Kojdanów, jakoby się on téj znowy, między nami niedomyślił, a jać wam w rzeczy zbraniać będę, jakobych go woli niemiał dać, chociaż dam, abom już dał; tam ujrzycie że Dowojna mnie inaczej radzi, gdzie wy nieśłyszycie. I trafiło się, gdy jej k. m. przy Dowojnie jęła prosić, król ją odmawiać, mówiąc: oj! wieleby też to Kojdanów dać, abyście wy wiedzieli, iż Kojdanów jest tak dobry, jako Grodno. Tam jój k. m. powiedziała: o m. królu, nieracz w. k. m. temu wierzyć, być tak dobry miał być, to jest rzecz niepodobna. Król zasię powiedział: ale ja wierzę iż jest, bo mam dobrego świadka, prawda panie Dowojno, żeście wy mnie powiadali wczoraj że jest tak dobry jak Grodno, i mówiliście,

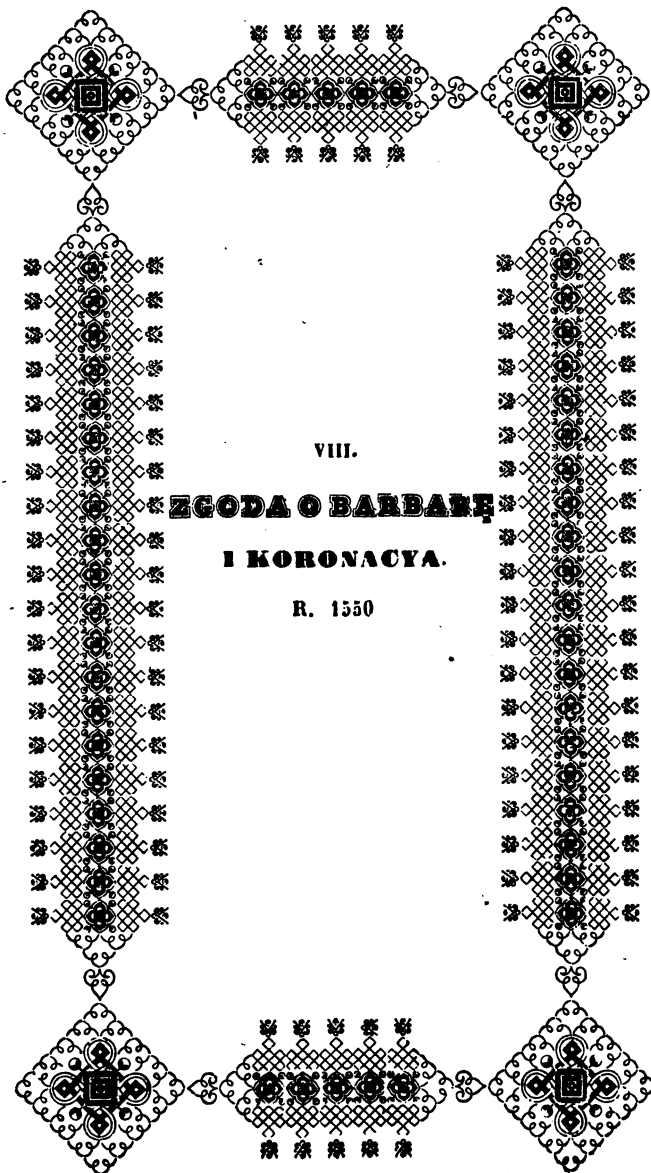
żeby go szkoda oddawać komu, boby to było z niemłą szkodą moją. Dowojna zatém jakoby zmyty zbladł, a jał pleść trzy po trzy, popluwając. Toć ja wszystko w. m. piszę nad rozkazanie jój k. m. jeślić to też p. Ostrowskiemu roskażała w. m. powiedzieć, tegoć ja niewiem, aleć mi się zda, że tego przed nim niepowiedziała. Ja proszę jako swego m. pana a do brodzieja; byś to tak w. m. chować raczył, jakoby się nie ukazało że to zemnie wyszło, quia vel minima coniectura suspicione non careret. Nowin inszych niemasz jedno iż jego k. m. w ten piątek (2 maja) do Piotrkowa wyjeżdza, my z jój k. m. którzyśmy w Nowém mieście przy jój m. byli, sam w Krakowie zostaniemy, a da p. Bóg szczęśliwie witać będziemy, tak jakom w. m. i z inszemi rzeczami przez p. Ostrowskiego dostatecznie wypisał, który wczoraj Kraków pożegnał i wyjechał: ale podobno ten list jeszcze jego uprzedzi, abo też niewiem, bo się i on spieszy. Pisałem w liście p. Ostrowskiego, iż w. m. membranę posyłam, alem mu jój zabaczył wydać, oto zem ją Żeligowskiemu oddał, bom jój u siebie dłużej dla przygody jakiej chować nieśmiał: i tego mi żal zem nadał tego listu Żeligowskiemu, którym dał do p. Ostrowskiego, bom tam kilka rzeczy w nim opisał w. m. podobno potrzebnych. A rozumiem temu,

iz nie będzie mógł tak prędko jachać, jak podwoda, wszakożem to dla tego uczynił, żem się nadziewał, by sam było miano Żeligowskiego dłużej dzierżeć. Zatem się łasce w. m. zalecam a proszę i pokornie potrzecie proszę, byś mię z nięj w. m. nieraczył wypuszczać, jako pan a dobrodziej mój miłościwy. A racz się wzdy w. m. tak ostróżnie mieć, jakobyś w. m. sam ku jachaniu gotów był, bo coś słyszeć około tego, jakoby sam w. m. wnet po pogrzebie jęj m. pani Wileńskiej, przyzwać miano; co i sama jęj k. m. przedemną spominała, wszakoż istius modi saepe mutantur consilia. — Dan s Krakowa 28 kwietnia 1550 r.“

„W. m. mego m. pana powolny sługa
Stanisław Koszucki.“

Na wierzchu listu: „Jego m. panu a panu Mikołajowi Radziwiłłowi, podczaszemu lit. etc. panu, dobrodziejowi swemu miłociwemu.“





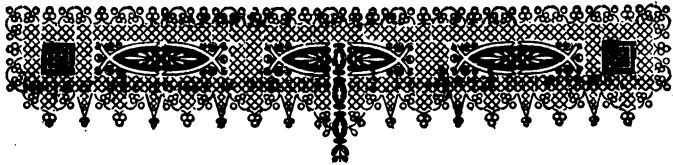
VIII.

WZGODA O BARBAŃI

I KORONACYA.

R. 1550





VIII.

ZGODA O BARBARĘ I KORONACYA.

r. 1550.

O! póki ten mój miły, ten świat mojej duszy,
Łobosza naszych wędzów swą wgardą nieskruszy,
Wierny zostanie ciocie, miłości pamiątkom.

.....
Jeszcze się dla mnie życia nie zamknęło wicko,
Jeszcze myśl jego o mnie, chociaż on daleko,
Płynąć będzie tajemnie.....

Marya.

Zrażony Król niezgodami przeszłych obrad
w Piotrkowie, wabraniał się składać nowego
sejmu. Wszakże niesnaski wewnętrzne, równie
jak zuchwał napadały Tatarów, groząc niebez-

pieczeństwem krajowi, koniecznie wymagały wspólnemi wszystkich stanów siłami jak najspieszniej zaradzać złemu. Trzeba było jednak wielkiego wpływu, jaki wówczas wywierał na umyśle królewskim Jan Tarnowski, żeby nakłonić Augusta do zwołania sejmu. Ale i temu wielkiemu mężowi nie łatwo było otrzymać zaraz skutek pożądany, zwłaszcza że Arcybiskup Dzierzgowski nierozważnie i nadto skwapliwie śmiałem domaganiem się zjazdu, na nowo rozdrażnił Króla, lękającego się zawsze wznowienia kłótni o Barbarę. Jednak przemogły w końcu łagodne upomnienia Tarnowskiego; sejm na dzień 4 maja we cztery niedziele po W. nocy naznaczony został w Piotrkowie. Udał się tam i August z całym dworem, drugiego maja opuszczając Kraków i ulubioną żonę, jedynie prawie zajęty myślą ostatecznego uwięczenia związków swych z Barbarą przez uroczysty akt koronacyi. Ale prócz tego, tyle innych najważniejszych spraw państwa a razem trudnych do pogodzenia interesów, otwierały dlań obszerne pole trudów i frasunku. Z jednej strony dokonanie zwycięstwa nad niechętną mu szlachtą w koronie, która nawet o bezkrólewiu już zamysłała, z drugiej głuchy opór panów Litewskich względem warunków unii, nakoniec niezgody religijne coraz wzrastające, groziły burzliwością obradom. Mo-

cny jednak w postanowieniu swém August, zręczny w polityce, umiał korzystać z takiego nawet stanu rzeczy, który się nader zawikłanym wydawał. Zdrowe rady Hetmana Tarnowskiego i Biskupa Maciejowakiego co do spraw koronnych, a co do Litewskich biegła pomoc marszałka Radziwiłła i brata jego Podczaszego, postawiły go w możności uspokojenia przeciwników, i dopięcia ulubionego celu względem swój żony. Dążył też wezwany do Piotrkowa z Litwy i marszałek Radziwiłł, w drodze nawet czuwając nad postępkami przeciwnych Królowi panów Litewskich. Dowodzi tego krótki list następujący z Brześcia pisany do brata Podczaszego, w Wilnie zawsze mieszkającego, który tu z rękopismu oryginalnego przytaczamy.

„Oświecone księżę, miłościwy panie i bracie, przyniesion ku mnie list od jego k. m. który w. m. należy, radbych go był spieszniej posłał, ale ja podwodnych listów niemam, a tak panem Pieniążkiem szlę go ku w. m. Jako mi w. m. pisał o zjachaniu niektórych panów do Kowwa, byłoby barzo potrzebne, aby pod tym koronnym sejmem, ten ich zjazd był rozerwan, wszakże jeśli się rozerwać nie będzie mógł, tedy acz o tém uczynić w. m. staranie aby była tego wiadomość którzy na nim będą a co wzdzy za słuch z ich rad wynidzie, o czém racz w. m.

bez omieszkania, królowi jego m. oznajmić. Nowiny pan Pieniażek Polskie i inne postronne w. m. powie. Z tém zalecam w. m. swe braterskie służby, życząc w. m. zdrowia i wszego szczęścia. — Dan w Brześciu, 10 maja 1550 r.“

„W. m. powolny brat i sługa
Nicolans Radzivil.“

Illustrissimo Domino Nicolao Radzivil, Duci in Birże et Dubinki Dno et fratri honoratissimo.

Umiarkowańsze przygotowania mających obrodować, po ziemiach i powiatach, zwiastowały pomyslnosc zjazdu przyszedłego w Piotrkowie. Cieszył się tą nadzieją Król, wiedząc że winstrukcyach danych posłom, zupełnie już o jego małżeństwie zapomniano. Jakiéjże dopiero używał radości i pociechy, kiedy zaraz na początku sejmu, Kmita Wojewoda Krakowski, ów zawołany nieprzyjaciel Barbary, chociaż przez żonę blisko z nią spokrewniony, niespodzianie prawie przeszedł na stronę królewską. Odpowiadając bowiem zażalonym na senat posłom, że ich nie wspierał w legalném ograniczeniu władzy Zygmunta Augusta, gdy szkodliwość wzbronięcia mu odprawiania sądów wystawiał: to ściagnęło nań powszechny gniew szlachty. Zniechęcony więc takim niepowodzeniem, a prócz tego

oddawna czując się być upokorzonym przez zupełne siebie oddalenie od wszelkiego wpływu na dworze, postanowił przez zmianę zdań swych politycznych, wejść na nowo do łaski królewskiej. Za nim poszło wielu jego stronników, i tym sposobem Król sądy odbywał, posłowie spierali się z senatem, a z utratą główniejszych naczelników partya przeciwna małżeństwu Augusta z Barbarą, zupełném milczeniem tak się zdawała je teraz potwierdzać, jak wprzód całemi siłami pragnęła rozerwać. Sam August przewidując wcześniej pomyslny skutek swoich w téj mierze usiłowań i stałości, czuwał tylko nad schwyleniem wśród tego natłoku spraw publicznych i starcia się namiętności, pomyslnéj chwili, do ostatecznego postanowienia względem koronacyi. Ku końcowi drugiego miesiąca po swém przybyciu do Piotrkowa, tak się wyrażał otwierając potajmnie zamiary swe szwagrowi.

„Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły, iżesmy tak długo do was nie pisali, tedyśmy to z tych przyczyn uczynili, że do tych czasów nic się takowego nie przytrafiło, coby się zdało wam ku wiadomości przywieść. Abowiem chwala Panu Bogu wszystko aż do tego czasu dobrze i spokojnie szło i jeszcze idzie. Ten sejm nasz koronny za łaską Bożą i

dobrze się począł, i wszystkie potrzeby i sprawy koronne po ten czas dobrze et absque omni turbatione się odprawiają, tak iż mamy dobrą nadzieję, iż się dalibóg do końca ten sejm dobrze dokona. P. Podczaszy, iż niechcielibyśmy stąd odjechać, aszbyśmy też niejakię postanowienie uczynili około koronacyi królowej J. M. małżonki naszej miłej, i chcielibyśmy jednak niebardzo długi czas ku temu aktowi zamierzyć. Przeto i tośmy wam oznajmić chcieli, abyście się też jednak niejako ku temu tu do nas przyjechać gotowali. Wszakosz jeszcze się nie do końca bardzo gotując, jeno tak o tym prozycie naszym wiedzieć raczcie. Bo kiedy się to już tak postanowi, my wam nic niemieszkając wnet znać damy, jako i ku któremu czasowi przyjechać byście się gotować mieli. A tak w tym jeszcze nauki naszej czekajcie, którą skoro się to postanowi, bez omieszkania mieć koniecznie będziecie.“

„Też się nam zdało want to oznajmić iż tu królowa J. M. matka nasza pod samym Piotrkowem w niejakię wsi w Gomolinie mieszka, i przywiozła też J. M. była z sobą wielkiego Ogoża, to jest czarownicę, którą od dawnego czasu w Warszawie miała; a tę czarownicę zjednała J. M. Falczeska starościna Kobryńska. Myśmy jej czarownicę tu dostali, jest już u nas w klatce,

śpiewa dosyć niemało rzeczy, owa jest się czemu podziwować, co jednak potem z czasem wszystko dostatecznie wiedzieć będziecie mogli (1). A takóśmy wam i o tym chcieli dać znać. Gdzie zatym dobrze być zdrowym żądamy. Dat w Piotrkowie XX Junii, Anno Domini M. D. L. Regni nostri vigesimo primo.“

„Ad mandatum S. Reg.

M propr.“

„Cedula sekretna Królewska. P. Podczaszy, z tego listu naszego dosyć dobrze i dostatecznie będziecie mogli wyrozumieć dobre za łaską Bożą nasze z tego sejnu rozjachanie (2), tak iż tylko już na tym rzeczy nasze stoją, że jakośmy wam piérwój pisali, iż obmyśliwając dostojństwo majestatu naszego i małżonki naszej, tośmy najwięcej przedsiębrać chcieli, abyśmy już nakoniec co pewnego, około ceremonii królowej J. M. małżonki naszej postanowili. Jakoż niecośmy już stanowiąc porzęli. jeno i w téj mierze znać na wiele rzeczy oglądować jeszcze potrzeba. Zwłaszcza widząc matkę naszą, która

(1) O téj czarownicy czyli baby losie obacz niżej pod r. 551.

(2) Te wyrazy nie znaczą końca obrad, ale przyszłe pomyślnie z nich rozjachanie się.

ni o czym innym znać więcej niemyśli, jeno abyśmy wszystkich rzeczy i potrzeb naszych zatrudnienie mieć zawždy mogli, zwłaszcza o tym się jaśniej słyszeć się dawa, i nicby raczej widzieć niechciała tylko śmierć, gdzieby koronacya małżonki naszej dojsé miała. Przeto bacząc matkę naszą téj myśli przeciw nam i przeciw małżonce naszej być, nic więcej nie jest potrzeba, jeno abyśmy to jakokolwiek co najskryciej postanowić mogli: bo pieniądze w których jeno samych matka nasza confidit, wiele in hac hominum et temporum iniquitate mogą; i aczkolwiek niejaka jest nadzieją i jużesmy tak na to założyli, iż mniemamy że łącno ta koronacya małżonki naszej dojsé będzie mogła, zwłaszcza że i hołdy książąt niektórych, vigore conventus na S. Katarzynę jesteśmy złożyli. Pod którym actem, i koronacyą jeżeli P. Bóg zdarzy, odprawić byśmy chcieli, i już około tego niemało starania czyniemy, pod którymby obyczajem ta koronacya dojsé i odprawićby się mogła. A tak potrzeba, jakoby się to wszystko przed matką naszą ukryć mogło, która gdzieby to najmniej poczuła, ni o czymby więcej bez pochyby niemyślała, by też nie tylko pieniądze, ale i zdrowie na to ważyć, bo się już tak w tym jawnie słyszeć dawa, jakoby jeno ten koronacyi akt rozsypać mogła. Przetoż P. Podczaszy, iż się

już niejako nadziejemy, że za pilnym staraniem naszym i za łaską Bożą, ta małżonki naszej koronacya, pod tymi hołdy, które na S. Katarzynę dujsć mają, dałibóg dojsć będzie mogła, acz jeszcze około tego dostatecznej pewności niemaemy. A tak was żądamy i napominamy, abyście się tak cicho bardzo, a nikomu też najpowinowatszemu nie niepowiadając sposobiali i ktemu gotowali, jakobyście tu do nas wnet, skorobyśmy wam co około tego pisali, przybieżć mogli. A jako z najskromniejszym pocztem tu się przyjechać gotujcie, bo gdziebyście się z wielkim pocztem gotowali, tedy by to wasze gotowanie, nie mogłoby być tak tajemne; czego jest w tój mierze, aby to tajemno było najwięcej potrzeba, jako wam i pan marszałek brat wasz około tego wszystkiego pisać ma, i to wszystko dostatecznie z listu jego wyrozumieć będziecie mogli. Jeno was o to powtóre żądamy i pilnie napominamy żebyście się tego co do was na tój cecule piszemy, żadnemu człowieku, by też najpowinowatszy był, nie zwierzali; abowiem nam w tój mierze na tym, aby to jak najtajemniej było, bardzo wiele, a smać wszystko zależy. Jakosz w tym nic nie wątpiemy iż to tak tajemnie u siebie będziecie mieli, patrząc w tym na nasze, i na królowej J. M. małżonki naszej potrzeby. Pisaliście nam też nieco około tego, iż

gdziebyscie tu już przyjechać mieli: tedy gdy tak cicho gotować się tu przyjechać macie, nie może też to być, abyście się bardzo świetno tu przyjechać mieli gotować, boby takowe gotowanie, musiałyby już być znaczne. Ale zda się nam, żeby chucia ten poczet jakiszkolwiek tu z sobą tak naprędce mieć będziecie mogli, żeby chociaż świetny był, a wy sami w żałobie przyjedźcie; wszak będziecie mogli z sobą wziąć z kilka szat na się świetnych, i w wozie je mieć. Będzieli tego potrzeba, będziecie mogli je tu na się oblec.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS.

Rex Polon "

Z taką tedy usilnością zalecał król szwagrowi zachowanie najściślejszej tajemnicy, o zamiarach i działaniach swoich względem przyprawienia do skutku tak żywo upragnionej koronacyi. Bo też w rzeczy samej było się o co troszczyć i lękać. Bona, jakby złowrogi duch nigdy nie spuszczał z oka ofiary swęj nienawiści, na sam odgłos nowego zjazdu w Piotrkowie, przyleciała ze stolicy Mazowsza usadowić się tuż pod tém miastem, we wsi Gomolinie, żeby wszelkiemi środkami przewrotności krzyżować kroki synowskie i truć ostatek pięknego ży-

cia Barbary! Nie wybierając między złém, byle dopiąć swego, zdaje się że z samém piekłem zawierać chciała przymierze, ażeby w groźniejszej postaci zbliżyć się do siedliska niegodnych intryg wznieconych od siebie. Do guseł nawet i czarów zaobronnie uciekając się, chciała mieć czarownicę ku pomocy w każdym razie, gdyby jęj złoto mniej niż się spodziewała, wpływu na ludzi miało. Z tęg to wsi, jak z otchłani licypera, zamierzyła gnieździć domowe niezgody między bracią, draźnić namiętności i pomnażać kłęski kraju, o który niedbała. Tam oparta jedną ręką na skrzyniach ukrywających jęj skarby, drugą sięgając do magicznych kart strasnej czarownicy po wróżbę, zdawała się ważyć z zaiskrzonym okiem krótkie już dni życia Barbary, lub chęciwie badać losu jęj w przyszłości.

Tymczasem kiedy się to działo w Piotrkowie i okolicach jego, kiedy król powolnie ale przezornie usmierał nieukołysane jeszcze z przeszłego zjazdu namiętności, kiedy z wytrwałości w postanowieniu i ze sprężystości w działaniu, stawiał nieprzebitą tarczę naprzeciw wszystkim pociskom Bony i oddanych jęj burzycieli: szwagier jego w Litwie innemi jeszcze troskami prócz tych spraw umysł miał zajęty. Dotknięty żywo nieukojoną dotąd niezgodą dwóch braci swych stryjecznych, Mikołaja i Jana Radziwiłłów, bo-

jąc się o złe zład następstwa dla pomyślności całego ich domu, wśród znacznej liczby nieprzyjaciół, nieustawał w usiłowaniach o pojednanie poróżnionych. Oprócz tego pilne zwróciwszy oko na wszystkie kroki zawistnych jego znaczenia w kraju panów, czuwał bezprzestannie nad ich znowami, niweczając najbardziej zamysły Wirszyla i Chodkiewicza, którzy ostatecznie pod Kownem wspólnie o tém naradzali się. Wszystkie te okoliczności ścisły związek miały z walnym i głównym interessem małżeństwa Barbary; nieprzyjaciele bowiem domu Radziwiłłowskiego, na zepsuciu losu królowej i odstrychnieniu od niej małżonka, gruntowali najwięcej wszystkie swoje nadzieje przyszłego obalenia nieznośnej dla nich potęgi. Im bardziej zatem usiłowanie swe natężali przeciwnicy, tém więcej należało się lękać rozdwojenia między Radziwiłłami, tém silniej bronić się od zamachów przeciwnego im stronnictwa arystokracji Litewskiej. Prócz tego, widoki może osobiste utrzymania na przyszłość przewagi swój w kraju dotąd jeszcze udzielnie od korony rządzonym, miłość własna, że tak powiem, narodowa i zawiść sąsiedzka, miotwały ciągle umysłem podczaszego Radziwiłła i nieprzeparty w nim wstręt nieciły do coraz ściślejszego połączenia się z Polską. Myśli jego w tym względzie odkrywają się zupełnie, rzucając nie mało

światło na dzieje ówczesne, w następującym liście nie ogłoszonym dotąd, który pisał do marszałka litt: a brata swego stryjcznego, zostającego przy królu w Piotrkowie.

„Jaśnie Wielmożny panie, panie a bracie mój łaskawy.

„Dopiero teraz niedawno w tych czasach, dowiedziałem się tego iż w. m. raczył przyjechać do Piotrkowa, przeto skorom tego dowiedział, tedym tego zaniechać niechciał, abych o onych rozmowach w. m. ze mną w Wołkowysku niemał w. m. dać znać, a zwłaszcza o tém o co mię w. m. pilno prosić raczył i w gospodzie i potem na polu za miastem, o brata w. m. pana krajczego (Jana Radziwiłła) chcąc to przez mię od niego wiedzieć, jeśliżebys się w. m. miał o zdrowie swe onego strzedz? Jam się tego wazył od w. m. pytać pana krajczego, gdzie mi na to pan krajezy powiedział temi słowy: „Aboć pan marszałek mnie coś takiego musiał zadziałać, przecz bych ja się miał starać o jego zdrowie? a chociażby mi i zadziałał, tedy niechaj tak o mnie nierozumie, abych ja miał niewarząc kasać, bo wiem co na tém należy każdemu rycerskiemu człowiekowi, gdybych z nim miał, abo chciał co czynić, dałbych mu pierwěj znać abych się mię strzegł;“ i powiedział: że się

temu dziwię że w. m. tego przed się wziąć nieraczył, jego powolnego i pokornego przez mię wskazania, którym się on starał i starać chciał o łaskę w. m. s którego się to znaczyło iż on pragnął łaski w. m. a nie żądał żadnych rosterków abo odpowiedzi. A tak to jest na wskazanie w. m. przez mię odkaz pana krajczego iż go w. m. o zdrowie swe nieracz się strzedz, pokiby on w. m. o tём niedał znać, co nigdy niebędzie dalibóg To już od pana krajczego ty-leż ja s powinności swój krewnej, którą obiema w. m. równom jest związan, a iżbych rad mi-łość bracką w domu naszym spólnym między w. m. i wszemi naini widział, rozumiejąc że to prawie grunt szczęścia, sławy, obrony od nieprzy-jaciół, których teraz dosyć jest zewsząd domu naszego, rozumiem żeby trzeba w. m. niejedno jednemu od drugiego rozgniewałym tyle się wa-śnić a różnymi być, ale i owszem i dosyć dole-głą krzywdę a jednak znośną, w sobie umarzać, dusić i będąc mędrszym drugiemu przebaczać i ścierpieć. Bo jeśli co, za szczęście jakieżkolwiek, tu na świecie przekładamy, możemy to s prze-ciwka rozumieć to za wielkie nieszczęście domu naszego, takie nielubości jakie dziś są między ww. mm. rodzonymi. Wiem ja dobrze że w. m. temu raczysz lepiej, niż ja piszę, rozumieć, ale ja którym jest tegoż płotu pał, tego żałuję

na ten czas rosterku w. m. którego ja niemogę inak u siebie rozumieć, póki mię kto mędrszy nienauczy, jedno z upadem i złą sławą naszą. A przeto my powinni krewni przyjaciele w. m. prosim p. Boga, aby was raczył natchnąć płomieniem ducha św., a dał w. m. serca w gniewie uśmierzenie a mnożył w niém bracką miłość. Bo jakom ja znał w. m. być żałościwego i gniewliwego w Wołkowysku na p. krajczego, za jego sprawę; która w. m. po cedułach dochodziła, częgom ja mu iście niepowiedział, tylko to pokrótce: iż w. m. ani przyjąć ani odłożyć na on czas, przez mię ku w. m. wskazania jego nieraczył i przez krótkość czasu, i potem przez pana, o którego się to między wami wsczęło; tak też widzę p. krajczego, z drugą stronę, żałośnego i gniewliwego, z nieprzyjęcia prośby, pokory jego przed w. m. uczynionój przez mię. Bo p. krajczy tak powiada: iż o zajście Brzeskie, już się koniec cedułami stał przez pana, a jon potem prosił o toż w. m., a coby się potem ponowiło u w. m. on się w niwczém nie czuje, powiadając: iż jeśli kto nań co powiadał w. m. szkodliwego o osobie, a sławie w. m., że się powiadacze na tém mylą; tak się on w tém powiada i wie iście. Ja już sobie to piszę, co głupio, ale żywcziwie, rozumiem. Chociaż i czego innego p. krajczemu, ku téj proźbie, abo pokorze, było potrze-

ba, na osobę w. m., ale jakożkolwiek czego ja od niego niewiem, dalej jeśli on przecie będzie chciał to wznowić, a łaskę w. m. słusznie nąjdować, za prawdę nie do końca by się w. m. godziło tego na stronę odkładać, bo pokutą prowadzeni błogosławieństwo odnoszą od Boga, a ten to sam i człowiekowi przykazał aby odpuszczał. Proszę w. m. niechaj to będzie z łaską w. m. przyjęto odemnie, że to o w. m. idzie mniemanie u ludzi, a to tak: jeśli bratu rodzone-mu s przygody w grzech wpadłemu niema odpuszczenia, ani mu słuszne kajanie się pomódz może, a ktoś dalszy, abo zachowały a w gniew w. m. wpadły, nie uporem tylko przygodą, mogł-by mieć nadzieję o nalezieniu łaski w. m.? Ja już o tém dalej pisać niechcę, puszczam to rozumowi w. m., a com począł na tym papierze, tém i zawieram. To mię w to wiodło, iżbych rad widział zgodę ww. mm. na którą abych ja rychło patrzył, amen. Pisałem do jego k. m. niedawno przed tém o témże co tu w. m. oznajmuję. Wirszyło, Chodkiewiczowie obadwa mieli się zjechać byli w Kownie na jakieś judaskie sprawy i rady, otoż potém się niezjeźdzali, tam chyba Wierszyło się zjeżdżał s Trockim panem (Hieronymem Chodkiewiczem) od Kowna trzy mile, i byli tam z sobą kilka godzin, co tam radzili, trudno wszystko wiedzieć, ale to wiem iż

on Wierszyła wyprawił do Piotrkowa, który już wyjechał, aby się na Królu upominał zelżywości téj, którą cierpi, iż jest od spraw odrażon, w owym państwie, będąc kasztelanem Wileńskim. A to nieprawda, bo gdys w. m. sam przyjeżdżał, on być niechciał, a potem gdy był w Wilnie w domu swym, biskup i Gronostaj poń do rady stali, on niechciał być nałajawczy Gronostaja, jechał precz z Wilna. Chodkiewicz Hieronym też snąc chce o toż jechać, aleć jeszcze jest we Żmudzi, jedno to więcej powiezie z sobą, jeśli pojedzie, kilka ciwunów i kilka szlachty, prosząc i napominając Króla, aby nie on ale starosta z nimi ciwuny obierali we Żmudzi, a Król by tym niechaj dawał ciwunowstwo, a o włoki też, aby Król nie dał mierzyć włok we Żmudzi, a koszt ktemu muszą z niego mieć co tam jadą. To mię też dochodzi iż ten łotr Wierszyło snąc chce tam w Piotrkowie o mnie i mówić i co większego panu na mnie skarżyć, będąc mnie sam winien. Ja nioc innego nieproszę w. m. a zasługować będę, abys w. m. przyczyną swą, to mnie wymogł u jego k. m. abych ja tam jechać mógł, a tam na wszystko, dali Bóg słuszny odpór, jemu dam, z radą w. m., przyjacioł swych, a za niewinnością swą. Bo wierz w. m. temu, iż bych radziej tam, przed Senatem Polskim z nim się o to rosprawiał, niż ow-

dzie przed Kijowskim księdzem biskupem (Janem Andrusiewiczem), który gdy nań votum przyjdzie w tej sprawie, rozumiem że się niestęskni onego nikomu słuchać. Miłościwy panie marszałku, słyszę iż Polacy, doczynają o uniją na pana naszego, a snąc tedy, iżby już od tego czasu sejm był złożon w Parczowie, abo w Lublinie, abo w Litwie, a nań aby panowie s pa-ny, a posłowie z pošy, społu Litewscy Polskimi wotowali, i radzili, a kondycyi mało abo nic, jako ja sam siedząc słyszę ktemu niepowiadali. Przeczby tego im i nam była potrzeba? Chcą aby prawa nasze i wolności nasze, tak skarbu Królewskiego, tak i miejskiego były im pokazane, toć się jawnie znaczy, że niepotrzeba obro-ny od nieprzyjaciela. Unii potrzebują, ani jój na nas prośbą dochodzić chcą, abo panu każą, ale już nas i wolności nasze wyrokiem swym przecie w sprawę przymuszają. To gwałt, bo iż my na to jeszcze nieprzyzwolili, a oni nam każą wolności nasze przedsię kłaść na sejmie, to znak że nas sobie lekce ważą i ku jakiej unii abo panowaniu nad nami się ciągną! czego nam panie Boże, niedaj doczekać. Przeto ja to w. m. oznajmuję iż sam tak wielcy, jako i mali, oprócz Wirszyła a Chodkiewicza, za którymi w to, mniemam, nikt niepójdzie, niejedno aby mieli na to przyzwalać, ale się od tego żegnają

i tego się barzo strzegą. To w. m. racz wiedzieć i tego się boją, aby pan nasz tam im nie dał się na co przywieść, czegoby sam nasi potem nieuczynili, ażby im gardła brano. A o to teraz mówią i wierzą z niemi, bo to bez przyczyny być niemoże, iż sie oni dopierają pokładania wolności naszych od pana nam poprzysiężonych i takież miejskich, muszą co od kogo o nich słyszeć, abo z nich kopije mieć, które jeśli mają, pewno nie od Litwina, ani Rusina, musiał to jakiś ich narodu człowiek, gdzie tego zarwać i tam to przynieść. O miejskie, o tém tak sam słyszeć, że Wójt wszystkie kopije spisał więc je mógł tam podać. Chociaż w naszych wolnościach nic niemasz opisanego, czémbyśmy jaką uniją byli Polakom powinni, ani w miejskich, ale dziś siła ludzie glozują, owaby mając wiadomość ich, chcieli co w nich glozować przetoby dobrze i na zamku i w ratuszu i w pańskim skarbie i w majątnościach naszych, mieć rodzice nasze, ani Polaki, boć i to niemały fortel, czyniąc co s kim, wiedzieć intraty jego, i majątność jego; bo się to ściąga ku sile bardziej, niż ku dobrowolnej unii. Oni tylko panu każą, aby nam kazał być na sejmie, gdzie już oni obrali sobie miejsca i już rozkazują swym obyeczajem s posły nam jechać a nas jeszcze o to, niepytali jeśli my na to przyzwolimy; więc by

się trzeba warować aby nam onego Zawichosta kijmi namiotanego nieoddali, gotowymby nam zasię gnojem, nienamiotali Drohiczyna, bo tam już swe prawo mają. Ja i krótce i głupie pi szę, ale w. m. racz pana strzedz i napominać tam w Piotrkowie, niechaj nas w niwecz niewodzi nad wolą i wiadomość naszą wszystkich poddanych swych Litwy, bo się boją Litwa, iż pan śnać rad więćej widzi Polaki a im dufa, niż Litwie. Wiem ja żeś w. m. przytém niebył, ale to ludzie obraża, rozdanie polakom dzierżenia imion Wojewodziny Wileńskiej Gasztołdowej. Ale pod tym czasem i wójtem Polaka się nadzieją, a śnać jeśli dla Magdeburgskiego prawa, woleliby widzieć jakiego Niemca, niż Polaka. Aczci na urzędnikach imienia Gasztołdowej wrzeczypospolitej mało należy, alic to ludzie barzo boli, iż pan o nich mniema, że są godniejsi oni, niż owi wiary u pana i służby pańskiej których sam znasz, jest nosy barzo zwiesili, a za Berezynę im nietrudno i niedaleko. Ja to wszystko p. Bogu poruczam, a sam siebie łasce w. m. życząc w. m. dobrego zdrowia i fortunego na wszém powodzenia. Posyłam w. m. spady dwie, w jednych poszwach, tak Włosi powiadają iż to nowy monster, racz w. m. zawdzięczne przyjąć, a one przy sobie nosząc, mnie proszę, nie racz w. m. przepominać. Wiemci ja żeby

mi przysłało większe upominki stanu w. m. pomyśleć, ale ja posyłam to dobrym braterskim umysłem, wszakże przodkowie nasi rzepą obsypywali się, będąc na się łaskawi.“

„Dan w Wilnie 21 czerwca 1550 r.

W. m. pana i brata, brat i sługa

Ni: Radzivil m. propria.“

Odpowiedź na ten list, Marszałka Lit: była prędką a równie jak zawsze ożywioną dowcipem i właściwą mu uszczypliwością. Wszakże przez te jego wyrażenia jowialne, przebijała się wielka znajomość ludzi i interesów; pewien takt w prowadzeniu spraw publicznych pomimo wrodzonej porywczosci; z nich co większa! widać było niemyślną już nadzieję uspokojenia wszelkich zawichrzeń o małżeństwo Zygmunta Augusta z Barbarą wszczytych, a nawet uwieńczenia go obrządkiem koronacyi. Stronnictwo Litewskie Bony upadło zupełnie na obradach Piotrkowskich, a kasztelan Wirszył jego reprezentant, nie nie zdziaławszy, odepchnięty od dworu, nie wspierany jak dawniej od braci koronnej, oddalał się z upokorzeniem napowrót do Litwy. Obok tego panowie Rada w rozmowie w tym

celu mianéj, zaniechali ostatecznie burzyć dalej spokojność stadła Królewskiego. Tym sposobem wszystko zwiastować zdawało się pomyslną przyszłość dla Barbary i całego domu Radziwiłłów. Ale raczéj starajmy się w samychże wyrazach listu owego, zupełnie jeszcze nieznanego, szukać potwierdzenia wszystkiego cośmy tu powiedzieli.

„Oświecone książę miłościwy panie i bracie. Aczbych, ja był raczéj widział wedle żądosci méj, abyś się był w. m. raczył imieniem swoim dowiedzieć na mym bracie, nie posłując odemnie a potém mię przestrziedz z jego złęgo serca ku mnie, bo zda mi się, acz podług przyrodzenia krewnością jednę powinność z obiema nami raczysz w. m. mieć, ale ja tak wierzę że w. m. znając iżem się ja do tego przykładał, abyś w. m. powinniejszym mnie niżli jemu był i prze osobę mą prze pana, którym ja stateczniej służył i lepiej, niżli on. A iż w téj mierze idzie niemało o pana, między mną a onym, tedy i podrugie tego dokładam, że w rzeczy tak zadanej, miałem czemu jeszcze niewątpię, większą w. m. pomoc przy sobie znać, niżli on, chociaż jest w tymże stopniu krewności z w. m. jako i ja. Wszakóż biorąc się do rzeczy: ponieważ tak się w. m. zdało mówić z nim, a pytać go odemnie, puszczam to imo się, bo już inak być niemoże.

Na co ja ku w. m. samemu, nie w obyczaj re-
sponsu odpisuję, bez argumentów i bez wymy-
ślonych sentencji. Co się tycze tego iż powie-
dział, że nie warcząc nie ukąsi, ja zasię tak wiem:
iż warczy aż nazbyt, ale dali Bóg nieukąsi, a
nieda mu się pan Bóg mną naigrać niwczém,
jako człowiekowi szczeremu i cnotliwemu, prze-
ciw każdemu i przeciw samemu jemu. Iż też
i to rzekł, jakoby to miało być, iż go o to py-
tam, iżem mu niepraw, takim mu krzyw jako
i pan, któremu co on działał, acz ze czcią swą
tego działać niemógł, takżeć i mnie działa, po
karczmach i zamtuzach i po morsztynowych dwor-
cach: a ja milczę, bom się nauczył i znosić i
cierpieć. A zaprawdę też bych nierad, wszedł
w rozmowę s takim człowiekiem, jemu by też
przystało, by miał rozum niewexować mię, po-
nieważ zemną ma dokonany akt, przez one ce-
duły, czego żal się panie Boże iż niebyły cho-
wane jako pozwy nadworne, dla ustawicznej
rzeczy pamięci. Jakomikolwiek w. m. w téj
rzeczy napisał, wdzięcznie od w. m. przyjmu-
ję, znając i skłonność i obyczaje w. m., a iż
mię w. m. raczysz z winności swój napominać
ku szczerój przyjaźni z nim, ganiąc to co się
dziś między nami święci na to odpisować tą
chwilą ja ku w. m. niemam, bo by też musiała
być interpretacja odemnie; ale ja to znam iż

ani w. m. ani żaden cnotliwy może niedubito-
 wać na méj przyjaźni przeto, że z nim chcę po-
 kój mieć, bo się tego powszedni rozum domaga,
 że ja co czynię, słusznie czynię a żaden na gor-
 sze tego we mnie wykładać niemoże. A tak pro-
 szę to nieodpisanie w téj rzeczy wybaczyć, i z li-
 stem w. m. tak być musi prze skąpość czasu.
 O Wirszyła, jako mi w. m. piszesz niezda mi
 się repetować, bo sam nic tu niesprawował, je-
 dno tak w. m. wiedzieć racz o jego sam przy-
 jeździe: że przyjechał do Piotrkowa confuse,
 odjechał jeszcze confusius. Życzę mu tego
 iż Wirszył, ale z drugiey strony iż jest radą
 pierwszą onego państwa, zaprawdę lituję go iż
 się tak zelżywie owdzie pokazał. Był sam tak tam,
 że żaden kasztelan Polski nietańszy, żał mi też
 tej jego wzgardy, która go owdzie w obec od
 wszech potkała, iż wždy jest de armis ter-
 nariae tubae. Wszakóż aczem go stych dwu
 przyczyn niemógł nieżałować w owéj jego po-
 wadze i w takiej odprawie i witaniu, jakie sam
 wziął, jednak acz mię chciał mieć z sobą na
 rozmowie, ubroniłem się s tego; choć ja priva-
 tim z nim niemam czego czynić, ale iż wiem
 w. m. zajście z nim, musiało tak być, bo mi tak
 przystało i krewności méj. z w. m. postrzegać
 przed owymi ludźmi, którym to jest nie tajno
 iż w. m. zajście z nim raczysz mieć. A tak je-
 dnom go mało zajrzał na potkaniu, z konia wu-

licy, ale więcej nie wiem o nim, jedno od ludzi, co się z nim działo. I gdy ku mnie przysłał swe sługi wysłiznąłem mu się ze wszego co najkrótszą odpowiedzią, abych w rozmowę nieprzychodził, bom mu prze w. m. winien jawnie, jako mówią wilczy ząb pokazać. Około czego Marek który na to patrzył, jakom się ówdzie przeciw niemu zachował w. m. powie i inni nasi którzy tam do Litwy z dworu jechali. Jeśli że sam pan Trocki przyjedzie, a toż go potka: małoby nielepiej, aby już z owąd niewracając się do domu, jachał gdzie in fines orbis terrarum; bo krótkimi słowy w. m. wiedz, że sam Wirszyło użył wielkiej lekkości, a tak jedno się w. m. za tą desperacją jego strzeż od niego aliquid occulti, ale nic jawnego w. m. od niego niepotka, po owój chłościę którą wziął na sejmie Piotrkowskim. Powtóre pi-szę, bo in desperatis casibus extrema tentantur, racz w. m. swe zdrowie opatrzenie chować, pomniąc iż rad za młodu czyże łowił. W. m. dla Wirszyła, nietrzeba owdzie z Litwy przyjeżdżać, ale ku czemu innemu dali Bóg w. m. przyjedziesz ze czcią i pociechą swą, a Wirszył już podobno dziś ciągnie znów koła przez Wisłę w Warszawie. Już się to nad dwiema znacznie pokazało, którzy źle panu życzyli, że na chromym do domu, jeśli jeszcze

kto trzeci tego chce skosztować, tedyć żałować go niebędą, bo *aliena pericula debent cautum facere*. Jako mi w. m. raczył szeroce a pożytecznie około uniej pisać, o tej acz jest artykuł podany, jego k. m., ale zda mi się że o tém traktowanie trudno na tym sejmie ma być. Czas się ukrócił a jeszcze się mało poczęło. Wieleby dobrego, aby oprócz naszych ich same koronne sprawy doszły, które są tak zatrudnione, że i panowie i posłowie, niewiedzą od czego począć, tak wiele nabrali w głowę. Św. Małgorzata się przybliża, coraz bardziej; acz za łaską Bożą większe poły u méj Delji, niżli mi ją nieprzyjaciele skroili, wszakożbych rad zowąd swój choć jeden wóz wyruszył, bo sam baczę nie po marszałkowski stoję, cudzymi sługami zmagam bo swych niemasz, a ktemu tak sam strawno, że wśród Niemiec niemoże być drożej. Co barzo uprzykrzyło się mojemu mieszkowi, bo mię sam nawiedzają często wszyscy stanowie, przed którymi trudno mi się kurczyć, strzegąc i powagi książęcej i sławy przodków naszych, u których też czasem trąbiono k stołu. U mnie choć trąbią w lisi ogon, jednak mam komitywę zawsze k stołu, a zwłaszcza posłów ziemskich, którzy tak rok łajali, dziś już milczą. Muszą między sobą niemieć wodza, ktoby ich na mnie naprawował po pierwszemu. To w. m.

piszę niezalada nowinę, że się sam po kęsu odkrywa to, kto był autor i principal owych paskwilusów. Owa, pan Bóg do końca objawi tych, kto poczciwość ludzką mazał. Bo acz pan Bóg nie złego niecierpi, ale daleko mniej tych, kto kogo o lekkość a o złe mniemanie przyprawuje, dla czego i samego i znak kaźni swój ostawia na domu jego, aby to sam na sobie nosił, w co chciał bliźniego wieść abo wepchnąć, et retribuit unicuique secundum opera eius. Raczył mi w. m. szpadę posłać ze stron północnych, skąd pierwój łuki a kołczany bywały. W. m. za tę nową broń dziękuję, ale iżem ja już niewaleczny człowiek, o pokój pana Boga proszę, a też mię tego ludzie uczą że niechcą abych hetmanił, podobno znają po moim mieszku że temu urzędowi niesprostam, trzeba na to wiele sług i niemałego obozu, nieprzystoi na krzywym przyjechawszy hufów szykować. Owa u kogo rubli, u tego i rozum, a ubogi kiep, jako dawno; jednak ja w. m. i po drugie za tę szpadę nowej formy dziękuję. Około postanowienia małżeństwa jego k. m. ja tak widzę z domysłów, że ta rzecz weźmie słuszny koniec. Między radami już się dokonała o tém rozmowa. Przyzwolą, by kto rozumu za piórkiem nieposłał na rynek. Wszystko mi się widzi głupiemu, że owdzie z wielkich głów, wielkie błę-

dy powstają. Wszakóż jeśli się co ponowi około unji, w. m. będzie to nietajno od jego k. m. a ja też co będę mógł w. m. rad oznajmię. Raczysz mi w. m. pisać około Polaków, którzy gęsto i wszędy i w majętności lażą do nas, ja sto rozumu niemam, a pogotowiu powagi, jakoby to hamować, jedno pana Boga proszę, aby to ich wniesienie do naszej ojczyzny, raczył w dobrą obrócić, by nam nieprzyszło w ziemi swój im służyć, bo zaprawdę wielkie są do tego początki. Tego Marka, jakieśmi go raczył w. m. zalecić, oddałem go jego k. m., a iż pod tym czasem wakowało ciwuństwo Żmudzkie w. m. i mojem imieniem prosiłem jego k. m. o to za nim, raczył jego k. m. to jemu dać. A tak niech to w. m. zasługuje. Ja owdzie jeszcze mieszkam, co będzie dalej wszyscy milczą, od posłów w poniedziałek przyszły co będzie usłyszemy, a potem kto się przylepi w. m. oznajmię jako się wszystko dokona. A zatem życząc w. m. dobrego zdrowia i wszęj fortuny od pana Boga, zaleciwszy się, staręj powinnęj braterskiej miłości, proszę nieracz mię w. m. w nięj przepominać. Dan w Piotrkowie, w wigiliją św. Małgorzaty (12 lipca) roku 1550.“

W. m. powolny brat i sługa

Ni: R a d z i v i l.“

„Illustrissimo Principi Domino, Domino Nicolao Radzivil in Dubinki et Birże, Pocillatori Magni Ducatus Lithuaniae etc. in proprias manus.“

Długo się ciągnęły obrady w Piotrkowie: bo zaczęte pierwszych dni maja, jeszcze w połowie lipca trwały bez przerwy, zatrzymując Króla z całym dworem w tém miejscu, pamiętném dla niego tylu wielkiej wagi wypadkami. Barbara cały ten czas przemieszkała w zamku Krakowskim (1), niepocieszona nigdy w oddaleniu od drogiego małżonka, codziem ze łzą w oku

(1) Górnicki Dzieje wk. p. ed Warsz. z 1750. str. 35 pisze pod rokiem 1550: „Tegoż też czasu Królowa Barbara przez sejm w Radomiu mieszkawszy, mając ochmistrza Stanisława Maciejowskiego Kasztelana Sandomierskiego, a brata rodzzonego xiędza Maciejowskiego, który potem Marszałkiem nadwornym koronnym umarł, ku Królowi z Radomia wyjechała.“ Górnicki miesza tu pobyt Barbary w r. 1549 w Radomiu podczas pierwszego sejmku Piotrkowskiego, z powtórniem oddaleniem się Króla do Piotrkowa, przez które Królowa cały czas w Krakowie przebywała, jak niezawodnie wszystkie listy w tych pamiętnikach przytoczone, zdają się zaświadczać.

zwracała myśl zasępioną ku stronie, gdzie jęj ukoehany August dokonywał nakoniec zwycięztwa nad wrogami tkliwego ich związku. Głębokie westchnienia zdradzały smutek, który osiadł w jęj duszy, zdradzały może nawet boleśne przezcucie, że niedługo już wolno jęj będzie używać szczęścia ziemskiego obok tego, co ją ukoehał nad życie. Jednakże w pośróđ najdotkliwszych chwil tęsknoty, walczyła w wjęj sercu powinność Królowej, z uczuciami rozdzielonej z przedmiotem kochania małżonki. Tamta nakazywała jęj poświęcać wszelkie troski domowe, robić ofiarę z najmilszych żądź i nadziei, dla dobra kraju którego małżonek jęj był władcą; drugie zajmowały duszę Barbary, jedną tylko myślą, jedną potrzebą tylko jak najrychlejszego oglądania Augusta. I w ten czas były chwile, że niebacząc na surowe obowiązki wysokiej godności swęj, zapominała o wszystkiém, biło w nięj tylko serce kochającej kobiety; płakała nad samotnością swoją, i przywalona całym ciężarem tęsknoty, wzywała usilnie powrotu Augusta. Jeden z takich listów Barbary, gdzie się maluje ta walka najprzeciwniejszych w jęj sercu uczuć, został zachowany dla potomności, ażeby świadczył z jak szlachetną duszą łączyły się owe rzadkie wdzięki w osobie pięknej Królowej! Czy-

tajmy go składając winny hołd uwielbienia dla
jej drogiej pamięci (1).

„Najjaśniejszy m. k. panie a panie mój m.
daj panie Boże w. k. m. długo fortunne zdro-
wie; oto ja pana Boga ustawicznie proszę i te-
go w. k. m. jako sługa wieczna wiernie życzę,
którego w dobrem zdrowiu abych rychło oglą-
dała, daj to panie Boże. Raczyłeś w. k. m.
mój m. pan do mnie pisać, iż się w. k. m. na-
dziewać raczysz, prędkiego dokonania tego tam
sejmu, a znać żeby się już miał dokonać m. k.
ażebym ja życzyła, i Bóg zna że życzę aby spra-
wy Państw w. k. m. były przez opatrzenie w.
k. m. w dobrej wierze a nieporywką postano-
wione: ale na ten czas Boże mi odpuść, wiera-
bych rada aby się miało na nim dzieć ku dłu-
giemu mieszkaniu tam w. k. m. daj panie Boże aby
się to na drugi czas odłożył. Jakoż w. k. m.
swego m. pana i dobrodzieja pokornie proszę,
aby mię w. k. m. służebnicę swą pocieszyć ra-
czył przez pisanie swe dając mnie znać pewny
czas przyjachania swego: czego mnie Boże daj
rychło doczekać, bo ja niemam na świecie więk-

(1) *Dzien. War.* r. 1826. T. IV. str. 325. gdzie i
stara pisownia wiernie jest zachowana.

szęj pociechy, jedno gdy patrzę na dobre zdrowie w. k. m. swego m. dobrodzieja. Za m. nawiedzenie zdrowia mego przez pisanie w. k. m. pokornie dziękuję w. k. m. swemu m. panu. Jam natenczas z łaski Bożej zdrowa, ale mi Bóg zna zdrowie, nieprawie miło będąc mnie tak długo bez w. k. m. mego m. pana. Zatem służby swe wieczne zalecam m. łasce w. k. m. swemu m. panu. Szlę w. k. m. swemu m. panu mały upominek na znak najmniejszych a wiecznych służb moich, a pokornie proszę, aby w. k. m. mój m. pan z miłociwój łaski swój w niebytności méj wypuszczać nieraczył.“

„w. k. m.

najmniejsza sługa

a wieczna

b. R.”

· Nie długo zjściły się życzenia stęsknionej Barbary. Mądrze nadany przez Króla kierunek licznym i różnym sprawom roztrząsanym w Piotrkowie, zbliżył wręście do końca sejm już od kilku miesięcy zaczęty. Umilkły namiętności, wszystkie zabiegi upartój w zamysłach swych Bony, rozbiły się o zdrowy rozsądek i przeko-

nanie sprostowane szlachty obradującej. Wra... cała więc do Warszawy taż sama Bona, trawiając gniew swój w ukorzeniu, a może pokryjomu gotując z liczną radą ślepo oddanych sobie Włochów, zemstę straszniejszą od wszystkiego co dotąd działała. Odstępstwo Kmity wsparte przejściem na stronę Królewską Gorki Kasztelana Poznańskiego, osłabiając zupełnie stronnictwo dotąd bardzo silne, zniweczyło do ostatka jej zamiary. Sejm wielką część rzeczy publicznych załatwiwszy, w drugiej połowie lipca zamknięty został: a Marszałek Radziwiłł uradowany pomyslnym obrotem spraw krajowych; śpieszył tym krótkim listem w oryginalnym rękopiśmie dotąd zachowanym, uwiadomić brata rodzonego Barbary o tak pożądanym wypadku.

„Oświecone księżę, miłościwy panie i bracie, racz w. m. wiedzieć że już owdzie po Sejmie, a dokonał się tak że jego k. m. pan nasz w ubłtach wszech ludzi jako; pan najłaskawszy a najmędrszy słynie, abowiem dobrocią a pobożnością swą dewinkował tak wszystkie stany że przodkiem ukorzyli się wszyscy i czołem uderzyli od największego do najmniejszego. Przyjęli confirmacją, przyjęli ustawy, że już żadne bez królewie, na co się było bardzo zaniósło, być niemoże. Listy na exekucyą niektóre zie-

mie wzięły, drudzy niezgodzili się, o obronę także niezgodzili się, ale stan rady duchownej; świeckiej postąpili czopowe, wždy jednak na ten rok obrona będzie. Owa za takim początkiem co barzo było zaskrzypiało, koniec chwała panu Bogu dobry się stał, a co większego wszystkie wakancye koronne rozdano; pojednali się wszyscy panowie między sobą, i rozjachali się w miłości, w której, jeśli je pan Bóg przez syna swego długo zachowa, tedy wszystko, w tém sławném Królestwie szczęśliwą drogą pójdzie. To się jego k. m. zda, i ja też tak w swój miłości a natenczas barzo niespokojnej głowie znajduję, około owego w. m. zjachania s panem Trockim (Chodkiewiczem Hieronymem), abyś w. m. czekał na miejscu w Wilnie, jeśli ma tego potrzebę aby się z w. m. zjechał, tedy ten jedzie, komu jest tego potrzeba: wszakoż to na woli w. m. Zatem sprzyjając w. m. s powinności braterskiej zdrowia, zalecam się łasce w. m. i proszę to krótkie pisanie wdzięczno przyjąć, boć tak czasu stawało. Dan s Piotrkowa 28 lipca 1550.“

„W. ks. m. powolny brat i sługa

Ni: Radzivil.”

„Illustrissimo Principi Nicolao Radzivil, Duci in Dubinki et Birze etc. in proprias manus.”

Miał też ważne powody Marszałek Radziwiłł do cieszenia się z tak pomyslnego obrotu rzeczy. Razem z uspokojeniem tych nieszczęsnych zatargów o małżeństwo Augusta z Barbarą, spadał i z niego ciężar nienawiści który go obarczał u większej części szlachty koronnej, jako domniemanego sprawcy tych związków Królewskich. Ale też wejście na powrót w powagę i znaczenie u tej drażliwej arystokracji, było równie skore jak świetne i pochlebne dla jego dumy. Już na początku sejmu posłowie w znacznej liczbie zaczęli się doń garnąć, a ci co przeszłego roku najdotkliwiej powstawali przeciw niemu w izbie obrad publicznych, teraz hurmem cisnęli się do skromnych komnat jego w Piotrkowie, i codzień obsiadali gościnne jego stoły: tak, że nawet kieszeń Radziwiłła narażona na tysiąc różnych wydatków, z ciężkością już znosiła koszt na częste ich odwiedziny. Ale pod koniec sejmu kiedy się już rzeczy w większej części zgodą ułatwiły, przyszło do tego że i pierwsi Senatorowie, co usiłowali za pośrednictwem Marszałka Kitt. do łaski Królewskiej powrócić, zaczęli się starać o zaskarwienie przyjaźni jego. Prócz Kmity który się z nim serdecznie pojednał, Gorka Kasztelan Poznański i Tenczyński Wojewoda Sandomirski, pierwsi przyszli szukać ścisłych z nim związków, a za po-

wrotem do stolicy z biesiady w dzień Sgo Piotra na imieniny Wojewody Krakowskiego wyprawionój, uroczyscie go do gospody odprowadzali. Kiedy zaś Król ruszył się pierwszych dni Sierpnia w drogę do Krakowa, po szczęśliwém dokonaniu obrad Piotrkowskich, wszyscy niemal panowie przeciwnój partyi udali się za nim. Dumny nawet Gorka pokornie ofiarując swe służby, o milę za dworem jechał, i strzemie wsiadającemu na koń Zygmunтови Augustowi dawny obyczajem trzymał. Lecz Kmita nie przestając na tém, z świetnym pocztem Króla aż do Krakowa przeprowadził. Tam zaś po raz pierwszy samą Barbarę powitawszy, gdy do stołu Augusta publicznie z Królową jedzącego, wezwany zasiadł: wznosił zdrowie téj, której niedawno był tak zaciętym nieprzyjacielem, a potem z wielką uczciwością zapraszał oboje Królewstwo o zrobienie mu zaszczytu odwiedzenia go w Zamku Wisznickim. Taki to świetny był powrót do stolicy Augusta, otoczonego zgodą i miłością zawziętych dotąd na jego szczęście domowe przeciwników. Dobitniej o tém jeszcze objaśni czytelników, własny jego list pisany do szwagra po powrocie z Piotrkowa (1).

(1) Pam. N. I. 446.

„Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły, nie wątpimy iż już wam dobrze wiadomo jest, jakimi obyczajami, ten sejm nasz koronny jest się wykonał. Abowiem za łaską Bożą, ci którzy przeszłego sejmu pod jakąż barwą duchów swoich, nam i potrzebom naszym niemałe zatrudnienie czynili, tedy się w tym jasnie obaczyli, że to co przedsiębrali, dohrowolnie z nami przytym stać niechcieli. Bo jako przeszłego na sądy zezwalać, ani przy nich być niechcieli: teraz sami naprzód ktemu zwoleli, aby sądy szły, i sami na tych sędziach z nami pospołu siedzieli. Była też zmianka przez posły ziemskie uczyniona, dosyć krótkimi i uczciwemi słowy około małżeństwa naszego, jako żeśmy wam około tego pierwszym listem pisali; gdzie i na to panowie wszyscy nie wotować niechcieli, za naszym rzeczy ku nim w tej mierze uczynieniem, tak iż wszyscy to nasze małżeństwo *visi sunt approbasse*. Posłowie też zatym umilknęli, ani tego więcej wspomnieli.”

„Panowie ci wszyscy, którzy sejmu przeszłego nam *contrarii* byli, jako: Arcybiskup, Wojewoda Krakowski, Wojewoda Sandomirski, P. Poznański i inni ci, *omnibus modis* łaską przenajdowali. Zwłaszcza xiądz Arcybiskup z Wojewodą Krakowskim, ci się o to najpilniej przyczyniali, aby *per omnem occasione*

łaskę naszą przenajdując z wolą się naszą zgadzali. P. Poznański ten też omnibus modis starał się ku łasce naszej przyść w czym, i P. Marszałka brata waszego i nakoniec P. Krakowskiego, chocia do tego czasu nie do końca dobrej przyjaźni z sobą wiedli, niezaniechał sollicitować, aby mu łaskę naszą jednali, sam też nam służby swe z wielką pokorą ofiarował, gdyśmy z Piotrkowa jechali, nas blisko milę prowadził, między innym poddanych służb swych upokorzeniem, i strzemię u siodła gdyśmy wsiadali na koń nam trzymał. P. Wojewoda Krakowski, ten nas do Krakowa przyprowadził, Królową J. M. małżonkę naszą tam honorificenter jako i radzie i poddanemu przystało, z kredencem ręki swój przywitał; przy stole naszym, bo w ten czas z nami jadł, a myśmy też na ten czas z Królową J. M. jedli, przez zdrowie J. K. M. pił, i także z wielką uczciwością, nas i Królową prosił do siebie na Wisznice. Wszakóż jeszcze gdy w Niepołomicach będziemy, P. Wojewoda i z żoną pospołu swą do nas przyjechać ma: i nas wspótek z J. K. M. na pewny mianowany czas, ma do Wisznica prosić. Jakożemy się już pospołu z Królową J. M. u niego na Wisznicu być obiecali.”

„Panie Podczaszy longe tu teraz alia est rerum forma, niż tak rok była, albo niżli

tam niektórzy sławią. Jest sam przy nas brat wasz P. Marszałek, u którego już P. Poznański po dwakroć był z nim się zawierał. Wojewoda Sandomirski, także Wojewoda Krakowski, w dzień S. Piotra na obiedzie, P. Marszałka na Piotrowinach pilnie proszonego z innymi pany miał; wielką mu tam uczciwość czynili; nakoniec go po tym obiedzie sam Wojewoda Krakowski, Wojewoda Sandomirski, P. Poznański, i inni panowie z wielką uczciwością do gospody przyprawdzili. Owa tu odewszystkich w wielkiej powadze, i w poczciwości jest. Też i ci wszyscy panowie, nie tak jako sejmu Łońskiego przeciw nam panu swemu się zachowują, ale owszem wszyscy pilnie łaski naszej szukają.”

„Gdzie zatym was dobrze być zdrowym żą damy. — Dan w Krakowie 12 Augusti, Anno Domini M. D. L. Regni Nri XXI.”

„PS. Pan Marszałek brat wasz komunikował z nami to coście mu pisali, około tego swatania, żeby X. Słuckie chciał ktemu przywieść brata swego młodszego, aby pojąć Wojewodzinę Wileńską dziewczkę, a siostrę swą dał za Kiszkę młodszego. Tedy bardzo dobrzeście uczynili, iżeście tu o tym znać dali. A iżbyśmy tego bardzo nieradzi widzieli, zdało się nam to, iż jako jutro poszlemy do X. Słuckiego z listem

naszym swego własnego komornika, którym listem pisać mu będziemy, że nas słuchy doszły, jakoby on niedołożywszy się nas miałby chcieć szafować podle woli swój, swym młodszym bratem i siostrą; gdyżemy i jego i tych dzieci brata i siostry jego panem jesteśmy, i ktemu też jesteśmy ich zwierzchnim opiekunem, tak iż on temi młodszymi niemoże, jedno podle woli naszej szafować: a tak, aby w téj mierze nic nad wolą naszą niepoczynał, boby tego z wielką naszą niełaską używać musiał. Owośmy mu kazali taki list napisać, za którym musi się ten Xiądz cofnąć nazad: a ten list do niego jutro swym własnym komornikiem poszlemy.”

„Jeśliście nie bardzo potrzebowali dworu tego, który na was po P. Wojewodzinie nieboszczyce Trockiej przypadł, owdzie u Bernardynów, żądamy was abyście go nam na przyjazd nasz do Wilna postąpili. A iż jeszcze tam więcej domu potrzebować będziemy, żądamy was abyście za temi naszymi listy kredencowemi, które wam posyłamy, traktowali z Biskupem Żmudzkim, aby nam abo tego swego dworu, który dawno ma; abo tego swego który nań po nieboszczyku Biskupie Łuckim przypadł, żeby go ku potrzebie naszej postąpił. Także też i z proboszczem Wileńskim chciejcie traktować o ten dwór,

który mu się na rogu z zamku do Bernardynów idąc, dostał po nieboszczyku Doktorze Jędrzej: żeby nam tego też dworu swego postąpił, także na przyjazd nasz do Wilna. A to wam do obu dwu tych wraz kredencionales na naszą osobę szlemy, przeto chcecie z nimi oto pilnie mówić."

Po koronacyi Barbary która była pierwszą odtąd myślą Króla i najmilszym przedmiotem jego usilowań, drugim walaem przedsięwzięciem stał się zamiar jechania do Wilna, i okazania Litwie małżonki na tej ziemi zrodzonej, z pośród fantejszego obywatelstwa do tronu wzniesionej i już blaskiem korony jaśniejącej. Dowodem tego była owa troskliwość Zygmunta Augusta, żeby gdy świetnego i liczego dworu zamek Wileński jakkolwiek obszerny objąć nie mógł: dwory w pobliżu obwodu zamkowego między nim a klasztorem Bernardynów położone, na pomieszczenie jego były gotowemi. Pierwszej chęci Królewskiej stało się zadosyć i niezwycięzona miłość Augusta w króćce uwieńczyła koronę skronie pięknej Barbary. Druga była tylko lubym marzeniem, którym się może razem z Barbarą mile ludził, nie sądząc żeby się tak okropnie i w odmiennym sposobie ziściło! Jednakże wszystko tchnęło radością, na dworze Królew-

skim. Zdrowie znacznie poprawione Barbary i zbliżenie się wreszcie uroczystego dnia koronacyi, ożywiało wszystkich nieprzymuszoną wesołością. Powiększyły ją niebawmie świetne łowy, na które się Król zaraz po powrocie z sejmu udał z Królową do Niepołomic. Przybył tam nakoniec i Kmita z żoną Barbarą Herburtowną z Dobromila, siostrzenicą królowej, powtórnie złożyć hołd Augustowi i Barbarze, i przypomnieć obietnicę odwiedzenia ich w Wiśniczu. Mile od Królestwa przyjeżdżający, powraca do domu otrzymawszy powtórne przyrzeczenie przyjazdu ich na dzień Sw. Bartłomieja. Jakoż istotnie w tym czasie jak naznaczono, to jest 24 Sierpnia 1550 roku nastąpiły głośne owe w dziejach naszych odwiedziny. Udał się do Wiśnicza Zygmunt August w towarzystwie Barbary i brata jej stryjecznego Mikołaja Czarnego Radziwiłła Marszałka W. Litews: otoczony bardzo licznym dworem. Wspaniały i obronny zamek Wiśnicki (1), przyjął po raz pierwszy w świetnych swoich podwojach

(1) Wiśnicz czyli Wiśnice Zamek dziś w ruinach stojący, położony jest o milę od Bochni w dawniejszém Województwie Krakowskiém, teraz w Galicyi. Lubomirscy do których [później] przeszedł, pisali się z tąd Hrabiami na Wiśniczu. Dziś jest własnością, Ale-

królową Barbarę Radziwiłłównę, chociaż one jako pokrewnej rodziny mieszkanie, nie dziesięć kroć dla téj nadobnej pani otwierać by się powinny były. Ale Kmita oddał się cały tą razą niezmordowanym usiłowaniom, ażeby najzaszczytniejszém przyjęciem wysokich swych gości, zagładzić wszelkie ślady dawnych niechęci. Jakoż niczego nie oszczędził, najbardziej w okazowaniu uszanowania i usług dla samej Barbary, ażeby dowieść szczeréj przychylności ku niéj, poświęcenia się dla sprawy Augusta, i zapomnienia przeszłych nieporozumień. Przez całe trzy dni gościnnie Kmita z staropolską hojnością, swoim własnym i wielkim kosztem dwór cały na zamku Wiśnickim podejmował (1). Świetne uczyty i różnego rodzaju rozrywki zakończone zostały wspaniałemi i drogiemi upominkami, któremi zamo-

xandra Hrabi Potockiego; jeszcze przed Piotrem Kmitą w Wiśniczu był Zamek, ale on go dopiero na nowo odbudował, obwarowawszy wieżami i wałami, a wewnątrz ozdobił obrazami przodków swych i królów polskich. Wiśnicki Zamek wznosi się na górze w przyjemném położeniu. Wizerunek jego znajduje się wraz z opisem w piśmie peryodyczném w Lesznie wychodzącém P. L. Nr. 2. z roku 1837.

(1) Orzechows. Annal. III. pag. 1513. ed Lips.

źny gospodarz nie tylko Zygmunta Augusta i królową Barbarę, ale cały dwór ich, nikogo nieopuszczając hojnie obdarzył. Tak to ów dumny Wojewoda i w nienawiści rokiem wprzód nieubłagany, z niespodzianém ukorzeniem i nadzwyczajną usilnością, jednał życzliwość i łaskę téj, która z jego powodu tyle przeciwności zniosła, tyle łez uroniła.

Ale nie na tém skończyły się uroczyste odwiedziny Króla w Wiśniczu. Pierwiastkowy ich powód głębsze ukrywał zamiary. Tam bowiem istotnie dokonany został tajemny układ o przyszłą koronacją Barbary. Nim August opuścił zamek rodzinny przemożnego Kmity, obowiązał się uroczyscie gotowy już do wszelkich usług Wojewoda, całym swoim wpływem u szlachty, wesprzeć zamiar Królewski włożenia korony na głowę Barbary, bez zwoływania sejmu. Ale prócz Kmity, król zręczném postępowaniem, znajomością ludzi i środków działania, a nadewszystko zastosowaniem się we względzie różnowierców do widoków duchownych członków senatu, zjednał ostatecznie dla siebie Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i prawie wszystkich innych Biskupów. Chociaż postępowanie Augusta w sporach religijnych zawsze było ostrożne i umiarkowane, rozsądzwszy jednak na sejmie Piotrkowskim sprawę Oleśnickiego, oskarżonego o utrzymywanie

w domu swoim w Pińczowie głośnego w on czas z rozsiewania nauki Kalwina, Stankara (1), z zadowolaniem obu stron prawie, wydał edykt czyli też rewers, jako heretykom urzędów rozdawać niebędzie (2). Taka powolność królewska skutek zobopólnych ustąpień między dworem a władzą duchowną, sprawiła to nakoniec że Prymas

(1) *Bandkie* II. 113.

(2) *Andrzej Węgierski*, pisarz historii kościołów reformowanych Sławiańskich, tak opisuje całą tę okoliczność. „Sed horum et Evangelicorum hostes, nacti postea occasione commodam, postulante Sigismundo II Augusto Rege, coronationem uxoris suae Barbarae Radziviliae, renuarant obstinatius eo nomine quod inconsulta Rep. illa nupsisset: tam diu vero coronationem Reginae denegabant, donec extorsissent à Rege, contra haereticos edictum sine scitu senatorum et ordinis Equestris. Decreti huius sive edicti Regii adversus Evangelicos summa haec est: Primittebat Rex episcopis, sollicite id ab eo petentibus, nullos se deinceps haeresi infectos, in senatum adsciturum, nec ullos honores in eos collaturum. Quod si qui apud ipsum delati forent, qui sub specie Christiani nominis, Catholicam tollerent doctrinam, eos se extorres facturum. Datum et publicatum id decretum fuit Cracoviae, Anno 1550. ibid. Decembr.“ etc. — *Ob. Andreae Wengerseii, Libri Quatuor Slavoniae Reformatae* etc. Amste lod. 1679. Lib. II. p. 208.

Dzierzgowski stał się gotowym do ukoronowania Barbary podług woli Zygmunta Augusta. Szło tylko o sposobność wykonania tego obrzędu, bez narażenia się na nowe trudności i bez zwłoki: a układ o to został do niejakiego czasu głęboką tajemnicą. Tymczasem zajęty sprawowaniem rządu w Litwie, Mikołaj Radziwiłł Podczaszy Litt. a bliskiego dokonania rzeczy oddawna świadomy, niecierpliwie oczekiwał wezwania siebie na tę uroczystość do Krakowa. Gdy jednak długo na próżno wyglądał poselstwa od króla, zdjęty obawą ażeby przez tajemne zabiegi dworaków nie został od wszystkiego odsunięty, napisał do siostry list, usilnie jęj przekładając swoją niepokojność, ażeby z łaski królewskiej nie był wypuszczony i prosząc, aby jeśli nie mógł mieć udziału w samych układach o koronacyą, przynajmniej obrzędowi jęj był obecnym. Ciekawą na to odpowiedź samęj Barbary, wartą jest wiadomości czytelnika tych pamiętników.

„Barbara z łaski Bożęj etc. (1). Wielmożny panie bracie nam uprzejmie miły. Aby w. m. długo a dobrze zdrów byli, tego w. m. życzyliwie sprzyjamy. Wyrozumieliśmy z listu w.

(1) P. N. I. 452.

m. to wszystko, coś nam w. m. pisać raczył. A tak iż w. m. z tego wielkie kochanie mieć raczysz, iż za łaską Bożą, za osobliwém dobrodziejstwem i łaską króla, pana i małżonka naszego miłościwego, ktemu już przychodzi, iż J. K. M. to z łaski swojej tak sposobieć raczył, że to już na tym kroku co w. m. i naszemu dostojństwu królewskiemu, zobopólnie wielce należy w tych czasiech, dojść i skutecznie się dokonać ma: tedy już w tém niewątpimy, że w. m. stąd wielką pociechę masz i mieć zawsze będziesz. Za co panu Bogu a królowi J. M. tak wielkiej łaski i dobrodziejstwa wieczném zasługiwaniem dziękować jesteśmy powinni.”

„Jako nas w. m. prosić raczysz, abyśmy przyczynę naszą ku J. K. M. uczynili, iż gdy w. m. ku układowi w tej mierze nie jest przypuszczon, aby jednak ku gotowej już rzeczy, tu przyjechać mógł: my Bóg wie w tej rzeczy niewiemy, aby mimo samą K. J. M. osobę kto inny ku temu radą swą przyczyniać się miał; i owszem jaką o tém wiadomość mamy, próznoby sobie to kto przypisywać miał aby też co ku temu pomagał. Ale to nikt inny, tylko sam K. J. M. okrom wszystkich wiadomości i tych którzyby się znać z tém chlubić chcieli, sprawić to z osobnej swój łaski raczył. A tak samemu tu tylko królowi JMci, a jego wielkiej przeciw nam słu-

żebnicy i małżonce swój, łasce własnej, ma być poczytano.”

„Co też w. m. pisać raczysz, aby nakoniec w. m. od swego tu przyjachania ku J. K. M. tym czasem niebył odrażony, i gdyż znać w. m. od innych K. J. M. słów niejako widzisz się być odepchanym: a tak my w tém wszystkiém ku J. K. M. raczej pilnie przyczyniać się będziemy, bobych jeszcze z osobnej łaski i miłości naszej przeciw wam, nieradzibyśmy tego widzieli, aby w. m. w czém najmniej był upośledzon. Jakoż i do tego czasu mało widziemy w. m. w czém być przed kim upośledzonym u J. K. M. osobnej swój przeciw wam łaski, i z tego że w. m. pod swą niebytność, wszystkie sprawy i potrzeby onego wielkiego a sławnego księstwa swojego, które do tego czasu w. m. sprawować i one mimo inne wszystkie, tylko z xiędzem Biskupem a z panem Hornostajem na sobie mieć raczysz. Wszakże jednak i w tém J. K. M. waszej miłości upośledzić niechce. I owszem już to jest wola Króla Jmci, aby w. m. ku temu czasowi tu do J. K. M. przyjechać raczył: które w. m. przyjechania jako i pod którym czasem być ma, tedy to wszystko w. m. z Króla Jmci listów będzie dostatecznie raczył wyrozumieć. Żądamy przy-

tém W. M. od Pana Boga długo a dobrze być zdrowym.”

„Życzliwa siostra

Barbara Królowa.”

„Dan w Drwoni
w piątek po ś. Krzyżu
(20 września) r. bo-
żego 1550.”

Zapis na liście: J. Mści Panu Mikołajowi Radziwiłłowi W. Xięstwa Litewskiego Podczaszemu, bratu nam uprzejmie miłemu.”

To co Barbara pisała do brata, było wyrazem prawdy i słuszności. Król bowiem wśród takiego rozdwojenia umysłów, niemógł na kimś innym bezpieczniej polegać w zarządzie Litwy jak na własnym szwagrze. I ta tylko była jedyna przyczyna dłużej jego nieobecności w Krakowie. Jednakże ani jego względy i znaczenie u Augusta nie zmniejszały się przez to, ani też przybycie jego na obchód koronacyi nie było mniej pożądaném. Owszem listy królewskie spóźnie pisane z listem Barbary, wzywały uprzejmie Mikołaja Radziwiłła podczaszego litt. do

stolicy, i wskazywały mu pewny czas przyjazdu. Zbliżał się już bowiem ten wielki dzień w życiu Barbary, dzień uwieńczenia jój wysokich przeznaczeń na ziemi, a razem prawie przesilenia powołującego piękność śmiertelną do życia nieśmiertelnego. August wspólnemi siłami z Tarnowskim i nawróconym na stronę swoją Kmitą, pracowali nad skutecznieniem zamierzonej oddawna koronacyi. Jednemu tylko Maciejowskiemu kanclerzowi i Biskupowi Krakowskiemu, prawdziwemu przyjacielowi królowej, nieba niedozwoliły cieszyć się widokiem najwyższej pomysłności i tryumfu Barbary, a razem skończenia tylu zaciętych sporów, które go tyle zdrowia i ofiar kosztowały. Wielki ten mąż w sprawach krajowych, już na sejmie Piotrkowskim chorobą trapiiony, nie długo po nim w tymże samym roku w Krakowie, z wielkim żalem obojga królestwa świat ten opuścił. Zdaje się że on, co z takim poświęceniem się dla spokojności kraju, a z tak chrześcijańskim politowaniem nad niepewnym losem Barbary, najwięcej usunął cierni z trudnej ścieżki jój życia: stał się nakoniec poprzednikiem jój do bram wieczności. Bo też za nadejściem zimy, zdrowie królowej znacznie polepszone, znowu odmieniać się i słabiec zaczynało; jednakże upadek sił, jak mówi społeczny Dziejopis, lubym widokiem przyszłego dostojęstwa pokrze-

pięła, mawiając zwykle, jakby przeczcuciem wiedziona, że niczego już więcej nie pragnęła, jak żeby choć dzień tylko jeden po swój koronacyi przeżyła (1). Żądała tego nie dla czczej próżności, ale dla zadowolenia gorących życzeń tego, który ją nad wszystko przeniósł, dla Augusta, który ją tak mocno kochał i w którym ona jedynie cel swego życia widziała. Jednakże smutne swoje myśli odkrywając poufałym osobom które ją otaczały, usilnie tęła przed mężem: pewna bowiem że każde jęj słowo wątpliwe, każde westchnienie boleści, byłoby okropnym ciosem dla Augusta, przerażała się na samo wspomnienie wyjawienia mu prawdziwego niestety przeczcucia! Tymczasem król otaczał ją coraz większym poważaniem, serce jego zdawało się coraz więcej ulegać mocy przymiotów i powabów Barbary, której wpływ nawet na zdanie i łaski mężowskie z każdym dniem wzrastał potężnie. Wszyscy się przez nią odtąd coraz więcej, do króla udawali, a przyczynienie się jęj w jednym tylko przypadku niewzięło skutku,

(1) *Annal. III. p. 1514. ed Lips.* „Quae tametsi jamtum langueret, tamen infirmitatem corporis, voluptate tanti honoris sustentabat, dicere enim solebat, se non curare, ut una die plus coronationi superesset.“

w tenczas, kiedy zadosyć uczynienie jój żądania mogłoby się było stać hasłem do zerwania koronacyi. Rzecz bowiem szła o danie X. Podlódowskiemu Biskupstwa Krakowskiego po Maciejowskim osieroczonego. Ten Podlódowski kanonik Krakowski był razem kanclerzem królowej Barbary, i posiadając względy brata jój rodzonnego Mikołaja Radziwiłła, dopraszał się listownie naprzód, a potem i osobiście za przybyciem jego do stolicy, o wstawienie się za nim w tój rzeczy, przez Barbarę do króla (1). Gdy Podczaszy Radziwiłł posłuszny rozkazom Królewskim przyjechał ku końcowi listopada z Wilna do Krakowa, i stanął w domu tegoż Podlódowskiego: ujęty zasługami jego na dworze Barbary i gościnnością prałata, który go z wielkim kosztem podejmował, tyle swojemi prośbami u siostry dokazał, że król Biskupstwo Krakowskie dla Podlódowskiego obiecał. Ale nie długo, bo tylko noc jedną, jak mówi Gornicki (2), cieszył się on

(1) *Ob.* w Dz. W. r. 1826. T. VI. str. 69. długi list Podlódowskiego z Krakowa 12 Listopada 1550 r. pisany do Wilna do Mikołaja Radziwiłła podczaszego Litt. z prośbą o wstawienie się za nim do króla i królowej.

(2) *Dzieje w k. pols.* ed Warsz. 1750. str. 39.

pewnością tak niespodziewanego dostojęstwa. Andrzej bowiem Zebrzydowski, biskup Kujawski, który podobnież o nie zaczął się starać u dworu przez marszałka Litt. Radziwiłła, poruszył wszelkie sprężyny ażeby zabiegi Podlódowskiego zniweczyć. Przekonany Prymas Dzierzgowski za pomocą X. Przerębskiego, o słusznosci żeby tak wysokie krzesło w Senacie Duchownym nie szczęśliwemu ale zasłużonemu Prałatowi powierzoném zostało: udał się do króla z przełożeniem całej rzeczy, które w tak mocnych wyrazach uczynił, że August bojąc się żeby arcybiskup przed koronacją ze stolicy się nie oddalił, dał mu na to królewskie słowo, że Biskupstwa Krakowskiego nie da komu innemu jak tylko Biskupowi. W krótcie zaś król skłonił się z ławnością przyznać to dostojęstwo Zebrzydowskiemu, pamiętny że on właśnie był jednym z małej liczby owych Senatorów, którzy zaraz z początku zjednawszy zaufanie Augusta, o tajemnicy małżeństwa królewskiego z Barbarą, byli uwiadomieni.

Wśród takich okoliczności nadszedł wreszcie czas dokonania, długo i zręcznie układanych zamiarów ukoronowania Barbary. Nie składając jak zwykle na taki obrządek sejmu, dla bojaźni

nie tylko oporu, ale nawet zniweczenia wszystkiego, zwołuje król za pomocą Kmity radę senatu, dla przyjęcia publicznie niezłożonego mu dotąd hołdu od niektórych książąt lennych. Zgromadzają się więc wszyscy senatorowie, wyjąwszy małą liczbę stale nieprzyjaznych Barbarze, a między innemi Jędrzeja Gorkę kasztelana Poznńskiego, którzy przeczuwając o co rzecz idzie, dla wytrwania w uporze, pod różnemi pozorami uchylili się od przybycia na dzień wyznaczony. Dniem tym zaś miał być z razu 13 Listopada, uroczystość świętej Katarzyny (1), lecz z powodu niedojrzałości układów i przygotowań, odłożono go na 9 Grudnia. Już kilku dniami

(1) Tym sposobem *Bielski* w swojej kronice, uwiędziony tém że na ś. Katarzynę naprzód ułożone było odbycie koronacyi Barbary, mylnie podaje datę ową za dzień dopełnienia obrzędu. Za nim poszedł mylnie także autor pięknego artykułu o Barbarze w piśmie period. w Lesznie wychodzącém P. L. — Że to jest błędna data koronacyi, sam nawet wyżej cytowany list Podlowskiego do podczaszego Radziwiłła 12 Listopada z Krakowa do Wilna pisany dowodzi. Radziwiłł bowiem niezawodnie był obecnym koronacyi, nie mógł więc obrząd jój 13 Listop. być dopełnionym w Krakowie, kiedy on 12 t. m. znajdował się jeszcze w Wilnie.

przedtém zjechali się postowie książąt lennych to jest: Pruski, oraz Pomorski z Lawenburga i Byłowa, a oprócz nich obaj bracia królowej: marszałek Litt. i podczaszy Radziwiłłowie. Zaczął August tak wielką dla siebie uroczystość, od rozdania wakujących w obu Państwach urzędów. Między innymi ciż bracia Barbary w nowe godności przyodziani, mieli być świadkami ukoronowania swęj siostry, rodzony podczaszy jako wojewoda Trocki, stryjeczny marszałek jako kanclerz W. Litewski. Dworzanie także hojnie udarowani zostali, a wśród nich Koszucki mianowicie nie był zapomniany. Król mając wzgląd na niedostatki tego literata i dworaka razem, płacę mu roczną o połowę prawie powiększył (1).
Zajśniał też nakoniec dzień uroczysty dla

(1) Koszucki, który pobierał rocznie florenów 60, a na stół i mieszkanie tygodniowo po groszy 50. otrzymał roku 1550 w Niepołomicach dodatku co tydzień po gr. 10, i w Krakowie przed koronacją 7 grudnia do jurgieltu florenów 40 rocznie. Księga rozchodów dworskich pisze: „Die 18 Januarii anno 1550 in Niepołomicz Mis Regia sibi (Koszuckiemu) addidit pro diariis singulis septimanis per gross. 10. Eidem Mis Regia annui sallarii addidit Cracoviae die 7 Decembris 1550 per gross. 30, flor. 40. Facit itaque pro quattali flor. 25.

pięknęj Barbary, pamiętny dla serca Augusta. Zrana 9 Grudnia (1), zgromadzeni wszyscy prawie Biskupi pod przewodnictwem Mikołaja Dzierzgowskiego Prymasa Arcybiskupa Gnieźnieńskiego oczekiwali przybycia króla i jego ukochanej małżonki w katedralnym kościele świętego Stanisława na zamku Krakowskim; o naznaczonej godzinie przybył Zygmunt August z Barbarą, otoczony całym dworem i całym prawie senatem świeckim, których poprzedzał Piotr Kmita niosąc laskę przed

(1) *Rysiński MSS.* pisze o koronacyi Barbary: „Paulo post tamen, cum et a Rege contrarium sentientibus satisfactum esset, et alii jam sapiora consilia amplectabantur, etiam dissentientes in suam sententiam pertraxissent, atque interea in Rege incredibitem constantiam, in Regina admirabilem patientiam perspexissent, una nimi omnium consensu Barbara Radivilis an 1550-10Xbr. a Nicolao Dierzgovio Archiepiscopo Gnesnensi magna cum solennitate coronata erat“ Naznacza więc 10 Grudnia za dzień koronacyi, ale i ten nie jest dokładnym, bo 10 Grud. hołd od postów książąt lennych był przyjmowany, koronacya zaś odbyła się istotnie dniem przedtem. *Paprocki* chociaż niedługo po tych wypadkach piszący, jednak w dziele swém *Herby Rycerstwa Polskiego*, wydaném w Krakowie r. 1584, mylną datę koronacyi naznacza, pisząc: „Potym, po onym weselu, które było roku wyżej mianowanego d. 17 Kwietnia, w roku 1550 d. 7 grudnia koronowana była.”

królestwem jako marszałek W. koronny. Był także obecny i Jan Tenczyński Wojewoda Sandomirski, jako Senator tylko (1), bo niemogąc się dotąd oswoić z myślą uznania Barbary za królowę, zacięty jeszcze w uporze, niechciał na koronacyi sprawować swego urzędu, marszałka nadwornego (2). Z obcych prócz wyżej wymienionych postów od lenników korony, ukazał się przy boku królewskim Jan książę na Lignicy, którego bytność w Krakowie, jako potomka starożytnego rodu Piastów, była nader przyjemną

(1) Przeciw zdaniu Orzechowskiego i Gornickiego przypuszczamy obecność na koronacyi Tenczyńskiego, chociaż to on ośmielił się wyrzec, że wołałby Solimana widzieć w zamku Krakowskim, niż koronę na głowie Barbary, jednakże tyleśmy znaleźli szczegółów o jego burzliwej obecności, w *Parallelach Warszewickiego*, że wątpić o niej nie możemy. Wreszcie i on chociaż jeden z głównych przeciwników Barbary, zwolnił jednak z swojej zawziętości po sejmie Piotrkowskim, jak tego dowodzi list królewski pisany 12 Sierpnia 1550 z Krakowa do podczaszego Radziwiłła. *Ob.* str. 168.

(2) *Warszewicki Parallelar*. Lib. II. p. 321. powiada, że Tenczyński widząc Kmitę usłużnie poprzedzającego królową, stał nieporuszony, a gdy król wskazał mu żeby i on toż samo zrobił, Tenczyński niewahał się spuścić na ziemię łaski i odejść.

Augustowi (1). Równie też i książę Cieszyński osobiście na tę uroczystość do Krakowa zjechał. Przed wielkim ołtarzem katedry krakowskiej wznosił się tron, łondyńskim i orleańskim szkarłatnej barwy suknem wybity, na którym pierwszykroć małżonka królewska zasiadła (2). Po odbyciu nabożeństwa Prymas Dzierzgowski przystąpił do obrzędu koronacyi w pośród niezliczonego tłumy ludzi różnych stanów stolicy, i na maściwszy piękną Barbarę przy asystencyi Biskupów i całego duchowieństwa katedralnego, z największą uroczystością koronę na głowę jej włożył. Jakaż to radość w tym dniu napęłniać musiała duszę Zygmunta Augusta, kiedy nakoniec po tylu przeciwnościach ujrzał na tronie obok siebie nadobną małżonkę, uwieczoną godłem dostojności królewskiej! kiedy zwycięzca jej wrogów mógł do niej powiedzieć że jest prawdziwą Polską Królową. I rzeczywiście niczego niezamiedbał, czémkolwiek tylko radość tę mógł okazać. Po dopełnieniu obrządku, wszystkim zaczęto rozdawać hojne podarunki, mianowicie w rozma-

(1) Parall. II. 322.

(2) *Ob Expositio pecuniae Racie annor. 3, Cracoviae et Vilnae, sub Joanne Luthomirsky Thesaurario Curiae eiusdem S. M. Regiae. MSS sub die 22 Xbris 1550.*

tych bogatych szatach, które ciągle z taką szczerobliwością udzielane były, że ledwo rzemieślnicy z robotą ich wystarczyć mogli. Późem w dwóch komnatach zamkowych, na nowo z powodu koronacyi złotogłowiem okrytych, wspinała nastąpiła biesiada dla książąt Lignickiego i Gieszyńskiego, oraz innych posłów i gości (1).

Lecz obok powszechnej radości, jedna Barbara zdawała się jej niepodzielać zupełnie. Jej smętne wejrzenie, jej mimowolne westchnienia i często zmieniający się nagle wyraz łagodnego zawsze oblicza, odkrywały przenikliwemu oku baczne go widza tej uroczystości, jakieś mocne wzruszenie, które mijało duszą Barbary, a które napróżno usiłowała tłumić w sobie. Spółczesne świadectwa podają nam, że gdy po powrocie z obrzędu koronacyi, bliżsi domownicy winawali jej z radością korony, królowa z uśmiechem na ustach, a łza w oku, uprzejmie im odpowiadała: „Do innej, mnie korony Pan niebieski powoła! pręszcież go, tedy za

(1). Die. 22. Decembris 1550. (optacono) Martino-Saratoris magistro cum 6 sociis Saratoribus auritextum ad duas stibas consuantibus pro coronatione Serenissimae Barbarae Reginae, et pro tractatione Ducum Lignicens. et Thegnicens. aliorumque hospitium i. t. d. — Ob: Exposit. pecun. Racio, id. ibid.

mną aby to ziemskie herło na palmę niebieską zamienił a miłego męża mojego w żalu po mnie utulił!" — Te bolesne wyrazy powtarzał w cichości i ze smutkiem dwór cały. Jeden tylko August usuwając z przeżeniem wszelką myśl grożącego uwielbianej małżonce niebezpieczeństwa, nie słyszał téj smutnej przepowiedni: on jeden używał może w téj chwili prawdziwego szczęścia!

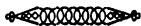
Nazajutrz po koronacyi Barbary, odbyło się uroczyste dawno zapowiedziane złożenie hołdu przez posłów lennych książąt królowi. Przybył z zamku na odebranie go Zygmunt August i zasiadł na tronie wzniesionym przed ratuszem podobny dawnych obyczajów (1). Królowa zaś z całym dworem swoim przypatrywała się z okien

(1) W rejestrach Podskarbiego Lutomirskiego zapisano: „Item d. 22 Decembris an. 1550, Martino Sartori cum 6 sociis, pro tribunali seu trono ad suscipienda onagia nuptiorum ducis prus:, laborantibus per dies noctesque 8, magistro dati gros. 40 et 6 sociis, per gr. 12, item pr filis rubeis, glaneis, lazureis et albis gr. 8. pro cerevisia gr. 4, pro candelis gr. 6. Summa eiusdem solut: facit per gr: 30. floren. 4. — Marcin więc krawiec obszywał suknem szkarłatnym tron przez osu dni i nocy, i zapłacono mu w ogóle dzisiejszych złotych 46. — Nader małą się być zdaje ta zapłata w naszych czasach.

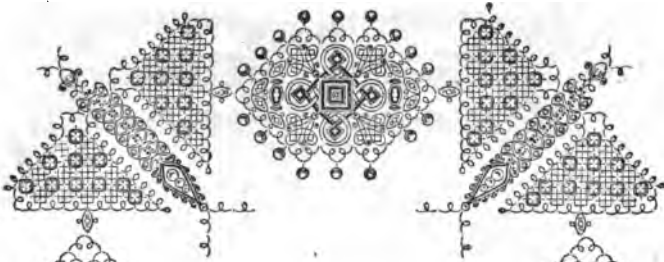
pałacę Jordana Spytka z Zakliczyna na przeciw zamku stojącego. Była to już ostatnia uroczystość publiczna, której Barbara jako królowa obecna była; a jednakże i téj jeszcze zawiść i nieuskromiona niechęć towarzyszyć zdawała się. Tenczyński acz mimowolnie, z urzędu jednak swego marszałka nadwornego, obecnym być i do ceremonii przyjmowania hołdu należeć musiał. Kiedy król rozkazał wychodzić wszystkim do téj uroczystości należącym, z zamku na rynek, postrzegłszy Tenczyńskiego, pytał go „czyliby miał więcej szat sobolowych oprócz téj którą wdział na siebie?” starodawnym bowiem obyczajem podarunek z nich należał się od dworu marszałkowi jego. Tenczyński odpowiedział że ich niema. Dam ci więc, rzekł August. Nie przyjmę, odparł Tenczyński, szat, lecz uważaj m. panie jak ja będę rozdawał, ażeby niedostał ich kto inny, któremu mniej przysłało je mieć, jak mnie (1).

Ale słabe było echo odbijającej się jeszcze nieżyczliwości zgasłego stronnictwa Bony. Pomimo wszelkich pocisków jego, Barbara ozdobiona królewską koroną, zasiadła tron starożytny ohok ostatniego z Jagiełłów, a imię jój zapisane w dziejach krajowych, chwalebna pamięć u potomności znalazło.

(2) Parall. II. 322.





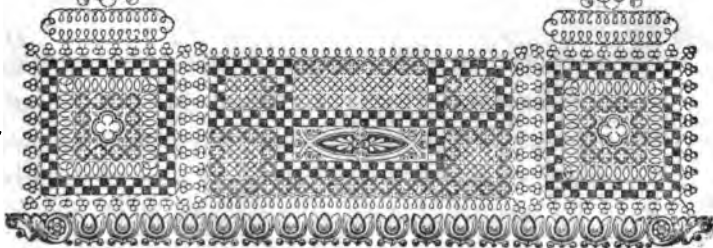
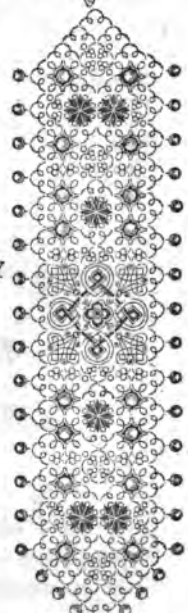
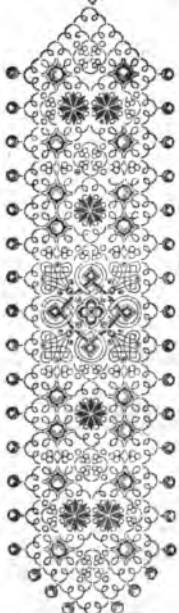


IX.

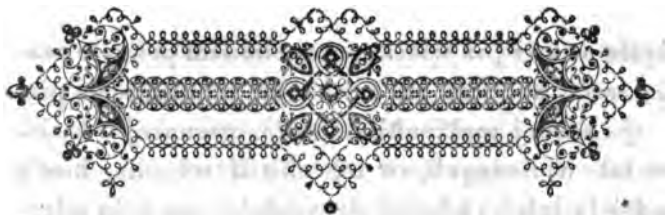
CHOROBA BARBARY

I ZBLIŻENIE SIĘ DONT.

R. 1551.







IX.
CHOROBA BARBARY
I ZBLIŻENIE SIĘ BONY.

r. 1551.

Ty wiesz, że nam na życia wytknięto kolei.
Chwilę szczęścia, pół smutku, drugie pół nadziei!
Kasimierz do Wacława.

Odtąd już powieść nasza coraz smutniejszą się stanie. Ciężka niemoc i dolegliwości ciała, ten prawie niezbędny warunek przejścia naszego do wieczności, do życia nowego i lepszego, będą jej treścią. Dziś, chociaż trzy wieki upłynęło od tych zdarzeń które opisujemy, jeszcze przenosząc się

myślą w owe już wiecznym zachodem pokryte czasy, serce boleścią się ściska na wspomnienie pięknej i zacnej małżonki Augusta, gasnącej w kwiecie lat wiosennych, w tej chwili właśnie, kiedy nadzieja lubej i błogiej przyszłości, po tylu udręczeniach, zaczęła się wdzięcznie jej uśmiechać. Lecz nie! oddalmy od siebie smutne tego wypadku wrażenia; niech pióro nasze, co dotąd usiłowało skreślić obraz tkliwych uczuć rzadkiej miłości i poświęcenia się nadobnej królowej w wiosnie jej życia, wiernie dalej teraz wystawi jak taż sama kobieta umiała znosić męczarnie srogiej choroby, jak godnie umiała świat ten opuszczać!

Styczeń i luty roku 1551 były ciągłym pasmem cierpień i coraz większego wzmaganie się słabości królowej. Głęboki smutek ogarnął duszę Zygmunta Augusta, i zasępił oblicza wszystkich w radzie i na dworze. Lekarz nadworny doktor Piotr z Poznania, ze służby jeszcze starego Zygmunta, do dworu młodego króla przyjęty, napróżno używał wszelkich środków jakie mu sztuka jego podawała (1). Ciągła gorączka

(1) W Księdze rozchodów dworu pod r. 1548, zapisano: „*Petrus a Posnania Doctor Medicinæ, susceptus in servitium M. Regiæ post mortem et ex servitio majestatis Regiæ Senioris die 17 Junii anno domini 1548. Habebit salaricum et totam provisionem prout ceteri doctores.*“

trawiła Barbarę, i w pierwszych dniach marca rozpaczano już o jój wyzdrowieniu. Tymczasem brat królowej w Litwie ciągle odbierając doniesienia to od doktora Piotra, to od wiernego Koszuckiego, o tak niebezpiecznym stanie zdrowia ukochanej siostry swojej: miotany był największą niespokojnością. Bolesny obraz jój cierpienia i miłość braterska, dyktowały mu czułe wyrazy pociechy, które w liście swym w końcu lutego pisany przysłał królowej. Ale i ten list wstrzymany drżącą ręką strapionego małżonka, z bojaźni żeby nierozczuł się zbyt znacznie chorą, nie zaraz doszedł Barbary. Koszucki nie mniej o swój przyszły los trwożliwy, jak nad stanem zdrowia pani swój bolejący, tak nam te wszystkie okoliczności w liście do wojewody Trockiego opisuje (1).

„M. panie o zdrowiu k. jój m. niemożesz to pisać, bo spes admodum exigua, a mamli prawdę pisać, apud multos desperata, wszakosz manus domini alienata non est, neque desperandum est in misericordia Dei donec spiritus art... regit. Pan Do-

(1) Dz. w. VI. 67. r. 1826.

ctor Pyotr ten teraz w. m. nic nie pisze, bo powiada iż w. m. wszystko dostatecznie wypisał przez tego chłopca który tam od pana Włoszka jachał, a potem nic się nie odmieniło ani poprawiło, tylko to w. m. kazał powiedzieć: *in periculo constitutam esse*, a służby swoje zalecić. Listum w. m. nieoddał k. jój m., bo mi król Jego m. niekazał dla jakiego rozrzewnienia, z któregoby mogło być jakie pogorszenie. Powiedział jego k. m. iż ja potym ten list sam mogę dać gdy czas upatrzę: „i wy będziecie mogli sami k. jój m. od pana wojewody nawiedzić.” Teraz tego komornika odprawię, wszak się za się trafi przez kogo innego odpisać naostatek. Pisać w. m. co więcej niemam, a tesz Bóg zna nie mogę, bo sobą bardzo wnoszę, uchwaj Boże siroctwa na nas, wiesz to pan Bóg, coby się zemną działo? Co wiedzieć, jeźliby mi niekazano do Koszus rolę orać? a ja się już oduczył! wszakosz *in manu domini sunt sortes meae*, co pan Bóg raczy, być musi.”

„Stołkim dał robić jako w. m. rozkazał, sześć małych sztuk ferkowanych każdy po trzy złote. Za wielgi co ma być na nim axamit pięćnaście złotych chce, a w. m. masz dać swój axamit y forboty. Dajże mi w. m. znać jeźli je w. m. wezmiesz abo nie? A za małe racz w. m. pie-

niądze posłać, to co za sześć, po trzy złote przyjdzie.”

„Powiadają aby król jego m. post conductum paschae, do Wilna się brał, ale to u mnie graecum, póki k. jój m. stęka. Drudzy powiadają aby już desperata salute król jego m. miał wyjazd naznaczyć. Co będzie nowego, wszak ja w. m. znać dam, per primum occurentem. Proszę abys mię wzdly w. m. z łaski swój wypuszczać nie raczył, a jeżeli w. m. o naszój drodze usłyszysz, pokornie proszę o łaskawe przed wyjazdem wspomnienie, boć mi bardzo duszno, wszak sam w. m. jeszcze przed tym kogo pošlesz. Dat w Krakowie 4 Martii 1551.”

„w. m.

sługa

St. Koszucki.”

Z wierzchu listu napisano: Jego m. p. panu a panu Mikołajowi Radziwiłłowi, Wojewodzie Trockiemu, podczaszemu Litt. a panu dobrodziejowi swemu miłościwemu.”

niżej: Od p. Koszuckiego o bardzo niebezpiecznym zdrowiu k. jój m. Barbary 1551.”

Zaledwo skończył pisać ten list Koszucki do Radziwiłła, kiedy powołany do króla, odebrał

rozkaz przyniesienia doń owego listu od wojewody Trockiego pisanego do siostry. Odpieczętował go sam Zygmunt August i przeczytawszy rozkazał Koszuckiemu iść z nim do królowej. Słowa braterskie, słowa przywiązaniem i pociechą natchnione rozczuliły Barbarę, długim cierpieniem osłabioną. Łzami zalewając się wydawała polecenie temuż samemu Koszuckiemu do napisania odpowiedzi bratu, którego zawsze mocno kochać nieprzestała. Wykonywając je natychmiast powiernik królowej, w dopełnieniu pierwszego listu przydał drugi dla tém większego objaśnienia wojewody Trockiego, co zaszło w kilka godzin później. Oto jego wyrazy (1)

„M. panie, po zawarciu pierwszego listu jego k. m. po mię ślać raczył, abych bęł przyszedł z tym listem w. m. do jój k. m. z którym gdym przyszedł, jego k. m. i sam otworzyć raczył, i przed sobą mi czytać kazał, a potém mię z nim do jój k. m. odesłał, który gdy przed jój k. m. szedł, jój k. m. płakać się jęła, potym odpisać rozkazała. Kazała mi była i Nieszukę przed się przywieść, ale jego k. m. nie dał mi go za się tam wodzić, dla nowego rozrze-

(1) Jd. ibid. str. 66.

wnienia, i ten list którym do w. m. pisał sam i swym sygnetem pieczętować mi kazał. Nadzievam się m. panie, isz to apostema rzezać będą, które jest u jój k. m. na żywocie; o czym mam za to, isz jego k. m. dostatecznie w. m. opisać kazał, bo mi to znać dać raczył. Wiele ich powiada, iż to już medici ad extrema confugiunt, tandem quid futurum sit non sine timore dubitant, quia post incisionem apostematis plerumque sit vel rex vel nullos. Co się tycze rozkazania w. m. do jój k. m. o przyjachanie sam w. m. jeźliby potrzeba była, tego mi jego k. m. wspominać przed jój k. m. zakazał, bo się bał (jako powiada) wszelkiego jakiego rozrzewnienia, tak żem też nic nieśmiał spominać. Za tym się łascie w. m. zalecam a pokornie proszę bych z niej opuszczon niebył. Datt. w Krak. 4. Marcyi 1551."

„w. m.

sługa

St. Koszucki."

Zapis na liście: „Jego m. panu, panu wojewodzie Trockiemu, podczaszemu Litt. etc. etc. V. dobrodziejowi swemu młwemu."

Dodano inną ręką. „Żałośny list o chorobie królowej Barbary wy. m. od p. Koszuckiego."

Gotowali się więc lekarze Krakowscy, do operacyi rozcięcia zgubnego guza, który tak srogie cierpienia sprawiał Barbarze, i który dziś znany jest pod nazwaniem raka. Ale jakaż niespodziana radość wszystkich ogarnęła, kiedy nazajutrz po napisaniu tych dwóch listów 5 marca, gdy już posłaniec, dworzanin Radziwiłłowski Nieszuka od kilku godzin z Krakowa na powrót do Litwy odjechał: guz ów sam się bez żadnej sztucznej pomocy otworzył. Ucieszyli się wszyscy takim wypadkiem, tłumacząc go na dobrą stronę w chorobie królowej. Lekarze nawet, nieznający, jak widać, w owczesnym stanie medycyny, dokładnie całego biegu i wszelkich symptomatów tej nieszczęsnej choroby, obiecywali najpomyślniejsze stąd skutki. Tymczasem i Nieszuka niemogący dalej jechać dla wielkiej powodzi, wrócił z Mogiły do Krakowa, a Koszucki miał zręczność, trzeci jeszcze list do dwóch pierwszych przyłączyć do Radziwiłła, jaki tu kładziemy z rękopismów.

„Miłościwy panie. Wyjechał był Nieszuka dziś 5 marca s Krakowa, ale iż mało nieutonął u Mogiły, poniewoli musiał się wrócić do Krakowa nazad, a w tém odjechaniu jego, tak repente nos inuasit gaudium, iż to trudno wypisać mam. To apostema, które miano

otwierać na żywocie jój k. m. samo się suapte sponte otworzyło, quod medici in bonam partem interpretantur. Jam tego omieszkać niechciał w. m. opisać, a panie Boże daj, bych w. m. w rychle lepszą nowinę pisał, jakoż mi się zda, abys w. m. bez omieszkania drugiego sam komornika posłał dla lepszój wiadomości i dla króla, bo niemoże być, by mu to miło być niemiało, zwłaszcza in tali discrimine. Łasce się w. m. iterum atque iterum zalecam. Dan s Krakowa 5. marca, o godzinie 5 w nocy, 1551."

„W. m..

sługa

Stanisław Koszucki."

„Jego m. panu, panu Wojewodzie Trockiemu, panu swemu miłościwemu."

Nie zjściła się wszakże dobra otucha lekarzy i zdrowie królowej przez cały marzec chwiało się nieustannie. W końcu zwłaszcza tego miesiąca, od wielkonocnej soboty (27 marca) gorączka ją wielką dręczyć zaczęła. Cały dwór w trwożliwej niespokojności oczekiwał owój poprawy, którą medycy po otworzeniu się rany obiecywali wszystkim. Nie się jednak niezmieniało w cho-

robie Barbary, a wszyscy w udęczeniu i obawie o dni jój, litośném okiem błagali niebios, o ulgę w jój srogich cierpieniach. Stan taki męczącej niepewności najdokładniej widzieć się daje, w ułamku jednym listu spółczesnego, którego początek tylko mając pod ręką, przytaczamy go.

„O zdrowiu jój k. m. naszej m. pani, aczbym i ja najradniejszy o niem pisał i w. m. by podobno najraczejszy o niem słyssał, jednak ja, iż mię nieszczęście od tego odstrychnęło iż jój k. m. nigdy niewidam, niemogę w. m. nic innego pisać, jedno jak w targu słysszę, a zwłaszcza iż z doktorów nic pewnego nierozumiem, jedno wszystko, jakby przez mgłę, i to tak iż człowiek niemoże naleść sposobu, na którymby przestał. To najwięcej niecieszy wątpliwój nadziei, iż tak długo czekamy krom poprawienia zdrowia jój k. m. Mówilem wczoraj z jój m. panią Sändecką, która widzę iż równo stęka z jój k. m., ale mi ani ta, mogła co powiedzieć inszego jedno iż niedobrze przecię. Ale iż to niesą powieści wdzięczne, ja niechęć ku miłości w. m. nic dodawać, tylko za to p. Boga prosić nieprzestawam, coby było ku pociesze, a wiecznemu błogosławieństwu domu w. m. i jój k. m. przodkiem. We wtorek była jój k. m. wielko-

nocny (31 marca) wstała i ubrać się była raczyła, ku słuchaniu tego poselstwa, które ojciec minister abo kommissarz od św. Franciszka, imieniem królowej starszej i królewien, ku jej k. m. przy wielu rad pańskich i pań co znaczniejszych uczynił, ale jednak skoro po audyencyi zasię królowa jej m. się położyła, tak mdłą będąc, jako mało przed tém, bo jej k. m. tak była febra od wielkiej nocnej soboty (27 marca) utrapiła, że przecie mdłość nieopuszcza.”

Tymczasem wypadek nadzwyczajny, jak się z téj powieści dowiadujemy, zwrócił oczy całego dworu na siebie, a w krótkce i cały kraj zadziwił. Bona. owa zawzięta nieprzyjaciółka pięknej Barbary, która niedawno na samo wspomnienie że jest małżonką jej syna, wzdrygała się: nagle, bez żadnego widocznego powodu, sama przez siebie daje się upamiętać, i uprzedzając chęci króla, nad nadzieję wszystkich niespodzianie ubłagana, wyprawia posła do dworu, ofiarując zgodę i pokój. Skoro to doszło do wiadomości Zygmunta Augusta, znając on jeden tylko przyczyny tak nagłej zmiany w uczuciach swjej matki; wydaje rozkazy do uroczystego przyjęcia tak wdzięcznego dla żony poselstwa. Sama Barbara chociaż długiem osłabiona cierpieniem, na łozu boleści, królewskie obleka szaty i zem-

dlone siły pokrzepia widokiem ostatniego tryumfu cnoty swój nad zawziętością nieprzyjaciół. We wtorek (30 marca 1551 r.) na trzeci dzień uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, staje wobec królestwa Franciszkan Włoch pełnomocnik Bony, i przy liczném zgromadzeniu pań dworu i rady senatu, mimo woli swojej na audyencyą od króla przywołanych, składa listy wierzytelne od Bony i od królewien, a cel swojego poselstwa wdzięcznemi słowy tak przed Barbarą przekłada. „Najjaśniejsza królowa Jój miłość Bona, pani moja najmiłościwsza, po długich i rozmaitych rozważach, gdy poznała że taka jest wola Boga Wszchemogącego, którego przedwieczne sądy wszystkiém kierują na świecie, gdy dostrzegła że podobnaż wola jest i najjaśniejszego króla, najmilszego jój syna, której sprzeciwiać się niegodzi, ażeby waszą królewską miłość, za małżonkę swą miłą przyjął, i za królową, a łoża małżeńskiego współnicę miał: przeto królowa starsza pani moja, waszą królewską miłość za córkę swą i synową najmilszą uznać i uczyć pragnie, którą też istotnie przezemnie służę swego a świadka jój przekonania, dziś powitać i nawiedzić raczy. Życzę jój od pana Boga Wszchemogącego, z terażnej niemocy poprawy w zdrowiu na przyszłość, i najszczęśliwszego powodzenia.”

Stanisław Maciejowski ochmistrz dworu Barbary i natenczas kasztelan już Wojnicki, całe to ciekawe i niespodziewane poselstwo i posłuchanie, w następującym liście do Wojewody Trockiego, w rękopiśmie dotąd zachowanym opisał.

„Oświecony a wielmożny panie wojewodo panie i dobrodzieju mój miłościwy.”

„Zaleciwszy zwykłe a powolne służby własne w łaskę w. m. mego miłościwego pana. Daj panie Boże, aby się tam w. m. na wszystkim szczęśliwie i wedle myśli wodziło, tego ja w. m. wiernie sprzyjam, jako życzliwy przyjaciel i powolny słuźebnik w. m. Tak jako mi w. m. pisać raczysz, abych w. m. dał znać o zdrowiu królowej m. pani méj miłościwej tedy tak w. m. racz wiedzieć, że już za łaską Bożą tyle, ile ja z widzenia swego i z doktorów wyrozumieć mogę, lepiej się jój k. m. mieć raczy. Aczkolwiek jój k. m. s tak dłużej a ciężkiej choroby, jest barzo zemdlona i znędzona na osobie swojej, a wszakoż znaki to wszystkie okazują że jest już morbus indeclinatione i jest nadzieja dobra iż już jój k. m. extra vitae discrimen być raczy o czém mam za to iż jego k. m. szczerzej wypisać roskaże ku w. m. To też w. m. racz wiedzieć, iż w ten przeszły wielkanocny wtorek (30 marca) stał się dziw niesłychany na dworze panów naszych. Przysłała królowa jój

m. starsza matka pana naszego od siebie i od królewien ich miłości, kommissarza włocho mnicha od św. Franciszka s tak wdzięczném poselstwem, jakie najwdzięczniejsze być może, od łaskawej matki, ku najmilszej dziewce swojej: który od dawszy *fidei litteras*, ręką królowej jój m. jeden podpisany, a drugi królowny Zofii wszystko napisany, prawie *in hanc sententiam*, jeśli dobrze pamiętam, rzecz uczynił do królowej jój m.”

Sacra et serenissima Reginalis Maiestas, Serenissima Bona, Dei gratia Regina Poloniae, domina mea clementissima, post longas et varias deliberationes, cum cognouisset hanc fuisse Dei optimi Maximi voluntatem, cuius nutu et arbitrio omnia diriguntur, eandem quoque voluntatem Sacrae Regiae Maiestatis filii sui charissimi animaduertisset, quorum voluntati contrauenire non licet, ut Sacram Majestatem vestram pro sua conjugae charissima acciperet, in quo Reginam, thori sui consortem adiungeret, Sacra illius Maiestas, vestram serenissimam Maiestatem et pro filia sua ac nuru charissima agnoscere, et venerari pollicetur, quam per me seruitorem suum, et testem conscientiae ipsius hodie salutare, atque visitare dignatur. Cui ex hac praesentia aegritudine pristinam incolumitatem a domino Deo, cum felicibus quibusque successibus diligenter precatur et optat.

„Mało niewtenże sposób uczynił poselstwo od królewien ich m. któremu zasię królowa jój

m. przez mnie odpowiedzieć raczyła, tak jako najukładniej i najwdzięczniej odpowiedzieć mogła. Chciał był ten mnich aby był sine tu multu odprawował, lecz się to królowi jego m. nie zdało, i dla większej powagi jej k. m. rozkazał być niektórym z rad swych przy andyencyi, także też pani wojewodzinej Krakowskiej i wszystkim innym paniom, które san natenczas były w Krakowie przy jej k. m. Jam tego nie chciałem opuścić abych o tém w. m. memu m. panu pisać nie miał, pana Boga za to prosząc, aby to jednanie, które się dobrze poczęło, jeszcze lepiej się dokonać mogło, ku pociesze nam sługom i poddanym pańskim. Ostatek Karp. w. m. powie, a proszę abys mię w. m. ze zwykłej a łaskawej przyjaźni swój wypuszczać nieraczył. Dan w Krakowie, 5 Kwietnja 1551.«

»W. m. powołny sługa

Stanislaus Maciejowski,
Castellanus Voynicensis.«

»Ill^{ri} etc Mage^o domino, domino Nicolao Radzivil palatino Trocensi, Magni ducatus Lithvaniae poccillatori. Liden, Bielicen, Wasiliscen, Capitaneco, domino gratiosissimo.«

Wszakże owe nagłe poselstwo Bony, które we wszystkich na dworze i w mieście największe wzbudziło podziwienie: dla jednego tylko króla nie było ani tak osobliwém, ani też niespodziewaném. Bona albowiem, widząc się już bez powstania zwyciężoną, albo może przeczuwając bliiski koniec Barbary, aby już ostatecznie syna, którego może do przyszłych swoich zamysłów ujechania z kraju potrzebowała, nierozjątrząc: usiłowała ciągle od koronacyi, zgodę z nim uczynić koniecznie. Ale niełatwo król dał się do tego nakłonić. Tyle razy i tak uporczywie napastowany od bezwzględnej na wszystko co było świętém i drogim dla syna, chociaż wiedział, co był winien matce, ale znając ją dobrze, niechciał przez skwapliwe nakłonienie się do jej żądań, otwierać pola do powtórnych w przyszłości sprzeczek i zabiegów. Pomimo więc kilkakrotnie powtarzanych propozycyj przez różne osoby, stronić zdawał się od pojednania Zygmunt August. A gdy nawet Bona sama w mięsopusty jeszcze po raz pierwszy, tegoż zakonnika Włocha przysłała do Krakowa z warunkami do zgody: odesłał go z niczem August, nie widząc szczyrych chęci w matce. Ale przy téj zręczności nieomieszkał w obszerném piśmie przełożyć Bonie cały szereg krzywd, jakich od niej przez długi czas sam z Barbarą nie przestał doświadczać, a ra-

sem przyłączał warunki pod któremi jedynie do ugody się skłaniał. Te warunki jakkolwiek twarde i z dumą jej niezgodne, zmuszona przyjąć choć ze wstrętem pyszna i fałszywa Bona, wysłała powtórnie tegoż pełnomocnika, o którego poselstwie wyżej mówiliśmy. To więc w czem dworzanie i publiczność całej osnowy rzeczy nieświadomi upatrywali nadzwyczajny wypadek, król widział tylko uznanie słuszności swjej sprawy, i hołd należny Barbarze jako wynagrodzenie za tyle krzywd i umartwień przez nią poniesionych. O tak świetnym tryumfie cnoty i niewinności, nad dumą i przewrotnością, pośpieszył August zaraz nazajutrz uwiadomić poufałe szwagra, w liście w którym téż razem i o biegu choroby drogiéj sobie małżonki donosił. Wiadomości w nim zawarte nader zajmujące i ważne do dziejów panowania tego znamienitego króla, skłaniają nas do umieszczenia go w całości (1).

Zygmunt August do Wojewody Trockiego.
»Wielmożny nam zwłaszcza miły, wyrozumieliśmy z listu T. M. coś nam t. m. pisał. A tak to się dotycze zdrowia, abo téj choroby królowéj jej m. małżonki naszéj, tedy mniemamy, iż

(1) P. N. I. 451.

za łaską Bożą *ex tempore in tempus* królowej jój m. dobrze lepiej będzie się polepszało na zdrowiu. Jakoż się polepsza, bo ten wrzód bardzo dobrze ciecze, i już lewy bok wszystek i ona twardość która w nim była, zginęła z prawego boku. Za się, teraz ropa iść poczęła: febra też dawno niebywa, wyjąwszy teraz że się mała była ropa w tym prawym boku pozadzierzała; tedy po dwa dni poczęła była febra bić; ale iż się za się *sans* ruszyła, i bardzo dobrze idzie a tak też febra przestała. Owa z łaski Bożej *bona spes est de convalescentia* jój król. m. bo i nogi które były spuchły, tedy już im dalej, tém bardziej stęchają, a ta ropa z tego wrzodu bardzo dobrze idzie. Przetoż też, iżemy baczyli, że już jój król. m. z łaski Bożej za tym wrzodu przepuszczeniem lepiej się na zdrowiu poprawia: a takeśmy i téj niewiasty, którą nam t. m. za pisaniem naszym przez Łabętę słuźebnika swego posłać raczył, nieprzypuściliśmy jój i do królowej jój m. i owszemeśmy ją za się z tymże waszym słuźebnikiem nazad odesłali, bo już tak rozumiemy, że tych niewiast natenczas, nic nie jest już tu potrzeba. Lecz jednak bardzo to wdzięcznie od t. m. przyjmujemy, i żeś t. m. za naszym pisaniem około tego pilność uczynił. Acz już nie jest potrzeba, abyś t. m. jaką niewiastę tu teraz słać miał, zwłaszcza gdy za

łaską Bożą jój król. m. na zdrowiu się polepszać już poczyną.

»P. Wojewoda, to też w. m. na ten czas oznajmujemy, iż mniemamy, że to twa m. na dobrej pamięci masz jakośmy z twą m. rozmowę mieli, gdyś tu teraz twoja mość u nas był: że królowa jój m. matka nasza per varios modos tego szukała, jakoby się z nami pomierzyć mogła. A iż my też jój m. z naszej strony w tym nie pozwalać nie chcieli, bośmy tak tego być potrzebą baczyli. Przetoż gdy przez wiele inaych, jakośmy t. m. powiadali, o to się u nas jój m. starała, aby znami ku przymierzeniu przyszła, a iż téż widziała, że my hacząc się téż od jój m. niepomału być obrażonemi, iżesmy w téj mierze jój m. z siebie żadnego przodka dać niechcieli, i owszemeśmy zawždy nasze wielkie po te czasy od jój m. obrażenie, jój m. śmy przypominali: gdzie nakoniec jój m. w mięsopustą posłała do nas mnicha kommissarza Włocha spowiednika swego, też już i przezeń chcąc to sobie przenaieść, aby już z nami gruntownie się porównać mogła. A tak, iżesmy i w tym tam jeszcze poselstwie niebardzo wielkiego gruntu widzieli, takeśmy też, jako się nam natenczas zdało, mnicha odprawili. A przytym przezeń i tośmy też wskazali i na scriptis dali, to wszystko cóżkolwiek molestyi przez ten czas,

nam i królowej jej m. się działo, owaśmy nieczego nieopuścili. Gdzie za się teraz tego mnicha spowiednika swego, po drugie do nas posłała, co tu u wszystkich wielkim bardzo podziwieniem jest. Że już królowa jej m. matka nasza »będąc omnibus modis reconciliacii z nami żądliwa, na wszystkie condycye, chocia też non satis videbantur esse tolerabiles przyzwoliła« któreśmy byli jej m. przez mnicha spowiednika jej podali; gdzie nakoniec dnia wczorajszego ten mnich kommissarz spowiednik jej m. do nas i do królowej jej m. od matki naszej posłem będąc wczora był u królowej jej m. publice: jej królową m. od królowej jej m. ci piérwej, potém i od królewien ich m. sióstr naszych salutując i pozdrawiając na stolicy tej. A ta była summa prawie tego poselstwa po łacinnie. »Iż królowa jej m. matka nasza post longas et varias deliberationes, ponieważ tak Boża wola była, aby królowa jej m. małżonką, synową jej m. i królową ostała: tedy jej król m., królową jej m. tanquam nurum et filiam suam charissimam pozdrawia, winszując jej królewską m. longas et faelices prosperitates. A iż to winszowanie ex integro et sincero jej k. m. animo pochodzi, tedy ja qui sum ejus Majestatis conscientiae testis, świadczę że ta salutacya i to po-

zdrowienie ex mente sincere proficiscitur. Zaty m i od królewien ich m. siostr naszych także pozdrowienie czystemi i uczciwemi słowy do królowej jėj m. uczynił, i przytym królowej jėj m. i od królewien ich m. listy oddał, których obudwu listów kopije T. m. przy naszym liście posyłamy. Przy tym poselstwie, kiedy mnich ten u królowej jėj m. to poselstwo sprawował, było kilka kasztelanów, jako p. Wojnicki, p. Radomski, p. Biecki, p. Sandecki, p. Podkancle- rzy, dworzan też nieco, panie wszystkie, które tu są w ten też czas przy królowej jėj m. byli: jako p. wojewodzina Krak. z matką, p. Sande- cka Żupnikowa, z p. Czechowską i innych bar- dzo wiele. Królowa jėj m. ta na łożu leżała. Owa się temu teraz poselstwu wszyscy bardzo dziwią. Wszakóż p. wojewodo, acz to już tak smaczne poselstwo królowa jėj m. do małżonki naszej wskazała, wszakoż wolemy, iż się przez listy raczej nawiedzać będą, niżliby się miały często pospołu widać. Owa ku wieczrze trzeba będzie przyglądać. A przytym t. m. długo i dobrze od pana Boga być zdrowym żądamy. Dat. w Krakowie prima Aprilis Anno domini M. D. L. I. Regni nr̄i XXII. »

Ad mandatum Sacrae
Regiae m^{tie} proprium. »

Te poufale wynurzenia się Zygmunta Augusta dają nam wyraźnie poznać jaki był stan rzeczy na dworze królewskim roku 1551. Nadzieja wyzdrowienia Barbary, chociaż zupełnie zwoodnicza, rozjaśniła nieco smutek i ponurość na wszystkich twarzach dotąd osiadłe. Nawet już kobieta magiczną sztuką mająca urzekać chorobę, podług ówczesnych wyobrażeń, jako niepotrzebna, odesłaną napowrót została do Litwy. Nakoniec zgoda z Boną, uznanie przez nią synowej, a tym sposobem ukorzenie się tej co niedawno całym dworem i krajem trzęsła, co wawisici ku Barbarze granic nieznała: zdawały się zmniejszać posępność i osładzać cierpienia. Wszelako jak dalece nieufano szczeroci postępków Bony, jak się lękano jój przewrotnego charakteru, dowodzą nam tego własne wyrazy Zygmunta Augusta, który wolałby, po zgodzie nawet żeby jego żona, listami raczej a nie osobiście z matką się nawiedzały. Kiedy umysł synowski zajęty był okropnym podejrzeniem, że Bona niewahałaby się wieszczając z Barbarą i trucizny użyć do jój zgładzenia: któż będzie się dziwił, że dotąd prawie choć mylnie, ale wiekami poświęcone mniemanie o otruciu Barbary, ustalone było w całym kraju! Cóżkolwiek bądź, nieufność i niechęć wzajemna między Boną a królem, dotąd były do wysokiego stopnia posu-

nione: ciągle zaś knowania i zmowy głęboką tajemnicą pokryte, przez nią utrzymanywane po całym kraju, sprawiedliwe podejrzenia w nim i w jemu życzliwych wzniecały. Koniec listu jaki teraz przytoczymy, przez Radziwiłła czarnego do wojewody Trockiego pisanego, okaże podobnież jakąś intrygę Bony, z powodu której sługa jej nawet uwięziona, pod mocną strażą zostawała w Brześciu.

»Miłościwy panie wojewodo, panie bracie osobliwie łaskawy. Iżem był proszon pierwój za Hajkiem przez list pana Gronostajów, a przytem powiadał mi jego słuźebnik, który do Krakowa jachał iż i w. m. przyczynę miał i innych panów, jam też pisał prosto za nim, ale tak mu życzę, jako i w. m. Pisałem też sam dowiedziawszy się o śmierci pana Kozieradzkiego za panem Hrehorym Wołowiczem, ale jakom wczoraj z listu w. m. wyrozumiał iż w. m. sollicitować raczysz za panem Narbutem bratem naszym, za którym godzi się nam przyczyniać, tedy nie spiac pisałem ja pilnie za nim i dałem swoje konie pod w. m. komornika i tak mniemam, że jego k. m. większą uwagę na pana Piotra będzie miał, a zwłaszcza za przyczyną w. m. niż na kogo inne-

go. Racz w. m. przytém wiedzieć że już mnie h od królowej starszej przymierze pokoju przyniół jej m. królowej młodziej, s pocziwem podzrowieniem i listy kredencije takie oddał, jakich w. m. kopiją posyłam i starój i królewien, to już ostatnia kłoda królowi jego m. z drogi. Pan wojewoda Sandomierski (Tęczyński Jan) też do Krakowa jechał, ten też pewnie czołem uderzy, a zatem dali Bóg jego k. m. będzie miał dni wesole i spokojne. Królowa jej m. od dnia do dnia ku zdrowiu przychodzi, nieopuści nas pan Bóg, jako tego zazdrośni nieprzyjaciele życzą. Przytem racz w. m. wiedzieć, że w ten póniedzialek przeszły (6 kwietnia) był u mnie od królowej starszej Bogucki pisarz jej, który pilnie a układnemi słowy prosił mię za to: aby ta baba która na Sieradziu siedziała, niebyła tracona, ponieważ nie jest winna, ale z męki napletła tych fraszek, a jest sługą jej m. Powiedziałem nato ile należało mnie. Otoż ta baba jest już na Brześciu i ja z nią mieszkam, jako na opatrności Boskiej, straszą zewsząd, by mnie abo z zamkiem niespalono, abo baby nie wykradziono. Ja zawsze mam co nowego nad sobą, nigdy do końca wolen być niemogę, w to mię w wodzi miłość ku panu swemu iż wyjeżdżam na harc a wszystkie biedy, rad podejmuję. Mogę to sobie przy-

eżeś że sam pracę ściągam, nie miałem kłopotu i zjednałem go sobie tém. Nową turmę buduję na babę, by ośród białego jeziora. Stém wiuszując w. m. życzliwie zdrowia i wszech najlepszych pociech, swe powolne braterskie służby łasce w. m. zalecam, proszą nieracz. mię w. m. z niej opuszczać jako tego który w. m. wiernie a cale wszego dobra życzę jako sam sobie. Dan z Brześcia 11 kwiet. 1551.«

»Waszój książęcej m. powolny brat i sługa.

Nicolaus Radziwiłł«

»Illustrissimo Principi Domino Domino Dei gratia Duci in Dubinki et Birze, Palatino Troceński etc.«

Baba o której Marszałek Radziwiłł pisze, była właśnie tąż samą czarownicą którą Bona udając się z Warszawy w r. 1550 do Gomolina żeby być bliżej sejmu piotrkowskiego, trzymała na dworze swoim. Zygmunt August wierzący w czary, a podobno bojący się zawsze trucizny dla Barbary,

potrafił jakimś sposobem schwycić tę kobietę. Gdy zaś na inkwizycyi, a zapewne i na torturach wyznała najniebezpieczniejsze zamiary Bony względem Króla i żony jego: August kazał ją zamknąć w zamku Sieradzkim, skąd potem z rozkazu królewskiego w Brześciu do więzienia pod dozorem wojewody wileńskiego Radziwiłła, jako starosty Brzeskiego wtrąconą została.

Tymczasem nie tylko marszałek Radziwiłł w Brześciu, ale i cały dwór otaczający Barbarę, łądził się zwodniczą nadzieją jój ocalenia. Może jedni lekarze, jakkolwiek nietyle w owym wieku biegli w swojej sztuce jak teraz, widzieli bezskuteczność swoich starań i wysilenia się! Lecz August, całą duszą przywiązany do bytu swojej małżonki, niedopuszczał do zbolełego serca innego uczucia, jak przyszłe ocalenie dni najukochańszej dla siebie istoty na świecie. Niebezpieczeństwo groziło ciągle, może się nawet co dzień zwiększało. Widział je król, ale niewierzył w nie i chwytając się każdej isierki nadziei, więcej na nią polegał, niż w zwyczajnym stanie umysłu polegać można. Ostatni jego list przed zgonem żony do szwagra pisany, świadczy wyraźnie jak dale-

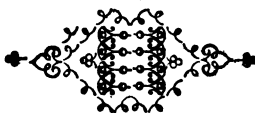
ce miotany okrutném przeczuciem, sam siebie starał się uwodzić.

»Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły, iż nic natenczas innego niemamy, tedy jednak się nam nie zdało, abyśmy nieco T. m. około zdrowia królowej jój m. małżonki naszej miłej oznajmili. Przeto t. m. znać dawamy, iż potym wrzodu tego przepuszczeniu królowej jej m: na zdrowiu polepszać jest się poczęło, i nogi które były niepomału popuchły, tedy już jedna prawie in universum stęchnęła, a druga, ta już dobrze stęchać poezyna. Tylko że podle tego miejsca, drugi się był guzik uczynił, gdzie iż się otworzył i z niego jakaś ruda materya ciec poczęła, tedy propter illam sanis cruditate m dzisiaj trzeci dzień febra jój k. m. nadeszła; która mniemamy iż dalibóg rychło przestanie, i mamy za to, iż za łaską Bożą jój k. m. już w richle ku do-dremu zdrowiu przyjdzie, acz jeszcze jój k. m. non est absquae magno periculo. A tak też to wszystko t. m. znać dawamy i twojej m. długo i dobrze zdrowym od p. Boga być żądamy. Dat. w Krakowie XVII Aprilis Anno Domini M. D. L. I. Regni N^{ri} XXII.«

»Ad mandatum, S. Regiae

M^{is} proprium.«

Tak zbliżał się koniec dni pięknej i tkliwój Barbary, koniec bolesnych cierpień, które zdrowie jej od roku już prawie podkopywały. Spodziewano się jeszcze polepszenia, ale oczekiwano tego co już być niemogło. Z każdym dniem złość się powiększało, gwałtowna gorączka trawiła wszystkie członki, zmieniała rysy pięknego oblicza; i Barbara z każdym dniem, z każdą chwilą zbliżała się do przedwiecznego źródła tej opatrności, od której tyle łaski i pociechy nieraz w życiu ziemskim doznała!









III.

SCEN I POCHÓDZ BARBARY.

r. 1551.

Umiejętne dręgi spantku kto nadszici powie!
Tak chcę konać, jak moi konali ojcowie!

Kazimierz do Wacława.

Nas jeszcze chciałam cichie...chciałam was zobaczyć.
Stan mój ostatnie uczucia daż mi wytłumaczyć?
Umieram.....i Augusta żonę.

Feliński Akt V. sc. 6.

Barad śmiertelnej choroby, która jakosury do-
tad mówili, przez sześć z górą miesięcy dręczy-
ła piękną i nieszczęśliwą Barbarę, rozwinął się
straszliwie w końcu kwietnia. Wszyscy już wi-
dziel niepodobieństwo ratunku. Jeden tylko Au-

gust w żalu i rozpacz, odwracał gwałtem myśl od przyszłości, i zwodniczą nieprzystawał łudzić się nadzieją. Noc i dzień czuwając przy łożu boleści, téj, której szczęście i niedolę na ziemi dzielił nieprzerwanie: rzadki dawał przykład cnotliwej miłości i małżeńskiego poświęcenia się bez granic. A gdy jednych wielkie znużenie, innych przykry stan chorój (1), oddalały od niej co chwila: sam tylko August w wielkiem swém przywiązaniu i smutku, znajdował nowe siły do zniesienia tego wszystkiego; co drugich zdawało się usuwać. On jeden niósł ukochanej Barbarze pociechę, starał się o ulgę: on jeden przywołując znikającą nadzieję, osładzał srogie cierpienia żony, i tym sposobem orzeźwiał ją nieraz, choć na chwilę, nowém życiem, gdy się już dawne wydzierało! Razu jednego na schyłku kwietnia, kiedy w wysiloném poszukiwa-

(1) Wszyscy Dziejopisowie świadczą, że nikt znieść niemógł ciężkiego od raka powietrza, około chorój, jeden August cnego małżonka obowiązki wypełniając, nigdy prawie nieopuszczał Barbary. *Rysiński MS8.— Orzechowski Anal. Iv. p. 1532 ed. Lips.* powiada Cum enim uxor postifera afflictaretur morbo, magnaue partillius putris esset, etc. i dalej dodaje: »Quae gravi morbo correpta iam foeteret, ac omnes Rege excepto fastidirent aegram, etc. *Warszewicki Parall. L. II. p. 323* pisze: »ingravescente morbo ulcerum, et foetoris plena etc.

nia źródeł ratunku, przemyślując nad odmianą powietrza, postanowił przewieźć chorą na wieś do Niepołomic: zrobiono na polecenie królewskie, umyślnie na ten cel większy od zwyczajnych powóz. Ale ten wóz daleko szerszy był od bramy miejskiej, i wyjśćby z niej żadnym sposobem niemógł. Zygmunt August dał rozkaz wybicia murów z obu stron bramy dla utorowania wygodnej drogi do przejazdu; i już by do tego przyszło, gdyby rychło uądeszła śmierć królowej, nie usunęła potrzeby chwytania się wszystkich nadzwyczajnych środków ocalenia ukochanej małżonki (1). Tak, czułe serce Augusta całą siłą kochające drogą Barbarę, zdawało się już jednę tylko utrzymywać ją w życiu, bo ciążyła jej zmęczone długiem cierpieniem, i niknęło co dzień, uwalniając cnotliwą duszę do wyższych przeznaczeń bytu wiecznego. Lecz nakoniec, sama nawet moc zadziwiającej miłości małżeńskiej,

Rysiński MSS. pisze: »Cumque loci taedio victa, aërem mutari desideraret, Rex currum capacissimum fieri imperat, quo Niepołomicas transferretur; cum vero urbis portae capere illum non possent propter amplitudinem, pandi illas summotis murorum partibus voluit sed id inolentem Reginam mors occupavit.«

Toż samo twierdzi *Orzechowski Annal Iv. 1532.*

wiedz musiała wszechmocnej woli Opatrzności. Nieba ulitowały się nad cierpieniem Barbary. Nadszedł smutny dzień 8 maja, pamiętny wznowiającą się corok broczyścią w kościele polskim, na cześć świętego Stanisława patrona kraju. Wzmagające się cierpienia, mdłości, najraniem w dnie tym ostrzegły już wszystkich, o bliskim zgonie królowej. Zwykle wszystkim prawie śmiertelnym przecucie ostatnich chwil życia, ostrzegło również i samą Barbarę. Wczesnie dnia tego prosiła o odprawienie mszy św. i oświadczyła chęć wyspowiadania się i przyjęcia wszystkich Sakramentów w takim razie potrzebnych. Skoro to się odbyło i ostatnie już pomazanie przyjęła Barbara, wtenczas po oddaleniu się obecnych dworzan, upraszała króla aby tak jak i zawsze o tym wspominała, nie w Krakowie lecz w Wilnie ją pogrzebał. Wspomnienie na tyle udręczeń i pocisków nienawiści, jakiej doznała w tym kraju; a z drugiej strony pamięć tylu szczęśliwych lat młodości, i tylu chwil lubych z Augustem przepędzonych; była dla niej powodem do tej ostatniej woli. Świętém było postanowienie umierającej Barbary, dla jej nieszczęśliwego męża, który i zwłaszcza natchnienia, tém samym uczuciem przejęty, powody jej słusznemi w umyśle swym znajdował. Po tej rozmowie jeszcze ze dwie godzin walczyła

Barbara ze śmiercią. Nakoniec gdy niewidzialny posłaniec ściągnął dłoń do zerwania nici jej życia, objąc zbliżenie się już ostatniej godziny, wezwała do siebie rozpaczającego małżonka. W tej uroczystej chwili, kiedy jej duch czysty porzucić miał ziemską lepiankę, «ciszac drogiego Augusta w nientolonym jego żalu nadzieją połączenia się w wieczności, zarzekła go na miłość kraju, aby drugą po niej wziął żonę i zacny tron obu narodów potomkowi ze krwi Jagiellońskiej przekazał. Obiecał rozezulony August, a ona mdlejącymi rękami za szyję go objawszy, usta jego przycisnęła do swoich, i podniosłszy ku niebu oczy łzami zalane, jakby dlań o błogosławieństwo błagając, w tém ostatniem uściśnieniu miłości Bogu ducha oddała (1).»

Okropny ten cios ugodził zbolełe serce Zygmunta Augusta, o godzinie ósmnastej; to jest w samo południe (2), dnia 8 maja roku 1551, w 29 wiosnie życia Barbary (3). Żadne pióro

(1) To kładziemy na wiarę spółczesnego rękopismu, przywiedzionego już od dwóch autorów.

(2) «Vi morbi oppressa, alto meridie decessit. *Orzechowski Anal.* IV. id.

(3) *Bielski* w kronice swój ks. V. najmylniej datę śmierci Barbary na dzień 6 kwietnia naznacza. Co i terazniejszych kilku pisarzy w błąd wprowadziło.

niezdolałoby skreslić, w jakim stanie, w jakiej boleśnej żałości zgon tak wczesny ukochanej małżonki pograżył Zygmunta Augusta! Żadne też pióro nie poważyło się dotknąć tych pierwszych chwil smutku i żałoby. Ale następne po nich czyny królewskie, wiernie dla potomności zachowane, mogą nam dać wyobrażenie jak cierpiał August, jak żal jego był niezmierny; nie wygasły, dozgonny! List jego nazajutrz po tym smutnym wypadku pisany do szwagra do Wilna, z doniesieniem o zejściu Barbary, chociaż pewną formą królewskiej powagi skrupowany, a jednak z pod ciężkich i suchych wyrażen owczesnego stylu, pokazuje widocznie jak zboleła dusza zagnanego Zygmunta Augusta, znosiła z ciężkością tak wielką stratę. Oto jest ów list (1).

»Zygmunt Augusti t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły. Acz to każdy snadnie u siebie poważyc może, jako wielką żalosc ex tam imatura morte królowej jej miłości małżonki naszej miłej mamy: albowiem iz tantum dolore hausimus przodkiem, noster maritalis amor, a przytym wiele innych przyczyn, które sine magno dolore commemorari non pos-

(1) P. N. I. 459.

sunt, nas ku temu przywiodły. Wszakże iż to już tak znać wola Boża była, nie lza jenó to od jego świętej miłości skromnie cierpieć; a *comprimendo* jakożkolwiek *hunc conceptum dolorem, qui ingens est*, pana Boga prosić, aby jej m. duszy miłościw być raczył. A tak t. m. oznajmujemy, iż jako wczora, *quae erat VIII mai*, dla ropy która z onego wrzodu, jako T. m. wiesz, *continue fluens*, nakoniec wszystkie jej m. *viscera exulcerowała*: jej k. miłość wczora XVIII hora, panu Bogu duszę dała, pierwój dnia wczorajszego rano przymszy *confessa* ciało Boże przyjąwszy, i podle zwyczaju chrześciańskiego *unctione sacri olei accepta*; a przeto już tak *Ecclesiae Sacramentis, ita ut conveniebat procurata, ex hac terra in illam aeternam emigravit*. Z którego jej k. m. w tak młodych a prawie niedojrzałych leciech z tego świata zejścia, acz to i po drugie powtarzamy, iż wielką s tąd żalóść mamy: wszakoż ponieważ to tak już Boża wola była, tym się niejako cieszymy, iż z tak dobrą sprawą z tego świata zesła, że tę pewną z łaski Bożej nadzieję mamy, iż pan Bóg jej królewską m. *animam in beatorum spirituum suorum ordinibus collocare dignabitur*. A przytym twoją m. dobrze i długo od pana Boga być zdrowym

ładamy. Dat w Krakowie IX mai, anno Domini M. D. L. I. Regni nostri XXII. »

»Ad mandatum Sacrae

Regiae M^{te} proprium. »

Żal więc Augusta był niezmierny, jak sam powiada, który miał swe źródło naprzód w miłości małżeńskiej, a potem w wielu innych przyczynach, o jakich wspomnieć bez wielkiej boleści nie może. Ale też na dworze, w Krakowie i w całym kraju niewczesny zgon królowej smutne uczynił wrażenie. Wszystka szlachta uznała nakoniec, że Barbara nikomu nie szkodziła a nie jednemu pomogła. Wielu nawet w ciężkiej żałobie oplakiwało śmierć pięknej i dobrej królowej; znaleźli się i tacy, co pod wpływem upadłego już stronnictwa Bony zostając roznosili smutną, tę wiadomość dosyć obojętnie. Czekala na nią w Warszawie też sama Bona z niecierpliwością: i znalazł się usłużny jej zwolennik a dozgonny prawie nieprzyjaciel tego związku królewskiego, Tenczyński wojewoda Sandomirski, który tego samego dnia doniósł starzej królowej o zejściu Barbary, uprzedzając na-

wet Ludwika Monti włocho sekretarza Bony, bawiącego przy Auguście w Krakowie. Lud jednak i mniej świadomi szczegółów choroby królowej, powszechniej niechęci ku Bonie, przypisywali jój otrucie Barbary, przez nasadzonego do tej zbrodni włocho (1), zarzucali jój również, że pierwiej od wszystkich wiedząc kiedy nastą-

(1) I dla tegoż sam *Bielski* w kronice swojej ks. V. mamienia, że «rozumieli niektórzy, że (Barbara) była struta przez jednego włocho doktora» — Podobneż jest zdanie *Strykowskiego*, który w kronice swój, ks. XXIV. Rozdz. 6 pisze »Rychło po koronacyi tegoż roku rozniemogła się królowa Barbara, z podejrzeniem trucizny zadanej, przez zdrajcę jednego włocho doktora, i chorowała przez wszystkę zimę i wiosnę.» Toż samo i *Kejałowicz* mówi w rzadkiem swém dziele: *Fasti Radivilliani gesta illustrissimae domus Ducum Radziwill compendio continentes* (Vilnae typis academ. Soc. Jesu An. chr. MDCLIII. in 4to) p. 35: — »Eodem anno, Barbara Radivilla Regina, morbo a die coronationis (non absque suspitione veneni, per Italum medicum propinati) contracto, regnum et vitam deposuit — Również zdaje się być bezzasadném mniemanie *Gracyaniego* wpaśniętiku kardynała Commendoni umieszczone (P. N. I. 30), jakoby przyczyna śmierci Barbary, była chęć nabycia płodności przez różne lekarstwa. Nigdzie w najpoufalszych korespondencyach, iktóreśmy w naszych pamiętnikach zebrać i umieścić starali się, ani w kronikach

pi zgon synowój, sama pośpieszyła uwiadomić o nim swojego sekretarza (2).

Trzeciego dnia od śmierci królowej, to jest w sobotę 10 maja, odbyła się pierwsza niejako uroczystość jej pogrzebu, chociaż ten w Wilnie mając być dokonany, dosyć jeszcze był daleki. W tym dniu zwłoki Barbary odziane w czarną atlasową szatę, złożono do wspaniałej trumny. Zgasłe jej wdzięki zastąpiły godła dostojności królewskiej, korona, jabłko i berło; lecz w pięknych zawsze i pogodnych rysach jej twa-

niemożna najmniejszego śladu ani pozoru o tém powziąć. Jednym słowem wątpliwości żadnej niepodpada że Barbara z raka umarła. Listy spóczesne jasnie to okazują, popierając świadectwo *Orzechowskiego*, który mówi *Nam mense a coronatione sexto, gravi morbo, cui cancer nomen est, decessit.* Annal. III. p. 1514. Między ludem około miasta Gostynia w wielkiejpolsce, jest podanie, jakoby królowa Bona w tamtejszym zamku na pokutę za otrucie Barbary, dobrowolnie za namową Gamrata osiadła. Powieść ta, daleka od rzeczywistości, ponieważ Bona nie trucizną, ale zgryzotami umorzyła synowę, niewiadąc wcale pokutującego życia po jej śmierci, jest jednak dowodem jak dalece Barbary żałowano, albo raczej, jak srodze niecierpiano Bony.

(2) Ob. Dodatek Nr. IV.

rzy, małowala się i po zgonie enotliwa dusza, wyzywając samych nawet nieprzyjaciół, jeżeli jacy znaleźć się jeszcze mogli, do uznania że godną była za życia piastować koronę jako żona Augusta, a po śmierci być żalowaną od męża i narodu. W obecności dworu i mieszkańców stolicy, panów i duchowieństwa, zaczęły się solenne exekwie za duszę Barbary, które odbywał jeden z Biskupów w asystencyi kilku innych, a po ich skończeniu ciało dotąd wystawione, pokryte na zawsze wiekiem trumny. Sam Zygmunt August opisał tę smutną uroczystość w liście do Mikołaja Radziwiłła wojewody Trockiego, który tu kładziemy (1).

»Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły. Gdy już tak Boża wola była, iż królowa jój m. małżonka nasza, co od nas sine maximo dolore commemorari non potest z tego świata do onej dali Bóg wiecznej chwały jest wzięta, takieśmy już pewnie na tym umysł i deliberacją swą postanowili, że ciało królowej jój m. z sobą do Litwy powieziemy, i tam je w onym państwie naszym, z takową jako przystoi uczciwością pochowamy. Jakożeśmy tu już w

(1) P. N. I. 462.

przeszłą sobotę jedną sepulturę jój k. m. ciało kładąc w trunę, uczynili; a udziałaliśmy solemniter, bo włożywszy na ciało insignia Regalia, to jest najprzód wielką szatę atlasową czarną, potym koronę, jabłko i sceptrum, cum his quae eo conveniunt ceremoniis, które tu jeden z Biskupów administrował plurimis adstantibus, tak żeśmy jój k. m. ciało do truny pochowali. A iż nie tu, ale w Wilnie, tę ostatnią ciała jój k. m. sepulturę odprawić chcemy, tedy nas do tego wiedzie i proźba królowej jój m. bo o to za żywota jeszcze prosiła, aby w Wilnie leżała: wiodą nas do tego i niektóre własne przyczyny (1), i to też nakoniec, iż ponieważ jój k. m. tu niektórzy za żywota wdzięczni być niechcieli, niechajże i po śmierci jój tu nigdy nie widzą, ani mają. A przeto t. m. oznajmujemy, iż dalibóg jój k. m. ciało w Wilnie, w pierwszy poniedziałek, abo we wtorek przed śt: Janem pochować cum ea qua con-

(1) Zdaje się że między temi tajemnymi przyczynami i ta była, że Zygmunt August miał zamiar kazać się pochować nie w Krakowie, ale w Wilnie, w założonym od siebie kościele ś. Anny obok zwłok Barbary, które tam miały być także przeniesione z kościoła katedralnego. Ob. Testament Zyg. Aug. w T. II. mojej *Historji Wilna*, str. 175.

venit celebritate, wolę mamy; a stąd już pewnie nazajutrz po świętej Trójcy dalibóg do owego państwa naszego, pospołu iz ciałem wyjedziemy. Gdzie za tym twą miłość długo i dobrze być zdrowym od pana Boga żądamy. Dat w Krakowie 14 mai, anno Domini MDLI. Regni N^{ri} XXII.◊

Skoro tylko ogłoszono postanowienie królewskie o mającém nastąpić pochowaniu zwłok Barbary w kościele katedralnym Wileńskim obok pierwszjej żony Elżbiety Austryaczki, i wieść się o tém po kraju rozeszła: powstał wielki ruch między szlachtą. Wszyscy prawie żalem i skruchą zdjęci, pomniąc na wdzięki i cnoty zmarłej, na jēj przesładowanie i troski, na jēj zejście w tak młodych latach, na jēj mocne przywiązanie do męża: wszyscy coraz silniej oceniając tak wielką stratę, uczuli razem jakby wyrzut i ubliżenie dla stolicy i krajów koronnych, to wywiezienie ciała królowej do Litwy. Senatorowie zatem niewyłączając żadnego i przedniejsi dygnitarze, pisali wnet do króla usilne listy, upraszając żarliwie, żeby zaniechawszy tej exportacyi zwłok do Wilna, w Krakowie Barbarę skłonił się pochować. Ale król i wolę ostatnią drogięj mał-

żonki za świętą uważając dla siebie, i własnymi wiadzion powodami, stał przy swoich zamiarach nieporuszony. Rozkaz do téj długiej podróży wydany został, i jak najspieszniej zaczęto się gotować do wyjazdu, a król po trzeci i ostatni raz przed opuszczeniem Krakowa, wysyłał komornika z listem do szwagra, z ostatniem uwiadomieniem, o nieodzownej swéj woli, polecając razem żeby wojewoda czekał nań w Wilnie i tam go witał z innemi pany. Krótki ten list brzmi następnie (1).

»Zygmunt August, i t. d. Już dwiema naszymi listami T. M. jesteśmy oznajmili, iż za tą nam bardzo żałosną śmiercią królowej jéj m. małżonki naszej miłej, umyśliliśmy (wyjechać) jakoż już pewnie dalibóg wyjeżdżamy w ten przyszły poniedziałek pospołu i z ciałem królowej jéj m. do Litwy, i tam w onym państwie naszym w Wilnie z pewnych przyczyn jakośmy t. m. niektóre wypisali, ciało jéj król. m. chować będziemy. Jakoż w tém wolą i deliberacją naszą i na ten czas T. M. potrzecie oznajmujemy.«

»Tak się nam zda, aby już w Wilnie t. m.

(1) P. N. I.454.

nas czekał; a przed Wilnem iżby nas t. m. witał. A w tym t. m. panie wojewodo nigdy nie racz wątpić, iż t. m. zawždy jaśnie nad sobą łaskę naszą znać będziesz. Jakoż to i twa m. sam i wszyscy inni zawsze aperte znać będą, że my osobnie miłościwą łaskę naszą nad t. m. trzymać będziemy, i t. m. przytym dobrze być zdrowym żądamy.«

»Dat w Krakowie dnia 20 maja, anno Domini MDLI, regni nostri XXII.«

»Ad mandatum Sac.

Reg. Maj. proprium.«

Gdy nakoniec zbliżył się czas wyjazdu naznaczonego od króla: dnia 25 maja w poniedziałek, nazajutrz po świętej Trójcy, odbył się uroczysty kondukt zwłok królowej z zamku do kościoła katedralnego w Krakowie, przez biskupa Krakowskiego i drugiego jeszcze, którego nazwiska dzieje nie wymieniły, w obecności żałobnego króla, dworu i rad koronnych. Tam dopiero odprawiły się solenne exekwie za duszę zmarłej, po

zakończeniu których nad samym wieczorem, zwłoki złożono do kolebki (karety), i nastąpiło uroczyste ich wywiezienie do Litwy, z największą jaka tylko być mogła okazałością. Piotr Kmita wojewoda Krakowski i Jan Spytek Tarnowski herbu Leliwa, wojewoda Sieradzki, szli z obu stron woza żałobnego, za którym postępował August otoczony panami, radą i dworem; biskupi i całej stolicy duchowieństwo poprzedzało ten smutny pochód. W pewnej dopiero odległości za miastem, ci wszyscy którzy nie mieli towarzyszyć królowi w podróży, pożegnawszy go wrócili do miasta, a Zygmunt August konno udał się za powozem unoszącym drogie szczątki ukochanej Barbary, w długą i daleką podróż. Przy królu prócz marszałka Radziwiłła, kasztelana Maciejowskiego i innych panów i dworzan, znajdował się ksiądz Jan Przerębski herbu Nowina, podkanclerzy koronny później biskup Chełmski: za ciałem zaś królowej jechały z pań dworskich między innymi, wojewodzina Pułocka (żona Stanisława Dowojny), wojewodzina Witebska (żona Stanisława Kiszki, herbu Dąbrowa), i stara Kiejzgałłowa matka stolnika W. Litewskiego (1).

(1) Znajdujemy w jednej z ksiąg rozchodów królewskich pod tytułem: *Dwór Króla roku 1542*. Ślad, gdzie się odbył podział ów poufały powiernik Mikołaja Radzi-

Zaraz w Proszowicach spotkał król komornika dworskiego Lewona, niosącego z Wilna odpowiedź od szwagra, na lit swój pierwszy uwiadamiający o zgonie Barbary. Kładziemy tę odpowiedź wiernie podług oryginału, jaki się dotąd w archiwum ordynacyi Nieświżskiej przechowuje.

wiła, a sługa wierny i domownik Barbary, uczony Koszucki. Godziło się bowiem wątpić, żeby go wyprawiono rolę orać do Koszut, czego się sam lękał; zapewne musiał równie z innemi odprowadzać zwłoki swojej pani a potem łask Zygmunta Augusta doświadczać.

Koszucki został przy dworze Zygmunta Augusta i był jego Sekretarzem oraz dozorcą Biblioteki. Umarł zaś w Wilnie 4 Kwietnia r. 1559, na jego miejscu nastąpił jeszcze przed zgonem Koszuckiego, zapewne dla choroby jego lub starości, znany w literaturze naszej z czasów Zygmontowskich Łukasz Gornicki, mianowany Sekretarzem Królewskim dnia 23 Lutego r. 1559, z tymże samym jurgieltem i utrzymaniem się, co i Koszucki. Nieściecki mówiąc o imieniu Koszuckich czyli raczej Koszutskich z Wielkiej Polski daje im herb Leszczyc i twierdzi, że się pisali z Pierzchna, a Pierschlińscy z Koszut, że zatem oba te domy za jeden uważać można. Jednakże nasz Koszucki był posiadaczem Koszut, jak sam o tém wspomina. Zdaje się że Stanisław Koszucki zostawał potem ciągle w Wilnie przy bibliotece zamkowej, i trudnił się naukami. W r. 1555 wydał w Wilnie przekład Reinharda Lorychiusza ksiąg, o dobrym rządzie i wychowaniu, in fol. On jest także tłumaczem Cycerona na ksiąg o powinnościach, które aż trzy wydania miały.

»Najjaśniejszy miłościwy królu, panie, panie a panie mój miłościwy.«

»List w. k. m. w niedzielę świąteczną dany mi jest przez komornika w. k. m. Liwona o jednej a dwódziestej godzinie; którym mnie w. k. m. pan mój m. raczył oznajmić śmierć służebnicy a małżonki swój a mojej miłościwej pani. Sktórzej zejścia z świata tego nędznego jako w. k. m. raczysz żałować, za oną łaską swą, którą w. k. raczył jój k. m. żywej małżonce swój pokazywać, snadnie i ja i każdy to u siebie uważyc może. Którzej panie Boże duszy, racz być miłościwy w chwale swój świętej. Jakoż bez pochyby, za tak krześcijańskim zejściem z świata tego, jój k. m. dusza policzona jest między chory sług jego niebieskich. Z czego, jak widzę z listu w. k. m. jest w. k. m. nieco pocieszon. Ten żal w. k. m. pana mego m. mnie poddanego w. k. m. tak bardzo a barziej obraża, którego w. k. m. używać raczysz, jako śmierć jój k. m. pani mojej m. Ale w tém niewątpię iż w. k. m. jako król a pan mądry, zbytńim żalem przeciw woli Bożej okładać się niebędziesz raczył, wiedząc to, że ani jój k. m. małżonka w. k. m. ani żaden stan na świecie nie jest wyzwolon od tego naznaczonego a przyrodzonego długu, ani czasu zamierzonego z woli Bożej, za-

den przetrwać niemoże. Czemu lepiej w. k. m. rozumieć raczysz niż ja o tém mogę pisać abo wiedzieć. Raczysz w. k. m. wszystko p. Bogu poruczać, a on jako na czas zasmucił, tak dalibóg wiecznie w. k. m. cieszyć będzie, chowając w. k. m. pod skrzydły miłosierdzia swego.«

»Ani chcę, ani mogę wiele pisaniem bawić w. k. m. pana swego m., tylko pokornie, pilnie a barzo pilnie proszę, czego iż ja zasłużyć nigdy niebędę mógł, p. Bóg niechaj ten płaci w. k. m. łaską swą wszystko dobrodziejstwo, któreś w. k. m. pokazywać raczył małżonce swój jój k. m. pani mojej m. za żywota, przebóg obróć okiem miłosierdzia swego teraz na sławę jój, która wiecznie zniszczyć niemoże, ani z nią do grobu pójdzie. Jakoż w. k. m. wyrwał de stercore pauperum et de ore leonum małżonkę swą żywą jeszcze, przebóg proszę, niedawaj na posmiech ciała jój zmarłego i domu naszego Radziwiłłowego, sług wiecznych poddanych swoich, nieprzyjaciołom naszym. Jeśliś ją z łaski Bożej a swój potem posadził na stolcu, i włożyłeś na nią koronę, zrównałeś ją w. k. m. spomazańcy Bożemu ku czci jój i swój. Przebóg! połóż ciało jój tamże, ad perpetuam eius memoriam, między

ciały innych królów, aby ludzie niemówili: że ją wyrzucono s korony precz, iż niebyła godna leżeć między tymi koronowanymi pany.»

»Mogą blasphemare ludzie, coby jój ciało, a pogotowiu nam powinnym sługom jój k. m. wieczną żalność i zelżywość a sromotę wieść mogło. A iż p. Bóg wzięwszy mi ojca i matkę, rodzice moje, przejrzał był tę panią moję i ku sławie mojęj i potomstwa mego i ku podparciu łaski w. k. m. pana mego m. zasię mi to wziąć raczył, niech będzie imie Pańskie błogosławione na wieki. Proszę pana swęgo m. i dobrodzieja wiecznego, niechaj niebędę podźwigniony ani ruszony od łaski Twój pana swęgo, gdyżem ja i przodkowie moi niczem innem nieprzychodzili i ja nieprzychodzę ku łasce twój, tylko cnotą a wiarą swą ku w. k. m. panu swemu m. i rzeczypospolitėj. Pomnij też nazawsze brata onęgo sługi w. k. m. który wiele trudności, wiele niebezpieczeństwa użył służąc w. k. m. i zmarłėj małżonce w. k. m. pani mojęj m. na pana marszałka i na wszystek naród nasz i na sługę w. k. m. pana Stolnika, a niedaj nas na pohańbienie nieprzyjaciółom naszym,

a p. Bóg to w. k. m. płacić będzie stokrotnie. Dan
w Wilnie 18 maja (r. 1551).«

»W. k. m. najmniejszy sługa,

Ni: Radzivil, manu propria.«

Nie był więc Radziwiłł, rodzony brat Barbary, za tém, żeby ciało jój chowano w stolicy Litewskiej. Jakby wieszczém przecuciem natchniony, że kiedyś przez zmienne koleje i niestałość losów i wypadków ludzkich, grób jej naruszony i popioły zmieszane z innemi zostaną: wzdrygał się na wspomnienie, żeby gdzie indziej jak, w Krakowie zwłoki jej spoczywać miały. W mocném przekonaniu, że jako królowa, w grobach królewskich leżeć powinna, całej mocy wymowy swój użył, aby skłonić króla do zaniechania zamiaru przewożenia ciała do Litwy. Próżnemi jednak były wszystkie jego usiłowania w tym celu, bo August jedynie zajęty pamięcią drogiój mu żony, jój tylko woli ostatniej posłuszny, a zgodny z nią we własnych swych uczuciach, nie chciał dawać baczenia na żadne inne względy. Następująca odpowiedź na przełożenia Radziwiłła, którą dał z drogi zaraz nazajutrz po

odebranych liście od niego, pokazuje czóm serce i umysł jego były naówczas zajęte (1).

»Zygmunt August, i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły. Dnia wczorajszego w Proszewicach (2) oddał nam list twój m. Lewon komornik nasz, z którego jakośmy wyrozumieli, twa m. dosyć cięższe śmierci królowej jój m. małżonki naszej miłej żałować raczysz. Co jakoś twa miłość to czynić powinien, tak też temu dobrze rozumiemy iż T. M. z nami pospołu ten takowy smutek raczysz cierpieć. Wszakóż gdyż tak ta wola Boża była, czego bez wielkiego żalu naszego przypomnieć niemożemy: nicza jeno to od pana Boga skromnie przyjmować.«

»Co téż nam T. M. pisać raczył, żądając nas, abyśmy ciało królowej jój m. w Krakowie cho-

(1) P. N. I. 463.

(2) Zdaje się miarkując z daty listów królewskich, że Zygmunt August pierwszego dnia jeszcze od wyjazdu z Krakowa, przejeżdżał przez Proszowice miasto o 4 mile od stolicy odległe, a nocleg miał we wsi Kozielce o milę dalej położonej na drodze do Wiślicy, i z téj wsi nazajutrz pisał niniejszy list do Radziwiłła.

wali, do tego nas niektórymi perswazyami swymi przywodząc. A tak p. wojewoda, acz są inne własne przyczyny, przez które owszeki się nam nie zdało w Krakowie, tylko w owym państwie naszym, ciało królowej jėj m. chować: między którymi też i ta jest, że królowa jej miłość, jeszcze za żywota nas prosiła, iż gdzieby pan Bóg co na jėj król m. dopuścił, żebyśmy jėj królewsk: m. w Wilnie chowali, ktemu iż niektórzy tu w koronie zdali się być i owszem pokazywali się być niewdzięczni królowej jėj m. Przeto, gdy żywój wdzięczni być niechcieli, nie zdało się nam, abyśmy między tak niewdzięcznymi ludźmi umarłą chować mieli, ut illud compleri possit, o terra ingrata non habebis ne ossa mea! Acz jednak teraz, wiele się ich tu jasnie okazuje, którzy śmierci królowej jėj miłości bardzo żałują: bo już teraz z nami aperte confidentur, że królowa jėj m. multis profuit, nemini nocuit. I pisali do nas listy znać przedniejsi panowie wszyscy nas pilnie żądając, abyśmy w Krakowie ciało królowej jėj m. chowali; skąd się znaczy, iż i posteritas i inne zawždy o tym chowaniu ciała w Wilnie rozumieć będzie, niż się t. m. nadziewa. A tak i z tych przyczyn, jakośmy t. m. wyżej pisali, i z innych przyczyn własnych chować już dalibóg w Wilnie królowej

jéj m. ciało będziemy. Jakoż już tam do one go państwa naszego pospołu i z ciałem, jedziemy.«

»Lecz jenak w przysły poniedziałek w Krakowie, już tego dnia z Krakowa wyjeżdżając, uczyniliśmy królowéj jéj m. obchód cum tanta celebritate, który snadź iż u ludzi w niemałym podziwieniu był: bo był uczynion et cum magno splendore, et cum magna pompa. Przy którym obchodzie dwa Biskupowie byli, wojewoda Krakowski i inne koronne rady nasze.«

»P. wojewodo, iż nas t. m. w liście swoim, o to z pilnością prosić raczysz, iż aczkolwiek już p. Bóg z tego świata królową jéj m. małżonkę naszą miłą, z której jéj m. śmierci wielkiej zawždy żałości używamy: abyśmy jenak nad t. m. i nad bratem t. m. panem marszałkiem, łaskę naszą królewską trzymali, i jaśnie ją pokazowali. A tak p. wojewodo, nigdy w tym t. m. i p. marszałkowi nie wątpić nie trzeba, iż chocia umarła królowa jéj m. jenak jéj król. miłości perpetua memoria semper apud nos manebit; co też i przytym zawždy także nieodmiennie nasza przeciw t. m. i przeciw p. marszałka łaska trwać bę-

dzie. Co nie tylko twoja m. sam, ale i wszyscy inni zawsze to jasnie znać będą, że my nad t. m. także też i nad p. marszałkiem ustawicznie, a nie nieodmiennie osobną łaskę naszą królewską trzymać chcemy, i zawždy będziemy. O czym t. m. nigdy żadnej wątpliwości nieracz mieć: gdzie też i przeciw panu stolnikowi (Stanisławowi Kiejżgałłowi) tyle ile dignitas nostra fore t, łaskę naszą pokazywać chcemy. A przytym T. M. dobrze i długo od pana Boga być zdrowym żądamy. Dat in Kyzlicza 26 mai anno Domini MDLI. Regni nostri XXII.◀

»SIGISMUNDUS AUGUSTUS.

Rex Pol.◀

P. S. Sciat tua S. nos iam ita constituisse quo hinc infra trium Septimanarum spatium, in nostram Civitatem recte discedamus, quod quidem certo jam per nos est decretum. (To też wam oznajmujemy iżesmy tak ułożyli, ażebyśmy stąd w przeciągu trzech niedziel' do naszej stolicy w Litwie niezmiennie przybyli, co już za pewne przez nas jest postanowione).

Tak tedy August zapewniając przez wieczną pamięć dla Barbary, niezmiennie względy dla domu Radziwiłłowskiego, prowadził do Wilna z ciężkim żalem i smutkiem zwłoki swęj żony mimo przełożenia panów koronnych i przeciwne zdanie jęj braci. W całej tęj drodze aż do uwielbienia wszystkich w miłości małżeńskięj niezrównany, cześć zwłokom Barbary oddawał. Wszystkich pisarzy najgodniejszych wiary jednogłośnie podania (1), świadczą, że ani na chwilę nieodstępując kolebki z ciałem, tuż za nią ciągle jechał konno w głębokim smutku pogrążony (2), a skoro tylko orszak żałobny do jakięj wsi lub miasta się zbliżał, Zygmunt August z konia zsiadał i pieszo postępował. Żadna go od tego niepogoda, żadne przeszkody odwieść ani razu niemogły. Trumnę z ciałem na noc składano na marach w kościele, a proboszcz miejscowy lub inni duchowni, jacy się tam znaleźli, zwykle exekwie przy zmarłęj odśpiewywali. Czarnęj mąści konie ciągnęły powóz ze zwłokami Królowęj, a że w cią-

(1) *Rysiński MSS. Orzechowski Annal IV. Warszewicki Parall. Lib. II.*

(2) »Atque in toto hoc itinere nunquam a lectica discedebat, sed semper praestercuntem sequaebatur moestus«
Rysiński MSS.

gu tej długiej podróży podczas mocnych upałów zaczynającego się lata, jedne i też same dla zbytecznego znużenia wytrzymać niemogły, król kazał zastępować innemi kupując je chociażby najwyższą ceną (1).

Zaniechaliśmy powiedzieć że zabobonny z wychowania Zygmunt August miał zwyczaj w każdym szczególnym zdarzeniu, a mianowicie podróz przedsiębiorąc, radzić się poufałego sobie astrologa mistrza Akademii Krakowskiej Proboszczewicza, który wyczytywał z gwiazd co ma spotkać króla. Tą razą przepowiedziany był ogień w Brześciu i wielkie od niego dla Augusta niebezpieczeństwo. Zajęty niem Król przypomniał sobie ową czarownicę Bony, którą osadził do więzienia w tém mieście. Lękając się tedy zemsty od jej sztuk nadprzyrodzonych, pisał spiesznie z drogi, będąc w Radomiu, taki list do marszałka Radziwiłła (2).

Zygmunt August z łaski Bożej Król it. d.

(1) Parall. Lib. II 324.

(2) List ten, jako i następujący do Wojewody Trockiego pisany, należą do tych które obecnie odkryte i ogłoszone zostały w *Pamiętnikach do dziejów Polski*. Wilno 1842 str. i 13 294.

»Wielmożny nam zwłaszcza miły. Jż Probo-
szczewicz mistrz *hoc ex astris deprehendit*, że
na kilku miejscach w drodze trzeba się obawiać
nam ognia, gdzie też między innymi miejscu pra-
wie na ten czas kiedy w Brześciu będziemy od
ognia *periculum magnum praedicit*. A tak iż
Królowej Jój m. matki naszej ta tam baba, któ-
ra z Sieradza do Brześcia jest przywieziona bar-
dzo a bardzo dolega, obawiamy się iż jako in-
nych dosyć nieprzystojnych rzeczy pobrojeła,
quod meminisse horret, żeby się i tego *confiden-*
ter, T. M. pisząc nieważęła, zwłaszcza aby tym
obyczajem, to jest ogniem, tój baby zbyć niech-
ciała, gdzie by się też i nam, czego Boże ucho-
waj, przy tój babie co dostać mogło. A tak o-
strzegając *omne periculum*, zda się nam konie-
cznie, aby ta baba była z Brześcia na inne miej-
sce gdzie odesłana. A iż nierozumiemy do któ-
regobyśmy ją tam zamku naszego odesłać mieli,
widzi się nam aby do Dubinek, do p. Wojewo-
dy Trockiego ta baba była posłana, nic niemie-
szkając, takż ten nasz list do p. Wojewody pi-
szemy, żeby tę babę do Dubinek przyjął, i aby
ją tylko do naszego do Wilna przyjachania prze-
chował. Bo skoro do Wilna przyjedziemy,
już tam jój prawo uczynić roskażemy. A przy-
tym, T. M. dobrze i długo od Pana Boga być

zdrowym żądamy. Dať in Radom, prima junii
Anno Domini M^o D^o LI^o Regni nri XXII^o.«

»Sigismundus Augustus Rex ff.
Ad mandatum Sacrae
Regiae Majestatis.»

»P. Marszałku! Zdali się T. M. abyśmy ku
wiezieniu do Dubinek téj baby, kogo s swoich
służebników przysadzili, daj T. M. znać; my
w téj mierze uczynimy co się T. M. będzie wi-
działo; tylko nam T. M. o tym w czas daj znać.
Ale by jednak nasz służebnik któregobyśmy przy
téj babie posłali musiał z drugimi T. M. służe-
bniki jachać.

Przypłaciła tedy owa mniemana czarownica
może i głową, służbę swoją u Bony. Zdawało
się Augustowi, że ona miała być narzędziem zgu-
by dla niego i Barbary, i dla tego starał się ją
ująć i jako zbrodniarkę sądzić. Ile tego więźnia
sobie ważył widać to z listu, jaki razem z pierw-
szym pisał do szwagra, obowiązuąc go żeby do
zamku swego Dubinek pod straż obwinioną
przyjął.

»Zygmunt August z łaski Bożej Król Polski Wielkie Xiążę Litewskie, Ruskie, Pruskie Mazowieckie etc. Pan i Dziedzic.

»Wielmożny nam zwłaszcza miły. Mniemamy iż T. M. dobrze wiedzieć raczysz że tę babę którąśmy na Sieradzu mieli, która z rozkazania Matki naszej, i o nas i Królowej jej m. małżonke naszej, mile myślała, jakoż to T. M. wiesz, że te babę z rozkazania naszego p. Marszałek brat T. M. s Sieradza do Brześcia wziął, a iż z własnych przyczyn, które T. M. potym wiedzieć będziesz, nie jest rzecz bezpieczna aby w Brześciu teraz była chowana. Przeto że nierozumiemy, do którego byśmy tam zamku naszego tę babę posłać mieli a tak się nam nabezpieczniej zdało aby do T. M. do Dubinek ta baba była posłana, którą aby T. M. do Dubinek przyjął, o to T. M. żądamy. A ta baba tylko do naszego do Wilna przyjachania tam w Dubinkach mieszkać będzie. Bo jenak skoro przejachawszy jej prawo uczynić rozkażemy. A zatyń T. M. od Pana Boga dobrze być zdrowym rządany. Dat in

Radom (1). 2 Junii Anno Domini MDLI Regni nostri XXII. »

„Sigismundus Augustus Rex ff. »

»Ad mandatum S.

»Regiae Majestatis proprium. »

Zapis listu: Illustri Magnifico Nicolao Radivil Palatino Trocensi, Lidensi, Bielicensi Wasiliensique nostro Capitaneo. Sincere nobis dilecto.

Takim sposobem odbywając drogę swą Zygmunt August, przybył do Łukowa i stamtąd krótkim listem zawiadomił wojewodę Trockiego, że zgodnie z myślą jego, zamierza pochować Barbarę obok pierwszej żony swój Elżbiety Austriaczki w Kościele katedralnym św. Stanisława w Wilnie (1).

»Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły, iż się to tak t. m. zda, aby cia-

(1) U P. Lachowicza jest *Cracoviae*, widoczna omyłka boby Król I Junii, pisząc list z Radomia, drugiegooby nie-mógł pisać z Krakowa, chyba nazad z drogi wrócił.

(1) P. N. I. 467.

ło królowej j. m. małżonki naszej miłej, w tym sklepie gdzie pierwsza małżonka nasza leży, było położone, tedy i nam się też to także dobrze podoba; acz jenak własne przyczyny nas do tego wiodły, które t. m. w rychle wiedzieć będziesz, przez co tam na tym miejscu jakośmy t. m. pierwój pisali, ciało królowej j. m. chowacieśmy byli chcieli. Wszakoz już w tym wola nasza z zdaniem t. m. się zgadza, że w tym sklepie, gdzie i pierwsza małżonka nasza, ciało j. k. m. będzie położone.«

»Dobrze się to też nam podoba, abys t. m. do nas do Rudnik przyjechał, i w Rudnikach żeby nas t. m. witał. Wszak natenczas w Wilnie i duchowni panowie, i inni świeccy będą, którzy nas przed Wilnem będą mogli przywitać. A zatym t. m. długo i dobrze od pana Boga być zdrowym żądamy.«

»Dat in Łukow 7 Junii, anno Domini MDLI regni nostri XXII.«

Wśród tak smutnych okoliczności, drugi cios ugodził dom Radziwiłłowski w jednymże prawie czasie. Katarzyna z Tomickich Radziwiłłowa (córka Stanisława Tomickiego herbu Łodzia

wprzód kasztelana Gnieźnieńskiego, a później wojewody Kaliskiego) żona Mikołaja wojewody Trockiego, umarła także w maju w Czarnawczycach majątności swojej dziedzicznej. Strapiony już mocno Radziwiłł zgonem siostry i królowej, uczuł boleśnie większą jeszcze stratę żony, którą kochał i szacował. Tymczasem podróż królewska i pogrzeb Barbary, kłopotyły go w pierwszych chwilach smutku i żala. Sam znajdując się przy zmarłej żonie w Czarnawczycach, chciał uczcić pamięć jej wspaniałym obchodem w Wilnie i tam złożyć jej ciało. Ale naglony zbliżaniem się do Litwy Zygmunta Augusta, szukał pociechy i rady u bawiącego na ówczas w Wilnie Jana Radziwiłła krajczego Lit. którego nie raz znaczeniem swém u dworu wspierać nieznaczał, chociaż niezawsze w zdaniach z nim się zgadzał. Krajczy widząc że niepodobna było ażeby wojewoda Trocki razem te dwa pogrzeby odprawiał, tak przez wzgląd na przyzwoitość i winną cześć dostojenstwu królewskiemu, jako i na czas zbyt krótki: odradzał mu zamiar chowania małżonki w Wilnie, przekładając żeby złożywszy tymczasowie zwłoki w Czarnawczycach, tamte ją później po wyjeździe królewskim z Litwy pochował. Oto jest ten list krajczego dotąd w archiwum Radziwiłłowskiem w zamku Nieświżskim dochowany.

»Raczyłeś w. m. ku mnie pisać żałując śmierci świętej a świeżej pamięci królowej Barbary, królowej Polskiej pani a siostry mojej miłościwej i także swój. A naprzód co do żalu jego k. m. pana naszego m. Ja tak dzierzę o każdym wiernym poddanym pańskim, iż tego żalu pańskiego, z wiary a powinności swój żałować każdy będzie pogotowiu, my i poddani i powinni słudzy jój k. m. zmarłej pani naszej, ale jak jako w. m. sam innie ciesząc pisać raczysz, nie lza jedno od pana Boga skromnie wszystko przyjmować, z Hiobem ś. mówiąc: Bóg dał, Bóg wziął, niech imie pańskie będzie błogosławione. Jednak ja s tego napomnienia, w. m. dziękuję, aleć to znam, iż tak jój k. m. jako i każdemu innemu to dawno z wyroku Pańskiego objawiono. Ale naprzód p. Bogiem a potém panem swym m. ja się cieszyć będę i ze wszemi przyjacióły domu swego, bo to znam po panu tym świętym królu naszym, że ani jego łaska nam nieumarła s królową, ani nasza wiara też kniemu i posłuszeństwo poddaństwa naszego kniemu. A gdyż to jest, a ktemu to, co się stało, z woli Bożej, z łaski jego k. m. ku wiecznej pamiętce wszech postronnych a chrześciańskich ludzi, a ku sławie narodowi Radziwiłłowemu, że pierwój korona królewska okrasila głowę jój, nim ten nędzny żywot zamknęła; to nigdy nieumrze, to ja mam

za wielką tarcz na każdego, ktoby był jeno nieprzyjacielem domu Radziwiłłowemu. A na to pomniąc począwszy od Boga, a potem od łaski jego k. m. pana a dobrodzieja mego m. iż się to stało z łaski miłościwej jego, więc za tę łaskę jego, a wieczną naszą pamiątkę głowom naszym lecić przeciw każdego przeciwnika jego. Panie Boże raczysz naprzód jego k. m. pana naszego m. a potem nas sług jego, w tym smutku podle woli swój św. cieszyć, jego bowiem jest zmiłowanie nad nami. Idę do innych. Żal mi śmierci pani małżonki w. m. Bóg zna że mam co z sobą czynić, myśląc abych pana swego w urządzie swym, iż tam sam niebędę w lesie w Rudnikach, mógł na wczasie jego dobrze chować, i co drugiego, zawściagam pióro moje od pisania długiego. Ale iż w. m. mnie teraz raczysz się radzić, co czynić z ciałem małżonki swój, a ja napiszę s pustej głowy co rozumiem. A naprzód tak pocznę: pan jedzie s ciałem małżonki swój pani naszej wszystkich, patrz w. m. na to, jeśliś mu w. m. winien pomódz ten smutek nieść jeśli nie czem inném, tedy kapturem, a służbą urzędu swego ile tu w Litwie. A pod tym czasem chociaż w Wilnie, chociaż w Czarnawczycach, mogli abo przystoili w. m. ciało chować jój, niedawszy znać, niewzwawszy jój przyjaciół ktemu, którzy jeśli by chcieli być, czas niezniesie, jakliby niebyli, od-

kaz od nich nieprzyjdzie w. m. tak prędko, jako jeszcze prędzej jego k. m. tu zjechać będzie raczył. A królowej Polskiej ciała ani wieść, ani chować nie przystoi z jednym s ciałem małżonki w. m. Byś był w. m. i tu Litewkę a niejedno cudzoziemkę pojął, na co trzeba trzeć oko mieć, tedyby przystało przyjacioły i obesać i wiadome one uczynić, pogotowiu teraz tych; ale teraz dać zasmolić ciało, uczyniwszy solenniter ten pierwszy pogrzeb, do trunny zebrawszy przyjaciół swych co może być ktemu, i postawić ciało tamże w kościele Czarnawskim s tém co ktemu przystoi, a samemu jechać przy panu i przy ciele małżonki jego a pani swój sam na miejsce. A potem z większym zachodem pogrzeb jój w. m. zgotować będziesz raczył, zebrawszy jój i swe przyjaciele. Ale by moja rada niebyła wniwecz obrócona od w. m., jako i inne przedtém w niektórych rzeczach, tak bych radził już na ostatek po przyjacioły pisać, dając im znać pewny czas, który racz w. m. sam u siebie uważać, na to pomniąc; jakobys w. m. odprowadziwszy jego k. m. sam do Wilna, odsłużywszy tę ostatnią posługę pani swój ciału, mógł być nazad w Czarnawczycach i tam jój ciało racz położyć s tém poszanowaniem i żalością jaka przystoi, do czego siła się znaleźć może kondycyi słusznych, iż tam a nie gdzie indziej będzie leżała. A między innemi to jedna, iż bę-

dąc cudzoziemską to tu na tém imieniu wierną panią była i stąd za w. m. poszła. Już to z strony jój oseby, może być to imienie, abo ten grunt poiszczow za ojczyznę jój od wszystkich, a gdzież poeziwiéj popioły zmarłej wiecznie spoczywać mają jako w ojczyźnie? Ja piszę co rozumiem, w. m. czyn co raczysz. I przyjaciołom jój, bliżej do Czarnawczyc niż do Wilna jeździć i inniej to onych i w. m. stać będzie. A potem secundum papam Deum Romanum, kościół za duszę sbo księżą nadać ku wiecznej pamięci a insignia uczynić w kościele, aby widział kto wnidzie, kto leży w kościele i kto ją położył i za kim była? Otoż moje zdanie w. m. a racz się w. m. innych przyjacioł swoich radzić dalej w tém, którym podobno ja niewiem, w. m. raczysz dufać więcej, niż nam swym krewnym. Zatem Boże w. m. po tym smutku ciesz, s tym czego w. m. sobie z duszném zbawieniem życzyć raczysz. Dan w Wilnie 29 maja, 1551 roku.»

»W. M. mego m. p. sługa poniżony

Jan Radziwil, krajczy W. X. L.«

Nie tylko zdrowa rada braterska ale i same okoliczności, skłoniły wojewodę Trockiego do u-

słuchania takich przełożeń, zwłaszcza że Zygmunt August przebywszy granicę Litwy, stanął z całym swym żałobnym orszakiem w małym miasteczku Mosty zwaném i leżącym nad Niemnem już w Grodzieńskim. Radziwiłł więc pośpieszył do Rudnik, myśliwskiej rezydencyi królów w Litwie, o cztery tylko mile od Wilna odległej (1), gdzie miał oczekiwać króla mającego tam kilka dni po drodze wypoczywać. Tam też w krótkce przybywszy, odebrał następujący list od Augusta pisany już z Mostów 17 Czerwca, dokąd dziesięć dni jechał z Łukowa. List ten rozporządzał gdzie za przybyciem króla do Rudnik, zwłoki Barbary miały być złożone, i w jakich budowach, król z dworem i panami miał być pomieszczony. Brzmienie jego jest takie (2).

(1) O myślistwie wielkich książąt Litewskich i królów Polskich w *Rudnikach*; napisałem szczegółowie w mojej *Historji M. Wilna* T. II. str. 66 — *Starowolski* w dziele swoim *Polonia*, powiada o Rudnikach opisując Wilno: Quatuor ab urbe (Vilna) miliaribus est insilvis *Rudnicum*, aula regia ornatissima et hortus amoenus, et venationes ferarum et vivaria illarum amplissima habens. *Cellarius* w opisie Królestwa Polskiego również wspomina o pięknym bardzo pałacu królewskim, przyjemnym ogrodzie i o zwierzyńcu.

(2) P. N. I. 467.

»Zygmunt August, i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły. Racz T. m. wiedzieć iż ta wola nasza jest, aby w Rudnikach ciało królowej J. M. stało przed tym domem pod owym alkierzem, w którymśmy domu sami mieszkiwać zwykli. A to T. M. wiedz iż się ciała nigdy z kolebki nie składają przeto już przed tym domem, gdzieśmy mieszkiwali, ciało niechaj pod alkierzem stoi z kolebką; a w tym domu się na wierzchnich wszy stkich gmaszech Frauencimer królowej J. M. złoży.«

«A my sami w tym domku drugim gdzie król J. M. ojciec nasz stawał, stać będziemy też na wierzchnich gmachach. P. Stolnik s pisania T. M. z nami mówił, aby gdzie w dwójce p. Kieżgałowa stara z p. wojewodziną Połocką stać mogły. A tak niechaj stoją, a wojewodzina Witepska z nimi trzecia w tym domu gdzie królowa stara stawała, na wierzchnich także gmaszech. A przy tym T. M. od pana Boga dobrze być zdrowym żądamy. Dat in Mosty 17 Junii anno Domini MDLI. Regni nostri XXII.«

»Sigismundus Augustus.

Rex Pol.«

Już w Mostach spotkał króla, jeden z pierwszych urzędników krajowych, Stanisław Kieżgał stolnik W. Litewski, poczem Zygmunt August mając jeszcze około dwódziesiąt mil drogi do Rudnik przez Rożankę, Szczuczyn i Wasiliszki w Powiecie Lidzkim, udał się w podróż do Olkienik miasta królewskiego, gdzie dwór swój nad rzeką Mereczem posiadał. Tam stanawszy z ciałem Barbary, witany był od Mikołaja Radziwiłła Czarnego marszałka i kanclerza W. Litewskiego, którego też w owym miejscu na okazanie przychylności swój i na wynagrodzenie zasług w usłudze publicznej poniesionych, wyniósł na dostojność wojewody Wileńskiego (1).

Zdaje się że około 20 Czerwca zjechał król do Rudnik, gdzie znalazł już przybyłych na jego spotkanie niektórych z panów rad Litewskich. Zwłoki Barbary podług woli Augusta, zamknięte w powozie, stanęły przed głównym domem rezydencji myśliwskiej w Rudnikach, w którym na górnych komnatach pomieściły się wszystkie kobiety, należące niegdyś do dworu zmarłej królowej. August i wszyscy przy nim będący, in-

(1) *Strykowski* w kronice ks. XXIV. rozdz. 6.

ne budowy na mieszkanie zajęli. Dwa dni wypoczywał król z długiej podróży, a tymczasem w Wilnie kończono wszystkie przygotowania do uroczystego pogrzebu. Król ponury na zachowanie wszelkiej przyzwoitości, na oświadczenie Biskupa Wileńskiego żeby go duchowieństwo z zbliżeniem się do Wilna, przed miastem w polu obyczajem starodawnym witało, kazał przez wojewodę wileńskiego polecić, żeby się w tej smutnej okoliczności od tyle okazałego przyjęcia wstrzymali. I w tym celu taki list napisał do Radziwiłła (1).

»Zygmunt August etc.«

»Wielmożny nam zwłaszcza miły. I w Olkienikach mieliśmy pisanie od Xię. Biskupa Wileńskiego i tu teraz mieliśmy wskazanie od Biskupów przez p. wojewodę Trockiego i Płockiego, aby nas przed Wilnem witali, myśmy im odkazali: iż gdzieby pod innym czasem, a nie pod takim żałobnym, naszeby się przyjachanie przytrafiło, iżby dobrze było, aby przed mia-

(1) Ob. Pamiętniki Lachow. str. 14.

stem z innymi Pany Radami świeckimi witali. Teraz *secus est* abowiem *in pontificalibus* s processią wyszedłszy nie zda się być *cum nostra et illorum dignitate* aby nas w polu teraz witali. Przeto i teraz toż nam się zda, iżby Xięża Biskupowie odprawiwszy ceremonie i wszystką se-pulture, aby nas w kościele witali. Wszak wrze-czy, abo witaniu swym, omówić się będą mogli, które przyczyny zaległy, prze które wedle stare-go zwyczaju w polu niewitali, a zatym T. M. dłu-go i dobrze od Pana Boga być zdrowym i żą-damy. Dat. Ludwika XXI. Junii Anno Domi-ni. M. D. LI Regni nostri XVII.◊

Zapis listu: *Illi Magnifico Nicolao Radziwil. Palatino Vilmensi Magni Ducatus nostri Lithu-anice supremo Marsalco et Cancellario. Bres-tensi, Schawlensique nostro Capitaneo Sincere nobis dilecto.*

Njemamy dotąd z żadnych źródeł wiadomości o szczegółach tego smutnego obrzędu, podług wszelkiego jednak podobieństwa do prawdy, od-był się on 23 Czerwca w wilią ś. Jana. Nim zjechał Zygmunt August do Wilna, Marcin San-ctori wloch tapicer nadworny z sześciu innemi

towarzyszami przez cały tydzień pracował nad obleczeniem ścian w komnatach zamku królewskiego kirem. Ten sam Sanctori w jednymże czasie okrył suknem czarném mury wewnątrz kościoła katedralnego, gdzie się pogrzeb odbywał, i ściany czterech innych kościołów Wileńskich, w których nabożeństwa żałobne i exekwje odprawiały się (1).

Wszyscy dziejopisowie zaświadczają w ogólnych wyrazach o wspaniałości pogrzebu królo-

(1) Księga registrów przez Jana Lutomirskiego Podskarbiego nadw. utrzymywanych, do I Stycznia r. 1549 do ostatniego Grudnia r. 1551, zaświadcza: *Martino Sanctori magistro cum 6 sociis die 28 Junii 1551 Vilnae*. Eidem magistro cum 6 sociis pannum lugubre ad tegendas parietes in palaciis Mtis Regie Vilnensibus consentibus pro aduentu mtiss sue e Cracovia. Item a consuicione panni eiusdem lugubris ad tegendas parietes in Ecclesia Cathedrali Vilnensi pro obeundis obsequiis circa sepulturam olim Majestatis Reginalis Barbarae. Item in quatur ecclesiis Vilnensibus ubi exequiae funeste peragebantur, laborando per unam septimanam, a labore magistro lit. (litewskich) grossos 24, et 6 sociis per litv. grossos 6, —item profilis ac cerevisia grossos 12 litw. facit per grossos 30 flor. 3.

wój (1), ale potomność przekonana tą wierną powieścią o całej mocy przywiązania Zygmunta Augusta do żony, łatwo sobie wystawić zdoła, że w tak żałośnych obrządkach nie niezostało zaniedbaném coby tylko czci i miłości dla zgasłej Barbary dowieść mogło. Po skończeniu konduktu i żałobnego nabożeństwa, drogic jej zwłoki, z wielką żałością obecnego zawsze króla, pochowano w grobie kaplicy ś. Kazimierza, przy kościele katedralnym Wileńskim ś. Stanisława, obok pierwszej jego żony Elżbiety w Wilnie zmarłej. A chociaż król składał je tymczasowo tylko, mając zamiar pogrześć ostatecznie w założonym od sie-

(1) Gornicki dzieje w k. P. wyd. 2gie str. 43 «Tam. że (w Wilnie) król z wielką uczciwością, królową na zamku, gdzie i pierwszą żonę pochował.» *Orzechowski Annal.* IV. również powiada: «Nakoniec z niezmierną żałością, z wielkim dworem pobożnie i po chrześcijańsku do Litwy ciało przywiózł, i w Wilnie w kościele ś. Stanisława w ojczystym grobie żonę pochował.» Nakoniec *Strykowski* (ed Warsz. str. 750) mówi: «Potym król przyjechawszy do Wilna pochował królową Barbarę z wielkim żalem i pompą królewską na zamku w kaplicy świętego Kazimierza, podle pierwszej małżonki królowej Helżbiety Ferdynandowny.» — Oh także *Bielski* ks. V.

bie kościele ś. Anny (1), niedługo jednak potem sprowadzeni do Wilna dwaj znakomici rzeźbiarze włoscy, Jan Maria, i Jan de Senis w tymże samym kościele ś. Stanisława wzniesli z kosztownych marmurów, wspaniałe nagrobki dla Barbary i pierwszej żony Elżbiety (2). Następcy Zygmunta Augusta chociaż skończyli budowę kościoła ś. Anny, ozdobiwszy go wszystkimi wdziękami stylu gotyckiego, nie wykonywali jednak życzeń Augusta: i zwłoki Barbary zostały tam, gdzie je naprzód miłość małżonka złożyła. Starowolski (3) zachował nam następujący napis na jej pomniku położony.

**Barbara quae tegitur tumulo Regina sub isto,
Augusti conjunx, altera Regis erat.**

**Commoda multa tulit multis, incommoda nulli,
A qua se lacsum dicere nemo potest.**

(1) Ob. moją historią m. Wilna T. II. str. 162 i 175 Testament Zygmunta Augusta. Król ten przez ostatnią wolę swoją obowiązywał siostrę królową Annę, ażeby Barbarze grób był w kościele ś. Anny wystawiony i ciało złożone w rogu chóru po lewej stronie.

(2) Ob. moją historią m. Wilna T. II. 94.

(3) *Simonis Starovolscii Monumenta Sarmatarum viam universae carnis ingressorum. Cracoviae 1655.*

Immatura obiit decima trieteridi capta,
 Bis viduos fatis linquere iussa toros.
 Occidit ante diem, et quamvis anno illa fuisset,
 Diceret Augustus, occidit ante diem (1).

I pomnik ten, i małżonek, i świat cały zaświadczył w ówczas o dobroci serca i cnotach Barbary, która nikomu, nawet nieprzyjaciółom nieszkodząc, pomagała wszystkim, liczne dobrodziejstwa roznosząc na około siebie. Jeden i powszechny głos żalu po niewczesnym zgonie pięknej królowej rozlegał się wszędzie w murach stolicy Litewskiej. Ale smutek Zygmunta Augusta większy był nad wszystkie wyrazy, jakimiby go opisać można było. Znękany, tak okropną stratą uko-

(1) *Starnwolski* dodaje jeszcze do tego napisu: *Coronata 7 Decembris a 1550 Obiit 8 maij.* — Dziwić się należy że i tu nawet błędna się znajduje data koronacji 7 Grudnia, dowiedliśmy wyżej iż 9 Grudnia była koronowaną, co potwierdza i sam *Strykowski* mówiąc, że w tydzień po ś. Barbarze odbyła się koronacja. Dzień zaś ś. Barbary wypada na 4 Grudnia. *Maciej Tyszkiewicz* w dziełku: *Theatrum Reginale Choris IV. Reginas Poloniae Ducumque et principum sponsas comprehens.* (Cracoviae 1646) napisał takie dwa wiersze o Barbarze:

Invidit Lechus Thalamum tibi Barbara, posset
 Ne tumulum, tumulo te tua Vilna tenet.

chanój towarzyszki życia, upadał prawie pod ciężarem żałości i rozpacz. Po odprawionym ze czcią i wspaniałością pogrzebie jój, umysł jego był zajęty jedynie zdobieniem grobowca Barbary, której pamięć chciał uwiecznić tak w potomności, jak ją doznogonie w swojej duszy utrwalił (1). Były jednakże chwile w których samotności oddany, ze ściśnionem sercem rozpamiętywał błogie przeszłości chwile. Tam, jeden tylko, o całym świecie zapomniawszy, przed Bogiem i tą która poszła doń cieszyć się wiecznie nagrodą za swoje cnoty ziemskie, szukał ulgi w żalu swym i koił go, skrapiając obficie łzami zgromadzone około siebie szaty Barbary (2). Całe ubranie jój bowiem chować przez całe życie najstaranniej kazał, a po śmierci siostrze królowej Annie przekazał (3); różne zaś po żonie pamiątki, do

(1) *Rysiński MSS.* »Tandem cum Vilnam perventum esset, multis ornamentis decoratam in templum D. Stanislai monumento maiori inferri curavit.«

(2) *Warszewicki Parall.* II. 324. »Vilnam porro ut est ventum, tumultato corpore Barbarae supellex naviter est asservata, quam Rex per intervalla invisere, et profusas lachrymas spargere subinde non dubitavit.«

(3) Zygmunt August w testamencie swoim wyraża: Także i szaty królowej jój mości Barbary, które Gzowski chowa, a potym gdziekolwiek indziej najdą, y u kogo będą, z ubiorem jój mości wszystkiem jakoszkol

zgonu przy sobie nosił. Żal Augusta po Barbarze Radziwiłłównie tak stały i mocny, jak charakter tego króla, w krótce, dotkliwiej poruszył się jeszcze nieżyczliwej matki napomnieniami o ponowienie związków małżeńskich. Chociaż jako król, wiedział jakie miał obowiązki dla kraju, chociaż przywiązanie do niego nakazywało mu poświęcać najtkliwsze uczucia serca, dla szczęścia narodu: jednak niemógł bez oburzenia wśród takiej żalności przyjmować podobnych przełożeń od tej, która do tak bolesnych strat w życiu jego podwakroć się przyłożyła (1). Sam Zygmunt Au-

wiek nazwanym, żadnej rzeczy niewyjmując, pannie królownie jój mci Annie darujemy.« Ob. Histor. m. Wilna. T. II. 173-4—*Gracyani* w pamiętniku Kómmendoniego (P. N. T. I. 91) namienia jakoby powiadano, że te szaty Barbary i klejnoty, stały się przyczyną poróżnienia Zygmunta Augusta z trzecią jego żoną wdową po xiążęciu Mantuańskim, Katarzyną córką Cesarza Ferdynanda.

(1) Wyrazy jego warte są przypomnienia: »Tho tesz t. m. oznajnujemy, ysz przez Pylchowskiego za się z noclegu do nas wskazaza, że ten Lodvic Montius włoch do niej pisał, jakoby tam ten rumor być myał, żebyśmy się mii chcieli mieć ktemu, jako bysnni królia francuzkiego siostrę pojąć mieli. A tak królowej jój M. to się raczej zda aby się W. K. M. raczey w téj mierze ku Cesarzowi obrócić raczył. Myśmii na to jój m. przez

gust opienie swój żal do Bony i swój sposób myślenia o jej propozycjach w nader ciekawym liście do Wojewody Trockiego Radziwiłła, datowanym z Radomia r. 1551. (P.N.I. 479.) Wielkie obowiązki przywiązane do osoby króla, zmusiły później Augusta zawrzeć nowe śluby. Lecz gdyby te szczęśliwszemi nawet być mogły, niż były w istocie, żal i najtkliwsza pamięć cnót i wdzięków Barbary, nigdy nie wygasły w sercu Zygmunta Augusta, aż do zgonu tego zacnego monarchy. Przez całe odtąd życie prawie, czarne suknie najczęściej go okrywały, a wszystkie jego pokoje w Książycie na Podlasiu gdzie zwykle przebywał i zapewne w zamku Wileńskim kirem wybite były na

Pyłchowskiego wskazanie, tho odpowiedzieli: ysz nymislemii do tego czasu nic o ożenieniu, bo w takowej żałości w której jesteśmii, trudno o tym miślić. A tes, nyo potemu czasy dzysieysche są; a to ktemu yżeśmy mieli dwie małżonke, które ysz tak prętko zeszlili, acz nie my jesteśmi tego przyczyną, alie jednak są ci którzy do tego przyczynę dali, ysz obiedwie *ante diem sumum* z tego świata zeszlę. Przeto ogliądając się na tho, aby i trzeciej ktemu nieprzyszło, nychcemy więczey innym tego życzyć, czo się za przyczyną niektórych tym dwiema małżonkom naszym stało. O czynu nie tylko tu, alie i indzie, w ludzkich uszu dobrze brzmi. Tośmy tak krótko na to jej okazanie odpowiedzieli. Wręcz niewiemy jak to poćkanie.»

znak żałoby po nieodżałowanej nigdy małżonce (1). Czytywanie ksiąg, których piękny zbiór uczony ten król posiadał; długo jedyną jak się zdaje było pociechą jego (2). Zostawszy połym pogrzebie długo jeszcze w Litwie, cały się oddał sprawom kraju i S. jm dla Litwy w jesieni złożył,

(1) *Albertrandi MSS. ob. Dzień. Wileńs. 1818 T. I. str. 54.* także relacya Opata *Ruggieri* z r. 1568 w P. N. III 11.—Szkoda, że *Czacki* który takie wiadomości w historyi krajowej i tyle źródeł bogatych do niej posiadał, szerzej nie dotknął téj epoki małżeństwa z Barbarą w swoim *Obrazie panowania Zygmunta Augusta* który się znajduje umieszczony w *Pomnikach historyi i literatury Polskiej* Michała *Wiśniewskiego*, T. III ob. str. 36.

(2) Biblioteka Zygmunta Augusta na zamku Wileńskim zgromadzona, była znaczną i wybornemi wydaniemmi klasyków napełnioną. Sami jeszcze oglądaliśmy zachowane w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego szacowne z niej zabytki, w wytwornej oprawie z herbami, królewskimi. Ze wzmianek tu i owdzie na rejestrze wydatków dworskich znajdujących się widać, że *Koszucki* ciągle potem podczas pobytu Zygmunta Augusta w Wilnie, trudnił się urządzeniem téj Biblioteki, i spisowaniem katalogu. Znajduję że raz dano *Koszuckiemu* w Sierpniu r. 1551 na kupno dziewięciu liber papieru po groszy 2, do oprawienia rejestru na katalog ksiąg. »In manus Stanislai Koszuczki die 7 augusti 1551, solutum pro 9 libris papi per grossos 2 et ab intrologatione registri, pro indice conscribendorum librorum M^{ti}s Re-

potrzebom W. księstwa zarządzając. Ciągłe zaś pamięć ukochanej Barbary pielęgnując, wszystko co tylko związek z jej imieniem miało zaszczycać i podnosić. Hojne tego dowody i wtenczas dom Radziwiłłowski odebrał. (1).

gie litv. gr. 15, facit flor. 1, gr. 13 denar 1. «—Jakżeby to ciekawy był pomnik, gdyby się dotąd zachował.—W innym miejscu znowu położono: »Pro rebus ad bibliothecam M. R. Die 21 Novembris 1551. in manus Koschuczki notarii M. R. quod exposuerat pro rebus eisdem, pro membranis pergamin videlicet 2 per gr. 7 et 3 per gro. 8. Pro schedis in libris affixis fl. 1 facit per gros 30—fl. 2 - 18.«

(1) Między innymi, na tymże sejmie w Wilnie r. 1551 d. 12 grudnia król przez wzgląd na zasługi przodków, nadał Petronelli Radziwiłłównie córce Jana Radziwiłła Starosty Żmudzkiego i Cześnika W. Ks. Lit., a żonie Dowojny Stanisława wojewody Połockiego, wieczyście na dziedzictwo, tę trzecią część dóbr i miast Goniądzka i Rajgroda, którą niegdyś Zygmunt I. dał Mikołajowi Mikołajewiczowi Radziwiłłowi wojewodzie Wileńskiemu i Kanclerzowi Litewskiemu, dziadowi Petronelli. Zygmunt August zaś został właścicielem owych dóbr na mocy donacyi sobie uczynionej przez Biskupa Miednickiego (Żmudzkiego) Mikołaja Radziwiłła, który je w spadku wziął. Autentyk dyplomu tego na dużym pergaminie gockimi literami pisany z pieczęcią wielką Litews. przywiesistą, ma podpis własnoręczny Zygmunta Augusta. Między obecnymi aktami wymienieni: Mikołaj Radziwiłł wojewoda Wileński, Kanclerz

Dziś nasze wspominają (1), że przed wyjazdem z pogrzebu tego, nieutulony w żalu, szukając wszędzie sposobów uczczenia pamięci drogiej mu żony; kościół pod tytułem świętej Barbary pod górnym zamkiem w Wilnie założył (2). Nakonieć będzie się dziwno zdawać w naszym wieku, kiedy powieiny, że Zygmunt August w nadprzyrodzonych nawet sposobach szukał obrazu téj, którą uwielbiał nad życie. Starożytne i owych czasów bliskie podanie twierdzi (3), że gdy nieutu-

i Marszałek Lit.. Mikołaj Radziwiłł wojewoda Trocki. Hieronim Chodkiewicz Kasztelan, Trocki, Fryderyk Pruński Wojewoda Kijowski, Jan Hornostaj Wojewoda Nowogrodzki Podskarbi W. X. Lit. Mikołaj Narbutth wojewoda Podlaski.

(1) *Gwagnina kronika Polska* (wyd. r. 1611 w Krakow. u Loha) str. 126.

(2) *Warszewicki* powiada że król miał zamiar w kościele ś. Barbary, żonę pochować: »*in aede D. Barbarae tumulari voluit, ubi opus magnificentiss, operis nondum perfectum inchoarat.* »Parall. II. 323.

(3) Ciekawa całego tego wypadku powieść znajduje się w rękopiśmie *Joachina PosseŃa*, (który był lekarzem i historyografem Zygmunta III. podług Siarczyńskiego *Obraz wieku Zygmunta III*) znajdującym się niegdys w bibliot. Puł. pod napisem: *Historia rerum polonicarum et pruthenicarum ab anno 1588 ad annum 1623*. Pierwszą o tém wiadomość podał uczony ba.

loay w żalu po stracie Barbary, a z wychowania i nauki z duchem owęj epoki zgodnej (bo był i magii świadomym,) (1), przekonany o możności wywoływania dusz zmarłych, za pomocą czarów, gorąco pragnął zobaczyć choć cień drogiej małżonki: ze wszystkich czarowników na dwór przywołanych, jeden Twardowski zobowiązał się naspokoić ładanie królewskie. Ale ciężkie warunki kładzie ów głośny czarnoksiężnik. Zastrzeża bowiem żeby na widok tego wszystkiego co zdziała mocą swęj sztuki, król w spokojności niewzruszony na miejscu zostawał, nie ręcąc w przeciwnym razie za życie i za duszę jego. Na wyznaczony dzień i godzinę stawi się Twardowski, zaczyna swe tajemnicze działania, i tak jak przyrzekł, najwyraźniej ukazuje zmarłą Barbarę. Wzruszony do żywego August, zrywa się z miejsca zapomniawszy na wszystkie warunki, i chce uściskać drogą małżonkę, ale Twardowski silnie go wstrzymuje, a cień tymczasem przechodzi i znika (2).

dacz naszych dziejów *Kezimierz Władysław Wojcieki*, w zajmującym swém dziele *Klęskdy* i t. d. T. I. str. 212.

(1) *Gwagnis* powiada że Zygmunt August »geometrią też umiał, o magiėj, alchimiey rad się pytał« *chronika Polska* (wyd. 1611 w Kra. u Loba) str. 159.

(2) Jak Twardowski zapewne posiadający wiadomości

Takim to sposobem, i z tak niezrównaną miłością, król Zygmunt August kochał dobrą i piękną Barbarę za życia; tak cześć pamięci jej oddawał po zgonie. Nieubłagany czas w zmiennych później kolejach przez które kraj przechodził, zniszczył grobowizę zasnętej królowej, popioły jej nawet zmieszał z innymi (1). Ale czas zatracił tylko dzieło ludzką ręką wzniezione, ostatki śmiertelne ziemi właściwie powrócił; lecz to co Bóg rozniecił w duszy Augusta, tę miłość podziwienia godną, ten żal esotliwy i głęboki, tego zgładzić nie zdołał. Na tych czystych i wielkich uczuciach wzniósł się w sercu Augusta i w dziejach jego życia wieczny pomnik dla Barbary, która nigdy być nieprzestanie zaszczytem i wzorem dla pięknej połowy rodzaju ludzkiego.

Co do nas, usiłując zebrać dawne i nowo odkryte wiadomości o nadobnej małżonce Augusta,

fizyczne teraz upowszechnione i pospolite, w 16 wieku, jak powiadają że Cagliostro w 18, ukazał za pomocą fantasmagoryi Augustowi III. postać ojca jego Augusta II.

(1) Nagrobki tak Barbary jako i Elżbiety w kościele katedralnym Wileńskim, bądź przez pożary, bądź przez niegodziwe niedbalstwo przy odnowieniu tej pięknej świątyni, zniszczone zostały.

dla wskrzeszenia pamięci jój w obecnym czasie, byliśmy ożywieni nadzieją że praca ta utoruje drogę innym, i że zjawi się kiedyś pióro, które świetniej i wdzięczniej od naszego, poda potomności piękność, cnoty i przygody krótkiego życia królowej Barbary.





DODATKI

DO TOMU DRUGIEGO.

—*—*—*—

N^o 2.

List króla Zygmunta Augusta do Podczaszego Radziwiłła, z Krakowa 6 Stycznia 1560 pisany. (*O nieprzyjazném postępowaniu krajczego Lit. Jana Radziwiłła*)
Pam. N. T. I. str. 426.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Zdaje się nam być rzeczą potrzebną abyśmy wamże to oznajmili, iż pani Wileńska matka wasza przez Komorowskię do królowej jęj m. małżonki naszej, wskazała, nieprzystojną myśl, tak przeciw osobie naszej, jako przeciw jęj k.m. wiodący, którym p. matka wasza

po te czasy, jakoby w obronę to imienie swe które tu w koronie ma była zleciła. A przeto iż by już chciała tego imienia swego szafowanie na wolą naszą puścić, tak przez Komorowskiego do królowej jej m. wskazać raczyła. A iż to dobrze wiemy iż wy sami po matce swój tego imienia własnym potomkiem ostawacie, a takesmy wam to oznajmić chcieli, bo acz byśmy już to imienie od matki waszej wzięli, jednak Boże uchwaj inaczęj, nie chcemy jeno komużkolwiek by się to puściło, iżby ten za to takie jako się godzi wam a bo matce waszej nagrodzenie uczynił.

»A iż rozumiemy i że imienie nieboszczyka wojewody Wileńskiego, na wiele się części rozjeździe bo jedna imienia rzecz na wojewodzinę, drugie część na dziwki jako na Komajewskiego Zienowiczową żonę, i na inne pojda, przetoż radzibyśmy to bardzo widzieli, abyśmy aliqua a equa conditione dworu wojewodzinego, który w Wilańcu za naszymi stajniami jest, dostać mogli, bo go dla niektórych przyczyn własnych potrzebujemy. Przeto żądamy was abyście się postarali chociaż u Zienowicza, abo u kogożkolwiek iżbyśmy tego dworu iustis conditionibus dostać mogli; uczynicie nam tym rzecz bardzo wdzięczną.

»P. Podczaszy za tą konfidencyą którą przeciw wam mamy, niechcieliśmy tego zaniechać, a byśmy to wam oznajmić nie mieli. Jako tu p. Krajczy listy te, iż inne rzeczy i jego postęпки, jako się tu sprawie opuścimy, ale to że dosyć gęsto na biesiadach przed wiele ludźmi w tym się słyszeć dawa, że w Litwie na sejmie przy rzeczy pospolitéj stać chce, a starać się o unią z Polską, a iżby z Polaki w jednym prawie xięstwo nasze Litewskie siedziało. Jakoż i wczora przed nami gdy niejaki spór z Pocijem, około jakiegoś zapisu czynił: rzekł ku nam, przy czym wiele ludzi było, iż miłościwy królu, my wszyscy poddani w. k. m. z Litwy musim w. k. m. prosić, aby u nas inaksze prawo niebyło tylko Polskie. Myśmy rzekli: »Panie krajczy inaksze być nie może, chyba że w niektórych artykułach będzie mogło być poprawione.« On za się na to odpowiedział, że miłościwy królu my wszyscy z Litwy starać się o to będziemy, aby nas nie innym prawem sądzono, tylko Polskim. Było i coś innego ale ustawicznie gdzieś indziej, to co ledwie panu krajczemu przystojęć może, skąd snadnie obaczyć możecie, iż on raro quodam judicio asystencyey jeno sobie szuka, takowymi mowami, a w téj rzeczy ani ad dignitatem Nram ani na potrzeby ojczyzny swój, po-

nieważ patrias leges zamiata, ani na czas
dzisiejszy, nic się nie względuje. A zatyń wa^s
dobrze być zdrowym żądamy. Dat Craco-
vie VI. Januar. A. D. MDL. Regni no-
stri vigesimo «

«Ad mandatum Sacrae

Regiae M^{tes} proprium.»

List króla Zygmunta Augusta do podczaszego Radziwiłła, z Niepołomic 16 Marca r. 1550 pisany, (uwiadamia poufale szwagra o sprawie między niezgodnymi bracią krajczym Radziwiłłem i marszałkiem Litt. w obec króla odbytej, o intrygach i niebaczniem sprawowaniu się tegoż krajczego i t. d.) Pam. N. ł. str. 436.

Zygmunst August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły. Gdyż podle osobnej naszej przeciw wam łaski, *confidenter* o wszystkich rzeczach do was pisywać jesteśmy zwykli. Przetoż wam i to natenczas oznajmujemy, iż jakośmy wam pierwej pokilkakroć pisałi, że p. krajczy brat wasz ta przyjechawszy nam w niczym hamować nie dał, lecz więcej komuż innemu, niż nam panu swemu ufa-

jąc, jakież myśli tu przed się brał, śnać więcéj niż jemu przystoić to mogło; jakosz i ponie małéj części tośmy wszystko wam przed tym pisaniem naszym oznajmowali. Owa nakoniec, oczyméśmy też wam śnać przedtym pisali, nam, ani królowéj jéj m. małżonce naszéj nic się w tym dać powściągnąć niechcąc, i owszem więcéj innych perswazyi, a niż nasze, więcéj innych przyjaźni wiesz to Bóg jakiej, niż naszéj pana swego łasce zabiegając, nie chciał; jeno aby publice na pana marszałka brata swego, przed nami skarżył, i żałował. Jakoż gdy się w tym żadną miarą hamować nie dał, ktemu przyszło, iż z ceduły przeciw p. marszałkowi jawnie przed nami żałobę czynił. Pan mu też marszałek także publice z ceduły dał odpowiedź na żałobę jego. Ale jednak p. krajczy tak swą cedułę uformował, w czym się hamować nie dopuścił, że się śnać więcéj takowym żałowaniem swym mazał, a niż oczyszczał. P. marszałek, ten z ceduły *satis caute et prudenter* napisanéj odpowiedź czynił takową, jako się czynić godziło. Zatem też nasz wyrok publice tak jako przystało, wyszedł panie podczaszy. Iżéśmy tak wiele p. krajczego od tego jego przedsięwzięcia hamowali, nie czyniłyśmy jeszcze tego przed jego osobą, ale dla wszego domu waszego, lecz że tego baczyć nie

chciał, a więcéj in aliquorum presidii spem pokładał, a im ufał, niż nam panu swemu, to już tak przy woli jego ostawimy, owa z czasem tego długo żałować musi. Ale nakoniec p. podczaszy tym swą tu bytność pieczętował, że ani u królowéj jéj m. bywał, ani się też tak w służbach i w obyczajach swych zachował, jako jemu słusznie przystoić miało, i owszem mimo przystojność i też na poddaność téj jawnie dobrodzieje swe miłośniki Rzeczypospolitéj być wyznawał, które nam aperte contrarios być znał, jakoż z tego jego odjachania baczno porozumieć to wszystko będziecie mogli!»

»Pożegnał nas i królową jéj m. w sobotę przed ostatnią niedzielą mięsopustną; nazajutrz w niedzielę mięsopustną po obiedzie z Krakowa na Wiśnice do Wojewody Krakowskiego Kmity jachał, tam na Wiśnicu był aż do piątku wstępnego. W piątek wstępny przyjechał do Krakowa, mieszkał aż do środy, nam, ani królowéj jéj m. się niepokazał, i tak z Krakowa odjechał. Jakiego wesela i z jakimi obyczajami używał tych mięsopust na Wiśnicu, o tym teraz niepiszemy, raczéj do wspólnej rozmowy zachowujemy. Owa p. podczaszy, bywszy p. krajczy na Wiśnicu, a wojewoda Krakowski za się prosto z Krakowa jachał do Warszawy do kró-

łowej jéj m, matki naszej. Co to za duthy są a jeśli się stąd znaczyć może, aby on co innego w tym przed się niebrał, a niż jemu przystoi, to my waszemu baczeniu zlecamy; i gdy się to tak p. krajczemu raczej podoba, co przedsiębierze, tedy już tak niechaj trwa, owa potym wspomnie, iż *bonorum in honore esset, non intellexit etc.*

»Nakoniec tu u tych, które rozumiał być *factiosos et populares*, powiedział że wszyscy łączno z Xstwa Litewskiego przyzwolą na unią, kezemu się on wiernie przyczynić chce, co mia nowicie, i przed Ossolińskim mówił. Ale już niechaj w téj swéj jusze trwa, toć i królowej jéj m. małżonki naszej nieprzepomniał tak wspominać, jako jemu to nigdy podle poddaństwa, przeciw nam czynić się niegodziło, o czym *ceram latius*. Nakoniec i we Włoszech jedna tam sobie przyjaźni. Posłał swym posłannikiem jakiemu xiążęciu na Medyollanie Rysiów kilkadziesiąt, i innych upominków nieco. Przetoż i to przyjaźnienie jego z tymi cudzoziemcy, znać jest nie bez wielkiej Suspicyi, zwłaszcza pod tym czasem sąścia z bratem swym p. marszałkiem,

bo mala mens malus animus etiam quevis nefandissima abhorrere non solet.«

»Lecz p. podczaszy to już wam w tym confidenter intencją swoją oznajmujemy. Że my Tykocyn który krajczy do łaski naszej ma, jemu z ręku już wziąć chcemy, gdy się mu zda innych łaska być ważniejsza, i pożyteczniejsza, niż nasza, pana swego.«

»A jenak tego Tykocyna z wielu przyczyn potrzebujemy, bo myśląc na przyszłych czasów przypadłości, iż by jakie niepokoje być musiały, a ktemu wojny: my nierozumiemy miejsca bezpieczniejszego, na którymbyśmy jej królową m. małżonkę naszą, pod takowym czasem gdzieby ktemu przyszło, zostawić mieli, jako na Tykocinie; bo Tykocin leży na granicy takiej, z kąd zewsząd bezpieczeństwo jest, a też tam budować chcemy, a już na to budowanie, te wszystkie prowenty Tykocińskie obrócić chcemy. Ale już owszeki teraz na Tykoczyn z ręku krajczego wzmijemy, dla tych wyżej pisanych przyczyn; lecz p. podczaszy tak rozumieście, iż my nie chcemy brać starostwa panu krajczemu, niechaj on przecie starostą Tykocińskim będzie. Lecz pożytki

które do łaski naszej brał, mieć chcemy. Oddane są nam listy wasze przez tego komornika waszego. A tak co nam piszecie około hetmaństwa, tedy my ten urząd, waszą wiarę i osobną służbę waszój przeciw nam przychylnosc, bacząc, jesteśmy wam na tenczas ten urząd zlecili. Chcąc i w tym naszą uprzejmą łaskę wam w tym jaśniej przedewszystkiem pokazać.«

»Podle pisania waszego, rozkażemy listy napisać do wszystkich pogranicznych starostw naszych, oznajmując im przodkiem, iż urząd hetmański, wam jesteśmy poruczyli, a tak ażeby do was znać dawali, gdzieby co najmniej, o jakim nieprzyjacielskim wtargnieniu w państwo nasze poczuli. A iżby to z pilnością czynili.«

»Pisaliście nam, że tam w onym państwie naszym, wiele się na to utyskuje, że roki już po dwakroć są odłożone, a nie były sądzone; do tego jest przyczyna, którą potym wiedzieć będziecie. A strony naszej była niemała.«

»Że teraz i po drugie są te roki odłożone, toć więc, każdy najmniejszego baczenia człowiek, oba-

czyć może, iż to roków odłożenie, za własną a słuszną przyczyną jest się stało, zwłaszcza pod takim rozruchem, który się o nieprzyjacielu w onym państwie naszym wszczął, za którym Wołyńscy się ruszyli, i już przy xięciu Konstantym leżą, drudzy u łojowej góry są, inni już ktemu ruszeniu się gotują; a tak pod tym czasem, by miały sądy iść, za którym, ten który domu jest, drugiego, co się już ruszył na potrzebę Rzeczypospolitej wzdać miał, tedy by takowe sądy i z większą daleko krzywdą, i przeciwko rozumowi, być by musiały. A nietrzeba oto na Xze Waleryana się nikomu uskarżać, wszak już X. Waleryan przy nas tu nie był, kiedy się już takowe roków odkładanie przez tak słusne przyczyny dziać musiało; pamiętamy iż za króla imci sławniej pamięci ojca naszego, po sześć lat tam sądy niechodzily, wszakże to bywało z dobrym. Teraz acz propter tam legales causas te roki się odłożyć musiały już utyskują. A iż Biskup Żmudzki najwięcej się tym obraża, tedy mniemamy iż mu z tą przyszło że go tęskno, iż niebierze przesądów, których się i za króla jój m. ojca naszego, i za nas brać nałożył. Ale, to łącno każdy rozum przedsięwziawszy, obaczyć może, iż to roków odłożenie nie komu kwole, ale z własnych, a potrzebnych przyczyn stać się musiało.«

»Jakoście nam pisali około puszkarza tego, tedy żądami was abyście z nim umówili, na jakim jurgielcie i na jakiej by służbie przestać chciał, i nam to znać potym dajcie, a już go przy sobie do tych czasów zadzierzcie: bo nam będzie potrzebny, a my i około jurgieltu i służby jego, gdy nam jako z nim umówicie, oznajmiecie i około budowania tego młyna, to postanowimy, jako się nam najlepiej będzie zdało.«

»Iżeście to prawo na kanonią temu doktorowi dali, tedy to nic nas nie obraża. A bardzo to radzi widziemy, iż się p. matce waszój na zdrowiu polepszyło. To też wiedzcie, że ani p. Kieżgiełowa, ani p. starościna Włodzimierska nie około p. matki waszój choroby do królowej jej m. nie pisały, tak jakoście też w tym do nas nieco pisać raczeły. A zatym was dobrze być zdrowym żądamy etc. Niepołomice XVII. Martii anno Domini MDL. Regni ntri XXII.

»Ad mandatum Sacrae Regiae

M^{tu} proprium.«





IV^{er} III.

List królewski uwiadamiający podczaszego Radziwiłła o przeznaczeniu Stanisława Pieniążka, dworzanina królew. do odprawienia pogrzebu matki tegoż Radziwiłła w Wilnie, w imieniu Zygmunta i Barbary: z Krakowa, ostatniego Kwietnia r. 1550 datowany.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Gdysz tak pan Bóg, panią matkę waszą z tego świata wziąć raczył; a tak z osobnej łaski naszej królewskiej przeciw wam i przeciw wszemu domowi waszemu, niechcieliśmy tego zaniechać, abyśmy pogrzebowi ciała p. matki waszej, posła naszego posłać niemieli. A tak posyłamy z dworu naszego, na ten pogrzeb ciała jej m. urodzonego Stanisława Pieniążka dworzanina naszego, który już

ten pogrzeb imieniem naszym i imieniem królowej jej m. małżonki naszej odprawić będzie pospołu z wami powinien. A zatym was dobrze być zdrowym żądamy. Dat Cracovie ultima Aprilis. Anno Domini MDL. Regni nostri vigesimo primo.«

»Ad mandatum Sac.

Regiae m. proprium.«





N^o IV.

List królowej Bony do sekretarza jój Ludwika Monti, tyczący się rozsiewanych wiadomości o śmierci Barbary, pisany po Włosku z Warszawy d. 29 maja roku 1551 (P. N. 1.466) (Tłómaczenie).

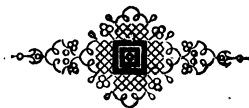
Bona, Dei Gratia Regina Poloniae, Dux Lithuaniae, Barique princeps Rossani, Russiae, Prussiae, Masoviae etc. Domina.»

»Magnifice vir sincere nobis dilecte. Odebrałyśmy wiadomości, które nam donosicie, co do pogłosek jakie biegają jakobyśmy my pierwszą dały nam wiadomość o śmierci królowej. Zapewniamy was, iż z strony naszej takich wieści o

debrać niemogliście, i że to wam ani może, ani powinno być przypisywanym. W tymże samym bowiem dniu, nie tylko że nam o tém doniósł pan Tęczyński Wda Sandomierski, ale jeszcze wielu innych, co chodzili z tą wiadomością jakby z processją jaką. Teraz pragniemy wiedzieć okoliczności i postęпки wyprowadzenia ciała, równie jak szczegóły pogrzebu w Wilnie odprawiać się mającego.»

»Uczynicie więc nam rzecz wdzięczną, uwiadamiając nas o tém wszystkiém. Dan w Warszawie 29 maja 1551.»

Bona Regina.



ET V.

Wespazyan Kochowski, znakomity nasz poeta łaciński, w dziele swoim: *Hypomnema Reginarum Polonise: Cracoviae 1672*, takim wierszem opisuje całą prawie *Historiā Barbary*.

-206-

BARBARA RADIVIBEA

SIGISMUNDUS AUGUSTI REGIS POL. UXOR II.

Buccinatrix fama,
Cujus sonorus clangor, et qua sol oritur,
Et qua occidit, Regum gesta enarrat.
Eo vocalis Litui sono,

TOM II.

38

Ut de bonis magnalia, de discolis vera occinat.
 Prout quis ex praeclare gestis laudem, aut ex
 sequioribus

Actionibus, notam meruerit.

Te simul implumem, ac elinguem,
 Simul volatilem, ac disertam,

Paucis volo :

Tu, nomini bonorum iniurius Archilochus,
 Nulli mallorum indebitus Encomiastes,
 Sed ex aequo, ac merito, utrisque iudicia divi-
 dens;

Primum refer Sigismundi Augusti

Alterum sed non secundum Matrimonium:

Quod, neque, sileri sine angore, neque dici
 sine cura potest,

Ducta

Barbara, Radivillia,

Gasztoldi Palatini Trocensis relicta Vidua,
 Jam vero, si tacita inter privatos, ejusmodi
 faedera,

Nullitatis sunt;

Quid inter Reges?

Quibus caelo, et sole testibus vivendum est?
 Ingemuit Vicinus morti Atlas Sarmaticus,

Sigismuudus Pater,

Adeo sub affectum prae dominio, titubare
 Alcidem suum,

**Sarcinae Olympi Poloni, aëgrae suffecturum ;
Nisi negare ille, hic mori institisset.**

O afflictam Parentum Fortunam!

**Si successus Prolis, magis contristent quam
solentur.**

Excusatio facta nulla, nisi ab Amore;

**Si protegendis vitiis, villa, Cypheus esse
possunt:**

**O Venus! Venenatus Animorum aculeus!
ac venatrix animarum!**

**Quae terribili leonum serie, fultum Izraelis
Thronum aggredi, et pervetere ausa
Negne; tum Augustus noster, aetate rebusque,
florentibus,**

**Salomone aut fortior, aut prudentior fuit,
Venustae mulieri, facilis in nassam praeda ruit:
Ex praeclaro illa Ducum sanguine, oriunda;
Radivilorum,**

Quid ad haec?

Quae unius syderis, ad suum solem Comparatio?

Male id habet Polonos, Lithuanosque;

Impari Coniugio infensos;

**Ea utrorumque, libertate ut cum Principum
factis,**

Magis, quam cum fortuna illorum loquantur.

Tum Tribuni Plebis,

(Nuncios terrestres vocamus)

Deprecantes simul et intercedentes,

Conjugium dissolvi petunt;

Petro Boratyński, perorante non magis
fastidit, quam libere.

Nimirum illi Populi, Reges suos solidius amant

Quibus non solum factis laudandis sedet
erratis deprecandis, ingenitas adest.

Virulentissimum aconitum assentatio,

Remotum agentibus liberrimis vitium.

Equidem ea Polonorum, qualitas ingenita
videtur,

Regum suorum vitiis primo irasci, deinde
tolerare, mox oblivisci.

Etiam tum Augustus Rex,

Acerbo responso, Concilium Ephoricum
dimittens,

Jacturam se Regni, quam fidei facilius
passurum,

Respondet:

Si sublunari Orbe fides exularet, Regibus
retinendam,

Uxori periurus, qui vobis pactis conventis stabo

Regnum reddere paratus,

Coniugem eripi haud patiar:

Ita tunc inter requirentes ac requisitum

Lachrymae, finem dicendi fecerant.

Et dum Rex Barbarae, Poloni Regem,

Amittere noluit;

Utrinque, dispendio incomparabili

Augustus Liviam refinet, subacti Augustom,
 Nam promptum naufragare Regno illi,
 Ubi aut omnia Monarchae conceduntur
 aut nihil

Necessaria libertatis, cum prudentiae mistura:
 Ne, quod litigantibus olim, pro infante Matribus
 Etiam scisis statuum studiis barbariorum discindi;

Corpus Reipublicae necessum sit,
 Invitis Polonis Lithuanisque;
 Coronatur Barbara

Anno Ch: 1550.

A Joanne Dzierzowski, Arch: Gneznen: PP.

Sed mors, plusquam Tribunitia potestate intercedens

Brevem Diadematis usuram permisit;

Humanis excedente Anno 1551.

Ita Matrimonium illud primo Contracta Laetum,
 eventu triste, usu haud diuturnum fuit.

Ad Abavi exemplum pro nepote se conformante;

Excusabiliore tamen Augusti facto,

Qui, spectatissimae formae aucupio florens et ipse
 annis,

Juvoniliter irrefusus.

Non expertes quoque, Lithuanides Matronas,

Regii tori esse voluit;

Ad solidiorem Unionem Valturo facto, velut
 in aequilibrio posita utriusque gentis sexus prae-
 rogativa;

Nubendi pro semel Regibus,
 Facto magis cum vonia, quam extra crimen.
 Tumulum Sortita ea Vilmae, natali solo.
 Hem! robustos virorum, ab imbelli venustae
 mulieris,
 Vultu constringi: et quod mirere, fascinum
 Formae, ad usque solia Regum extendi.

(Starovolscius) Huic quispiam funebre Carmen
 adscripsit i t. d.

Tu Kochowski kładzie ów nagrobek Barbary,
 który się znajduje u Starowolskiego i któryśmy
 na stronnicy 269 przytoczyli.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

I Części dragiej Pamiętników

K

RADZIWIŁŁOWSKIEGO

I RADZIWIŁŁÓWNIEM SŁUŻĄCY.

Mikołaj, Marszałek
Zona Eudoxya
Litewska.

Wileński, Mar-
Starosta Bielski.
Wojewodzanka

Ja Kasztelan Trocki
Marszałek W. X.
Lit. Żony: 1 Księżniczka Łukomska.
2 Anna Gastoldówna.
3 Anna Kiszczańska
Wojewodzianka Trocka
dzianka Trocka
dzianka na Nieświeżu,
Ołyce i Łachwie.

Albrycht, Biskup
Wileński.

Mikołaj Mądry
Książę na Goniadzu
i Medelach.

Czarny
Nieśwież
i Klecku,
i Kan-
Lit, Wo-
ileńs. Gu-
Iszantski,
maja 1565
siela Szy-
Kasztel-
kowska.
z Kiszcza-
nski.

Anna za Mikołajem
na Krokach Kie-
szycem Marszałek.
W. Lit. Urodzo-
żukomskiej.

Zobia za Szczepanem
na Mirze, Białej,
Czarnowczycach, i
Dworzyszcach Il-
liniczem Starostą
Brzeskim. Urodzo-
na z Łukomskiej.



TREŚĆ BZECZY

W PAMIĘTNIKACH O KRÓLOWEJ BARBARZE ZAWARTYCH.

Stronica.

Ostrzeżenie.

| | |
|--|-------------|
| Przemowa do drugiego wydania | I — VII |
| Przemowa do pierwszego wydania | XII — XXVII |

CZEŚĆ PIERWSZA

I.

| | |
|--|--------|
| BARBARA ŻONĄ GASTOLDA, r. 1538—1542 | 3 — 23 |
| Rodzice Barbary i jój wychowanie | — 4 |
| Gastold i jego przodkowie | 6 — 9 |
| Rejestr wyprawy Barbary przy jój samąćciu z Gastoldem | — 10 |
| Zostaje wdową | — 21 |

A

II.

| | |
|---|---------|
| BARBARA WDOWA, r. 1542—1547 | 27 — 41 |
| Dwór Zygmunta Augusta i królowej Elżbiety w Wilnie — śmierć jęj | — 28 |
| Pałac Barbary w Wilnie, gdzie po owdowie- niu mieszkała | — 30 |
| Wdzięki jęj i wyniosłość umysłu | — 32 |
| Król ujęty pięknoscią Barbary | — 33 |
| Widuje się z nią potajemnie, stąd zawiść młodzieży i potwarze na nią | — 34 |
| Więść o tém zakochaniu się Augusta, docho- dzi do Krakowa | — 36 |
| Radziwiłłowie bracia Barbary, proszą mło- dego króla o zaniechanie uczęszczania do ich domu | — 36 |
| August przyrzeka, że już nlebędzie więcej by- wał w pałacu Radziwiłłowskim | — 37 |
| Widuje się w ogrodzie z Barbarą, i układa swoje z nią małżeństwo | — 37 |
| Barbara na potrzeby przedślubne pożyczka 128 kop groszy, dając zastaw | — 38 |
| Oblig jęj dany Iwanowskiemu | — 39 |

III.

| | |
|--|----------|
| BARBARA ŻONA ZYGMUNTA AUGUSTA, r. 1547—1548 | 45 — 113 |
| Król nocą w towarzystwie Kieżgałła i Do- wojny przychodzi do pałacu Barbary | — 46 |

Stronica

| | |
|--|------|
| Spotykają go Radziwiłłowie i wyrzucają mu niedotrzymanie słowa | — 47 |
| Ślub potajemny Zygmunta Augusta z Barbarą August wyjeżdża z Wilna na sejm do Piotrkowa | — 48 |
| Opisanie zamku Dubinek | — 50 |
| Wyjazd do tego miejsca Barbary | — 51 |
| Smutek i choroba jój po rozłączeniu się z mężem | — 52 |
| Zabawny list dowojny do króla o téj słabości Kto był Dowojna | — 53 |
| Król w liście z Tykocina dziękuje Radziwiłłowi i Dowojnie za ich starania około Barbary | — 54 |
| Zygmunt August staje w Piotrkowie, — widzenie się jego z ojcem | — 57 |
| Wymawia Radziwiłłowi, że pośtańce leniwo jeżdżą — choruje w Piotrkowie | — 59 |
| Smutek Barbary w Dubinkach. Dowojna pisze o nim do króla | — 60 |
| Barbara za Zebrzydowskim wstawia się do męża i list pisze przytaczając pierścionek | — 61 |
| Listy Radziwiłła i Dowojny | — 62 |
| Barbara pisze do Augusta posyłając w podarunku list i pierścionek | — 67 |
| Tęsknota króla bawiącego w Piotrkowie, do żony | — 69 |
| Mikołaj Radziwiłł donosi królowi o zdrowiu Barbary, oraz winszuje miłego od wszystkich przyjęcia, jakiego doznał w koronie | — 72 |
| | — 75 |
| | — 75 |

| | |
|---|-------|
| Sklepienie pod jedną z komnat Barbary w Dubinkach zapada | — 79 |
| Podejrzanie królewskie, że to się zdradą stało | — 81 |
| Płotki Łaszcza o tym przypadku, i list z tego powodu Radziwiłła do króla . . . | — 82 |
| Radziwiłł w téjże materji pisze do Kieżgalla | — 83 |
| August zwierza się tajemnicy małżeństwa swego Janowi Tarnowskiemu i Samuelowi Maciejowskiemu Biskupowi Krakowskiemu | — 90 |
| Więści fałszywe rozsiane Po Litwie o wahanii się Augusta w miłości ku Barbarze | — 91 |
| Stąd jęj obawa uspokojona listem młodego króla z Piotrkowa pisany | — 91 |
| Przełożenie Dowojny do Augusta względem dalszego pobytu w Dubinkach | — 93 |
| Zygmunt August uwiadamia Radziwiłła o wyjeździe swoim z Piotrkowa i o tém że się spodziewa wielkiego nań oburzenia się Bony | — 98 |
| Bona w Piotrkowie jeszcze dowiaduje się o małżeństwie syna | — 100 |
| Młody król ujmuje sobie Łaskiego Wojew. Sieradzkiego | — 101 |
| Przybywa do Wilna w poście | — 104 |
| Panowie litewscy powstają na nieprzyzwoitość potajemnych jego ślubów | — 105 |
| Barbara niemoże się widzieć zaraz z mężem, smutek jęj stąd | — 106 |

| | |
|--|-------|
| Pięze list z Dubieuk do Augusta posyłając z nim brata dla przekonania się o zdrowiu męzowskiem | — 107 |
| Niespodziany rozkaz króla, żeby Barbara zaraz przyjeżdżała do Wilna | — 110 |
| Zadziwienie sąd w Dubinkach | — 111 |
| Co było powodem do tego | — 112 |

IV.

| | |
|--|------------------|
| MAŁŻENSTWO BARBARY USTALONE, r. 1548 | 117 — 200 |
| Zgon Zygmunta I. publicznie ogłoszony w Wilnie, Barbara w pałacu matki | — 119 |
| Wprowadzenie jej na zamek, i usnanie za żonę | — 120 |
| Wyjazd królewski do Krakowa dla pogrzebu ojca i objęcia po nim rządów | — 124 |
| Gniew Bony z powodu małżeństwa syna | — 125 |
| Barbara mieszka na zamku w Wilnie, podczas niebytności męża | — 127 |
| August stara się uprzyjemnić żonie to rozdzielenie się | — 128 |
| O nieprzyjaciółach Radziwiłłowskich w Litwie | — 129 |
| Przybycie Zygmunta Aug. do Krakowa i śa-łoba po ojcu | — 132 |
| August stara się uśmierzyć swary kobiece na dworze swój żony | — 135 |
| Radzi żeby Barbara została u Św. Anny, mł | |

| | <i>Stronica</i> |
|---|-----------------|
| w kościele Śgo Stanisława mszy stu- chała | — 136 |
| Usiłuje ukoić strapienia żony z płonnych wieści powstałe | — 138 |
| Pogrzeb Zygmunta I. w Krakowie, niesna- ski z Boną i wyjazd jój do Mazowsza | — 142 |
| Wyjazd Barbary z Wilna do krajów koron- nych | — 144 |
| Rozkaz królewski do pòdczaszego Radziwił- ła względem podróży Barbary do Polski | — 146 |
| Przyjęcie jój w Polsce. | — 149 |
| Spotkanie się z Zygmuntem Augnstem pod Radomiem | — 150 |
| Mieszkanie Barbary w zamku Radomskim . | — 155 |
| Koszucki i służba jego | — 156 |
| Rozpoczęcie sejmu w Piotrkowie i rozterek o małżeństwo królewskie | — 157 |
| Pierwsze rozprawy o tém 7 listopada — Mo- wa Boratyńskiego, klękają postowie . | — 161 |
| Szlachetna odpowiedź królewska nazajutrz 164 | — 166 |
| Zabiegi i namowy Kmity | — 169 |
| Rozprawy i nalegania postów na Augusta, mowa Gorki, stanowcza odpowiedź kró- la, przerwanie mowy Kmicie | 170 — 175 |
| Zdania Tenczyńskiego i arcy-biskupa Gnie- źnińskiego | — 176 |
| Cierpienia stąd Barbary, kłopoty marszałka Radziwiłła | 176 — 179 |
| August upomina żonę, żeby jemu, a nie rozsiewanym wieściom wierzyła . . | — 180 |
| Przyjaciele Radziwiłłów w Polsce | — 181 |

| | |
|---|-----------|
| Tajemne doniesienie Spytka Jordana o szczegó- gółach sejmu Piotrkowskiego | — 182 |
| Zdanie brata Barbary o jój koronacyi | 188 — 191 |
| Troskliwość Augusta o jój zdrowie | — 192 |
| Listy Orzechowskiego do króla i oszczerstwa jego | 193 — 195 |
| Koniec sejmu i zaniechanie narad o mał- żeństwie królewskim | — 196 |
| Król sądami gorliwie zajęty w Piotrkowie, choruje z pracy. List o tém Barbary | — 197 |
| Dworzanie królewscy ciągle wożą listy z Piotrkowa do Korczyna. August koń- czy sądy | — 199 |

V.

BARBARA UŻYWA POKOJU I SZCZĘŚCIA

| | |
|---|-----------|
| r. 1549 | 203 — 253 |
| Wyjazd Barbary z Radomia do nowego mia- sta Korczyna | — 204 |
| Zaufanie królewskie w Mikołaju Radziwille | — 205 |
| Zjechanie się Augusta z Barbarą w Nowém mieście | — 209 |
| Barbara opisuje w liście do brata przyjęcie Króla w Koresynie, i o tém jaki ma być wjazd ich do Krakowa | — 211 |
| Stanisław Pieniążek opisuje wjazd obojga królestwa do stolicy | 213 — 220 |
| Szczegóły o témże samém w liście Macie- jowskiego | 221 — 223 |

| | |
|--|-----------|
| Eutorpiusz pisze wiersze na wjazd królowej do stolicy i nagrodę utrzymania . . . | — 224 |
| Król z królową do Niepołomic wyjeżdża . . . | — 224 |
| Szczęśliwe ich pożycie — Barbara cierpi na kamień | — 225 |
| List obszerniej to opisujący Maciejowskiego do Radziwiłła | 226 — 228 |
| Król dbały o powagę domu Radziwiłłowskiego | — 229 |
| Anna Radziwiłłówna siostra Barbary poślubi bogatego pana litews. Piotra Kiszkę, a po owdowieniu idzie za Księciem Holszańskim; wywód domu tego . . . | 229 — 231 |
| Oprawa królowej Barbary | — 242 |
| Podczaszy Radziwiłł wynurza się w liście poufajnym do siostry, że fortuna jego uszczerbek poniosła — Król czyta list ten | — 244 |
| Królowa przestrzega brata, żeby z ostrożnością pisywał bo król czyta listy, i czyni mu dobrą nadzieję | — 245 |
| Posyła mu podarunek | — 248 |
| Słaba na kamień, dyktuje list Koszuckiemu do brata, odpowiadając mu że go Król w rozdawaniu dostojenstw wakujących nie upośledzi | 249 — 252 |
| Przymioty Barbary — wyznanie że miała swoje przywary | 243 — 253 |

CZĘŚĆ DRUGA.

VI.

WADY BARBARY I USPRAWIEDLIWIENIE

| | | | |
|---|--------|---|----|
| r. 1549 | 3 | — | 79 |
| Wady królowej wynikały z prześladowania jéj i choroby, a nie z charakteru | | — | 4 |
| Pomimo jéj tryumfu nad nieprzyjacioły, ob- mowa stara się ją oczerniać | | — | 5 |
| Życzliwi odradzają Barbarze wyjazd do wiel- kiej Polski | | — | 5 |
| Marszałek Radziwiłł pisze o téj podróży, do Podczaszego | | — | 6 |
| O urzędnikach Trockich | | — | 8 |
| Przykrości doznane na dworze Barbary | | — | 10 |
| Gorąca miłość łatwo gaśnie | | — | 13 |
| Poróżnienie królowej z Kasztelanową Lu- belską, sprawa o gwałt żakom wy- rządzony | 15 | — | 16 |
| Rok Stadnickiego | 18, 23 | — | 20 |
| Barbara nsiłuje dać dobry kierunek intere- sóm braterskim na dworze | | — | 19 |
| Niesnaski na dworze Barbary | | — | 21 |
| Podejrzenie marszałka Radziwiłła o zabiegi przeciw Podczaszemu | | — | 24 |
| August niechce żeby jego szwagier we 300 koni do Polski przyjeżdżał | | — | 27 |

| | |
|---|------|
| odradzano, żeby niebrał żony do W. | |
| Polski z sobą | — 28 |
| Niedostatki Koszuckiego | — 29 |
| Miłość i zgoda między Augustem a Barbarą | — 31 |
| Rzecz p. Kaliskiego za p. Stadnickim . . . | — 32 |
| Mowa Stadnickiego do króla | — 35 |
| Odpowiedź Biskupa Krakows. w imieniu królewskim | — 37 |
| P. Kaliski i Stadnicki dziękują królowi za przebaczenie 40 | — 41 |
| Obawa Barbary o stosunki jej brata z kraj- czym Radziwiłłem | — 42 |
| Pożar w zamku Krakowskim | — 44 |
| Zarzuty przeciw Barbarze 45 | — 46 |
| Maciejowski prosi Podczaszego Radziwiłła, żeby przybywał radzić siostrze . . . 48 | — 49 |
| Koszucki o toż samo nalega, o przykrościach Maciejowskiego i o wyniosłem postę- powaniu Barbary donosi 51 | — 62 |
| Usprawiedliwienie Barbary 63 | — 72 |
| Koszucki zasięga rady u Radziwiłła, czy ma powiedzieć prawdę królowej | — 67 |
| Hołd książąt Pomorskich | — 73 |
| Śmierć Gastoldowej stariej | — 77 |
| Podczaszy Radziwiłł dla spraw litewskich, niemoże przybyć do Krakowa . . . | — 78 |
| Barbara od męża przestrzeżona | — 79 |

VII.

| | |
|---|-------|
| BARBARA ZGONEM MATKI STRAPIONA CHOROBA DOTKNIĘTA, r. 1550 . 83 | — 128 |
|---|-------|

Stronnica

| | |
|---|-------|
| Obchód urodzin królowej 6 grudnia . . . | — 84 |
| Unartwienia królowej w ciągu tego roku. | |
| Choroba matki | — 85 |
| Troskliwość Augusta z tego powodu . . . | — 86 |
| Posyła dyplom na kanonią dla doktora le- czącego matkę królowej | — 88 |
| O niezgodzie marszałka Radziwiłła z kraj- czym 89 | — 92 |
| Płochę postęпки Jana Radziwiłła | — 93 |
| Król za to odbiera miasto Tykocin z posia- dłości jego | — 94 |
| Koszucki donosi Podczaszemu Radziwiłło- wi o tém co się działo z Krajczym . 94 | — 99 |
| Rozprawa niezgodnych braci Radziwiłłów przed królem | — 90 |
| Początek śmiertelnej choroby Barbary — niespokojność stąd Augusta | — 100 |
| Król pisze o tém do szwagra | — 101 |
| Poleca wystarać się biegłej w czarodziej- stwie baby | — 102 |
| Radziwiłł przysyła do Krakowa sławną z ma- gii niewiastę — odprawa jój | — 104 |
| Śmierć matki Barbary w Wilnie | — 107 |
| Uwiadomiona o tém przez męża królowa — boleść jój stąd | — 108 |
| Rady Barbary i pocieszenia dane bratu . 108 | — 112 |
| Koszucki przywatne interesa Radziwiłła u- łatwia 113 | — 120 |
| Nowiny dworskie donosi | — 125 |
| List Barbary do brata przez jadącego na po- grzeb jój matki Pieniążka | — 121 |

| | |
|--|-----------|
| Obowiązki jej względem zmarłej matki . . . | 122 — 123 |
| Pamięć stateczna Barbary na zasługi braterskie | — 123 |
| Wybiegi Dowojny podstępne względem Radziwiłła | 125 — 127 |

VIII.

| | |
|--|-----------|
| ZGODA O BARBARĘ I KORONACYA r. 1550 | 131 — 191 |
| Król niechce składać nowego sejnu, Tarnowski skłania go do tego | — 132 |
| Marszałek Radziwiłł tymczasem czuwa nad spokojnością w Litwie | — 133 |
| Kmita W. K. przechodzi na stronę królewską | — 134 |
| Sejm pomyślnie się zaczyna, król zamysła o koronacji Barbary | — 135 |
| Bona przybywa do Gomolina pod Piotrkowem | — 136 |
| Ceduła tajemna królewska względem intryg Bony i koronacyi | — 137 |
| Złe zamiary Bony w Gomolinie | 140 — 141 |
| Zatrudnienia Podczaszego Radziwiłła w Litwie | — 142 |
| Stara się pojednać braci swoich—myśli jego względem stosunków z koroną | 143 — 151 |
| Kłótnia o małżeństwo królewskie zaniechana | — 152 |
| Upadek Wirszyłła naczelnika nieprzyjaznego Radziwiłłom stronnictwa | 154 — 155 |

| | |
|--|-----------|
| Marszałek Radziwiłł żali się na to, że go objadają w Piotrkowie | — 156 |
| Wyznaje dziękując bratu za przyslaną szpadę, że już hetmanic niezdola | — 157 |
| Spodziewa się że sprawa o małżeństwo król. skończy się pomyślnie | — 157 |
| Nie ma mocy przeszkodzić koronnym osią- gać majątności w Litwie | — 158 |
| Smutek Barbary oczekującej w Krakowie po- wrotu jego z Piotrkowa | — 159 |
| Częstokroć niebyła panią swjój tęsknoty, list jój do męża proszący o rychły po- wrót | 160 — 161 |
| Koniec pomyślny sejmu, list o tém marsz. Radziwiłła do brata—powrót Bony do Mazowsza | — 163 |
| Powszechna więźność tegoż Radziwiłła u szlachty koronój | — 165 |
| Wyjazd Augusta do Krakowa, Gorka i Kmi- ta towarzyszą mu | — 166 |
| Zygmunt August donosi szwagrowi jaki był koniec obrad sejmowych | 168 — 171 |
| Zamiar królewski jechania do Wilna z żoną | — 171 |
| Wyjazd dworu do Niepołomic—Kmita z żoną tam przybywa | — 172 |
| Sławne przyjęcie w Wiśniczu Augusta i Bar- bary przez Kmitę | — 173 |
| Układy w tym zamku o przyszłą koronacyą królowej | — 174 |
| Podczaszy Radziwiłł niespokojny o łaskę królewską | — 176 |

| | |
|--|-----------|
| Królowa zaspakaja go w tój mierze . . . | — 177 |
| Zgon Biskupa Maciejowskiego | — 180 |
| Zdrowie Barbary znowu się odmienia—smutne jój przeczucia | 180 — 181 |
| Znaczenie jój u męża—przygoda Podlódowskiego | — 182 |
| Koronacya Barbary | 183 — 188 |
| Smutek królowej i pamiętne jój słowa po dokonany obrzędzie | — 189 |
| Hołd książąt lennych—niezyczliwe postęпки Tęczyńskiego | 190 — 191 |

IX.

CHOROBA BARBARY I ZBLIŻENIE SIĘ

| | |
|--|------------------|
| BONY, r. 1551 | 195 — 222 |
| Słabość królowej coraz większa w zimie—smutek stąd Augusta. Doktor Piotr z Poznania | — 196 |
| Niespokojność jój brata | — 197 |
| Listy Koszuckiego do Podczas. Radziwiłła o niebezpieczeństwie królowej, żalu Augusta i czułej troskliwości jego o żonę w każdej chwili | 197 — 203 |
| Zamiar operacyi raka — sam się otwiera — próżna stąd radość | — 202 |
| Ciągła niepewność o stanie zdrowia królowej | — 204 |
| Niespodziane poselstwo Bony do Barbary z ofiarowaniem jój zgody | — 205 |

| | |
|---|-----------|
| Uroczyste posłuchanie daje Barbara postoi, mimo swej słabości | 205 — 209 |
| Poprzedzające okoliczności tego poselstwa | — 210 |
| Król uwiadamia szwagra o niem i ostate królowej | 211 — 215 |
| Rzeczy się na dworze królewskim cokolwiek rozjaśniają | — 216 |
| Turma na babę w Brześciu | 218 — 219 |
| August łudzi się prózną nadzieją wyzdrowienia żony | — 220 |
| W tej nadziei pisze list do szwagra | — 221 |

X.

| | |
|--|-----------|
| ZGON I POGRZEB BARBARY r. 1551, | 225 — 279 |
| Coraż większa słabość królowej—jeden August nietraci nadziei | — 226 |
| Każę wóz umyślny robić dla przewiezienia jej do Niepołomic | — 227 |
| Poleca w bramie miejskiej mury rozbijać do przejazdu | — 227 |
| Ostatni dzień życia i cierpienia Barbary | — 228 |
| Gotuje się na śmierć, prosi męża o pogrzeb w Wilnie, żegna go i umiera | 228 — 229 |
| Rozpacz Augusta | — 230 |
| List jego donoszący o zgonie Barbary szwagrowi | — 231 |
| Wszyscy uznają przymioty zmarłej,—żał powszechny | — 232 |

| | |
|--|-----------|
| Publiczność przypisuje Bonie otrucie kró- lowej | — 233 |
| Powieść o pokucie Bony w Gostyniu . . . | — 234 |
| Obrządek żałobny po Barbarze w stolicy— list o nim Augusta | 235 — 237 |
| Król postanawia grześć żonę w kościele ka- tedralnym w Wilnie | — 237 |
| Senatorowie proszą o zaniechanie tego za- miaru | — 237 |
| Zygmunt August uwiadamia Podczaszego Radziwiłła o swoim wyjeździe do Wilna | — 238 |
| Kondukt zwłok królowej z zamku do kate- dry Krakowskiej, exekwije uroczyste i wywiezienie ciała do Litwy . . . 239 | — 240 |
| O losie Koszuckiego | 240 — 241 |
| W Proszowicach August odbiera list od szwagra | — 241 |
| Ten pociesza Króla | — 242 |
| Prosi żeby zmarłą żonę nie w Wilnie ale w grobach królewskich pochował . | — 243 |
| Poleca się z całym swym domem łasce kró- lewskiej | — 244 |
| Król odpisuje oświadczając że koniecznie żąda pogrześć Barbarę w Wilnie . . | — 246 |
| Opis podróży królewskiej ze zwłokami żony . | — 250 |
| Zabobonność Zygmunta Augusta. Czaro- wnica. Astrolog Proboszczewicz List otém do marszałka Radziwiłła . . . 251 | — 253 |
| Król o tejże czarownicy pisze do szwagra | — 254 |
| August powtarza jeszcze raz życzenia swoje względem pochowania zwłok żony w Litwie | — 255 |

Stronica

| | |
|--|-----------|
| Rady Jana Radziwiłła dane Podczaszemn | — 257 |
| Król staje w Mostach | — 262 |
| Stamtąd daje Podczaszemu polecenie do Rudnik | — 263 |
| Stolnik Litewski Kieżgał spotyka króla w Mostach | — 264 |
| August w Olkienkach daje marszałkowi Radziwiłłowi Województwo Wileńskie | — id. |
| Przybycie i pobyt króla w Rudnikach | 246 — 256 |
| Król nie chce żeby go duchowieństwo za miastem witało | — 265 |
| Przygotowanie po kościołach Wileńskich do pogrzebu królowej | — 267 |
| Kondukt zyłok pogrzeb ich w kaplicy Sgo Kazimierza w Wilnie | — 268 |
| Nagrobek położony Barbarze | — 269 |
| Nieżmienny żal jego po Barbarze — szaty jej | — 271 |
| Oburzenie się na niewczesne propozycje Bony | — 272 |
| Dozgonna żałoba Augusta; założenie kościoła Ś. Barbary | 273 — 276 |
| Król pociechę znajduje w czytaniu, jego Biblioteka w Wilnie | — „ |
| Twardowski za pomocą czarów okazuje Barbarę po śmierci królowi | — 276 |
| Najtrwalszy pomnik dla Barbary jest w sercu Zygmunta Augusta | — 278 |
| Łaski Augusta dla Radziwiłłów | — 275 |
| Koniec Pamiętników | — 279 |

DODATEKI

*do Części pierwszej Pamiętników o Królowej
Barbarze, czyli Tomu I, pism historycznych.*

| | <i>Stronica</i> |
|---|-----------------|
| Nr I. Latopis Litawski o związku Augusta z Barbarą | » 257 |
| II. Oblig Barbary Radziwiłówny Gastol- dowej r. 1547 | » 261 |
| III. Mikolaj Radziwiłł Czarny prosi Zy- gmunta Aug. żeby mu dał upo- ważnienie powitać Cesarza Karo- la V. | » 263 |
| — Przywilój Ferdynanda Króla Rzym- skiego na tytuł księżcy Radziwił- łóm | 267 » 277 |
| IV. List Dowojny do Zygm. Aug. z Dabinek r. 1547, z zachowaniem dawnój pisowni | » 279 |

| | |
|--|-----------------|
| Nr V. Opis szczegółowy Księgi rejestrów Dworu za Zygmunta Aug. utrzymywanych | » 284 |
| VI. Opowiadanie Strykowskiego o małżeństwie Zygmunta Aug. z Barbarą | » 287 |
| VII. List Dowojny do króla o tem, że mieszkanie w Dubinkach jest kością w gardle | » 289 |
| VIII. O Paszkwilach w r. 1548 | » 291 |
| IX. Cztery listy królowej Barbary do brata jej Mikołaja Radziwiłła z autentyków Cesarskiej Biblio. Petersburskiej | 303 » 31 |
| X. Oprawa Królowej Barbary | » 313 |

DODATKI

do Części Drugiej Pamiętników o Królowej Barbarze, czyli do Tomu II. pism Historycznych.

Stronica

- Nr 1.** List Króla Zygmonta Augusta do Podczaszego Radziwiłła z Krakowa 6 Stycznia 1550, o nieprzyjazném postępowaniu krajczego Lit. Jana Radziwiłła » 291
- II.** List Zyg. Aug. do tegoż z Niepołomic 16 marca 1550, o sprawie między bracią Radziwiłłami » 283
- III.** List królewzki do tegoż z uwiadomieniem o przeznaczeniu Stanisł. Pieniążka do odprawienia pogrzebu matki Radziwiłła, z Krakowa 1550 » 293

| | |
|---|--------------|
| IV. List Królowej Bony do Ludwika Monti Sekretarza jęj, tyczący się rozsie- wania wieści o śmierci Barbary, z Warszawy 29 maja roku 1551 | » 295 |
| V. Opis życia Barbary wierszem łaciń- skim przez Wespazyana Kochow- skiego | » 297 |
| VI. Tablica genealogiczna | » |

FAC-SIMILE PODPISÓW.



Nr. I.

Barbara Regina ręką swą.

Nr. II.

**Nicolaus Radziwyl Palatinus Vilmensis,
R Cancellarius.**

Nr. III.

Samuel Episcopus Cracoviensis et vicecancellarius scripsit. — Samuel Maciejowski Biskup Krakowski, Podkanclerzy Koronny.



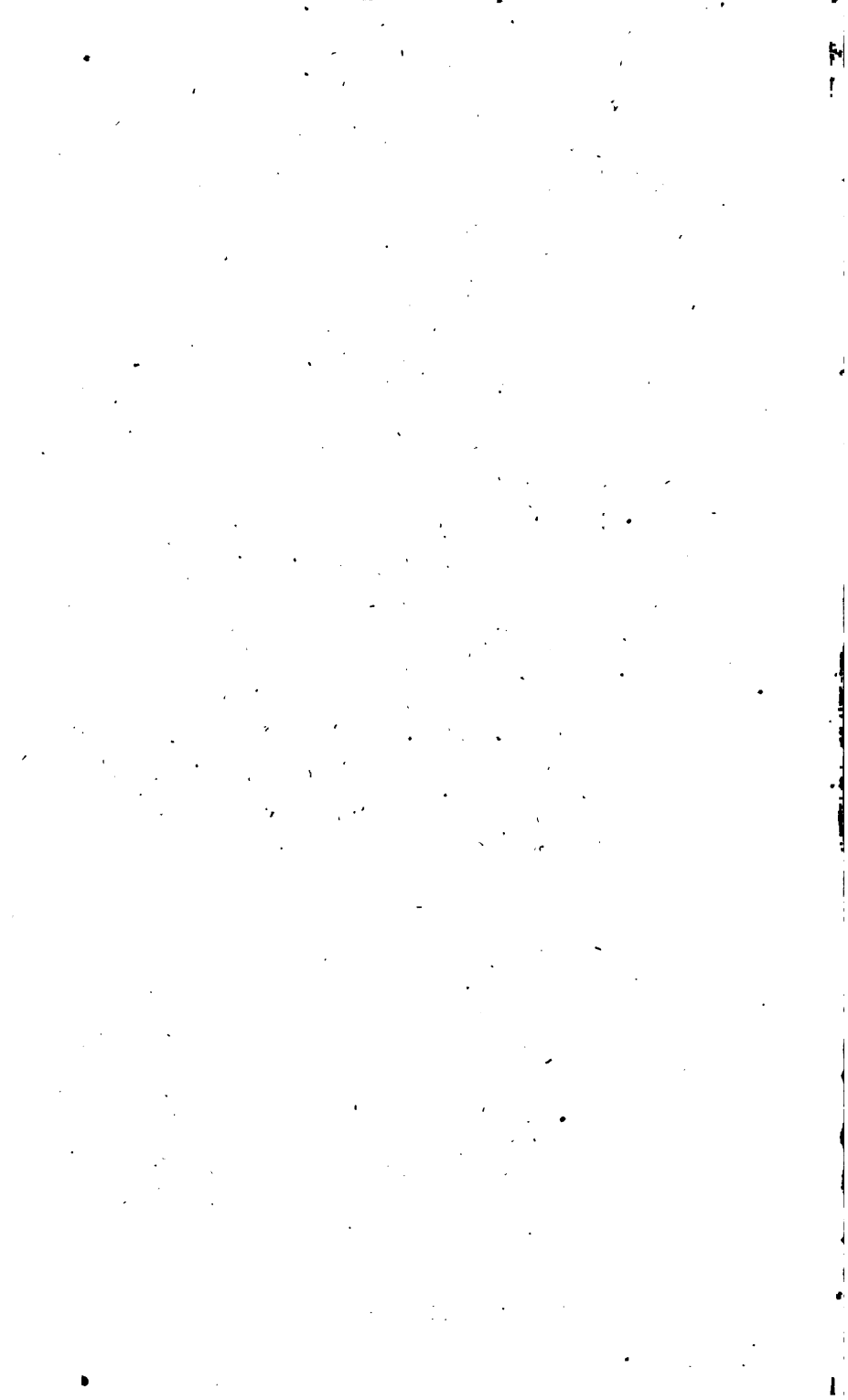
FAC-SIMILE LISTOW.



Przerys listu własnoręcznego królowej Barbary do Zygmunta Augusta bez daty, który jest umieszczony w Części pierwszej Pamiętników. Tom I. str. 67.

Przerys listu królowej Barbary z Krakowa we czwartek po S. Zofii r. 1549 do brata pisanego ręką Koszuckiego z powodu choroby królowej. List ten znajduje się w Części pierwszej Pamiętników, Tom I. str. 249—252.







3 2044 036 472 744

